

Wprost



NAJBOGATSZYCH PRZED „40”



NR 50 (254) CENA 10 ZŁ (w tym 8% VAT)
9 grudnia 2024 ISSN 0209-1747





KUPUJ ONLINE NA APART.PL
I W SALONACH APART W CAŁEJ POLSCE

APART.*pl*

ZOBACZ WIĘCEJ

Na początek



Szymon Krawiec

40 najbogatszych przed 40

66 mln zł, czyli aż o 14 mln zł więcej niż w 2023 r. trzeba było mieć, żeby w roku 2024 znaleźć się w gronie 40 najbogatszych przed 40.

W rankingu najmłodszych polskich milionerów sporo zmian. I to przede wszystkim w czołówce.

Na początek

Mamy już nie czterech jak rok temu, a aż siedmiu miliarderów przed czterdziestką, czyli takich Polaków, którzy zgromadzili co najmniej miliard złotych majątku nie ukończywszy nawet 40 lat. Co cieszy, to fakt, że dwóch najbogatszych z tego grona to absolutni selfmademani – młodzi Polacy, którzy już lata temu mieli świetny pomysł na biznes, od którego dzisiaj odcinają kupony.

Spadkobiercy i selfmademani

W tegorocznej edycji rankingu mamy siedmiu debiutantów. Większość z nich działa przede wszystkim w firmach rodzinnych, w których nadszedł już ten moment, kiedy rodzice postanowili podzielić się ze swoimi dziećmi udziałami w firmach.

To choćby Albert Bachleda-Curuś z najbogatszego rodu na Podhalu. To Jan Bobrek, którego ojciec stał się magnatem paliwowym w Zachodniopomorskiem. To Mateusz Sobianek od rodzinnej firmy Sobianek, która handluje przede wszystkim węglem, materiałami budowlanymi i nawozami.

Na początek

Ale w gronie debiutantów mamy też i tych, którzy zaczynali całkowicie od zera.

*Jak choćby **ZWYCIĘZCA TEGO ZESTAWIENIA**, który pierwsze poważne pieniądze zarobił na giełdzie, inwestując w akcje kilku spółek... pieniądze z komunii.*

Wśród tegorocznych debiutantów, którzy majątek zbudowali sami, bez pomocy rodziny, jest choćby twórca i założyciel spółki Telemedi.co, która oferuje już kilku milionom pacjentów dostęp do nowoczesnej telemedycyny.

Dominacja sportu

Nie wszyscy młodzi Polacy obecni na tej liście to ci, którzy dorobili się w biznesie. Od lat na Liście 40 przed 40 występuje też wielu przedstawicieli świata sportu. Jest Robert Lewandowski i jego żona Anna, jest Iga Świątek i jej koleżanka po fachu Agnieszka Radwań-

Na początek

ska, jest kilku byłych kumpli z reprezentacji Polski w piłce nożnej, jak Wojciech Szczęśny czy Grzegorz Krychowiak.

Jest również Marcin Gortat, chociaż to już jego ostatni rok w naszym zestawieniu. Powód prosty – w 2025 r. Gortat będzie miał już 41 lat. Trudno więc będzie o nim pisać jak o milionerze przez 40. 



*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński dla Wprost 2020r.

Z wielkim żalem przyjęliśmy
wiadomość o śmierci

Stanisława Tyma

wybitnego satyryka, aktora i scenarzysty,
wieloletniego felietonisty naszego tygodnika

*Rodzinie i Przyjaciołom
wyrazy szczerego współczucia
składa redakcja „Wprost”*

Czytaj Wprost



221

TURECKIE MILIARDY NA ZŁOTEJ

Przygoda spekulanta Rafała Zaorskiego ze Złotą 44 dobiegła końca. 500-metrowy lokal nabył jednak – jak słyszymy od mieszkańców apartamentowca – wcale nie polski przedsiębiorca, tylko jeden z najbogatszych Turków. Zaorski miał również przelać krocie na konto wspólnoty, z którą toczył wojnę.

14 **NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE**

KRAJ

25 **KAMPANIA MOCNYCH UDERZEŃ**

Nawrocki został zaatakowany raportem o jego życiu, a Hołownia artykułem o związkach z Collegium Humanum. Tylko patrzeć, jak przeciwnicy zaatakują kandydata KO.

35 **JAK „ODBĄŻUROWIĆ” RAFAŁA**

Sztabowcy Trzaskowskiego mają za zadanie pokazać, że ich kandydat nie jest chłopcem



Fot. Rafał Trzaskowski platforma X, Karol Nawrocki Instagram

z warszawki, z dobrego domu.
Czy to się może udać?

44 **NAJLEPSZYM KANDYDATEM BYŁBY PUSTELNIK**



– Karol Nawrocki jest dla mnie do przyjęcia. Nie do przyjęcia są dla mnie metody jego promocji
– krytykuje Paweł Kukiz.

62 **SŁYSZĘ, ŻEBY SĘDZIOWIE WZIĘLI SIĘ DO ROBOTY**

– Sędzia, zabierając publicznie głos, nie powinien wkraczać w obszary przynależne innej władzy – mówi Barbara Piwnik.

SPOŁECZEŃSTWO

76 **KSIĄDZ BEZ CENNIKA**

Ks. Rafał Głowczyński, znany w sieci jako „Ksiądz z Osiedla”, opowiada o prowadzeniu kawiarni opartych na formule „co łaska”.

104 **BIEDA Z MŁODĄ TWARZĄ**

Alarmujące dane o ubóstwie w Polsce. – Bieda często przypomina labirynt bez wyjścia – tłumaczy dr hab. Ryszard Szarfenberg.

125 **NAMAWIAM DO JEDZENIA MAŁĄ ŁYŻECZKĄ**

– Choruję na depresję,

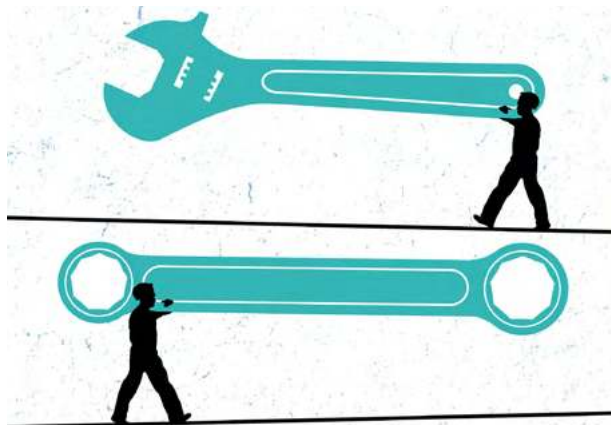
praca w telewizji też się do tego przyczyniła. W pewnym momencie sytuacja mnie przerosła – wyznaje Anna Starmach.

RANKING

144 **LISTA 40****NAJBOGATSZYCH PRZED 40**

66 mln zł, czyli aż o 14 mln zł więcej niż w 2023 r. trzeba było mieć, żeby w roku 2024 znaleźć się w gronie 40 najbogatszych przed 40.



Czytaj Wprost*BIZNES***232 MIGRACJA TO JEDYNY
KIERUNEK**

Konrad Pokutycki, prezes

BSH Polska, mówi o wielkim chińskim oszczędzaniu, rosnącej konkurencji i receptach na pobudzenie polskiej gospodarki.

*ZAGRANICA***393 NOWY BLEF PUTINA**

Władca Kremla sygnalizuje, że z Trumpem będzie rozmawiał o nowym podziale świata. Niezły tupet jak na kogoś, kto traci właśnie kontrolę nad Syrią.



Fot. Shutterstock, BILAL AL HAMMOUDPAP/EPA



405 GRUZJA NIE JEST STRACONA

Na ulicach Tbilisi toczy się zacięta walka o Unię, a niedługo w kraju może zapanować dwuwładza, co dodatkowo skomplikuje trudną sytuację.

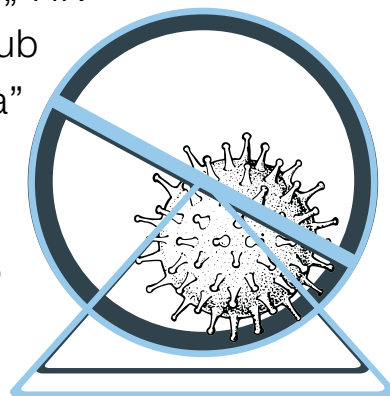
FELIETON

415 GEN. WALDEMAR SKRZYPCZAK

ZDROWIE

422 HIV POD KONTROLĄ

– Musimy przestać myśleć kategoriami, że „HIV to rozwiązłość lub praca seksualna” – apeluje Izabela Pazdan ze Społecznego Komitetu ds. AIDS.



To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

M
P²S^{VS}
N

C^M
B
Z
a
V
N
P
U
z
S
C^B

To nieprawda, że...

To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

X @JMiziolek

**Eliza Olczyk**

*Jaką tajemnicę rodzinną skrywa Karol Nawrocki? Dlaczego Jacek Kurski wynajął detektywa? Po co Jacek Siewiera chodził do Jarosława Kaczyńskiego? **CZY MARIUSZ BŁASZCZAK SPRAWDZA SIĘ NA NOWYM STANOWISKU SZEFA KOMITETU WYKONAWCZEGO PIS?** Czy prawy-bory w KO pomogły, czy zaszkodziły Rafałowi Trzaskowskiemu? **O TYM I INNYCH SPRAWACH PISZEMY W „NIEDYSKRECJACH PARLAMENTARNYCH”.***

To nieprawda, że...

Karol Nawrocki, kandydat na prezydenta popierany przez PiS, jest dla wielu Polaków nieodkrytą kartą. Partia Jarosława Kaczyńskiego powoli odsłania kolejne tajemnice z jego życia. Zainteresowanie wzbudza życie prywatne prezesa IPN. Nawrocki jest żonaty i ma trójkę dzieci. Najstarszy syn Karola Nawrockiego ma 21 lat, a jego matka 38 lat, co zrodziło wiele spekulacji. Media rozpisywały się, że Daniel Nawrocki jest synem polityka z poprzedniego związku. Otóż prawda jest inna.

– Marta zaszła w ciążę w wieku 16 lat z innym mężczyzną. Karol usynowił Daniela. Niewielu mężczyzn by się na to zdecydowało w tak młodym wieku. Poza tym historia Marty i tego, że zdecydowała się wychować syna, choć sama nie była jeszcze pełnoletnia, jest najlepszym dowodem postawy pro-life – opowiada nam sztabowiec PiS.

Poznaliśmy plan partii Jarosława Kaczyńskiego na kampanię Karola Nawrockiego. – Chcemy „zajechać” Trzaskowskiego aktywnością Karola. Bę-

To nieprawda, że...

dziemy zaczynać dzień wcześniej rano i późno go kończyć. To będzie bardzo trudna rywalizacja dla prezydenta Warszawy, bo w czasie kampanii w 2020 r. zauważyliśmy, że kondycyjnie „wysiada” podczas bardziej forsownych dni – mówi nasz rozmówca.

– Jacek Kurski zatrudnił nawet detektywa, który śledził Trzaskowskiego, dlatego wiedzieliśmy o każdym jego ruchu. Przykładowo, wiedzieliśmy wcześniej, że nie przyjedzie do Końskich, bo był w miejscowości na tyle oddalonej od miejsca debaty, że zwyczajnie by na nią nie zdążył. Detektyw ustalił, że Trzaskowski w ciągu dnia zajeżdżał do hoteli na trasie, żeby się zdrzemnąć. Jak człowiek, który śpi w ciągu dnia, ma dać radę w katorżniczej kampanii? – pyta retorycznie sztabowiec PiS.

Ważny polityk PiS twierdzi, że Karol Nawrocki będzie musiał niedługo zejść z tematów patriotycznych i zająć się gospodarczymi.

– Niedługo Nawrockiemu patriotyzm będzie wychodził uszami. Namawiamy go, żeby zaczął poru-

To nieprawda, że...

szuć tematy inwestycji, bo z badań wychodzi, że aspiracje Polaków się zwiększają – mówi nasz informator.

Zanim PiS ogłosiło swojego kandydata na prezydenta, o spotkanie z prezesem partii ubiegało się wielu potencjalnych kandydatów. Byli nawet tacy, którzy z ugrupowaniem mieli niewiele wspólnego, jak Jacek Siewiera. Według naszego informatora, szef BBN zabiegał o spotkanie z Jarosławem Kaczyńskim, ale się rozczarował.

– Siewiera chciał się spotkać z prezesem za plecami prezydenta w sprawie zbliżających się wyborów. Poinformował nas, że Andrzej Duda nie dowie się o jego spotkaniu z Jarosławem Kaczyńskim. Takiej nielojalności prezes dawno nie widział i mimo tego, że nie ma dobrych relacji z Andrzejem Dudą, uznał zachowanie Siewiery za niedopuszczalne. Zresztą, jak to prezes, najpierw zapytał, kim jest Siewiera. A potem odmówił jego przyjęcia – opowiada osoba z otoczenia Jarosława Kaczyńskiego.

To nieprawda, że...

Mariusz Błaszczak, szef Komitetu Wykonawczego PiS, podobno nie sprawdza się na swojej funkcji.

– Komitet Wykonawczy złożony z 30 osób ani się nie spotyka, ani nie podejmuje decyzji. Błaszczak mimo woli pokazuje Kaczyńskiemu, że żaden z niego lider – mówi ważny polityk PiS.

Nie kończą się spekulacje, dlaczego prezes Jarosław Kaczyński wybierając kandydata na prezydenta ostatecznie postawił na Karola Nawrockiego, a nie na Przemysława Czarńka. Obaj do końca byli w grze. W koalicji rządzącej panuje przekonanie, że Czarnek byłby trudniejszym przeciwnikiem dla Rafała Trzaskowskiego, bo brutalnie by atakował prezydenta Warszawy.

– Z Nawrockim Rafał będzie miał łatwiej. Natomiast siłą Nawrockiego może być sam Trzaskowski, który nie ma wycucia, jak powinien się zachowywać kandydat na prezydenta Polski. Świadczy o tym chociażby pod-

To nieprawda, że...

pisanie deklaracji LGBT czy rozporządzenie o krzyżach w urzędach. Takich rzeczy się nie robi, jeżeli chce się walczyć o prezydenturę, a Rafał to zrobił – mówi polityk związany z obozem władzy.

Nasz rozmówca dodaje, że przed kolejnymi błędami będzie musiał uchronić Trzaskowskiego jego sztab.

– Miejmy nadzieję, że będzie lepszy, niż ten Bronisława Komorowskiego – wzdycha polityk.

Polityk obozu rządzącego krytycznie ocenia też zachowaniem mediów liberalnych.

– TVP jest na dobrej drodze, by dobić do poziomu propagandy z czasów prezesury Jacka Kurskiego. Ale to, co robi TVN, bije wszelkie rekordy. Stacja wysłała dziennikarkę na konferencję prasową Nawrockiego z jednym pytaniem – co sądzi o konwencji otawskiej, dotyczącej min przeciwpiechotnych. 99 proc. wyborców nie ma pojęcia, co to jest za konwencja i nic ich to nie obchodzi. A chodziło tylko o wy-

To nieprawda, że...

kazanie, że kandydat też nie wie. Reakcja mediów na Nawrockiego jest nerwowa i histeryczna – komentuje nasz rozmówca.

Nasz rozmówca uważa też, że prawybory w Koalicji Obywatelskiej bardziej zaszkodziły Trzaskowskiemu, niż mu pomogły.

– Mimo, że były krótkie i pozorowane, bo rezultat znaleźliśmy z góry, to jednak padło parę słów krytyki pod adresem Trzaskowskiego ze strony Michała Kamińskiego, Romana Giertycha, a nawet Radosława Sikorskiego, które dotarły do wyborców. Na szczęście rany nie są zabójcze, bo udało się powściągnąć emocje, ku wściekłości Sikorskiego, który z niewiadomych powodów znowu uwierzył, że może zostać kandydatem na prezydenta – śmieje się polityk obozu rządzącego.

Sejm w ubiegłym tygodniu przesłał do dalszych prac w komisjach obywatelski projekt ustawy o Centralnym Porcie Komunikacyjnym. Koalicja Obywatel-

To nieprawda, że...

ska, która pierwotnie chciała odrzucenia tego projektu po pierwszym czytaniu, zmieniła zdanie i wycofała wniosek w tej sprawie.

– To dlatego, że sprawa CPK jest coraz bardziej nośna. Ludzie z transparentami poparcia dla tej inwestycji zakłócają wiece Trzaskowskiego, zatem inicjatywy obywatelskiej nie można było tak od razu wyrzucić do kosza – tłumaczy polityk związany z obozem władzy. 



WIĘCEJ ENERGII NA ROZWÓJ BIZNESU

Skorzystaj z naszego doświadczenia w kredytowaniu projektów poprawiających efektywność energetyczną.



Bank Polski



KAMPANIA MOCNYCH UDERZEŃ

*Karol Nawrocki został zaatakowany raportem o jego życiu, a Szymon Hołownia artykułem o jego związkach z Collegium Humanum. Tylko patrzeć, jak przeciwnicy Rafała Trzaskowskiego zaatakują kandydata KO. W tegorocznej kampanii, która nawet jeszcze nie została oficjalnie ogłoszona, **NIE MA MOWY O POWOLNYM PODGRZEWANIU EMOCJI**. Od razu zostaliśmy wrzuceni do wrzątku.*



Tekst: **Eliza Olczyk**

Karol Nawrocki narzucił mordercze tempo od początku tej kampanii. Być może rzeczywiście – jak pisałyśmy niedawno w „Niedyskrecjach parlamentarnych” – jego sztab postanowił zmęczyć fizycznie głównego rywala Nawrockiego, czyli

Rafała Trzaskowskiego, który podobno ma gorszą kondycję od prezesa IPN. A być może chodzi tylko o to, że słaba rozpoznawalność kandydata popieranego przez PiS zmusza do aktywności, bo tylko w ten sposób można przebić się do świadomości Polaków. Pewne jest, że kampania – nie tylko Nawrockiego – ruszyła z przytupem, choć oficjalnie zacznie się dopiero w połowie stycznia.

Niebezpieczne związki Nawrockiego

Przed nominacją PiS dla Nawrockiego w obozie rządzącym można było usłyszeć, że prezes IPN nie powinien być kandydatem na prezydenta, bo media liberalno-lewicowe zechcą zamilczeć tę kandydaturę. Że tylko Przemysław Czarnek, jako kontrowersyjny polityk z dużym bagażem i skłonnością do wypowiadania szokujących opinii, ma szansę przykuć uwagę mediów głównego nurtu. Jak się okazało, wystarczył jeden anonimowy raport o podejrzanych znajomościach Nawrockiego z ludźmi z trójmiejskiego półświatka, by od tygodnia opinia publiczna była epato-

wana tekstami, wystąpieniami i konferencjami prasowymi na ten temat.

*Gdyby tego raportu nie było, to **PIS POWINNO GO WYMYŚLIĆ**, żeby zbudować rozpoznawalność popieranego przez siebie kandydata.*

Słaba rozpoznawalność jest bowiem największym problemem Nawrockiego. Faworyt tych wyborów, Rafał Trzaskowski, od pięciu lat jest w permanentnej kampanii wyborczej, przy czym dwa razy startował na prezydenta Warszawy a raz na prezydenta Polski. Jest powszechnie rozpoznawalny i kilkakrotnie znajdował się na czele rankingu zaufania do polityków, wyprzedzając prezydenta Andrzeja Dudę i premiera Donalda Tuska. Zatem jego pozycja jest bardzo mocna. Nawrockiego mało kto zna. Stanowisko prezesa IPN nie daje wielkiej rozpoznawalności. Pod tym względem anonimowy raport bardzo się przydaje Nawrockiemu. Choć ta strategia jest ryzykowna, bo może „skaleczyć” kan-

dydata, jeżeli Polacy uznają, iż niebezpieczne związki Nawrockiego będą przeszkodą w wykonywaniu mandatu głowy państwa.

Czwartkowe zatrzymanie przez ABW 47-letniego Olgierda L. w związku z działalnością w zorganizowanej grupie przestępczej to jeden z elementów kampanii dyskredytującej Nawrockiego. Olgierd L. został wymieniony w anonimowym raporcie o znajomościach Nawrockiego. Podchwycił to Krzysztof Brejza z PO, pisząc na X, że zatrzymany obracał się w „kręgu znajomych kandydata PiS na prezydenta”.

PiS liczy, że podobne oskarżenia nie wpłyną negatywnie na postrzeganie ich kandydata przez Polaków ale o tym przekonamy się dopiero, gdy pojawi się kilka kolejnych sondaży w tej sprawie. Na razie trwa rzucać błotem z nadzieją, że coś się przyklei.

Podjejrzenia Hołowni

To, że kandydat PiS będzie atakowany na wszelkie możliwe sposoby, było do przewidzenia ale uderzenia w Szymona Hołownię nieco zaskoczyło opinię publiczną i sa-

mego kandydata. Materiał w „Newsweeku” o jego związkach z Collegium Humanum mógł go zdyskredytować w oczach własnego elektoratu, bo wielkomiejski wyborca o liberalnych poglądach jest czuły na sprawę wykształcenia.

Hołownia, mocno poirytowany sugestią, że choć nie uczestniczył w zajęciach na Collegium Humanum, to jednak miał w wewnętrznym systemie wpisywane oceny i zaliczenia, uznał, że materiał w „Newsweeku” był inspirowany przez służby albo prokuraturę.

*I dodał, że nie na to umawiano się w koalicji. Z tego wniosek, że to **WSPÓŁ-KOALICJANTÓW PODEJRZEWA** o atak.*

Donald Tusk publicznie zapewnił, że przyjmuje wyjaśnienia Hołowni.

Z tego wniosek, że sprawa wymagała publicznej deklaracji, żeby obniżyć napięcie w koalicji rządzącej. Ale długo nie trzeba było czekać na kolejne iskrzenie – gdy Ryszard Petru ogłosił, że klub Polski 2050 nie będzie

głosował za uchyleniem immunitetu Jarosławowi Kaczyńskiemu z powodu szarpaniny pod pomnikiem ofiar katastrofy smoleńskiej, szef rządu napisał na X, że jeżeli koalicjanci nie chcą rozliczać PiS, to przy następnych wyborach sami zostaną rozliczeni.

„Rozliczanie PiS postępuje wolniej, bo nie wszyscy w Koalicji zrozumieli, że bez rozliczenia nie będzie naprawy Rzeczypospolitej. I jeśli się wreszcie nie ogarną, sami zostaną przez ludzi rozliczeni” – brzmiał dokładnie ten wpis premiera. Na to Szymon Hołownia odgryzł się w następujący sposób: „Niektórzy uważają, że karanie mandatem za zdejmowanie tabliczek to »rozliczenia«. Trzeba wreszcie oskarżyć i skazać tych, którzy ukradli ludziom pieniądze. Popełnili poważne przestępstwa. Ludzie czekają na sprawiedliwość, nie na teatr i zemstę”.

Gorączka w koalicji

Publiczna kłótnia w koalicji rządzącej jest tak samo ekscytująca dla obserwatorów sceny politycznej, jak ataki na Nawrockiego. Tym bardziej, że podobno w gro-

nie partii rządzących zapadły ustalenia, iż w pierwszej turze koalicjanci nie atakują wzajemnie swoich kandydatów. Dlatego przytyk Donalda Tuska wywołał tak silną reakcję Polski 2050.

Na dodatek został odebrany jako wpisujący się w proces zjadania przystawek. Niektórzy politycy związani z KO uważają, że Polska 2050 przestanie istnieć po słabym wyniku Szymona Hołowni w wyborach prezydenckich. A wtedy skonsumowanie Lewicy będzie już tylko formalnością. W koalicyjnej układance liczyć się będzie już tylko PSL, ale bardzo osłabione.

Było do przewidzenia, że kampania podgrzeje temperaturę sporów w koalicji, bo każdy z kandydatów będzie walczył o jak najlepszy wynik, który przesądzi o jego późniejszej pozycji politycznej.

*Gdy do gry wejdzie jeszcze kandydatka Lewicy, to już w ogóle robi się gorąco, bo politycy tej partii nigdy **NIE GRYŻLI SIĘ W JĘZYK**, gdy coś im nie pasowało w obozie władzy.*

Zatem przez najbliższe pół roku będziemy obserwowali, jak kandydaci partii rządzących będą się nawzajem masakrowali i jak będą wspólnie starali się zmasakrować Karola Nawrockiego.

Pozwy w trybie wyborczym ukróciłyby niektóre oskarżenia pod adresem kandydatów, ale na razie formalnie kampania się nie toczy, a kandydaci nie są kandydatami, dopóki nie zostaną zarejestrowani. Zatem na spektakle sądowe trzeba będzie poczekać. Nie ma co jednak się spodziewać, że temperatura kampanii opadnie. Im bliżej wyborów, tym będzie wyższa, a już teraz jest bardzo wysoka, co paradoksalnie może doprowadzić do sytuacji, że ludzie zamiast śledzić przebieg rywalizacji, odechną się od informacji aż do samego dnia wyborów, a zagłosują na tego, kogo upatrzyli sobie pół roku wcześniej.

Podobny mechanizm zadziałał w wyborach prezydenckich w Stanach Zjednoczonych. Ataki na Donalda Trumpa skłoniły wyborców do ukrywania swoich prawdziwych sympatii, a nie do ich zmiany. I na to najwyraźniej liczy PiS w kampanii Nawrockiego. 



PODRÓŻUJ WYGODNIE NA FERIE ZIMOWE

Zapraszamy do hotelu w Warszawie, tuż przy Lotnisku Chopina, gdzie odpoczynek podczas zimowej podróży nabiera nowego wymiaru. Komfortowe pokoje i przestrzenie hotelowe zaskakują oryginalnym designem i funkcjonalnością, oferując idealne warunki do relaksu.

Bogate menu z lokalnymi akcentami w Restauracji Challenge '32 pobudzi zmysły i umili chwile spędzane z bliskimi lub znajomymi. Zadbamy o każdy szczegół Twojego pobytu, a Ty ciesz się tym, co jeszcze przed Tobą!

Rezerwuj już dziś i przekonaj się, jak wygodnie można wyjeżdżać na narty lub egzotyczny wypoczynek.

SPRAWDŹ,
CO DLA CIEBIE
PRZYGOTOWALIŚMY!

TEL. +48 22 164 70 00
RES@RENAISSANCE.WAW.PL
UL. ŻWIRKI I WIGURY 1H
00-906 WARSZAWA

RENAISSANCEWARSZAWA.PL

R
RENAISSANCE®
WARSAW AIRPORT HOTEL

MEMBER OF
MARRIOTT BONVOY™



Fot. Rafał Trzaskowski platforma X

JAK „ODBAŻUROWIĆ” RAFAŁA

– Sztabowcy Trzaskowskiego mają za **ZADANIE „ODBAŻUROWIĆ” RAFAŁA**, czyli pokazać, że nie jest chłopcem z warszawki, z dobrego domu. – Mieszkańcy Warszawy i tak na niego zagłosują, trzeba pozyskać wyborców z mniejszych miejscowości – opowiada polityk z kręgów rządowych.



Tekst: **Joanna Miziołek**

Choć formalnie kampania nie została jeszcze ogłoszona, kandydaci na prezydentów powoli ją rozkręcają. Od rana jeżdżą po piekarniach, bazarkach, biegają. My zapytaliśmy polityków głównej partii rządzącej, jaką strategię na kampanię przyjął sztab Rafała Trzaskowskiego.

– Jest kilka punktów, które będą dla Rafała zapalne. A te dotyczą jego pochodzenia i lewicowych poglądów – mówi nasz rozmówca. I dodaje: – Sztabowcy Trza-



skowskiego mają za zadanie „odbązurowić” Rafała, czyli pokazać, że nie jest chłopcem z warszawki, z dobrego domu. Mieszkańcy Warszawy i tak na niego zagłosują, trzeba pozyskać wyborców z mniejszych miejscowości

Lewicowa łatka

Nasz rozmówca przywołuje filmik z kampanii z 2020 r., kiedy prezydent Warszawy we wsi Sorkwity na spotkaniu ze strażakami usłyszał pytanie po francusku od dziennikarza agencji AFP i odpowiedział po francusku. W tle zaskoczone miny strażaków, uśmiechających się pod nosem.

– Teraz ten filmik pokazuje sztab PiS, żeby unaocznic wyborcom, że **RAFAŁ JEST ODERWANY** od zwykłych ludzi – opowiada nasz rozmówca.

Oprócz wizerunku „chłopaka z Warszawy” Rafał Trzaskowski ma jeszcze jedną łatkę, lewicowego poli-



tyka. – Już padają na spotkaniach pytania, czy Trzaskowski udzieli ślubu parze jednopłciowej. I Rafał ucieka od odpowiedzi. Po tym, jak wyszła sprawa ze „ściągnięciem” krzyży z urzędów, musi się pilnować – twierdzi polityk z kręgów rządowych. Jego zdaniem Rafał Trzaskowski ma trudne zadanie, bo z jednej strony nie może zrazić do siebie wyborców PiS i centrum, a z drugiej lewicy. – Przecież jak Rafał nie będzie deklarował realizacji lewicowych postulatów, to zaraz Marta Lempart zorganizuje protest i powie, żeby na niego nie głosować, bo jest jak PiS. A mobilizacja wyborców będzie kluczowa – dodaje polityk.

Sztab Rafała Trzaskowskiego wciąż zastanawia się, kiedy prezydent Warszawy powinien wziąć bezpłatny urlop w ratuszu. – Nie może wziąć teraz, jak Nawrocki, bo dopiero co wygrał wybory samorządowe i pokazałby, że podjął się pracy, na której mu nie zależy. Zresztą nieważne, kiedy weźmie wolne, bo i tak mało kto zauważy, że nie ma go w ratuszu – drwi nieprzychylny Trzaskowskiemu warszawski polityk ze strony rządowej.



Fot. Rafał Trzaskowski platforma X

Faworyt i basta

Co sztabowcy Rafała Trzaskowskiego myślą o Karolu Nawrockim? – Lekceważą jego szanse. Uznali, że Rafał jest faworytem i że już tak będzie. To błąd, bo przed nami ponad pół roku kampanii, a Nawrocki szybko zaczął się wyrabiać. Od dwóch tygodni jest kandydatem, a zaczął nabierać luzu w rozmowach z wyborcami – mówi nasz rozmówca.

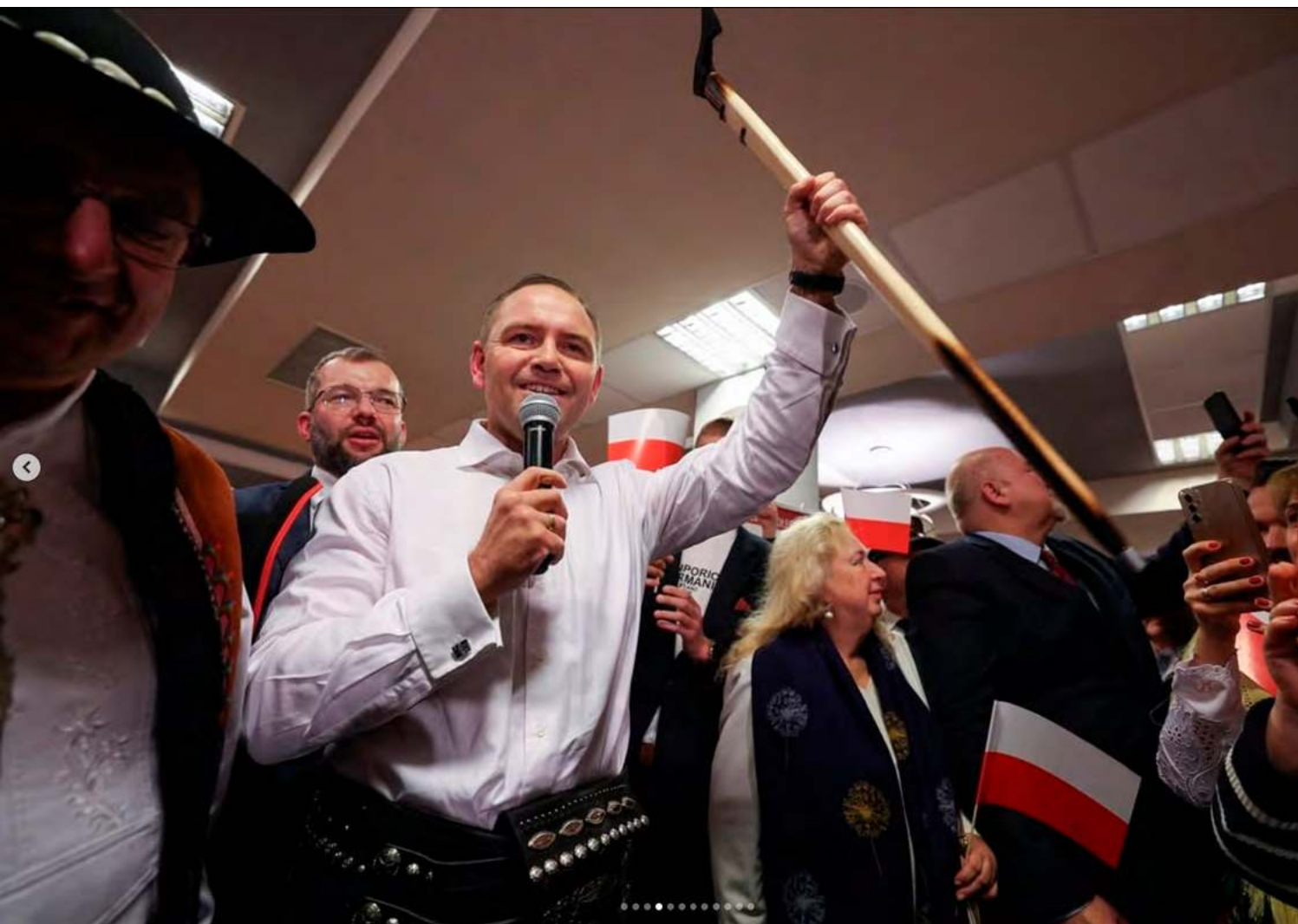
Nieco inne podejście do kandydatury Karola Nawrockiego ma KPRM.

*– Tusk wszystkich uczula, żeby **NIE SPOCZYWALI NA LAURACH** i traktowali Nawrockiego jako poważnego przeciwnika.*

Wybory prezydenckie są dla niego bardzo ważne. Ich przegranie mogłoby być sygnałem do tego, że system Tuska zaczyna się sypać. A chodzi przecież o ostateczną wygraną nad PiS-em – mówi polityk z okolic rządowych, który uważa, że na to, kto wygra wybory

Kraj

wiekszy wpływ niż kampania będą miały działania rządu. – Moim zdaniem ludzie głosują portfelem. Na sytuację gospodarczą i masło po 15 zł Rafał Trzaskowski nie ma wpływu – kwituje. 



NAJLEPSZYM KANDYDATEM BYŁBY PUSTELNIK

Fot. Karol Nawrocki Instagram

– Karol Nawrocki jest dla mnie do przyjęcia. Nie do przyjęcia są dla mnie metody jego promocji. Popołniono elementarne błędy na starcie. Po pierwsze marketingowe – bo **NIE JEST TO ŻADEN, JAK NAZYWA GO PIS, KANDYDAT OBYWATELSKI**. Gdybym był prezesem partii i pojawiłby się pomysł poparcia kandydata obywatelskiego, inaczej bym to rozegrał – mówi poseł **PAWEŁ KUKIZ** z Wolnych Republikanów.



Rozmawiała **Agnieszka Niesłuchowska**

Wtorkowa komisja regulaminowa, spraw poselskich i immunitetowych poparła wniosek ws. zatrzymania i doprowadzenia na komisję śledczą do spraw Pegasus Zbigniewa Ziobrę. Były minister sprawiedliwości stwierdził jednak, że posiedzenie przypominało cyrk. Czemu miało służyć to widowisko?



Od 13 grudnia zeszłego roku, gdy Sejm powołał nowy rząd, trwa wielkie show pt. „Rozliczamy PiS”. Wykorzystują tę starą socjotechniczną metodę, by przykryć niewygodne dla siebie sprawy – drożejący chleb, kiepskie wyniki Orlenu, brak realizacji stu konkretów w sto dni rządów.



Paweł Kukiz

– polityk, muzyk, wokalista i autor tekstów piosenek. W latach 1984–2013 lider zespołu Piersi. Inicjator komitetu wyborczego i ruchu politycznego Kukiz’15, poseł na Sejm od 2015 r., przewodniczący klubu poselskiego Kukiz’15 w Sejmie VIII kadencji i koła poselskiego Kukiz’15 – Demokracja Bezpośrednia w Sejmie IX kadencji. Aktualnie przewodniczący klubu poselskiego Wolni Republikanie.



Powracający na polityczne salony po długiej chorobie Zbigniew Ziobro też chce coś przykryć, czy raczej odkrywa nowe karty?

Nie zamierzam go oceniać, ponieważ wielokrotnie publicznie to robiłem. To przez jego środowisko nie mamy obniżonego progu przy referendach lokalnych ani sędziów pokoju. Czuję do nich większą niechęć niż do SLD 20 lat temu. Gdy odejdę z polityki, dobitniej to określę, teraz muszę trzymać się parlamentarnego języka.

Kampania prezydencka ruszyła, Karol Nawrocki ruszył do boju. Wesprze pan jego kandydaturę?

Będę kibicował każdemu, kto nie jest z koalicji rządzącej. Jeśli wygra kandydat partii władzy, która idzie nieporównywalnie bardziej siermiężnie niż PiS w zakresie władztwa, źle się to skończy dla Polski. Co do Nawrockiego, nie wygląda to tak, jak chciałbym to widzieć.

Amianowicie?

Popełniono elementarne błędy na starcie. Po pierwsze marketingowe – bo nie jest to żaden, jak nazywa



go PiS, kandydat obywatelski. Gdybym był prezesem partii i pojawił się pomysł poparcia kandydata obywatelskiego – inaczej bym to rozegrał. Nawrocki powinien był założyć własny komitet obywatelski a PiS – wskazać swojego kandydata, np. Przemysława Czarnka.

*A po miesiącu-dwóch od oficjalnego startu kampanii – **WYCOFAĆ SWOJEGO FAWORYTA** i poprzeć Nawrockiego.*

I to ma ręce i nogi. Tymczasem podczas prezentacji kandydata posadzono w pierwszym rzędzie zgrane twarze PiS.

Ludzie nie są idiotami i zdają sobie sprawę z tego, że to jest kandydat PiS-owski, co jeszcze bardziej komplikuje sytuację Nawrockiego, któremu sztab zapewne nakazał powtarzać co drugie słowo, że jest kandydatem obywatelskim.

Początek nie wyszedł najlepiej. Nawrocki czytał z kartki. Wyrobi się?



Tego bym się nie czepiał, w pół roku można się podszkolić, jeśli ma się dobrych doradców i specjalistów od PR. Niestety ja ich tam dziś nie zauważam.

Szefem sztabu jest Paweł Szefernaker, to on odpowiadał za internetową część kampanii Andrzeja Dudy i przyczynił się do jego sukcesu.

Wtedy dawał radę, mam nadzieję, że da i dziś, ale od tamtego czasu postarzał się o 10 lat i już niekoniecznie musi czuć elektorat młodzieżowy, a bez poparcia młodych ludzi i wyborców z centrum – nie ma szans na wygraną. Po drugie, trzeba pamiętać, że Szefernaker jest prawą ręką Joachima Brudzińskiego, który raczej nie ma pojęcia o tym, co się dzieje w Polsce, jaki jest prawdziwy „klimat” socjopolityczny, bo siedzi non stop w Brukseli.

W kampanii liczą się też wyczucie nastrojów społecznych, dobry kontakt z wyborcami. Widzi pan w nim potencjał do zjednywania sobie ludzi? Posypią się obietnice?

Prezydent nie ma za dużo do gadania, jeśli chodzi o rozwiązania społeczno-gospodarcze, więc wiele obie-



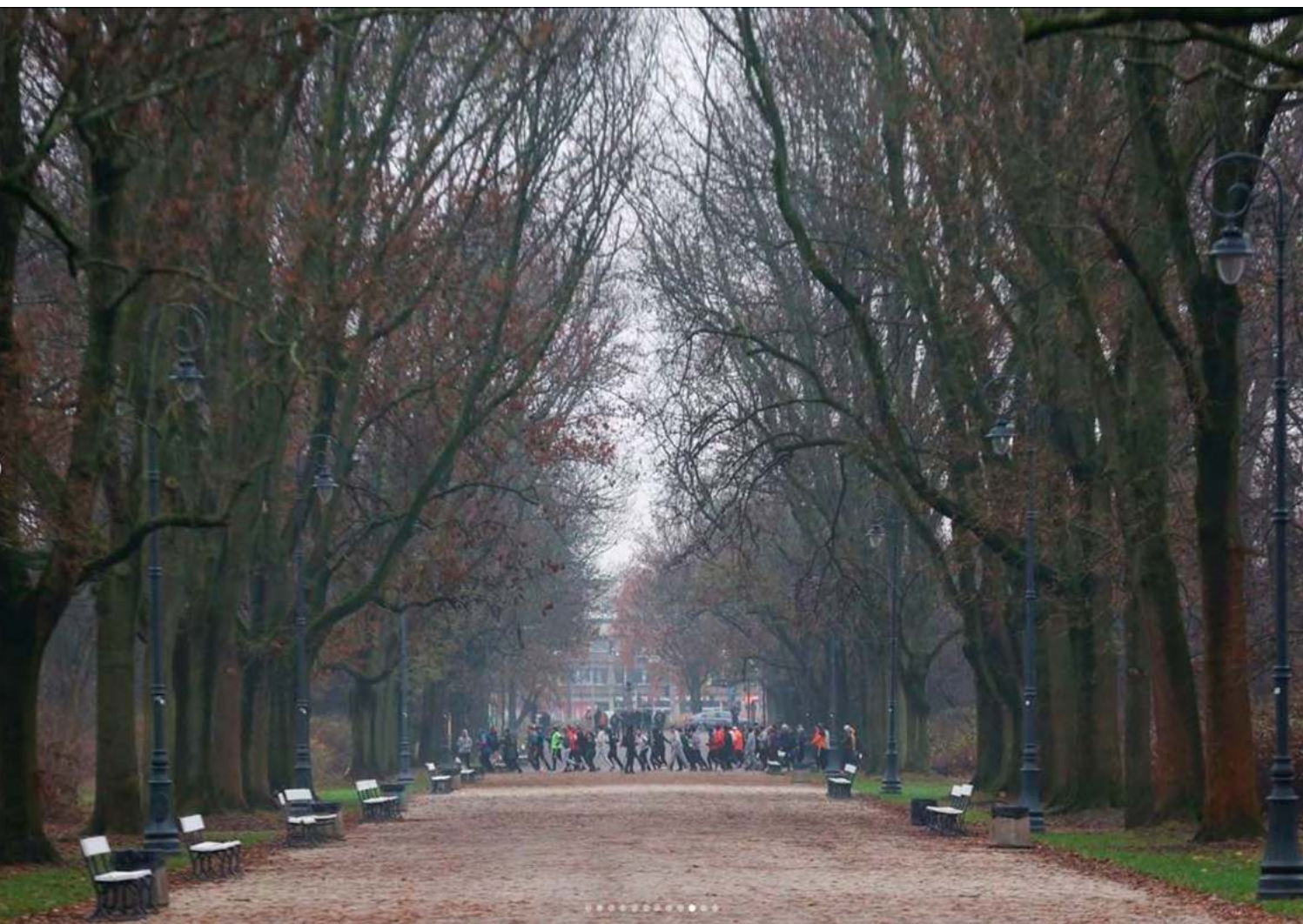
cać nie może. Jego najmocniejszym atutem jest weto-
wanie ustaw. Konstytucja jest tak fatalnie napisana, że
nie doprecyzowuje prerogatyw prezydenta, które mogą
być w każdej chwili podważone, co widać na przykła-
dzie zamieszania z powoływaniem i odwoływaniem
ambasadorów. Choć leży to w gestii prezydenta, Tusk
i tak zmuszał i utrudniał pracę dyplomatów powoła-
nych za rządów PiS.

To samo dotyczy zwierzchnictwa sił zbrojnych – teo-
retycznie prezydent stoi na czele, w praktyce – mini-
ster obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz
ma więcej do powiedzenia ws. obronności i wojskowo-
ści niż Andrzej Duda.

**Widzi pan Nawrockiego w roli zwierzchnika sił
zbrojnych, ma charyzmę?**

Ogromnym szacunkiem darzę IPN, więc mogę nie
być obiektywny, natomiast sam kandydat jest dla mnie
jak najbardziej do przyjęcia. Nie do przyjęcia są dla
mnie metody jego promocji.

**Pewnie słyszał pan o 72-stronicowym raporcie od
dawna kolportowanym po politykach i dziennikarzach,**



który opublikowała niedawno „Gazeta Wyborcza”. Czy to zestawienie faktów stawiających w złym świetle Karola Nawrockiego wpłynie na decyzję wyborców?

Tego typu wrzutki to bandytyzm.

*Ktoś, kto to stworzył, powinien to upublicznić wcześniej, w czasach powoływania pana Nawrockiego **NA SZEFA IPN** – jeśli informacje były faktycznie takie porażające.*

Z drugiej strony to jakieś kuriozum, że np. na podstawie zdjęć z przeszłości czyni mu się zarzuty o kontakty z gangsterami. Jest pięściarzem, więc spotykał w ringu różnych ludzi.

Gdyby ktoś zrobił mi takie „prześwietlenie”, gdy kandydowałem na prezydenta w 2015 r. i dotarł do zdjęć, jakie robili sobie ze mną podczas koncertów najróżniejsi ludzie, też powinienem zrezygnować. Idąc tym tropem, najlepszym kandydatem byłby pustelnik, który całe życie siedział w lesie.

Co powinno być priorytetem dla kandydatów w kampanii prezydenckiej?

Na razie żaden z kandydatów nie mówi o priorytetach, które są dla mnie ważne, czyli o proobywatelskich uprawnieniach, jak choćby referendach. A przecież czuwanie nad równowagą sił w narodzie jest najważniejsze. Łatwiej przychodzi im jeżdżenie na gospodarstwa rolne i rozprawianie o hodowlach czy piekarniach, choć przecież absolutnie nie mają o tym pojęcia.

Kwity i haki zdominują kampanijny przekaz?

Niestety, ludzi bardziej interesuje taplanie się w brudach i sensacjach, choćby sztucznie wykreowanych, niż sprawy, których załatwienie ułatwiłoby im życie. Politycy to wyczuli i tym ludzi zasypali w myśl zasady „durny lud to kupi”. I kupuje.

Zapowiada się też pojedynek sportowy. Nawrocki często podkreśla, że trenuje, chwalił się nawet w sieci nagraniami z siłowni.

Sprawność fizyczna jest jego mocną stroną i jest potrzebna w kampanii. Sam wyglądałem jak z krzyża zdjęty pod koniec kampanii w 2015 r., choć miałem do-



brą formę, przez lata wyskakałem się na scenie. A mimo to ledwo to przetrzymałem.

Kto pokaże lepszą formę?

Jeśli to nie są konfabulacje i faktycznie Nawrocki tak trenuje, to da radę. Trzaskowski może mieć z tym problem, natomiast radzę sztabowcom PiS, żeby nie przestrelili i nie oparli kampanii wyłącznie na rękawicach bokserskich. Muszą pojawić się tematy – np. temat ekshumacji na Wołyniu.

Nawrocki powinien mocno skonfrontować z faktami hurraoptymistyczne wypowiedzi Sikorskiego, który twierdził, że załatwi sprawę ekshumacji.

Szef IPN zakomunikował, że jest gotowy do rozpoczęcia prac.

I to dobry trop, musi pokazać, jak ze strony ukraińskiej to wygląda, bo jestem przekonany, że nic z tego nie będzie i ta radość strony rządowej jest oparta na urojeniach.

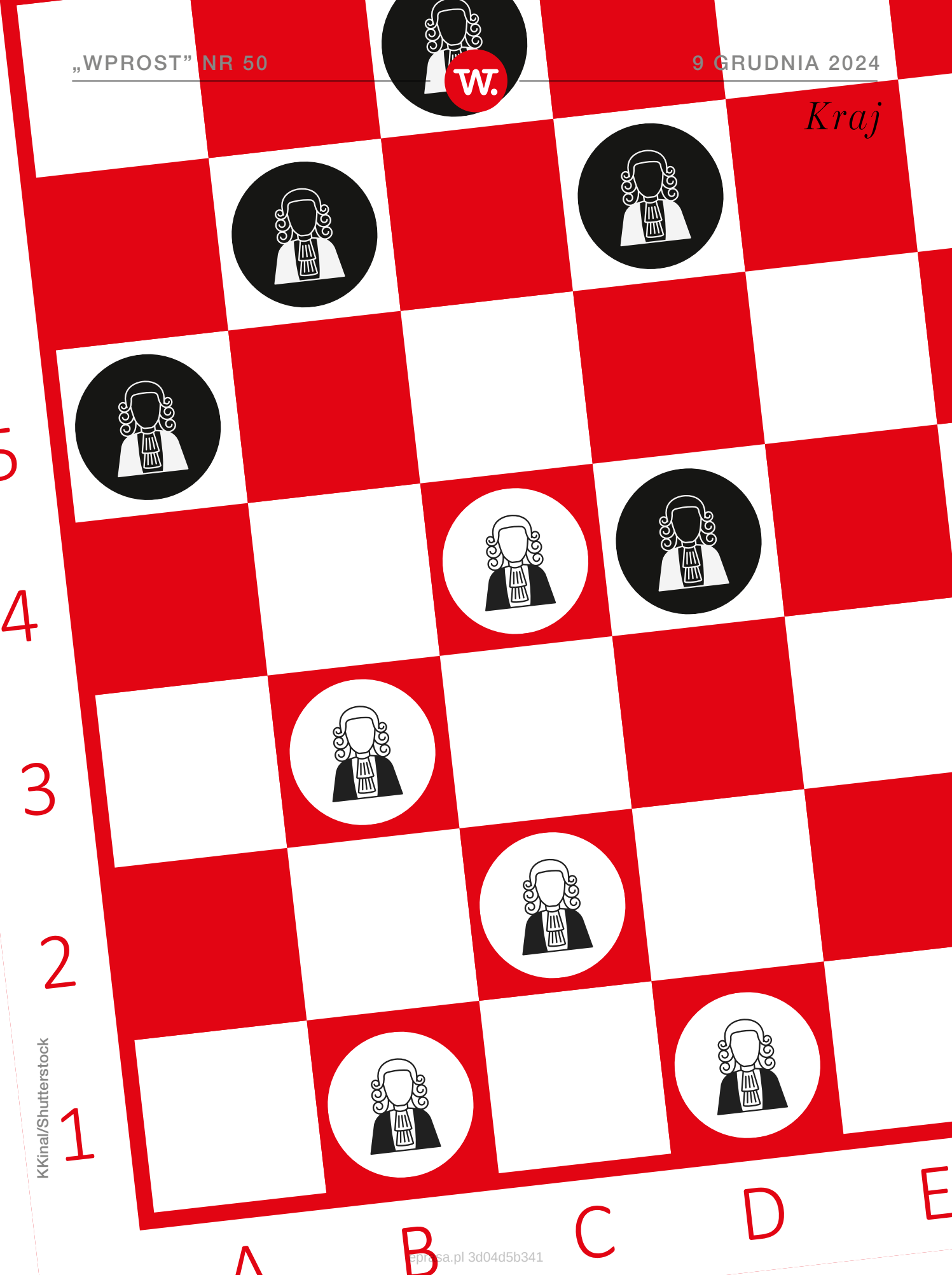
Pokazywanie swoich historycznych zainteresowań i dokonań to dobry patent na kampanię?

Byle by z tym nie przegiął. Trzeba dać młodzieży trochę wesołego świata, zamiast zamęczać ich cierpiętnictwem okraszonym grającą w tle muzyką disco polo. Nawrocki musi pokazać: jestem patriotą otwartym na świat a Trzaskowski – kosmopolitą, któremu obojętne jest to, kto będzie w Polsce robił porządki. Dziwię się też, że jeszcze PiS nie zaczął punktować, co się zmieni, gdy Trzaskowski przeprowadzi się do pałacu prezydenckiego. A zmieni się wiele.

Co na przykład?

Rząd znów podwyższy wiek emerytalny i podatki, a Tusk będzie próbował z Europy uczynić drugie Stany Zjednoczone. Problem w tym, że Polska w tym sfederalizowanym tworze stanie się biedna jak Oklahoma. I sztab kandydata PiS powinien to wałkować od rana do wieczora. 

Kraj



SŁYSZĘ, ŻEBY SĘDZIOWIE WZIĘLI SIĘ DO ROBOTY

– Z pełnieniem funkcji sędziego wiążą się szczególne obowiązki oraz ograniczenia osobiste. Dlatego **SĘDZIA, ZABIERAJĄC PUBLICZNIE GŁOS, NIE POWINIEN WKRACZAĆ W OBSZARY PRZYNALEŻNE INNEJ WŁADZY.** Dla siebie winien też zachować to, jakie są jego sympatie polityczne – mówi **BARBARA PIWNIK**, sędzia w stanie spoczynku.



Rozmawiała **Helena Kowalik**

Ostatnie wielogodzinne spotkanie premiera Tuska z prawnikami w dużej mierze dotyczyło neosędziów. Podobno ustalono, że część awansów w tej grupie jest do cofnięcia, wprowadza się zwyczaj czynnego żalu, dwie izby Sądu Najwyższego do likwidacji.

Jeżeli określenie neosędziowie funkcjonuje w przestrzeni publicznej, to należałoby w pierwszej kolejności uregulować ustawowo sytuację tych wszystkich, których prawo do orzekania jest kwestionowane. Mija miesiąc po miesiącu i te osoby nadal wykonują zadania z zakresu wymiaru sprawiedliwości, a los wydanych przez nie orzeczeń pozostaje niepewny.



Barbara Piwnik

– sędzia, w latach 2001–2002 minister sprawiedliwości i prokurator generalny w rządzie Leszka Millera. Prowadziła m.in. sprawy członków tzw. gangu pruszkowskiego oraz oskarżonych o zabójstwo studenta Wojciecha Króla, a także afery FOZZ. W grudniu 2022 r. przeszła w stan spoczynku.

Regulacja powyższej sytuacji nie może łączyć się z dzieleniem tych sędziów na grupy i nakładaniem obowiązku składania oświadczeń zawierających „przyznanie się do błędu” i wyrażających „czynny żal”, jakie to propozycje przedstawił minister sprawiedliwości po spotkaniu, w którym uczestniczył także premier.

Trzeba pamiętać, że dla obywatela, który coraz dłużej oczekuje na załatwienie jego sprawy w sądzie, najważniejsze jest, aby została ona rozstrzygnięta bez zbędnej zwłoki, a orzeczenie uzyskało prawomocność.

Obecnie jesteśmy informowani o tym, że **ORZECZENIA ZOSTAJĄ UCHYLONE** tylko z tego powodu, że w rozstrzygnięciu sprawy uczestniczył tzw. neosędzia.

W takim przypadku proces toczy się od nowa. Utrzymywanie takiego stanu rzeczy jest niedopuszczalne.

Może warto w tym miejscu przypomnieć, że sędzią sądu powszechnego jest osoba powołana na to stanowisko przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Po-

wołanie to poprzedzone jest szeregiem działań, w których uczestniczą także sędziowie. Niezbędna ocena kwalifikacji kandydata na sędziego dokonywana jest przez wskazanego przez prezesa sądu sędziego, następnie kandydatura ta opiniowana jest w trybie prawem przewidzianym przez kolejnych sędziów, co dopiero otwiera możliwość przedstawienia kandydata Krajowej Radzie Sądownictwa. Nie można więc w dyskusji dotyczącej tzw. neosędziów pomijać procedury, która poprzedzała powołanie tych osób na stanowiska sędziów.

W opinii publicznej powstał pogląd, że to członkowie KRS wybierali tych do awansu czy powołania, a prezydent „akcję” finalizował.

Tak się w dużej mierze stało, ale to błędne rozumowanie. Zainteresowanych tym, jak przebiega powołanie na stanowisko sędziego sądu powszechnego, odsyłam do lektury ustawy prawo o ustroju sądów powszechnych. Jest to proces długotrwały, który otwiera obwieszczenie ministra sprawiedliwości o wolnych stanowiskach sędziowskich w „Monitorze Polskim”, dzien-

niku urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej. Zanim prezydentowi zostanie przedstawiona kandydatura określonej osoby na stanowisko sędziego sądu powszechnego, mijają miesiące. Oczywiście może się zdarzyć, że prezydent będzie jakiejś kandydaturze bardziej przychylny, ale należy pamiętać o ustawowych uregulowaniach dotyczących procedury powołania, w której uczestniczą sędziowie pełniący urząd.

Słyszając o przypadkach uchylania wyroków z uwagi na to, że w sprawie orzekał tzw. neosędzia, zawsze zastanawiam się nad tym, czy oprócz obsady składu orzekającego były inne podstawy, aby kwestionować poprawność rozstrzygnięcia. Nie można bowiem wykluczyć, że orzekający w takiej sprawie tzw. neosędzia prezentuje szczególnie wysoki poziom merytoryczny. Ustawa określa, że na stanowisko sędziego może być powołana osoba nieskazitelnego charakteru. Musi dysponować rozległą wiedzą, doświadczeniem życiowym tak, aby w sprawowaniu swego urzędu była niezawisłą i podlegającą tylko konstytucji oraz ustawom.

Słyszając obecnie o różnicowaniu tzw. neosędziów, kiedy jest mowa o nieświadomie, lekkomyślnie podejmowanych decyzjach dotyczących ubiegania się o awans przez sędziego, zastanawiam się, jak patrzy na to obywatel nie będący prawnikiem, który oczekuje na rozstrzygnięcie sprawy w sądzie. Czy nie postawi pytania: jeżeli sędzia w sprawie dotyczącej własnego awansu nie potrafi dokonać właściwej oceny obowiązującego prawa i wszystkich okoliczności, to czy rozstrzygając moją sprawę zachowa się inaczej?

Może niepokoić także demonstrowanie **SYMPATII POLITYCZNYCH** przez niektórych sędziów w sposób czytelny dla obywatela.

Sędzia bowiem nie tylko nie może należeć do partii politycznej, ale też prowadzić działalności publicznej nie dającej się pogodzić z zasadami niezależności sądów i niezawisłości sędziów.

Nie tylko w Warszawie, ale w całym kraju brakuje sędziów.

Już kilkaset etatów sędziowskich pozostaje nieobsadzonych. Brak obwieszczenia o wolnych stanowiskach sędziowskich nie pozwala na rozpoczęcie procedury, której finałem jest powołanie na stanowisko sędziego przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Jesteśmy informowani o tym, że proces powoływania nowych sędziów, jak też awansowania, jest wstrzymany dlatego, że kwestionuje się skład Krajowej Rady Sądownictwa, a także oczekiwana jest zmiana na stanowisku prezydenta.

Obecnie nie jesteśmy w stanie przesądzić wyników wyborów prezydenckich, a ponadto trzeba pamiętać, że zawsze prezydent będzie miał własne uprawnienia w procesie stanowienia prawa. Oczekiwanie więc na wyniki przyszłych, niepewnych co do wyniku zdarzeń, skutkować będzie dalszym pogłębianiem problemów sądownictwa. Wydłużać się będzie czas załatwiania sprawy w sądzie, a obywatel będzie tracił zaufanie do każdej z konstytucyjnie

ustanowionych władz. Uchwalona ustawa o KRS już obecnie budzi poważne wątpliwości co do jej zgodności z konstytucją. Będzie tak, dokąd w sposób prawnie przewidziany nie rozwiąże się ostatecznie sytuacji tzw. neosędziów.

Kiedy rozpętała się dyskusja, co zrobić z neosędziami, m. in. powstała koncepcja, żeby cofnąć ich na poprzednie stanowiska.

Wokół tej koncepcji już rodzą się poważne wątpliwości. Skoro ci sędziowie orzekają nadal, to równocześnie trzeba rozstrzygać, kto i jak będzie procedował w tych sprawach, w których aktualnie orzekają. Przypominam, że pierwszoplanowym jest interes obywatela oczekującego na poprawne, zgodne z prawem zakończenie sprawy. Nadto na stanowiska sędziów zostali powołani w ostatnich latach także prawnicy wykonujący uprzednio inne zawody (adwokaci, radcowie prawni, prokuratorzy). Już pojawiła się informacja, że np. adwokaci nie będą mogli automatycznie powrócić do wykonywania zawodu, będą musieli ponownie przejść procedurę związaną z uzyskaniem wpisu na li-

stę adwokatów. To tylko jeden z przykładów wyłaniających się problemów.

W sądach różnorodne problemy narastają od dawna. 20 lat temu profesor Andrzej Rzepliński, prawnik UJ, napisał w „Gazecie Wyborczej” artykuł o kondycji sędziów pod znamienym tytułem: „Żeby sędziom chciało się chcieć”.

Skoro przez ostatnie lata byliśmy informowani, że władza sądownicza została podporządkowana politycznie (tzn. tym, którzy sprawowali pozostałe dwie władze), to po zmianie, jaka nastąpiła w wyniku ostatnich wyborów parlamentarnych, należałoby oczekiwać, że każda z władz będzie stała na gruncie obowiązującego prawa, a w konsekwencji sędziowie skupią swój wysiłek na wykonywaniu zadań z zakresu wymiaru sprawiedliwości. Tymczasem, jak słyszymy, to sędziowie skupieni w stowarzyszeniach sędziowskich przygotowują projekty ustaw i angażują się w propagowanie tych rozwiązań, które oceniają za słuszne.

Przypomnieć więc należy, że ustrój Rzeczypospolitej Polskiej opiera się na podziale i równowadze

władzy ustawodawczej, władzy wykonawczej i sądowniczej.

*Niejednokrotnie słyszę niezbyt dla mnie, sędziego w stanie spoczynku, miłe uwagi, **ŻEBY SĘDZIOWIE WZIĘLI SIĘ DO ROBOTY**. I załatwiali sprawy, na których rozstrzygnięcie ludzie czekają latami.*

Oczekiwanie, że za rok, dwa po wyborach prezydenckich, sytuacja w sądownictwie ulegnie zmianie na lepsze, może być zawodne.

Faktem jest, że spraw w sądach przybywa, ale też nie wykluczam, że kiedy rozpocznie się rzetelna próba naprawy sytuacji, trzeba będzie dokonać analizy czasu pracy poszczególnych sędziów, jak też analizy praktyki w zakresie czynności wykonywanych przez ich asystentów. Jest to bowiem niezbędne, aby oceniać faktyczne obciążenie każdego z sędziów, co może za-

początkować zmiany ustawowe dotyczące funkcjonowania władzy sądowniczej.

Czas najwyższy też, aby uporządkować kwestie delegowania sędziów do pełnienia czynności administracyjnych w ministerstwie sprawiedliwości, do czego uprawniony jest minister tego resortu. Sędzia nie może łączyć funkcji orzekania z pełnieniem czynności administracyjnych w ministerstwie. Minister Sprawiedliwości może też delegować sędziego do pełnienia czynności w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury. Dla zilustrowania problemu podam, że w ten sposób, poprzez delegacje w wydziale, w którym ostatnio orzekałam, ubyło w sierpniu tego roku dwóch sędziów, choć liczba spraw wpływających do tego wydziału systematycznie rośnie.

Ostatnio minister sprawiedliwości informował, że z uwagi na brak sędziów orzekających, rozważana jest możliwość powrotu do orzekania na okres dwóch lat sędziów, którzy już przeszli w stan spoczynku. A może należałoby rozważać raczej możliwość wykorzystania wiedzy i doświadczenia tych sędziów w pracach Kra-

jowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury? Tak, aby orzekający sędziowie nie byli oderwani od bieżących obowiązków.

Czy sędzia powinien wypowiadać się publicznie?

Uważam, że sędzia musi być dziś osobą znaną obywatelom. Obywatel ma prawo uzyskiwać za pośrednictwem środków masowego przekazu informacje dotyczące np. zmian w prawie i wyjaśnienie niejednokrotnie wyłaniających się problemów na tle takich zmian.

*Autorytet sędziego **BUDUJE SIĘ LATAMI** poprzez to, jak wykonuje swoje obowiązki, rozstrzygając poszczególne sprawy, jak też w jaki sposób komunikuje się ze społeczeństwem.*

Z pełnieniem funkcji sędziego wiążą się szczególne obowiązki oraz ograniczenia osobiste. Dlatego sędzia, zabierając publicznie głos, nie powinien wkraczać w obszary przynależne innej władzy. Dla siebie winien też zachować to, jakie są jego sympatie polityczne.

Od ponad półtora roku nie jestem aktywnym zawodowo sędzią, a do dziś obcy, przypadkowo spotkani na ulicy ludzie namawiają mnie, abym się wypowiadała publicznie w sprawach dotyczących wymiaru sprawiedliwości i uchwalanego prawa. Uzyskuję w ten sposób potwierdzenie, że moja filozofia obecności sędziego w przestrzeni publicznej jest słuszna.

Słuchałam wywiadu z sędzią Igorem Tuleyą, przedstawianym jako ikona polskiego sądu. Mówił, że spotkał się z aktami agresji ze strony współpasażerów w komunikacji miejskiej, z której korzysta. Pomyślałam wówczas, że sytuacje takie powinny zmuszać do refleksji: skoro jest tak traktowany, to może znaczyć, że taka forma aktywności publicznej, w tym o charakterze politycznym, jaką pan sędzia zaproponował, nie znajduje akceptacji społecznej. 



Fot. PAP / Rafał Guz

KSIĄDZ BEZ CENNIKA

Społeczeństwo

– Pewnego dnia, w czasie jednej z imprez, podszedł do mnie Jan Piotrowski, pełnomocnik prezydenta m. st. Warszawy ds. Wisły. Powiedział, że widział jakiś wywiad ze mną i wie, że chciałbym otworzyć knajpę. Zaproponował, że może pomóc znaleźć miejsce. Byłem przekonany, że żartujemy, bo propozycja pojawiła się wkrótce po tym, kiedy prezydent Warszawy nakazał zdejmowanie krzyży w warszawskich urzędach. Ale po miesiącu **DOSTAŁEM TELEFON, ŻE JEST SZANSA, ŻEBYŚMY ZAWALCZYLI O MIEJSCE PRZY MOŚCIE PONIATOWSKIEGO. MUSIAŁEM SZYBKO DZIAŁAĆ I ZNALEŹĆ FUNDUSZE – MÓWI KS. RAFAŁ GŁÓWCZYŃSKI**, wspominając przygotowania do otwarcia „Cyrku Motyli” w Warszawie.



Rozmawiała **Magdalena Frindt**

Jak to się stało, że człowiek, który zarzekał się, że nie chce zostać księdzem, dzisiaj nosi koloratkę?

Zanim wstąpiłem do seminarium, długo miałem przekonanie, że dobrze mi się żyje po cywilnemu. Studiowałem socjologię w Warszawie, a jako student nie musiałem się zbytnio martwić o codzienne wydatki, bo mieszkalem z rodzicami, którzy wspierali mnie we wszystkim. Później kupili mi trzypokojowe mieszkanie, więc dostałem coś, o czym wiele młodych osób może pomarzyć. Jeśli chodzi o płaszczyzną towarzyską, też nie mogłem narzekać. Cieszyłem się życiem.

Mogłoby się wydawać, że wszystkie elementy układały się w jedną całość. Ale jednocześnie na pewnym etapie zacząłem czuć, że czegoś mi brakuje. To mnie zresztą dziwiło. Bo patrząc z zewnątrz, niby miałem wszystko, ale wewnętrznie odczuwałem pustkę. Do dzisiaj trudno mi to opisać.

Skąd ksiądz wiedział, że to właśnie kapłaństwo może zappełnić tę lukę?

Spółeczeństwo

Zacząłem chodzić na pielgrzymki i to właśnie tam poznałem takich „nienormalnych” księży, których wcześniej nie dostrzegałem...

„Nienormalnych”, czyli jakich?

Po prostu ludzkich. Nawet nieszczególnie wybitnych intelektualnie, ale z otwartością i podejściem do ludzi, którzy potrafili pogadać, czasami nawet powiedzieć jakąś głupotę i rozbawić całe towarzystwo, a potem pograć np. w piłkę.

Dla mnie to właśnie było nienormalne, bo wcześniej kojarzyłem księży jako odległych ludzi, postawionych daleko za ołtarzem. Ale też bazowałem na niewielu informacjach, bo nigdy wcześniej nie poznałem żadnego księdza, nawet katechezy miałem zawsze z osobami świec-

Ks. Rafał Główczyński

– znany też jako „Ksiądz z Osiedla”, jest zakonnikiem, należy do zakonu salwatorianów. Posługę pełni w parafii pod wezwaniem św. Michała Archaniola w Piastowie, uczy również w jednej z miejskich szkół.

Społeczeństwo

kimś albo siostrami zakonnymi. Myślałem sobie, że jakoś ich szanuję, ale przecież tak naprawdę oni nic nie robią, więc po co wybierać taką drogę, skoro można pójść inną.

Kiedy nastąpił przełom?

Właśnie na pielgrzymkach. Wtedy wewnętrznie zacząłem czuć, że może seminarium będzie dla mnie początkiem nowej drogi życiowej.

Wszystkie wątpliwości zniknęły?

A skąd. Pomyślałem, że pójdę do seminarium, ale pewnie i tak mnie wyrzucą, a wtedy będę mógł powiedzieć: „Panie Boże, zobacz, wyrzucili mnie sami”. I tak miało być „po problemie”.

Słyszałam też o pewnym dealu, który miał zostać zawarty...

Mówiłem: „Panie Boże, zostanę ojcem gromadki dzieci i przyjmę tyle owoców miłości, ile będziesz chciał. I niech one wszystkie skończą tam, gdzie je widzisz. Mogę być ojcem samych zakonnic i księży. Najważniejsze, żebym ja miał spokój, bo mi się dobrze żyje”.

Ale potem z Warszawy trafiłem do Bagna, bo w tym mieście znajduje się seminarium duchowne salwato-

Spółeczeństwo

rianów. I to właśnie w Bagnie nie miałem niczego, co wcześniej sprawiało mi przyjemność.

Tutaj musiałem wcześnie wstawać, nie miałem żeńskiego towarzystwa, skończyły się imprezy, nie miałem też pieniędzy. Miałem „tylko” modlitwę, pracę i wykłady, a na tym wewnętrznym, głębokim poziomie w końcu poczułem, że pustka została wypełniona. W Bagnie spędziłem osiem lat i tak zostałem księdzem.

Na kapłańskiej drodze pojawiły się jednak zwroty akcji. Miał ksiądz być misjonarzem w Meksyku.

Często w moim życiu powtarza się taki schemat, że gdy wydaje mi się, że mam świetny plan, to potem wszystko się psuje. Ale koniec końców okazuje się, że wcale to nie poszło w złą stronę, tylko ma pozytywny rezultat.

Najpierw nie chciałem zostać księdzem, a gdy już wiedziałem, że nim będę, to byłem przekonany, że nie chciałbym posługiwać w Polsce. Wydawało mi się, że nie jestem tutaj potrzebny, że w kraju jest tak wielu księży, że sobie beze mnie poradzą. Poza tym w seminarium słyszałem, że salwatorianie organizują swoje działania misyjne i jest potrzebna pomoc w Meksyku. I tam się wi-

Spółeczeństwo

działem. Nawet rozpocząłem do tego przygotowania. Uczyłem się języka hiszpańskiego i jeździłem do naszej parafii w Madrycie.

*Ale potem przełożeni powiedzieli mi, że zamiast Meksyku czy Hiszpanii będę miał **ŻYCIE JAK W MADRYCIE** – tyle tylko, że w Elblągu.*

Potem kolejny zwrot i rozpoczęła się działalność internetowa.

W 2020 r. założyłem kanał „Ksiądz z Osiedla” na YouTube, który w pewnym sensie jest pozostałością po pandemii COVID-19. Zacząłem działać w Wielkim Poście, kiedy ze względu na wprowadzone ograniczenia nie było możliwości organizowania rekolekcji w standardowy sposób. Pomyślałem, że internet stał się jedyną drogą dotarcia do moich uczniów, do młodzieży.

Zacząłem szukać treści skierowanych stricte do młodych ludzi, takich, które by do nich rzeczywiście trafiały. A ponieważ ich nie znalazłem, postanowiłem za-



Fot. Facebook Cyrk Motyli

Nazwa „Cyrk Motyli” wzięła się z filmu krótkometrażowego z 2009 r. inspirowanego życiem Nika Vujicica, który urodził się bez rąk i nóg

Spółeczeństwo

cząć działać. Prosiłem też innych księży o zaangażowanie, ale nie chcieli się włączyć, tłumacząc brakiem czasu, innymi ważnymi zajęciami. W międzyczasie moja uczennica wysłała mi zaproszenie do grupy na Facebooku „Jaka to woda?”.

Co ksiądz zrobił?

Zaakceptowałem je! I oprócz tego, że dowiedziałem się sporo na temat współczesnych trendów alkoholowych młodzieży, to spróbowałem nawiązać interakcję. Przedstawiłem się, napisałem, że jestem księdzem i że jeśli ktoś chciałby się wspólnie pomodlić albo potrzebował modlitwy w jego intencji lub po prostu chciał pogadać, to żeby dawał znać. Odzew był natychmiastowy, a pod moim wpisem zaroilo się od like’ów i serduszek.

Któregoś dnia w czasie adoracji coś mnie tknęło, żeby zapytać młodzież, czy nie chciałyby pomóc w tworzeniu rekolekcji. Zwróciłem się z prośbą, aby młodzi odpowiedzieli na kilka pytań: dlaczego już nie wierzą i co w życiu boli oraz co daje szczęście. Dostałem różne odpowiedzi. Niektórzy pisali, że stracili wiarę, bo zmartwili, inni tłumaczyli to zachowaniem księży, śmier-

Spółeczeństwo

cią bliskich. Pojawiały się bardzo osobiste wyznania, z których wynikało, że młodzi ludzie mają problem z akceptacją siebie.

*”Itak powstały **REKOLEKCJE PT. „JAKA TO WÓDA?”**. Od tamtego czasu – w sumie do dziś – staram się odpowiadać na komentarze i tematy nurtujące młodzież, którą spotykam czy to w szkole, na ulicy, czy w knajpie.*

Anawiażując do knajpy, ostatnio głośno stało się o „Cyrku Motyli”. Kawiarnia działała przez trzy miesiące w Warszawie, a jedyną ceną w tym miejscu było „co łaska”. Odważna formuła biznesowa.

Ktoś może powiedzieć, że w moim życiu jest mnóstwo zbiegów okoliczności, a dla mnie to są znaki od Pana Boga. Przed założeniem knajpy, w 2023 r., organizowałem imprezy pod Mostem Świętokrzyskim, a pierwsza odbyła się w Wigilię Zesłania Ducha Świętego. Byłem poruszony tym, że mamy tak piękne czu-

Spółeczeństwo

wanie w kościele, ale przypuszczałem, że pewnie będzie w nim uczestniczyła jedynie garstka młodych ludzi. I pomyślałem, że muszę się postarać wyjść do młodzieży, skoro sama z siebie nie przyjdzie do kościoła.

Impreza pod mostem może się źle kojarzyć, ale tak naprawdę te spotkania odbywały się przy tzw. schodkach w Warszawie, czyli miejscu, które jest szalenie popularne wśród młodzieży. Niektórzy odradzali mi organizowanie tego wydarzenia...

Co mówili?

Słyszałem, że może stać mi się krzywda, jeżeli w nocy będę w takim miejscu. Śmierci nie szukam, ale byłem bardzo ciekawy, co z tego wyjdzie, a jednocześnie rozumiałem, że widok księdza w takim miejscu faktycznie może wywołać co najmniej zdziwienie.

Podobnie jak w internecie, również i tutaj młodzi ludzie przyjęli mnie przyjaźnie. Co prawda, zdarzało się, że nazywali mnie przebierańcem i musiałem udowadniać, że jestem księdzem. Tutaj nie pomógł ani habit, ani legitymacja – a gdy ją pokazałem, usłyszałem w odpowiedzi: „ja lepsze drukuję”.

Jak ksiądz przekonał do siebie tych ludzi?

Uratował mnie TikTok i dopiero gdy pokazałem swoje konto na tej platformie, w oczach młodzieży stałem się prawdziwym księdzem.

Te imprezy pod mostem to nie tylko wspólna zabawa przy muzyce, ale także czas na rozmowy o ważnych tematach i przestrzeń do spowiedzi. Swoją drogą, to miała być jednorazowa akcja, bo jednak – chociaż niektórzy wątpili – ja naprawdę jestem księdzem i mam swoje obowiązki, a po pierwszej imprezie, która skończyła się o godz. 3 w nocy, miałem poranną mszę o godz. 7. Ale ktoś powiedział do mnie: „No to co? Jak poszliśmy raz, to teraz przychodzimy tu co tydzień?”. Nie mogłem odmówić. Koniec końców imprezy były organizowane od kwietnia do października.

Ajaki był impuls do założenia „Cyrku Motyli”?

Pewnego dnia, w czasie jednej z imprez, podszedł do mnie Jan Piotrowski, pełnomocnik prezydenta m. st. Warszawy ds. Wisły. Powiedział, że widział jakiś wywiad ze mną i wie, że chciałbym otworzyć knajpę. Zaproponował, że może pomóc znaleźć miejsce.

Spółeczeństwo

Byłem przekonany, że żartujemy, bo propozycja pojawiła się wkrótce po tym, kiedy prezydent Warszawy nakazał zdejmowanie krzyży w warszawskich urzędach. Ale po miesiącu dostałem telefon, że jest szansa, żebyśmy zawalczyli o miejsce przy Moście Poniatowskiego. Musiałem szybko działać i znaleźć fundusze, żeby opłacić 5 tys. zł czynszu i kaucję w wysokości ok. 11 tys.

Nikt nie mówił, że to się po prostu nie uda?

Mój kumpel adwokat próbował sprowadzić mnie na ziemię. Powtarzał: „Rafał, nie masz pieniędzy”. A ja wiedziałem jedno – jeśli Pan Bóg chce, żeby to miejsce powstało, to ono powstanie. Oprócz pomysłu naprawdę nie miałem niczego: ani pieniędzy, ani doświadczenia.

*Napisałem w mediach społecznościowych, że potrzeba dużo modlitwy, wsparcia finansowego i **LUDZI DO POMOCY**, a jeśli nie uda się tego wszystkiego zgromadzić, to kawiarni nie będzie.*

Spółeczeństwo

I bardzo szybko zaczęli się pojawiać dobrzy ludzie.

Dobrzy ludzie to jedno, ale mogłoby się wydawać, że ksiądz sam siebie pakuje w problemy. Nie było żadnej gwarancji, że knajpa, w której nie ma cen, nie popadnie w długi.

Przed otwarciem „Cyrku Motyli” mieliśmy żywiołową dyskusję. Padały argumenty, że tego typu miejsca powstawały już wcześniej na świecie, ale bankrutowały w ciągu kilku tygodni. To może brzmieć abstrakcyjnie, ale miałem wewnętrzne poczucie, że to się uda, że Pan Bóg to wszystko jakoś poukłada, a pieniądze po prostu w jakiś sposób przyjdą do tego miejsca.

Chciałem uniknąć cen z jednego konkretnego powodu. Spotykam osoby, które są w trudnej sytuacji finansowej – na tyle trudnej, że nie mogą zabrać dzieci na miasto, na jakieś ciastko czy lody. Moim marzeniem było stworzenie miejsca, w którym tacy ludzie będą mogli dobrze się poczuć.

Słyszałam, że kiedyś ktoś zamówił lemoniadę za kilka tysięcy, ale zdarza się, że ludzie faktycznie „płacą” uśmiechem.

Spółeczeństwo

Mnóstwo radości sprawia nam organizacja przyjęć urodzinowych dla dzieci. A kiedy ich rodzice pytają, ile trzeba za to zapłacić, odpowiadamy: wystarczy uśmiech. Wtedy widać prawdziwe szczęście rodziców, którzy chcą dla swoich dzieci jak najlepiej, ale ich po prostu nie stać na organizację imprezy w innym miejscu. Miło mi się zrobiło, kiedy usłyszałem od jednego z chłopaków, że w końcu powstała knajpa, do której może zaprosić dziewczynę. Dwójce młodych ludzi zorganizowaliśmy wesele. Były też np. chrzciny.

W „Cyrku Motyli” funkcjonował nie tylko ten element kawiarniany, ale także była przestrzeń na organizację różnych spotkań. Na jednym z nich pewien bezdomny mężczyzna powiedział, że w naszej knajpie na nowo odnalazł sens życia. Innym razem oglądaliśmy w knajpie finał Euro. Podszedł do mnie mężczyzna w kryzysie bezdomności. Zaprosiłem go, żeby poczęstował się tostami, herbatą. On od razu powiedział, że nie ma czym zapłacić. Ale zapewniłem go, że to żaden problem. Takie proste gesty, które sprawiają, że dzień jakiegoś człowieka staje się lepszy, to



Fot. Facebook Cyrk Motyli

Pierwszy „Cyrk Motyli” działał na Bulwarach Wiślanych wyłącznie latem. Ten w Piastowie, będzie całoroczny

Spółeczeństwo

naprawdę coś pięknego. To właśnie sens i cel tego miejsca.

Teraz wystartowaliście z kawiarnią w Piastowie.

Spotykam potrzebujących ludzi w różnych miejscach, podobne wyzwania są w Warszawie, Krakowie czy Gdańsku. Otwarcie nowej knajpy to próba zweryfikowania, czy nie dałoby się stworzyć więcej lokali, w których nie ma cennika.

Tym razem jednak rozwinęliśmy trochę nasze pole działania. W poniedziałki organizujemy bezpłatne obiady dla rodziców z dziećmi niepełnosprawnymi, a we wtorki są potańcówki i spotkania dla seniorów.

*Niedawno jedna z kobiet podeszła do mnie i powiedziała: „Proszę księdza, trzeba więcej szybkich piosenek, bo **BRAKUJE KAWALERÓW** i nie ma się do kogo przytulać”.*

Podkreśliśmy więc tempo puszcanych kawałków. W ogóle z tymi kawalerami jest trochę problem.

To znaczy?

Nie przychodzą tak chętnie jak kobiety. Marzyło mi się, że będą odwiedzać nas mężczyźni, którzy mają do odpracowania prace społeczne, ale pomysł upadł, bo powiedziano mi, że to byłaby dla nich nagroda i mogłoby im się to za bardzo spodobać. Więc wciąż będziemy poszukiwali kawalerów, ale z innych źródeł. W środy mamy spotkania integracyjne dla osób, które chcą poznawać nowych ludzi, czwartki to dni rozmów o wierze, a piątki to dni sceny, czyli różnych koncertów.

„Cyrk Motyli” w Piastowie będzie się jeszcze zmieniał. Tutaj mamy do dyspozycji trzy poziomy, a jeden z nich będzie w całości poświęcony dla rodzin z dziećmi. Ostatnio strasznie zirytowała mnie debata na temat tzw. stref wolnych od dzieci. Dzisiaj walczy się o to, żeby wszędzie można było wchodzić z psami, ale z dziećmi już nie? To absurdalne. Więc po prostu robimy na przekór nowej modzie i tworzymy strefę przeznaczoną właśnie dla rodzin z dziećmi. A jednemu z naszych darczyńców ten pomysł spodobał się na tyle, że ofiarował nam 30 tys. zł na realizację tego celu. I po raz kolejny

Spółeczeństwo

okazało się, że Pan Bóg pomaga, zsyłając dobrych ludzi. Ja naprawdę w tym wszystkim, co się dzieje, widzę biblijne odwołania...

Co konkretnie ma ksiądz na myśli?

Knajpa nad Wisłą fizycznie powstała w tydzień. W niedzielę miało być otwarcie, a my w poniedziałek ruszyliśmy do pracy. Było mnóstwo rzeczy do zrobienia, których nie dało się przypilnować wcześniej.

Pewna osoba powiedziała mi, żebym czym prędzej to wszystko odwołał, bo to będzie największa kompromitacja Kościoła Katolickiego w Polsce, biorąc pod uwagę, ile jeszcze jest rzeczy do zrobienia, a jak wiele już mówi się o tym miejscu, np. w mediach. Piątek to naprawdę był dzień śmierci, racjonalizmu, a w sobotę nie wiadomo skąd, zaczęły pojawiać się jakieś nowe osoby do pomocy. I w niedzielę dopięliśmy swego.

Teraz, w nowym miejscu, też działaliście trochę na wariackich papierach? Czego wam brakuje?

Niektórych rzeczy nie da się uniknąć, a przed otwarciem knajpy zawsze działa się w trybie gorączkowym. Tak jak wspominałem, teraz organizujemy obiady dla

Społeczeństwo

rodzin z dziećmi niepełnosprawnymi. Na razie będziemy zamawiali posiłki z zewnątrz, ale perspektywnie chcielibyśmy, żeby były przygotowywane u nas, więc musimy kupić wyposażenie kuchenne, a sprzęty są horrendalnie drogie.

*Moim wielkim marzeniem jest też stworzyć **SAŁĘ WESELNĄ BEZ CENNIKA**, a więc także w tym kontekście przydałaby się taka samodzielnie funkcjonująca kuchnia.*

Rozmawiam z młodymi ludźmi, którzy mówią, że chcieliby się pobrać, ale ich po prostu na to nie stać, bo mają kredyty na głowach, a każdy dodatkowy wydatek to problem. Mam nadzieję, że kiedyś, wspólnymi siłami, uda się coś takiego zorganizować. Przydałby się również sprzęt nagłośnieniowy z myślą o organizowanych u nas koncertach. Ale poza tym? Wszystko, co mamy, wystarcza.

Marzy ksiądz o stworzeniu sali weselnej bez cennika, ale co pewien czas pojawiają się doniesienia

Spółeczeństwo

o tym, że wciąż jeszcze rzekomo zdarzają się parafie, w których są ustalane konkretne cenniki za poszczególne uroczystości jak właśnie śluby, chrzty czy pogrzeby.

Papież Franciszek powiedział, że nie powinno tworzyć się cenników za odprawianie tego typu uroczystości. I to jest dla mnie rozstrzygająca odpowiedź. Ale nie żyję w oderwaniu od rzeczywistości i mam świadomość, że parafie mają różnego rodzaju zobowiązania finansowe, które muszą pokrywać, aby się utrzymać. Nie zmienia to jednak faktu, że nie jest to dobre, kiedy jakikolwiek ksiądz mówi komuś, że aby zorganizować chrzest, ślub lub pogrzeb, musi zapłacić konkretną kwotę. To może być bardzo trudna sytuacja dla osoby, która przyszła do kościoła w pewnym sensie po pomoc. Może pozostawić po sobie bolesne wspomnienia.

Muszę też zaznaczyć, że ani w pierwszej parafii, w której posługiwałem, ani w obecnej czegoś takiego nie doświadczyłem. U nas proboszczowie mówili i mówią konkretnie: jeżeli ktoś chce nas finansowo wspo-

móc, niech to zrobi, jeżeli nie – nie drażymy tematu. Nie ma żadnych cenników. Jest ludzkie podejście.

O pieniądzech często mówi się też w kontekście wizyt duszpasterskich, tzw. kolędy. W niektórych parafiach odbywają się one na zaproszenie. Księża odwiedzają tylko te osoby, które wypełnią odpowiedni formularz. Znak czasu?

Bywają parafie, w których jest kilkanaście tysięcy wiernych, a posługuje czterech księży. Kolęda w takich miejscach potrafi trwać kilka miesięcy. Dosłownie. A każdy dzień księdza można byłoby opisać prostym schematem: kościół, szkoła, kolęda, kościół, szkoła, kolęda. Ale są przecież też inne sprawy do załatwienia. Organizowanie wizyt duszpasterskich na zaproszenie może więc skrócić ten czas i spowodować, że parafia nie będzie żyła przez sporą część roku niemal tylko kolędą.

Rozumiem ten argument, ale z drugiej strony, jeżeli księża chodziliby od domu do domu, to stwarzaliby okazję do znalezienia tych, którzy gdzieś się pogubili lub jeszcze szukają swojej drogi. Próba odwiedzenia wszystkich parafian z punktu widzenia duszpasterskiego i po-

Spółeczeństwo

szukiwania zaginionych owieczek to po prostu duża szansa, z której nie warto rezygnować, bo może przynieść dużo dobrego.

Ludzie mają różne zarzuty do Kościoła, do konkretnych kapłanów i zdarza się, że generalizują, obarczając winą wszystkich duchownych. Kiedyś ksiądz poszedł na Strajk Kobiet, a tam pojawiły się obelgi.

Ja nie bronię Kościoła na siłę, a w tych obelgach, które szły w moją stronę, upatrywałem winy nie tych, którzy krzyczeli, tylko bardziej tych, którzy doprowadzili do tego, że te osoby krzyczały.

*Kiedy Tomasz Sekielski ujawnił skandale w Kościele, to nie miałem **PRETENSJI DO TEGO DZIENNIKARZA**. Miałem pretensje, że coś takiego w ogóle mogło się wydarzyć.*

To mną naprawdę wstrząsnęło. Podobne emocje towarzyszą mi, jak wychodzą na jaw afery w diecezji sosnowieckiej. Mam sporo empatii do tych, którzy są pew-

Spółeczeństwo

nyimi sprawami zbulwersowani, bo mnie one też bulwersują.

A że ja obrywam? Policjantom dostaje się za działania konkretnych funkcjonariuszy, lekarzom za wykroczenia innych kolegów po fachu. Księża nie są tutaj grupą szczególnie uciskaną. Co nie zmienia faktu, że milej jest usłyszeć na dzień dobry „Szczęść Boże” niż wulgarne odzywki, a też lepiej byłoby, gdyby ludzie potrafili oddzielić konkretnego księdza od ogółu. Ale muszę też zaznaczyć, że tego typu sytuacje, kiedy ktoś mnie obraża, zdarzają się epizodycznie. Nawet na Strajku Kobiet spotkałem osoby, które przyjęły mnie pozytywnie.

Pracuje ksiądz z młodzieżą, uczy w szkole. Od września 2025 r. liczba godzin lekcji religii - zgodnie z projektem rozporządzenia - ma zostać ograniczona do jednej tygodniowo i będzie organizowana na pierwszej bądź ostatniej godzinie lekcyjnej.

Ta decyzja jest dla mnie całkowicie niezrozumiała. Każdy w szkole wie, że jeżeli uczeń ma do wyboru czas wolny albo lekcje, nie będzie się nawet zastanawiał i jak

Spółeczeństwo

najszybciej wyjdzie z klasy. Wiadomo, jakie skutki przyniosą tego typu decyzje. To jest prosta kalkulacja.

Moim zdaniem to zła droga. Jestem magistrem socjologii i z badań wynika, że osoby wierzące częściej deklarują, że są szczęśliwe, niż niewierzące, rzadziej zachowują się też w ryzykowny i szkodliwy dla siebie samych sposób. A jeżeli celem wychowania jest zrobić wszystko, aby człowiek był szczęśliwy, to już nawet z pragmatycznego punktu widzenia religia czy etyka powinna być w szkołach. Jednocześnie wprowadzany jest inny obowiązkowy przedmiot...

Edukacja zdrowotna. Mają być tam poruszane zagadnienia dotyczące m.in. zdrowia psychicznego, właściwej diety i aktywności fizycznej.

Przedmiot edukacja zdrowotna wywołuje wątpliwości co do treści, które mają być przekazywane dzieciom. I ten przedmiot będzie obowiązkowy. Dlaczego nie zostanie wprowadzona dowolność? Bo gdyby była, wiadomo, że wtedy nie wszyscy chodziliby na te zajęcia.

To co, może do listy swoich aktywności dopisze ksiądz jeszcze rozmowy z politykami?

Spółeczeństwo

Mam problem z politykami, bo z jednej strony wiem, że są potrzebni, ale z drugiej – przypominają mi się słowa jednego z filozofów, że

polityków powinno się **WYMIENIAĆ CO KILKA LAT**, bo wszyscy przychodzą do parlamentu z ideałami, a potem bardzo szybko władza potrafi ich deprawować.

Moje zaufanie do polityków jakiegokolwiek partii jest więc bardzo ograniczone. I nigdy nie byłem obrońcą czy zwolennikiem jakiegokolwiek ugrupowania.

Imprezy pod mostem, otwarcie knajp, uczestnictwo w Strajku Kobiet czy rekolekcje pod tytułem „Jaka to wóda?”. Trudno nie zapytać, jak przełożeni księdza odnoszą się do tej działalności.

W relacji z przełożonymi staram się nie narzucać, a o różnych moich działaniach zazwyczaj dowiadują się po fakcie. Może to jest też powód, dla którego udało mi się zrealizować kilka pomysłów.

Spółeczeństwo

Ale muszę podkreślić, że jestem zakonnikiem i ślubowałam posłuszeństwo zakonne, więc w kluczowych momentach pytam o zgodę. Tak było w przypadku rozwinięcia mojej działalności internetowej czy otwarcia knajpy. Zgromadzenie wyraziło aprobatę. Co prawda dostałem wtedy trochę pytań o konkretny plan na otworzenie „Cyrku Motyli”. A takiego nie miałem. Nie miałem też przygotowanych odpowiedzi, które mogłyby wszystkich uspokoić. Ale miałem wewnętrzne poczucie, że to się po prostu może udać. I udało mi się przekonać moich przełożonych, którzy okazali mi spore zaufanie. 



PL-NON-00888 07_2023

Tworzymy innowacje w trosce o zdrowszą przyszłość pacjentów i społeczeństwa

Naszą misją jest opracowywanie i dostarczanie leków i szczepionek odpowiadających na niezaspokojone potrzeby zdrowotne i cywilizacyjne.



**Angażując się w rozwój nauki,
dążymy do odkrywania
przełomowych rozwiązań
w medycynie.**



MSD w Polsce to:

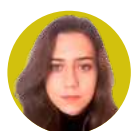
- status centrum badawczo-rozwojowego
- **150** badań klinicznych w skali roku
- **3600+** pacjentów biorących udział w badaniach
- **11 000+** miejsc pracy w całej gospodarce powstałych w wyniku działalności MSD w Polsce



BIEDA Z MŁODĄ TWARZĄ

Fot. Anne Firefly

– Sam dostęp do świadczeń i usług czy sama determinacja często nie wystarczą. To trochę jak z rośliną – potrzebuje nie tylko wody, ale też odpowiedniej gleby i światła, żeby rosnąć. Podobnie **CZŁOWIEK W TRUDNEJ SYTUACJI POTRZEBUJE NIE TYLKO ZASOBÓW MATERIALNYCH, ALE TEŻ REALNYCH MOŻLIWOŚCI ICH WYKORZYSTANIA DO ZMIANY SWOJEGO ŻYCIA – MÓWI DR HAB. RYSZARD SZARFENBERG,** przewodniczący Polskiego Komitetu Europejskiej Sieci Przeciwdziałania Ubóstwu.



Rozmawiała **Magdalena Frindt**

Czy bieda na co dzień jest niewidoczna?

Bieda może stać się niewidoczna w społeczeństwie z różnych powodów, zwłaszcza w krajach takich jak Polska, które po trudnych czasach skupiają się na rozwoju i sukcesie.

Spółeczeństwo

Ludzie często zauważają to, co potwierdza ich przekonania. Jeśli wierzymy, że nasze społeczeństwo jest zamożne, możemy nie dostrzegać oznak ubóstwa wokół nas.

*Konfrontacja z biedą może wywoływać dyskomfort, bo burzy **OBRAZ SPRAWIEDLIWEGO ŚWIATA**, w którym każdy dostaje to, na co zasługuje.*

Aby uniknąć tego uczucia, możemy nieświadomie ignorować problemy innych. Z czasem też przyzwyczajamy się do pewnych zjawisk i przestajemy je zauważać – bieda staje się dla nas niewidoczna, bo traktujemy ją jako coś normalnego.

Wpisanego w codzienność.

Osoby żyjące w ubóstwie mogą być odizolowane od reszty społeczeństwa, mieszkając w innych dzielnicach czy miejscowościach. W kulturze, która ceni sukces i wierzy, że każdy jest odpowiedzialny za swój los, łatwo jest zbagatelizować problemy strukturalne, takie

Spółeczeństwo

jak bieda. Media i dyskusje publiczne często skupiają się na pozytywnych aspektach rozwoju, pomijając trudniejsze tematy. Negatywne stereotypy dotyczące osób biednych mogą prowadzić do ich wykluczenia z życia społecznego, co dodatkowo ukrywa skalę problemu.

W społeczeństwach nastawionych na sukces gospodarczy istnieje silna tendencja do prezentowania siebie w jak najlepszym świetle. W efekcie bieda staje się tematem niewygodnym, który nie pasuje do narracji o postępie i dobrobycie, przez co jest mniej dostrzegana przez ogół społeczeństwa.

Kilka dni temu został opublikowany „Raport o biedzie”, który przygotowała Szlachetna Paczka. Z udostępnionych danych wynika, że niemal 2,5 mln osób w 2023 r. w Polsce żyło w skrajnym ubóstwie, czyli nie miało funduszy na zaspokojenie podstawowych potrzeb. Tak alarmującej sytuacji nie było od 2015 r. Jakie czynniki mogły wpłynąć na to, że sytuacja tak wielu ludzi się pogorszyła?

W raporcie „Poverty Watch 2024” przygotowanym przez EAPN Polska (Polski Komitet Europejskiej Sieci

Spółeczeństwo

Przeciwdziałania Ubóstwu – red.) również wskazywaliśmy na te dane i staraliśmy się wyjaśnić, co się stało.

Wyobraźmy sobie rodzinę w Polsce, która przez lata sumiennie pracowała, starając się związać koniec z końcem. W 2022 r. nastąpił pierwszy atak inflacji na takie rodziny, a w 2023 r. – kolejny. Ich ciężko zarobione pieniądze nie wystarczają na tyle, co wcześniej. Ceny w sklepach rosną z tygodnia na tydzień, opłaty za mieszkanie, prąd i ogrzewanie rosną z miesiąca na miesiąc, a pensje stoją w miejscu. To rzeczywistość, z jaką musiało zmierzyć się wielu Polaków z powodu nakładających się problemów gospodarczych i społecznych.

One się po prostu nawarstwiały.

Po pierwsze, gospodarka jakby stanęła w miejscu. Wzrost PKB wyniósł zaledwie 0,2 proc. To oznaczało brak nowych miejsc pracy i ograniczone możliwości podwyżek. Firmy były ostrożne, nie inwestowały w rozwój, a ludzie nie mieli szansy poprawić swojej sytuacji finansowej.

Spółeczeństwo

W tym samym czasie inflacja szalała, osiągając poziom 11,4 proc. Ceny rosły, a wartość pieniądza malała. Oszczędności, które ludzie odkładali na czarną godzinę, traciły na wartości. To tak, jakby pieniądze topniały w dłoniach, zostawiając coraz mniej na podstawowe potrzeby.

Dodatkowo, do Polski przybyła wielu uchodźców z Ukrainy, uciekających przed konfliktem. Polacy okazali wielkie serce, pomagając potrzebującym. Jednak nagły wzrost liczby mieszkańców spowodował większą konkurencję na rynku pracy, w szkołach i w systemie opieki zdrowotnej. Zasoby, które już były niewystarczające wcześniej, musiały zostać podzielone na więcej osób.

Ajak to się mówi, z pustego i Salomon nie naleje.

Nie pomagał też fakt, że wsparcie socjalne nie nadążało za rosnącymi kosztami życia.

Program 500+, który od 2016 r. pomagał rodzinom, został podniesiony tylko raz, dopiero od 2024 r. W efekcie jego
REALNA WARTOŚĆ SPADŁA *o około 30 proc.*

Spółeczeństwo

Plany zamrożenia tego świadczenia od 2025 r. oznaczają podobne problemy w przyszłości.

Podobnie było z zasiłkami rodzinnymi i kryteriami dochodowymi w pomocy społecznej. Pierwsze są zamrożone od 2016 r., mimo że koszty życia dramatycznie rosły. W rezultacie wiele rodzin, które naprawdę potrzebowały wsparcia, przestało się do niego kwalifikować, a pozostałe otrzymywały realnie niższe świadczenia. Nawet część osób żyjących w skrajnym ubóstwie nie kwalifikowało się do pomocy, tak niskie są tam kryteria dochodowe.

Wszystkie te czynniki złożyły się na trudną sytuację wielu Polaków w 2023 r. Stagnacja gospodarcza, galopująca inflacja, dodatkowe obciążenia wynikające z napływu uchodźców oraz niewystarczające wsparcie społeczne sprawiły, że coraz więcej osób miało problem z pokryciem podstawowych potrzeb. Sieci bezpieczeństwa, które miały chronić najbardziej potrzebujących, okazały się niewystarczające.

Wzrost ubóstwa nie był wynikiem jednego wydarzenia, ale serii nakładających się na siebie problemów.

Spółeczeństwo

Zrozumienie tych powiązanych ze sobą kwestii pokazuje, dlaczego tak wielu ludzi w Polsce znalazło się w trudnej sytuacji w 2023 r.

Jaka jest perspektywa? Będzie jeszcze gorzej?

Patrząc na prognozy gospodarcze na najbliższe lata, obraz na pierwszy rzut oka wydaje się optymistyczny. Komisja Europejska przewiduje dla Polski wzrost PKB na poziomie 3 proc. w 2024 r. i 3,6 proc. w 2025 r. Inflacja ma stopniowo maleć, osiągając 3,8 proc. w 2024 r. i docelowo 3 proc. w 2026 r. Bezrobocie ma pozostać na niskim poziomie około 2,8-2,9 proc.

*Jednak pod tymi **POZYTYWNYMI WSKAŹNIKAMI** kryją się istotne wyzwania, które mogą wpłynąć na wzrost ubóstwa.*

Kluczowym problemem jest brak waloryzacji świadczeń socjalnych. Programy takie jak 800+ nie są planowane do corocznej aktualizacji, co w praktyce oznacza, że ich realna wartość będzie spadać

Spółeczeństwo

wraz z inflacją. Podobnie zasiłki rodzinne pozostają na poziomie z 2016 r., a kryteria dochodowe do ich uzyskania nie zostały dostosowane do obecnych kosztów życia.

Planowane odmrożenie cen energii w 2025 r. może dodatkowo zwiększyć koszty życia, co szczególnie dotknie najuboższych. W połączeniu z brakiem odpowiedniej waloryzacji świadczeń, może to prowadzić do pogłębienia się problemu ubóstwa w Polsce.

Podsumowując, choć prognozy makroekonomiczne są korzystne, bez odpowiednich działań w zakresie polityki społecznej istnieje ryzyko, że problem ubóstwa będzie w stagnacji, a nawet się pogłębi. Ważne jest, aby wzrost gospodarczy przekładał się na poprawę sytuacji wszystkich obywateli, a szczególnie tych najbardziej potrzebujących.

„Gdyby zebrać (2,5 mln osób, które żyją w skrajnym ubóstwie - red.) w jednym miejscu powstałoby największe miasto w Polsce, miasto biedy. Biedańsk to fikcyjne miasto, ale historie jego mieszkańców są dru-

zgocąco prawdziwe” – czytamy w raporcie. Jak można naszkicować portret polskiej biedy? Czy ona ma twarz dziecka, osoby dorosłej, seniora? Kto jest najbardziej narażony?

*Najbardziej dramatyczny jest fakt, że bieda w Polsce ma **BARDZO MŁODĄ TWARZ** – aż 522 tys. dzieci żyło w skrajnym ubóstwie.*

To oznacza, że co 13. polskie dziecko nie ma zaspokojonych podstawowych potrzeb.

Szczególnie niepokojący jest 32-procentowy wzrost ubóstwa wśród dzieci w ostatnim roku. Co więcej, po raz pierwszy w historii badań GUS rodziny z dwójką dzieci są bardziej zagrożone ubóstwem (9,4 proc.) niż rodziny wielodzietne (8,3 proc.).

To dość zaskakujące.

Drugim wyraźnym rysem jest rosnące ubóstwo seniorów – 430 tys. osób starszych żyje poniżej minimum egzystencji, a wzrost w tej grupie wyniósł aż 50 proc.

Spółeczeństwo

rok do roku. To szczególnie niepokojące w kontekście starzenia się społeczeństwa.

Pojawił się też nowy, zaskakujący element tego portretu – working poor, czyli ubodzy pracujący. Mimo że stopa ubóstwa wśród pracujących (6,4 proc.) jest niższa niż wśród niepracujących (17,9 proc.), to w liczbach bezwzględnych mamy więcej ubogich osób w gospodarstwach pracujących (864 tys.) niż niepracujących (475 tys.). To pokazuje, że sama praca przestała być gwarancją wyjścia z ubóstwa.

Szczególnie narażone są też rodziny z osobami z niepełnosprawnościami, gdzie nastąpił wzrost ubóstwa o 34 proc.

Co istotne, współczesna polska bieda ma charakter wielowymiarowy – to nie tylko kwestia niewystarczających dochodów, ale też wykluczenie z różnych sfer życia społecznego, problemy mieszkaniowe, energetyczne, zdrowotne. Kryzys kosztów życia, inflacja i niewystarczająca waloryzacja świadczeń społecznych sprawiły, że nawet grupy dotychczas względnie bezpieczne stają się zagrożone ubóstwem.

A czy ten aktualny profil polskiej biedy znacznie odbiega od obrazu z przeszłości?

Ten portret różni się od tego sprzed lat – kiedyś bieda dotyczyła głównie rodziny wielodzietne i osoby bezrobotne.

*„Dziś widzimy, że nawet praca czy mniejsza liczba dzieci **NIE CHRONI PRZED UBÓSTWEM**, a system wsparcia społecznego nie nadąża za zmieniającą się rzeczywistością.*

Dojmujące są też czynniki, które składają się na definicję tego, co jest niezbędne, by godnie żyć. 80 proc. osób twierdzi, że wystarczy, jeżeli można ogrzać mieszkanie lub dom, 82 proc. wskazuje na możliwość wykupienia niezbędnych lekarstw, 75 proc. - zakup obuwia dostosowanego do pory roku, a 67 proc. - kosmetyków do codziennej higieny.

To przejmujące świadectwo tego, jak wielu Polaków musi dziś koncentrować się na najbardziej podstawo-

Spółeczeństwo

wych potrzebach. Gdy ludzie mówią, że do godnego życia potrzebują możliwości wykupienia leków czy ogrzania mieszkania, to nie dlatego, że nie marzą o czymś więcej. To dlatego, że doświadczają realnych dylematów – czy wykupić wszystkie leki, czy zapłacić za ogrzewanie? Czy kupić dziecku buty zimowe, czy opłacić prąd? To nie są teoretyczne wybory – to codzienność wielu polskich rodzin.

Weźmy te „kosmetyki do codziennej higieny” – 67 proc. uznaje je za niezbędne nie dlatego, że mają niskie wymagania, ale dlatego że rozumieją, iż bez podstawowych środków higieny trudno zachować godność, pójść do pracy czy szkoły, uczestniczyć w życiu społecznym bez poczucia wykluczenia i wstydu.

Co więcej, to badanie pokazuje coś bardzo niepokojącego o współczesnej Polsce – rzeczy, które powinny być absolutnym standardem w kraju będącym członkiem Unii Europejskiej, dla wielu osób wciąż pozostają w sferze aspiracji. To nie respondenci ustawiają poprzeczkę nisko – to system wsparcia społecznego nie zapewnia realizacji podstawowych potrzeb.

Spółeczeństwo

Jak działać, żeby to godne życie mogło mieć inną definicję? W Polsce są programy społeczne, które mają wesprzeć ludzi w potrzebie, m.in. wspomniane już flagowe 800+. Co więcej zrobić? Jak działać, żeby odwrócić tę negatywną tendencję?

Przede wszystkim musimy zrozumieć, że samo 500+ z jednorazową podwyżką do 800+ to za mało. Problem polega na tym, że świadczenia społeczne nie nadążają za rzeczywistością ekonomiczną – podczas gdy emerytury i renty rosły realnie w latach 2016-2023, główne świadczenie na dzieci straciło aż jedną trzecią swojej realnej wartości.

To, czego potrzebujemy, to kompleksowa reforma systemu wsparcia społecznego, która będzie odpowiadać na rzeczywiste wyzwania. Z naszych analiz wyłaniają się cztery kluczowe kierunki działań.

Co zakładają?

Po pierwsze, potrzebujemy automatycznej corocznej waloryzacji wszystkich świadczeń społecznych – nie tylko emerytur, ale także świadczenia wychowawczego i zasiłków rodzinnych. To powinien być

Spółeczeństwo

stały mechanizm, rodzaj „tarczy antyinflacyjnej” dla najbiedniejszych, powiązany z realnymi kosztami życia.

Po drugie, musimy zmienić absurdalną sytuację, w której progi dochodowe w pomocy społecznej są niższe niż granica ubóstwa skrajnego. Dziś prawie dwie trzecie osób żyjących w skrajnym ubóstwie nie korzysta z pomocy społecznej! To pokazuje, jak bardzo system rozminął się z rzeczywistością.

Po trzecie, konieczne jest zintegrowane podejście do problemu ubóstwa pracujących. Mamy paradoks – mimo że stopa ubóstwa wśród pracujących jest niższa niż wśród niepracujących, to

*w liczbach bezwzględnych mamy więcej ubogich osób w **GOSPODARSTWACH PRACUJĄCYCH**. To pokazuje, że sama praca przestała być gwarancją godnego życia.*

I wreszcie, potrzebujemy kompleksowego programu przeciwdziałania ubóstwu energetycznemu. Nie mo-

Społeczeństwo

żemy dopuścić do sytuacji, w której ludzie muszą wybierać między ogrzewaniem mieszkania a kupnem leków czy jedzenia.

To nie jest kwestia jednego programu czy świadczenia – potrzebujemy systemowego podejścia, które połączy różne wymiary wsparcia: od bezpośredniej pomocy finansowej, przez aktywizację zawodową, po inwestycje w mieszkalnictwo społeczne i efektywność energetyczną. Tylko wtedy będziemy mogli mówić o prawdziwie godnym życiu, a nie tylko o przetrwaniu.

Ubóstwo to nie tylko kwestia braku pieniędzy. Bieda generuje piętrzące się problemy, a towarzyszy jej też psychiczna udręka.

Wyobraźmy sobie, że ktoś znajduje się w głębokim, ciemnym lesie. Z każdej strony otaczają go gęste krzewy i wysokie drzewa, a ścieżki wydają się prowadzić donikąd. Z daleka słychać głosy mówiące: „Po prostu wyjdź na polanę, tu jest lepiej!”. Ale dla osoby zagubionej w lesie, te słowa brzmią jak echo z innego świata.

Bieda często przypomina taki labirynt bez wyjścia. Dla obserwatorów z zewnątrz może się wyda-

Społeczeństwo

wać, że wystarczy chcieć, by zmienić swoją sytuację. Ale dla tych, którzy w niej tkwią, rzeczywistość jest znacznie bardziej skomplikowana. Kolejne próby wyjścia z labiryntu kończą się niepowodzeniami, co zniechęca do dalszych wysiłków. Pojawia się przekonanie, że nie mamy wpływu na kierunek swojego życia. Decyzje podejmują za nas inni, a los ciągle rzuca kłody pod nogi. To uczucie może paraliżować i zniechęcać do działania.

Nie zapominajmy też o codziennej walce o przetrwanie. Gdy każdy dzień jest bitwą o zaspokojenie podstawowych potrzeb, trudno myśleć o długoterminowych planach czy marzeniach. Społeczeństwo może nieświadomie stawiać dodatkowe przeszkody. Stereotypy, brak zrozumienia czy niewidoczne bariery mogą sprawić, że droga do lepszego życia jest kręta i pełna pułapek. To trochę jak bieg z przeszkodami, o których istnieniu wiedzą tylko nieliczni.

**A czy bieda może być w pewnym sensie wyborem?
Bo ktoś nie potrafi już zawalczyć o siebie, nie chce
skorzystać z pomocy, stracił nadzieję?**

Spółeczeństwo

Raczej jest to splot wielu czynników – emocjonalnych, społecznych i ekonomicznych – które tworzą niewidzialne więzy. Zamiast pytać, dlaczego ktoś nie chce zmienić swojej sytuacji, warto zastanowić się, jak możemy pomóc mu odnaleźć drogę z życiowych labiryntów.

Popaść w skrajne ubóstwo można na skutek sytuacji losowej, jak np. powódź, pożar. To też musi być bardzo trudne, kiedy standard życia zmienia się w jednej chwili.

Jeśli dom, w którym spędziliśmy lata, znika w płomieniach lub zostaje zalany przez wodę, jest to ogromny wstrząs. Wszystko, co było znane i pewne, rozplywa się w jednej chwili. Dla osób, które doświadczyły takiej nagłej straty, rzeczywistość staje się obca i nieprzewidywalna.

*Utrata dorobku życia nie dotyczy tylko **RZECZY MATERIALNYCH**. To także utrata poczucia bezpieczeństwa, tożsamości i kontroli nad własnym losem.*

Spółeczeństwo

Człowiek może czuć się jak rozbitek bez kompasu i mapy.

W takich chwilach pojawia się szok, niedowierzanie, smutek i lęk. Nawet najprostsze decyzje mogą stać się przytłaczające. Społeczność i sieci wsparcia również mogą zostać naruszone. Sąsiedzi, przyjaciele, miejsca, które nadawały sens codzienności, mogą zniknąć lub ulec zmianie. To dodatkowo potęguje poczucie izolacji i zagubienia. Dlatego tak ważne jest zrozumienie, że odbudowa po takiej katastrofie to proces, który wymaga czasu, wsparcia i empatii. To nie tylko kwestia materialnej pomocy, ale też duchowego wsparcia i odbudowy nadziei.

Czy udaje się szybko wyjść z takich trudnych sytuacji?

Najszybciej radzą sobie osoby, które mają dostęp do trzech kluczowych elementów wsparcia. Po pierwsze, to realne możliwości działania – nie tylko pieniądze ze świadczeń, ale także dostęp do niedrogiego transportu publicznego, by dojechać do pracy, żłobka czy przedszkola blisko domu, czy przychodni,

Społeczeństwo

która nie zmusza do wielomiesięcznego czekania na wizytę. Bez tego nawet największa motywacja może rozbić się o prozaiczne przeszkody dnia codziennego.

Po drugie, ogromne znaczenie ma otoczenie społeczne – nie tylko rodzina czy przyjaciele, którzy mogą wesprzeć w kryzysie, ale też sprawnie działające instytucje pomocy. Po trzecie, kluczowe są umiejętności i możliwości ich wykorzystania. To nie tylko kwestia wykształcenia czy kwalifikacji zawodowych, ale też zdrowia i sprawności, które pozwala pracować, czy podstawowego poczucia bezpieczeństwa, bez którego trudno planować przyszłość.

Co ważne, te trzy elementy muszą zadziałać razem. Sam dostęp do świadczeń i usług czy sama determinacja często nie wystarczą. To trochę jak z rośliną – potrzebuje nie tylko wody, ale też odpowiedniej gleby i światła, żeby rosnąć. Podobnie człowiek w trudnej sytuacji potrzebuje nie tylko zasobów materialnych, ale też realnych możliwości ich wykorzystania do zmiany swojego życia.

Społeczeństwo

Dlatego gdy mówimy o wychodzeniu z ubóstwa, powinniśmy myśleć nie tylko o bezpośredniej pomocy finansowej, ale o tworzeniu całego systemu wsparcia i społecznego funkcjonowania, który pomoże ludziom przekuć otrzymaną pomoc w realną zmianę życiową. 



**NAMAWIAM DO
JEDZENIA MAŁĄ
ŁYŻECZKĄ**

Społeczeństwo

– *Jak ktoś choruje na depresję wysokofunkcyjną, całe otoczenie może nie zdawać sobie sprawy z tego, co tak naprawdę się z nim dzieje. Na zewnątrz może być uśmiech, w środku – środku poczucie pustki, smutku i beznadziei. OKAZYWANIE RADOŚCI, ENTUZJAZMU, PEŁNI ŻYCIA W MOMENCIE, KIEDY SIĘ TEGO ZUPEŁNIE NIE CZUJE, TO COŚ EKSTREMALNIE TRUDNEGO. JA PRZEZ DŁUŻSZY CZAS NIE ZDAWAŁAM SOBIE SPRAWY Z TEGO, JAK BARDZO SIĘ NADUŻYWAM I KRZYWDZĘ – WYZNAJE ANNA STARMACH, do niedawna jurorka „MasterChefa”.*



Rozmawiała **Katarzyna Burzyńska-Sychowicz**

Odchodząc z programu „Masterchef”, napisałaś na Instagramie: „Do odważnych świat należy!” Jesteś odważna?

Spółeczeństwo

Do tej pory uważam, że przejawem największej odwagi w moim życiu była decyzja o tym, żeby zacząć profesjonalnie gotować. Moi rodzice, kolekcjonerzy-galerownicy, ukierunkowywali mnie – nie wiem, czy świadomie, czy podświadomie – jako tę córkę, bo mam jeszcze dwie siostry, która przejmie galerię i będzie kontynuowała dzieło ich życia. Ja w ten plan weszłam: już w podstawówce, a potem w gimnazjum, mówiłam, że będę ją prowadziła z rodzicami. Zabierali mnie na targi sztuki, jeździłam z tatą do Warszawy na spotkania z klientami, następnie poszłam na historię sztuki w Krakowie – tam, gdzie studiowali moi rodzice.

Wszystko się zgadzało jak w obrazku. Tyle, że ja już na pierwszym roku odczułam, że coś nie gra, narastało

Anna Starmach

– kucharka, autorka książek kucharskich i portalu kulinarnego. Rozpoznawalność zdobyła jako jurorka polskich edycji programów „MasterChef” i „MasterChef Junior”. Prowadziła też m. in. autorski program „Pyszne 25” w TVN Style oraz audycję „Zdrowego dnia!” w RMF Classic.

Spółeczeństwo

we mnie uczucie, że nie temu chcę się oddawać. Podczas wakacji wyjechałam do Burgundii, żeby doskonalić język i opiekować się czwórką dzieci. Na miejscu okazało się, że bardziej jestem potrzebna w kuchni niż na placu zabaw i tak narodziła się moja miłość do gotowania. Następnie: jedna, druga praca w restauracji i wreszcie decyzja, że chcę przerwać studia, rozpocząć naukę w szkole kulinarnej i zacząć gotować na poważnie. To było 15 lat temu – wtedy kucharz miał jeszcze inny status społeczny, moi rodzice nie byli zadowoleni z mojego wyboru.

Jak wtedy postrzegany był zawód kucharza?

Wiele osób decydowało się na to, żeby iść do „gastromika”, bo nie dostali się do liceum. Gotowanie nie było odbierane jako sztuka, raczej rzemiosło, którego można się nauczyć, to co się musi, a nie coś, co się chce robić. Ci najwybitniejsi nie chcieli być kucharzami. Ja zdecydowałam, że chcę się uczyć w jednej z najlepszych szkół na świecie, paryskiej Le Cordon Bleu, rodzice nie byli entuzjastami mojego pomysłu, ale zgodzili się pokryć wysokie czesne. Moi znajomi też nie rozumieli

Spółeczeństwo

mojego wyboru. Nikt wtedy nie przypuszczał, że z tej szkoły dzięki gotowaniu trafię do programu, do telewizji, będę rozpoznawalna. Nie marzyłam o pracy na szklanym ekranie, ja po prostu chciałam być świetną kucharką.

Kiedy twoi rodzice zaczęli być z ciebie dumni?

Moi rodzice byli ze mnie dumni, jak tylko zobaczyli, jak gotowanie i paryska szkoła uskrzydlają mnie. Teraz, kiedy mam swoje dzieci, też natychmiast wychwytuję, kiedy robią coś, co naprawdę lubią. Nie muszą nic mówić, ich uśmiechy i nastroje świadczą za nie.

Podobnie było ze mną. Kiedy po pół roku nauki przyjechałam na krótką chwilę do Polski i pokazałam rodzicom, co robię, co umiem – z miejsca wszystko pojęli i od tamtej pory mieli już inne nastawienie.

*Natomiast olbrzymią rolę w zmianie statusu i **POSTRZEGANIA KUCHARZY** odgrywały media. Program „MasterChef” zmienił bardzo dużo, rozpoczął modę na gotowanie,*

Spółeczeństwo

wielki „boom” na książki kucharskie i blogi, spowodował lawinę kolejnych programów kulinarnych w różnych stacjach. Ludzie zaczęli marzyć o gotowaniu, oddawać się temu zajęciu i je uwielbiać. Dziś, jak ktoś chce być kucharzem, wzbudza to niemal wyłącznie entuzjastyczne komentarze.

W tym też twoja zasługa.

Po części tak. Jak zaczęłam ten projekt – ja, młodziutka kucharka z marzeniami – nie zdawałam sobie sprawy z tego, jak bardzo ten program będzie rewolucyjny, jak bardzo namiesza. Pierwszą edycję oglądało 5 mln widzów – teraz to są liczby niewyobrażalne i nie-realne jeśli chodzi o telewizję – wtedy oglądali ją wszyscy, wszystkich to emocjonowało i dużo osób zaczęło interesować się gotowaniem.

Napisałaś na swoim Instagramie, że „w MasterChefie trudno ci było być sobą”. Dlaczego?

Gdy dostałam propozycję bycia jurorką w kulinarnym show, nie wahałam się ani chwili, przecież taka szansa zdarza się raz w życiu, natomiast ja nie byłam ani psychicznie, ani fizycznie przygotowana na tak

dużą produkcję telewizyjną. To był skok na bardzo głęboką wodę.

Dziewczyna, która gotuje w programie śniadaniowym, nagle wchodzi do programu, przy którym pracuje 150 osób, widzi 15 kamer, Magdę Gessler, całą maszynę. Ogląda zagraniczne programy kulinarne i rozmyśla: To ja mam być jak Gordon (Ramsay, szkocki kucharz, restaurator i osobowość telewizyjna – red.)? Przecież nie jestem Gordonem... To może bardziej Nigella (Lawson, autorka książek kucharskich i dziennikarka telewizyjna – red.)? W sumie to nie wiem.

Sama próbowałam znaleźć odpowiedź na pytanie, jaka tam chcę być, bo nie wiedziałam tego, uczyłam się na oczach milionów. Nikomu nie życzę, żeby pierwsze kroki stawiał z tak dużą publicznością, bo jeżeli się czegoś uczymy np. jazdy na nartach, to nie jest od początku spektakularne, to nie jest coś, co chcemy od razu pokazywać innym. Ja się uczyłam pracować w telewizji. To, jaki mam dziś warsztat, co umiem – to jest zasługa kilkunastu lat spędzonych przy przeróżnych programach. Gdybym z tą wiedzą teraz weszła na plan

pierwszego „MasterChefa”, byłabym zupełnie inną jurorką.

Ale podchodzę też do tych swoich początków z dużą wyrozumiałością i czułością, gdzieś tam trochę współczując tej Ani, bo wiem, jak bardzo się bała, jak bardzo chciała sprostać wymaganiom stacji, produkcji, widzów, uczestników, rodziców, przyjaciół – bardzo duża rzecz dla młodej osoby. Patrząc z perspektywy: tak, udało mi się, ale nie bez kosztów.

Jakie były koszty?

To był dla mnie, osoby wrażliwej, bardzo duży koszt emocjonalny i psychiczny. Choruję na depresję, praca w telewizji też się do tego przyczyniła. W pewnym momencie sytuacja mnie przerosła, popularność mnie trochę przerosła, może też to, że moje życie tak bardzo przyspieszyło... W tym samym roku, kiedy zaczęłam pracę na planie „MasterChefa”, dostałam propozycję własnego programu kulinarnego – cały czas mówimy o dziewczynie, która ma 24 lata. Chwilę później była pierwsza książka kucharska, która była takim bestsellerem, że nie nadążano z dodrukami i nagle sobie myślisz: „O kurczę!

Spółeczeństwo

Co się stało? Jeszcze przed chwilą byłam dziewczyną, która gotuje w telewizji, kocha gotować, skończyła szkołę, ma jakieś marzenia, jakieś wyobrażenia, a nagle jest w świecie, o którym nawet nie śniła”.

Ten świat jest kuszący, fascynujący, daje olbrzymie możliwości, ale to też świat niebezpieczeństw, ciągłych wymagań i ocen; to zderzenie z niepochlebnymi opiniami i hejtem. I to, że każda pani w kiosku, pani w warzywniaku, nauczycielka dzieci, każdy, kto ogląda ten program, chce się podzielić swoją opinią albo myśli, że coś na twój temat wie, a tak naprawdę nie wie nic.

Jakiego rodzaju hejt dotyczył ciebie? Co ludzie mieli ci do zarzucenia?

Ja po tych wszystkich latach stwierdzam, że wszystko może ludzi denerwować.

*To trochę jak z sałatką jarzynową, myślałam, że to **DANIE ŁĄCZĄCE NAS, POLAKÓW**, ale, robiąc kiedyś sondę na Instagramie, przekonałam się, że nie. Są różne obozy:*

Spółeczeństwo

jedni z ziemniakami, inni bez, jedni z kukurydzą, inni bez, jedni z porem, inni bez. Majonez i marchewka to jedyne punkty wspólne, poza nimi każdy element sałatki jarzynowej może spowodować jakieś podniesienie w obozie przeciwnym: „Jak to?! To nie może być tak, może być tylko inaczej”.

Wracając do mnie – wszystko może ludzi drażnić. Najczęściej zarzucano mi wiek, ale co z tym mogłam zrobić? Gdy przeglądałam zdjęcia z pierwszych edycji, wydaję się sobie nad wyraz poważna, może to był celowy zabieg? A młodość? Juror musi być doświadczony i leciwy. Musi, bo przecież tak się kojarzy. „A co tu robi ta młoda dziewczyna?” – czytałam to i byłam zupełnie bezradna. Natomiast teraz rozumiem to zupełnie inaczej: młodość i świeżość to był mój atut.

Borykając się z depresją, miałaś momenty, kiedy – mimo tego, że wewnętrznie tego nie czułaś – musiałaś być uśmiechniętą jurorką?

Tak. Jak ktoś choruje na depresję wysokofunkcjonującą, całe otoczenie może nie zdawać sobie sprawy z tego, co tak naprawdę się z nim dzieje. Na zewnątrz

Spółeczeństwo

może być uśmiech, w środku – poczucie pustki, smutku i beznadziei. Okazywanie radości, entuzjazmu, pełni życia w momencie, kiedy się tego zupełnie nie czuje, to coś ekstremalnie trudnego. Ja przez dłuższy czas nie zdawałam sobie sprawy z tego, jak bardzo się nadużywam i krzywdzę.

Mówiłaś, że szukałaś inspiracji, jaka powinnaś być w programie. Miałas pomysły, żeby być jurorem groźnym, złym?

Tak, to była właśnie ta pierwsza edycja.

*My wszyscy byliśmy wtedy bardzo groźni, nie wiedzieliśmy, jaki powinien być juror, więc **WSZYSTKO KRYTYKOWALIŚMY**. Byliśmy wymagający, czepliwi.*

Magda nie raz rzuciła talerzem i klęła, ja byłam nad wyraz surowa. Na szczęście później ten program poszedł w zupełnie inną stronę, co było również zasługą produkcji, a konkretnie producentki Ewy Leji, która nas do tego namawiała. Tłumaczyła, że to jest program

Spółeczeństwo

rozrywkowy, ludzie mają go oglądać z uśmiechem, nerwy nic dobrego nie dadzą ani uczestnikom, ani widzom, ani nam.

Bardzo się cieszyłam i dużo łatwiej mi się pracowało, jak program z każdym rokiem stawał się bardziej przyjazny, fajniejszy, bardziej mój. Uczestnicy stawali się naszymi kumplami, mogli się nam wypłakać, powiedzieć: „Nie wyszło mi”, z kolei ja mogłam przyznać, że też czasami przypalam bułki drożdżowe. Pojawiła się przestrzeń na to, żeby było bardziej prawdziwie.

Jakim dziś byłabyś jurorem?

Na pewno starałabym się patrzeć na człowieka i jego gotowanie bardziej całościowo, nie wyłącznie przez pryzmat jednego dania, bo przecież każdemu może się coś czasem nie udać. Chciałabym inaczej oceniać: stawiać na krytykę konstruktywną i rozmowę będącą wymianą doświadczeń.

Zdarzały się przecież momenty, że my, jurorzy uczyliśmy się od uczestników, bo kucharze to jest taka grupa społeczna, która się ciągle rozwija. Pomysły, które rodziły się w głowach tych amatorów, mogły wydawać się

Spółeczeństwo

szalone, ale potem okazywały się tak udane, że nie-
rzadko pożyczaliśmy je i przemycaliśmy w swoich da-
niach.

Czy jedzenie może pełnić funkcję terapeutyczną?

Nie wiem, co na to moi terapeuci (śmiech). Według
mnie na pewno pełni funkcję kojącą. Po ciężkim tygo-
dniu lubię przyjść do moich rodziców na tradycyjny
obiad: rosół, sztukę mięsa albo bitki, uwielbiałam jak
moja ciocia Teresa piekła swoje popisowe ciasto z bezą.
Powtarzalność, stabilność, wspólny stół, czas na roz-
mowę – to bardzo uspokaja. Uczę się nowego stylu funk-
cjonowania, umiem pędzić, ale jeśli chcę wyzdrowieć,
muszę się częściej zatrzymywać.

Dwa lata temu kupiłam dom na wsi, jeździmy tam
na weekendy: rozpalam kominek, piekę ciasto, parzę
pyszną herbatę i tak siedzimy przed tym kominkiem
z dzieciakami. To jest dla mnie najpiękniejszy moment:
rodzina, kominek i ciepła szarlotka pachnąca cynamo-
nem – nic mi więcej nie trzeba; to jest teraz moja bajka.

**Odkąd jestem mamą dwójki, nic nie jest takie samo
- to cytat z ciebie. Co się zmieniło?**

Spółeczeństwo

Największa zmiana to było zderzenie się z pierwszym macierzyństwem. Wszystko było nowe, Jagienka bardzo dużo płakała, ja sobie nie radziłam z nową rolą, karmieniem, niespaniem, a po trzech tygodniach wróciłam na plan. Od samego początku łączyłam więc pracę z macierzyństwem. Nie poszłam też na dłuższy urlop po urodzeniu synka, ponownie po trzech tygodniach wróciłam na plan. Nikt mnie do tego nie zmuszał, jednak czułam, że tak trzeba...

Łączenie pracy z życiem domowym, chęć bycia matką na 100 proc. i spełniającą się kobietą, nieustanne odmawianie albo dzieciom, albo pracy – to jest bardzo trudne. Teraz mój synek ma 3,5 roku, córka – 6 lat – możemy to przegadać, ponegocjować, ja mogę im wiele rzeczy wyjaśnić, one wiedzą do czego służą pieniądze itd. Co innego, jak się zostawia płaczącego niemowlaka albo roczne dziecko – jemu nie jesteś w stanie wytłumaczyć, że wrócisz za dwa albo trzy dni lub za dwie godziny. Wiesz, że musisz iść, ale wcale nie chcesz – to są trudne momenty. Teraz jest mi o wiele łatwiej i jestem szczęśliwa, że zdecydowaliśmy się na taki mo-

Spółeczeństwo

del rodziny, ale był czas, że myślałam, że dwójka to dla mnie za dużo, że nie dam rady.

Dziś stawiasz na siebie i biznes, tworzysz coś swojego w Krakowie.

Po raz pierwszy w życiu pracuję bez presji, wolniej. Szukam idealnego miejsca na mapie Krakowa, gdzie będę mogła robić to, co kocham: gotować i karmić ludzi. Ale proszę jeszcze o chwilę cierpliwości, ja jem teraz małą łyżeczką, do czego i państwa namawiam.

Masz głowę do interesów?

Tak, od kilkunastu lat prowadzę z powodzeniem markę osobistą. O jej sukcesie może świadczyć ilość podpisanych kontraktów czy zadowolonych partnerów. Nie mam managera, nad wszystkim projektami czuwam sama. Sama też negocjuję umowy, a z wyników tych negocjacji jestem zawsze zadowolona.

Powiedziałaś kiedyś, że zarabiasz dużo więcej niż wydajesz. Jak i w co inwestujesz?

Jak dziewczyny robiły mi w domu decluttering, czyli generalne sprzątanie, zobaczyły moją szafę i zapytały, gdzie są kolejne. A to była i jest moja jedyna szafa. Mam

Spółeczeństwo

tak jak ludzie mieli kiedyś: szafę, a nie pokoje garderobowe, gdzie mieści się 100 par butów – ja nie z tych. Mam mieszkanie i dom na wsi, pieniądze wydaję na podróże.

”*Moi rodzice mają wiodącą na rynku galerię sztuki, wzrastałam w **MIŁOŚCI DO OBRAZÓW I RZEŹB**, więc naturalnie i ja inwestuję w sztukę.*

Mam odłożone pieniądze na restaurację, ale to nie jest tak, że mam jakieś miliony na koncie – to też nie ja. I nie cały czas „więcej”, jak nam próbuje wmówić świat, tylko wystarczające dla mnie jest to, co mam. To naprawdę jest już dużo, cieszę się z tego.

To jest twój rodzaj buntu przeciwko konsumpcjonizmowi i szybkiemu życiu?

Tak. W te wakacje tak sobie wszystko zorganizowałam, że mogłam sobie pozwolić na spędzenie sześciu tygodni z dziećmi na wsi: to był nasz bajkowy świat. Pamiętam, że po tym urlopie rozmawiałam z bardzo za-

Spółeczeństwo

jętym człowiekiem i pytałam, jak twoje wakacje, gdzie byliście itd. On mówi: „Trzy dni we Włoszech” i pyta: „A ty?” Wstydziałam się powiedzieć. On pewnie by pomyślał: „Jak można mieć tyle wakacji? Tyle nieodbytych spotkań, tyle niezarobionych pieniędzy, taki brak planów”. Z jednej strony zawstydziałam się, a z drugiej zdałam sobie sprawę, jak fajnie, że jestem od tego wszystkiego daleko, bo też miałam lata z przysłowio- wymi trzema dniami wakacji we Włoszech. Na początku mojej kariery byłam człowiekiem jak z tej głupiej ko- medii, człowiekiem-tak: „Mam propozycję – tak, zga- dzam się. Możesz? Tak mogę. Może być kolejna książka? Może. Kolejny program? Mogę.” Zgadzałam się na wszystko, potem patrzyłam na kalendarz i byłam prze- rażona.

Co cię zatrzymało?

Depresja – cały czas leczę się farmakologicznie, je- stem w terapii, ale to nie wystarczy. Trzeba zmienić funkcjonowanie, żeby dowiedzieć się, co ci nie służy. W pewnym momencie życie mi pokazało, że jeśli chcę być zdrowa, muszę zwolnić.

Co ci nie służy w naszym kraju? Jest coś, co wzbu- dza w tobie niechęć, bunt lub sprzeciw?

Mówiłam dziś sporo o zdrowiu psychicznym, o mojej depresji, miałam to szczęście, że w porę trafiłam do dobrych specjalistów. Mam ten luksus, że mogę się leczyć w gabinetach prywatnych. Z przerażeniem czytam o stanie psychiatrii w Polsce: o niedofinansowanych oddziałach psychiatrycznych, o konieczności czekania miesiącami na wizytę... Jeszcze trudniejsza jest, jak wiemy, sytuacja państwowej opieki psychologicznej i psychiatrycznej dla dzieci. To wszystko na pewno wzbudza mój bunt i sprzeciw, na razie buntuję się po cichu, bo na krzyk nie mam jeszcze siły, ale i on kiedyś przyjdzie. 

23-24.01.2025

4DESIGN DAYS

Międzynarodowe Centrum Kongresowe w Katowicach



Wielkie święto architektury,
designu i nieruchomości.
Integrujemy biznes, tworzymy
nowe możliwości,
wyznaczamy trendy





NAJBOGATSZYCH PRZED „40”



PARTNERZY RANKINGU

OMNI+XY

LEX
KANCELARIA FINANSOWA

NAJBOGATSZYCH PRZED „40”

40

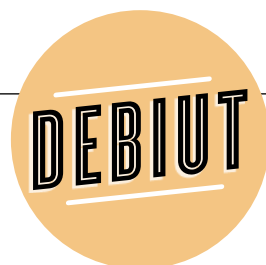
Fot. Facebook/RespectEnergy





N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40

1. **SEBASTIAN JABŁOŃSKI**

34 lata

5,3 MLD ZŁ

W tym roku był autorem najbardziej spektakularnego debiutu w 35-letniej historii Listy 100 najbogatszych Polaków „Wprost”. Jeszcze nigdy żaden z bohaterów nie wkroczył do grona najzamożniejszych ludzi w kraju z takim impetem. Sebastiana Jabłońskiego w setce dwa lata temu nie było. A w tym roku zadebiutował od razu na 11. miejscu naszego zestawienia z 5,3 mld zł majątku.

Na Liście 40 najbogatszych przed 40 widać już jego całkowitą dominację, bo wyprzedza swoich rywali nie o miliony, a o miliardy złotych.

Jabłoński od zera stworzył Respect Energy, dzisiaj gigantycznego sprzedawcę i producenta zielonej ener-

N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40

gii. Firma rok w rok powiększa przychody o kolejne miliardy złotych.

W 2020 r. miała jeszcze ok. 2,5 mld zł przychodów. Rok później już prawie 6 mld zł. A w 2023 r. grubo ponad 7,5 mld zł

Kilka miesięcy temu młody przedsiębiorca wyszedł z propozycją do rządu, że jego Respect Energy odkupi od państwowych koncernów ciężące im aktywa węglowe, żeby je zamknąć i zastąpić źródłami odnawialnymi.

Jak zaczynał Jabłoński? „Gazecie Wyborczej” opowiadał, że pierwsze poważne pieniądze zarobił na giełdzie. Otworzył rachunek maklerski, wybrał kilka najbardziej obiecujących spółek i kupił ich akcje za... pieniądze z komunii, które jego rodzice włożyli w fundusz, żeby syn miał na studia.

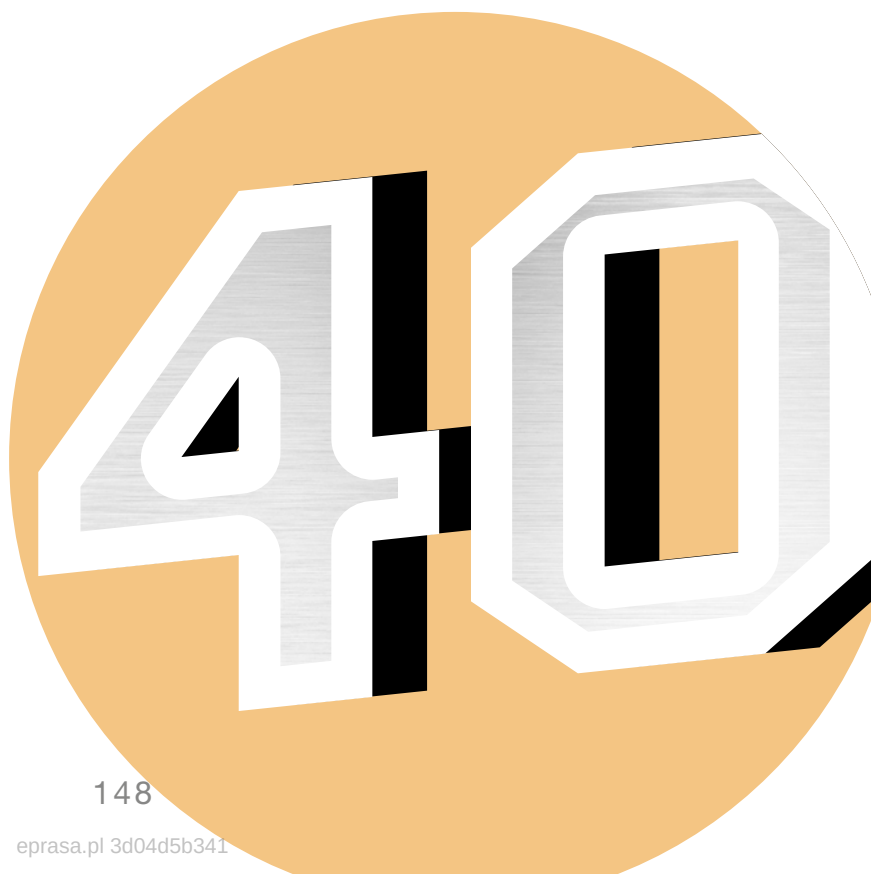
Później sam został maklerem giełd towarowych. Zatrudnił się na Towarowej Giełdzie Energii. Pracował tam rok i wyjechał do Niemiec, gdzie znalazł

N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40

zatrudnienie w koncernie energetycznym Vattenfall. Tam dojrzała myśl, żeby wreszcie rzucić etat i postawić na własny biznes.

W 10 lat z Respect Energy zrobił jedną z największych spółek energetycznych w kraju, która sprzedaje zieloną energię 15 tys. klientów biznesowych. Nie tylko w Polsce, ale też na 23 zagranicznych rynkach.



WITTCHEEN



Świąteczny
Kiermasz

3-15 GRUDNIA

NAJBOGATSZYCH PRZED „40”

40



Fot. Facebook



N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40

2. PAWEŁ GRZEGORCZYK

40 lat

2,3 MLD ZŁ

Kiedy Polakom panele słoneczne kojarzyły się bardziej z projektami wahadłowców niż z możliwością budowy własnej przydomowej elektrowni, on stworzył w Gliwicach firmę Keno. W 2007 r. zaczął ściągać do Polski pierwsze falowniki, moduły i solary. Dzisiaj stał się już jednym z największych dystrybutorów i producentów systemów dla fotowoltaiki. W 2022 r. firma osiągnęła ponad 2,7 mld zł obrotu. W swojej ofercie ma produkty takich renomowanych marek, jak Viessmann, Sharp, Bosch, LG czy Haier.



LOTNISKO
CHOPINA
WARSZAWA

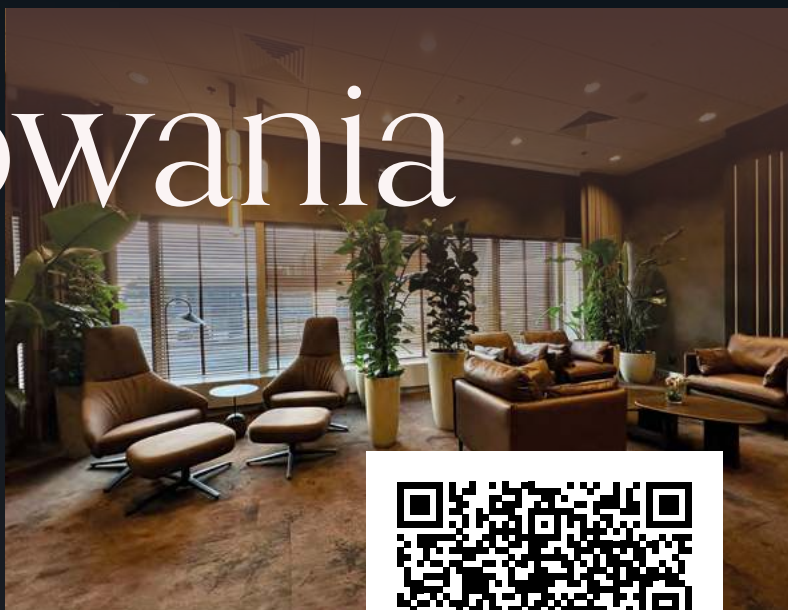
Poczuj luksus podróżowania

Zapraszamy
do Strefy VIP Line
na Lotnisku
Chopina
w Warszawie

– miejsca, gdzie Twoja
podróż nabiera
wyjątkowego wymiaru.



★★★★★
VIP LINE
by
WARSAW CHOPIN AIRPORT



Sprawdź



N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40

Fot. Rafał Klimkiewicz



N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40

3. **TOMASZ DOMOGAŁA**

39 lat

2,1 MLD ZŁ

Kontroluje Grenevię i Zamet, dwie spółki notowane na warszawskiej giełdzie, które odziedziczył po ojcu, Jacku Domagale. Pierwsza z nich, oprócz produkcji maszyn dla górnictwa, zarabia coraz więcej na inwestycjach w odnawialne źródła energii. Druga zajmuje się produkcją wielkogabarytowych konstrukcji stalowych, maszyn i urządzeń dla przemysłu. Tomasz Domogała zarobione pieniądze inwestuje głównie w nieruchomości. W centrum Katowic postawił dwie największe budowle na całym Górnym Śląsku – to biurowce KTWI i KTWII. Kolejne setki milionów złotych 39-latek chce zainwestować w start-upy poprzez swój fundusz TDJ Ventures.

■ ikershop

**must
have**



Kolekcja krzeseł Throne must have 2024

NAJBOGATSZYCH PRZED „40”



Fot. Materiały prasowe

N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

4. **MATEUSZ JUROSZEK**

37 lat

2 MLD ZŁ

Wraz z ojcem Zbigniewem od lat trzymają się w ścisłej 10 najbogatszych ludzi w kraju. Juroszek senior kontroluje Atal, jednego z największych polskich deweloperów. A Juroszek junior przez lata prowadził STS, największego prywatnego bukmachera nad Wisłą. Ale w zeszłym roku zdecydował się firmę sprzedać. Nabywcą została notowana na londyńskiej giełdzie spółka joint venture Entain CEE. Kwota transakcji opiewała na ok. 4 mld zł.

N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40

5. **TOMASZ FURMAN**

40 lat

1,45 MLD ZŁ

Jeden z trzech braci-udziałowców pabianickiego Aflofarmu. To jeden z największych producentów leków bez recepty w naszej części Europy. W 2023 r. spółka wypracowała ponad miliard złotych przychodów. Wśród produktów Aflofarmu są m.in. lek przeciwzapalny i przeciwbólowy Opokan, lek uspokajający Valerin, kremy Bioliq czy szampony DX2.

N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

6. **WIESŁAW JAKUB WAWRZYNIAK**

36 lat

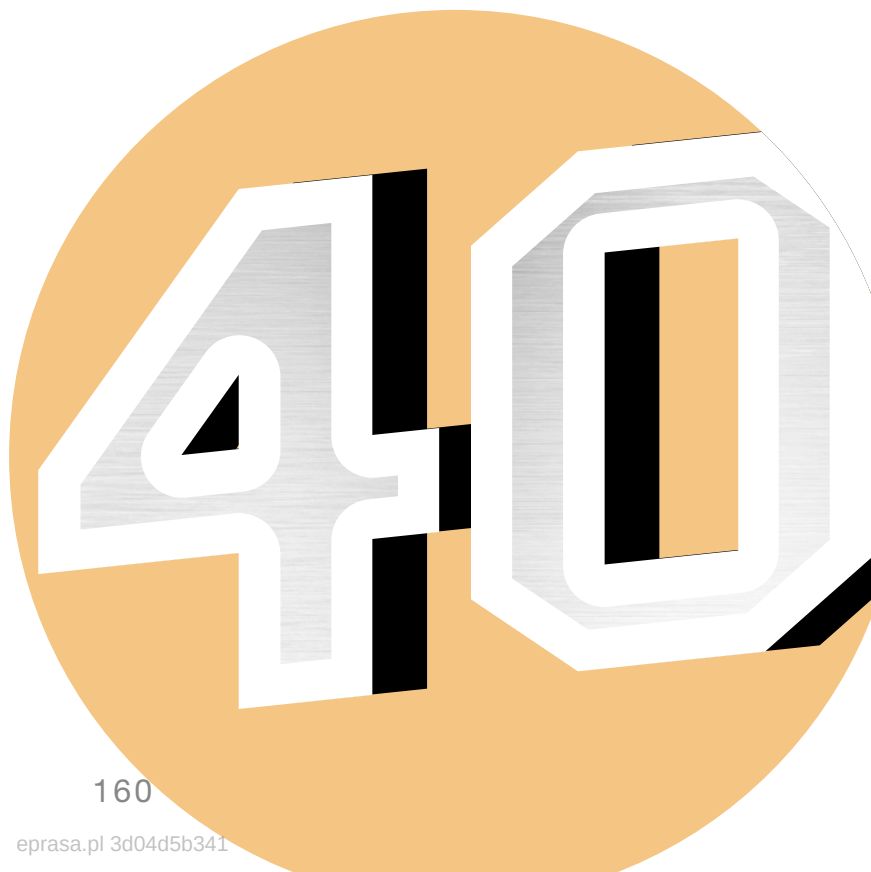
1,1 MLD ZŁ

Trzyma 40 proc. udziałów w rodzinnej Grupie AWW. To jeden z największych koncernów spirytusów w naszej części Europy. Produkuje etanol i bioetanol dla firm z branży chemicznej, spożywczej czy farmaceutycznej. W zeszłym roku Wawrzyniakowie mieli ponad 1,3 mld zł przychodów. Zysk netto wyniósł rekordowe 169 mln zł. Grupa AWW to rodzinna firma prowadzona już przez kolejne pokolenie. Oprócz Wiesława Jakuba Wawrzyniaka udziały w biznesie trzyma również jego brat Wojciech i ojciec Wiesław. Działa na terenie Wielkopolski, gdzie ulokowane są jej własne uprawy zbóż, gorzelnie i zakłady

N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40

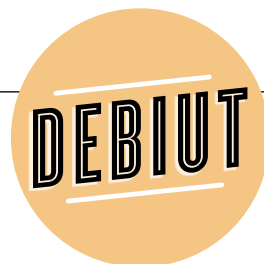
przetwórcze. Oprócz hurtowej produkcji etanolu, wytwarza również własne wódki, nalewki i spirytus. Działa m.in. pod markami V.Double, Alaska, Polska Czysta, Jarzębiak czy Eskimo.





N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40

7. **JAN BOBREK**

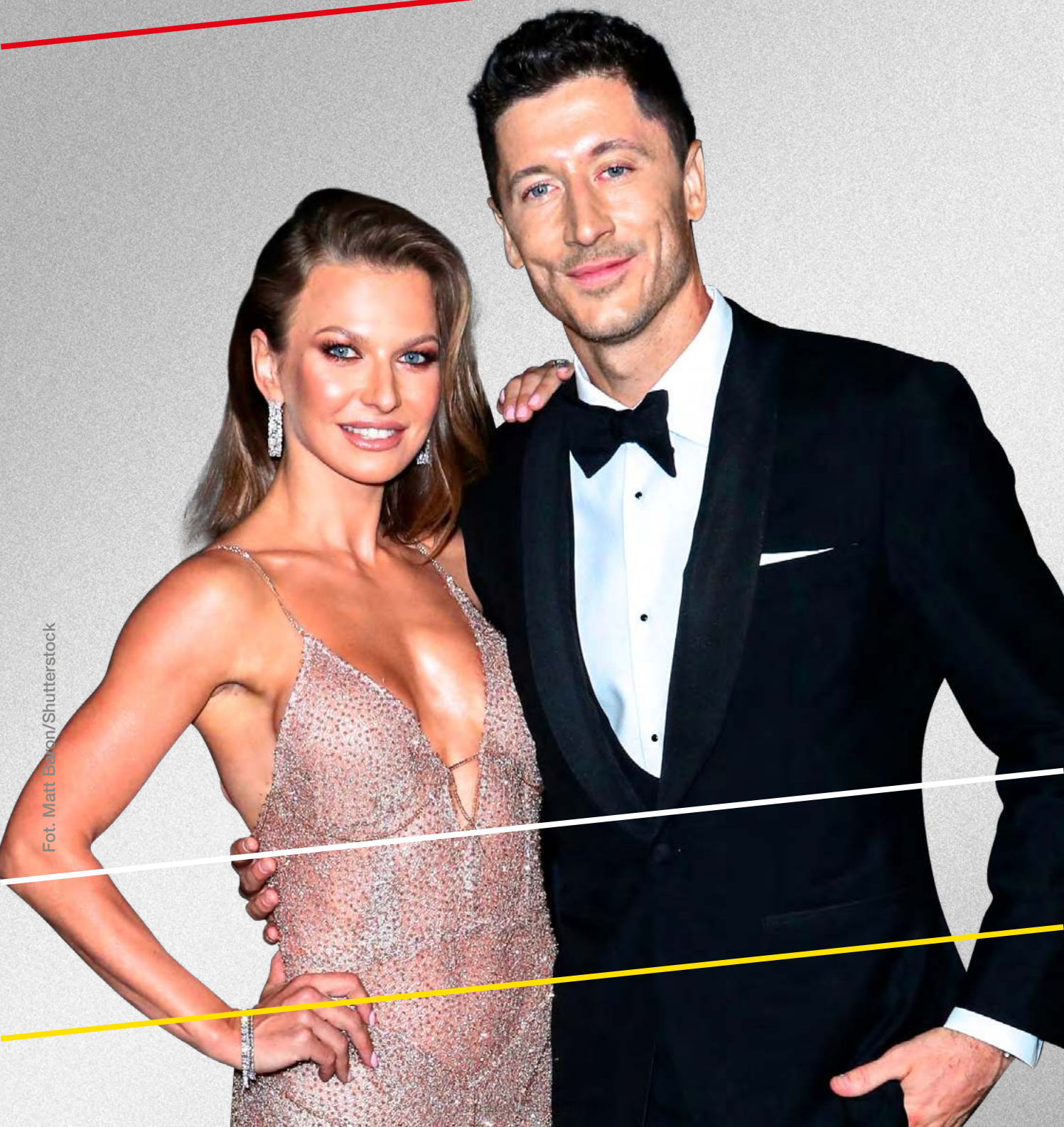
33 lata

1,1 MLD ZŁ

Debiutant, a jednocześnie najbardziej tajemniczy bohater tej listy. O Janie Bobreku wiadomo niewiele. Wiadomo natomiast, że kontroluje dwie gigantyczne spółki z branży paliwowej. Arcturus Bunker oprócz sprzedaży i transportu paliw oferuje również usługi bunkrowania, czyli dostarczania paliwa do zbiorników jednostek pływających. Oktan Energy & V/L Service oprócz tego, że również zajmuje się transportem i sprzedażą paliw, to dysponuje też gigantycznym terminalem, który oferuje usługi magazynowania lub przeładunku paliw ze statku czy kolei do zbiornika i cysterny.

NAJBOGATSZYCH PRZED „40”

40



N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

8. **ROBERT I ANNA LEWANDOWSCY**

36 lat

723 MLN ZŁ

Stan ich majątku ciągle napędza niecałe 21 mln euro, czyli ponad 80 mln zł rocznie, jakie Robert Lewandowski zarabia w Barcelonie. Oczywiście to tylko kwota brutto, bo połowę z niej zjedzą od razu hiszpańskie podatki. Pieniądze, które Robert zarobił czy to w Borussii, czy w Bayernie Monachium, czy Barcelonie od lat inwestuje przede wszystkim w nieruchomości i spółki, takie jak własna agencja marketingowa, restauracja, producent preparatów dla rolnictwa czy firma od fotowoltaiki, w której udziały rok temu postanowił jednak sprzedać. Ze swoimi firmami do rodzinnego majątku dorzuca się Anna Lewandowska, która zajmuje się sprzedażą zdrowej żywności, cateringu dietetycznego czy naturalnych kosmetyków.

NAJBOGATSZYCH PRZED „40”

40



Fot. Wojciech Robakowski

N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40

9. **MACIEJ POPOWICZ**

39 lat

585 MLN ZŁ

Przez lata nazywany polskim Markiem Zuckerbergiem, bo to on w 2006 r., jeszcze jako student informatyki na Uniwersytecie Wrocławskim, stworzył Naszą Klasę, pierwszy polski serwis społecznościowy. Dwa lata później biznes sprzedał, a pieniądze z transakcji zainwestował w Ten Square Games, dzisiaj jednego z największych producentów gier mobilnych notowanych na warszawskiej giełdzie.

NAJBOGATSZYCH PRZED „40”

40



N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40

10. MARCIN GORTAT

40 lat

480 MLN ZŁ

Dzisiaj trzyma udziały w kilkunastu spółkach zarejestrowanych w Polsce. Jest między innymi współwłaścicielem Polskiej Ligii Esportowej, organizującej rozgrywki dla najlepszych graczy komputerowych, firmy MG Evolution, która w podwarszawskim Pieńkowie prowadzi fabrykę kosmetyków czy spółki MSG Heli, która ma wynajmować śmigłowce dla osób indywidualnych i biznesu. Poza tym Gortat jest również sprawnym deweloperem, który buduje mieszkania w Łodzi i okolicach.

N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40

11. EDGAR ŁUKASIEWICZ

31 lat

457 MLN ZŁ

Najbardziej tajemnicza osoba na wszelakich listach najbogatszych Polaków. Edgar Łukasiewicz to syn zmarłego przed 13 laty Mariusza Łukasiewicza. To była legenda polskich finansów. Człowiek, który założył Lukas Bank i Euro Bank. Pieniądze, które ojciec zostawił po śmierci, spakowano do specjalnego funduszu, który ma zabezpieczać rodzinny majątek. Syn odziedziczone pieniądze inwestuje głównie w nieruchomości.

NAJBOGATSZYCH PRZED „40”

40



N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40

DEBIUT

**12. ALBERT
BACHLEDA-CURUŚ**

36 lat

432 MLN ZŁ

Jeden z czterech synów Adama Bachledy-Curusia, najbogatszego mieszkańca Podhala. Wraz z dwójką braci kontroluje jedną trzecią udziałów w najważniejszej rodzinnej spółce, czyli Bachledda Grupa Inwestycyjna. Działają w kilku branżach, przede wszystkim w hotelarstwie, handlu, gastronomii i nieruchomościach. Są jednymi z największych posiadaczy ziemskich w Polsce, należy do nich kilka hoteli i osiedli mieszkaniowych w Krakowie i Zakopanem oraz najbardziej prestiżowe adresy przy samych Krupówkach.

N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40

13. MICHAŁ KORAL

30 lat

312 MLN ZŁ

Kontroluje jedną trzecią udziałów w Przedsiębiorstwie Produkcji Lodów Koral. To największy producent lodów w Polsce i jeden z największych w całej Europie. Wraz z Izabelą Koral i Moniką Urbańczyk-Koral stanowi już drugie pokolenie w rodzinnym biznesie słynnych braci Koral z Nowego Sącza. W zeszłym roku przychody spółki osiągnęły prawie pół miliarda złotych. Zysk netto przekroczył 70 mln zł. Koralowie produkują ponad 400 rodzajów lodów. Najśłynniejsze marki to: Grand, Oskar, Świderek, Rożek, Iza czy Solo.

NAJBOGATSZYCH PRZED „40”



N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40

14. **DAWID ZIELIŃSKI**

39 lat

297 MLN ZŁ

W ciągu roku kurs akcji Columbus Energy wzrósł na warszawskiej giełdzie o ponad 40 proc. Dzisiaj to już lider sektora domowej fotowoltaiki. Stworzony przez Zielińskiego, w którym on sam trzyma połowę udziałów. Columbus zajmuje się przede wszystkim sprzedażą paneli słonecznych, pomp ciepła, magazynów energii czy ładowarek do elektryków. W zeszłym roku spółka miała ponad 459 mln zł przychodów.

NAJBOGATSZYCH PRZED „40”

40



Fot. Materiały prasowe

N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

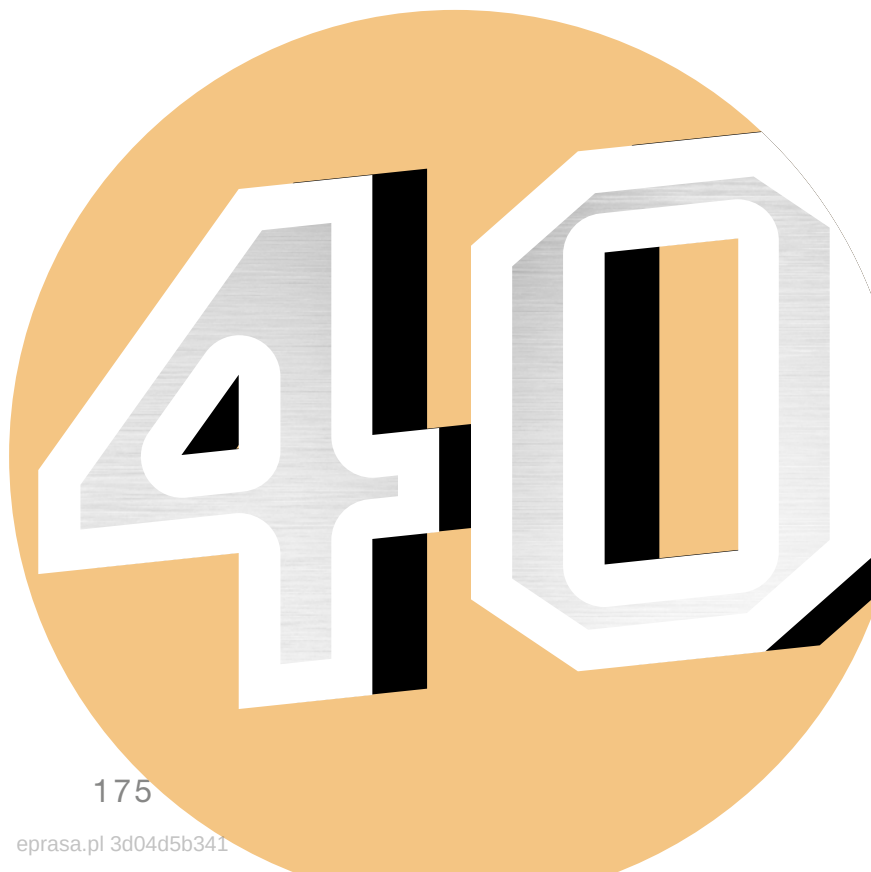
40

15. **ARKADIUSZ PERNAL**

40 lat

272 MLN ZŁ

Drugi po Macieju Popowiczu największy udziałowiec producenta gier mobilnych Ten Square Games. Przez lata zmniejszał swój procent akcji w biznesie, sprzedając regularnie duże pakiety akcji. Dzisiaj został z 9-proc. udziałem.



NAJBOGATSZYCH PRZED „40”

40



N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40

16. **PAULINA SZUKALSKA-BRYŃSKA**

32 lata

238 MLN ZŁ

16. **PIOTR SZUKALSKI**

28 lat

238 MLN ZŁ

Dzieci Tomasza Szukalskiego, założyciela i współwłaściciela kaliskiej firmy Portos. To jeden z największych producentów rolet, żaluzji czy osłon w naszej części Europy.

N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40

DEBIUT

18. **MARIA FILIPIAK**

28 lat

219 MLN ZŁ

Najmłodsza córka zmarłego w grudniu 2023 r. prof. Janusza Filipiaka. Maria Filipiak kontroluje nieco ponad 8 proc. udziałów Comarchu. To jedna z największych firm IT w naszej części Europy. Kilka miesięcy temu została kupiona przez fundusz inwestycyjny CVC Capital Partners, który w kraju kontroluje m.in. sieć sklepów Żabka. W planach jest ściągnięcie Comarchu z warszawskiej giełdy i być może podział krakowskiej spółki na mniejsze kawałki do sprzedania.

NAJBOGATSZYCH PRZED „40”

Fot. Materiały prasowe

N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40

19. MAGDALENA MALACZYŃSKA

39 lat

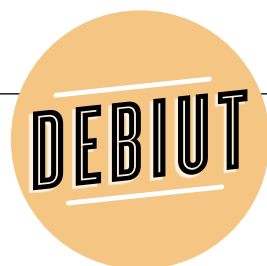
184 MLN ZŁ

W zeszłym roku sprzedała lakierów do paznokci za ponad 128 mln zł. Zysk netto spółki Indigo Nails, w której trzyma 36 proc. udziałów, wyniósł ponad 26,6 mln zł. Magdalena Malaczyńska jest czołową reprezentantką nowej gałęzi polskiego biznesu, którą można by ubrać w nazwę „robienie paznokci”. Indigo Nails, z siedzibą w Łodzi, oferuje nie tylko same lakiery, ale też preparaty pomocnicze, żele, akryle, ozdoby, pyłki, akcesoria oraz całe elementy wyposażenia salonu od lamp po frezarki, wzorniki, rękawiczki i ręczniki. Polskie produkty są sprzedawane na czterech kontynentach, również w tak odległych państwach, jak Australia, RPA czy Stany Zjednoczone.



N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40



20. MICHAŁ BRUDNICKI

36 lat

182 MLN ZŁ

W tym roku wraz z trójką wspólników zadebiutował na Liście 100 najbogatszych Polaków. Należy do niego kilkanaście procent udziałów w spółce Modular System z siedzibą w Ogorzelicach niedaleko Płocka. Dzisiaj to już krajowy lider w produkcji kontenerów użytkowych i budownictwa modułowego. Firma ma w swojej ofercie moduły biurowe, sanitarne, ekspozycyjne czy wojskowe. Z kontenerów stawia już całe osiedla i miasta.

NAJBOGATSZYCH PRZED „40”

40

Fot. PAP/ EPA/ALEJANDRO GARCIA



N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

21. **WOJCIECH SZCZĘSNY**

34 lata

166 MLN ZŁ

Już miał kończyć sportową karierę, aż tu nagle rzutem na taśmę został bramkarzem FC Barcelony. U Katalończyków jest na ostatnich miejscach listy płac z wynagrodzeniem rzędu 3 mln euro rocznie. To połowa tego, ile zarabiał w swoim wcześniejszym klubie, czyli włoskim Juventusie. Szczęsny jest jednym z nielicznych reprezentantów polskiej piłkarskiej elity, który nie chce sprawdzić się w biznesie. W odróżnieniu od Lewandowskiego czy Krychowiaka, nie zainwestował nigdy w żadną ze spółek. Sam też nie otworzył żadnej firmy. Zarobione pieniądze Szczęsny i jego żona Marina Łuczenko inwestują głównie w nieruchomości w kraju i za granicą.

N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40



N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

22. **JAKUB SUCHANEK**

36 lat

154 MLN ZŁ

Kontroluje giełdową spółkę Prefa Group. To jeden z największych producentów prefabrykowanych materiałów konstrukcyjnych betonowych i żelbetowych w Polsce. Kupują je głównie deweloperzy, firmy budowlane czy inwestycyjne, którym zależy na krótszym terminie realizacji inwestycji.



NAJBOGATSZYCH PRZED „40”

40



Fot. YouTube

N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40

23. **ŁUKASZ ĆWIEK**

36 lat

144 MLN ZŁ

Główny akcjonariusz Netfliksa na polską kieszek, jak można by nazwać serwis cda.pl, który daje dostęp do filmów, seriali, programów telewizyjnych czy gier wideo. Spółka ma za sobą rekordowe półrocze. Przez pierwszych sześć miesięcy 2024 r. notowana na warszawskiej giełdzie CDA SA, czyli właściciel serwisu cda.pl, przyniosła 49,5 mln zł przychodów i 15,4 mln zł zysku netto. Ćwiek trzyma w rodzinnej firmie ponad 60 proc. udziałów.

NAJBOGATSZYCH PRZED „40”

40



Fot. Materiały prasowe

N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

24. **MARCIN SKOTNICZNY**

37 lat

140 MLN ZŁ

Kontroluje prawie 43 proc. udziałów w spółce Software Mansion z siedzibą w Krakowie. Specjalizuje się w tworzeniu narzędzi deweloperskich oraz oprogramowania open-source. Z jej rozwiązań korzystają między innymi producenci gier mobilnych.

Marcin Skotniczny pełni w firmie funkcję prezesa zarządu. Swoje pierwsze doświadczenie zawodowe zdobywał jako programista na stażach w Google i Facebooku. Jest absolwentem informatyki na Wydziale Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Elektroniki AGH w Krakowie.

N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

24. JOANNA KANIEWSKA

39 lat

140 MLN ZŁ

Kontroluje 16 proc. udziałów w spółce Serwistal z siedzibą w Ełku. To krajowy lider w branży wyrobów stalowych. Oferuje blachy stalowe ocynkowane, powlekane czy aluminiowe. Produkuje głównie dla firm z sektora motoryzacyjnego, budowlanego czy AGD. W 2022 r. przychody firmy przekroczyły 1,1 mld zł. Zysk netto wyniósł około 57 mln zł.

N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

26. **ALEKSANDRA GUGAŁA**

21 lat

118 MLN ZŁ26. **MICHAŁ GUGAŁA**

23 lata

118 MLN ZŁ

Najmłodsi współwłaściciele rodzinnej grupy G-3. To gigant przemysłu drzewnego ze wsi Turkowy w Wielkopolsce. Firma funkcjonuje na rynku od 2002 r. Zajmuje się obróbką i impregnacją drewna oraz produkcją mebli. Grupę założyło trzech braci: Grzegorz, Piotr i Radosław. O inwestorach nie wiadomo niestety niczego więcej. Nie udzielają wywiadów i nie pokazują się w mediach.

NAJBOGATSZYCH PRZED „40”

40

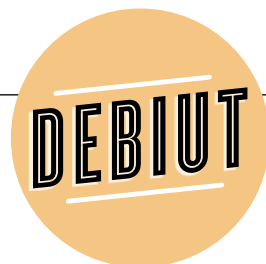
Fot. Archiwum





N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40

28. **PAWEŁ SIECZKIEWICZ**

32 lata

115 MLN ZŁ

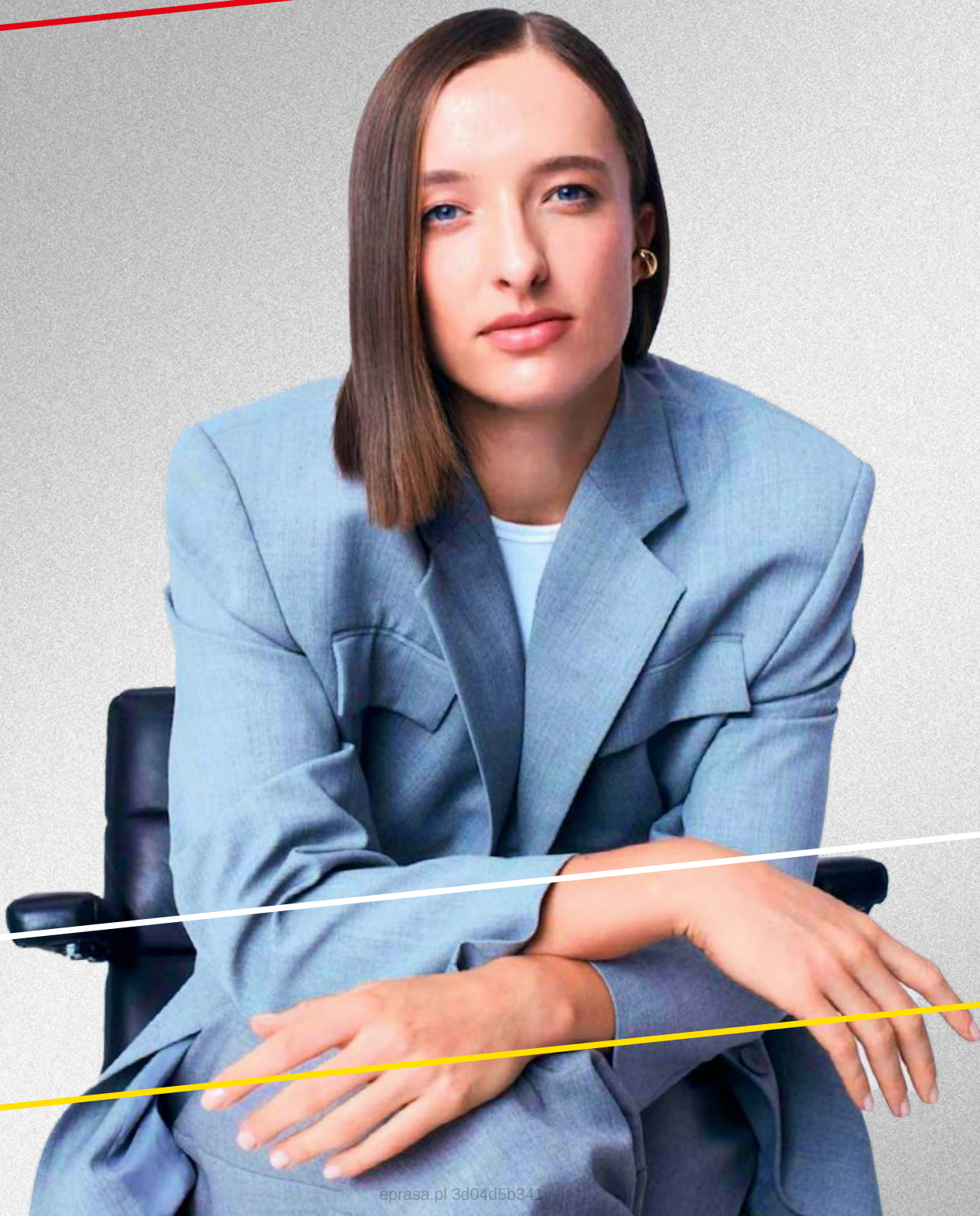
Twórca i założyciel spółki Telemedi.co, w której do dzisiaj trzyma jedną czwartą udziałów. Firma oferuje klientom szybkie, łatwe i wygodne konsultacje lekarskie, zwolnienie czy recepty online. Z usług platformy korzysta już kilka milionów pacjentów. W tym roku Telemedi już trzeci raz z rzędu wylądowało w prestiżowym rankingu FT1000 brytyjskiego dziennika „Financial Times”, który pokazuje najdynamiczniej rozwijające się firmy w Europie.

Prywatnie Paweł Sieczkiewicz jest absolwentem warszawskiej Akademii Leona Koźmińskiego. Programować komercyjnie zaczął już w wieku 13 lat.

NAJBOGATSZYCH PRZED „40”

40

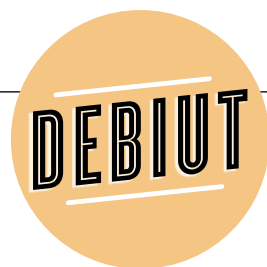
Fot. Lancôme





N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40



29. IGA ŚWIĄTEK

23 lata

112 MLN ZŁ

Po latach czekania wreszcie udało jej się przekroczyć próg i zadebiutować na tegorocznej Liście 50 najbogatszych Polek.

Tylko w tym roku zarobiła na kortach kolejne 30 mln zł, więc debiut w naszym rankingu był już pewny. W sumie z nagród zgromadziła cztery razy tyle, bo ponad 130 mln zł. Chociaż prawie połowę z tej kwoty zjedzą od razu podatki. Do tego dochodzą intratne kontrakty reklamowe z czołowymi markami, jak Rolex, Visa, Oshee, Xiaomi czy od niedawna również francuska marka Lancôme.

N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40

Oprócz wpływów z kortów czy kontraktów reklamowych dochodzą też inne drobiazgi, jak choćby 150 tys. zł za brązowy medal na igrzyskach w Paryżu. Iga wygrała też dwa razy najnowsze modele Porsche. Jedno Porsche dostała z kolei jako prezent. To kultowy model 911.



NAJBOGATSZYCH PRZED „40”

40



N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

30. **GRZEGORZ KRYCHOWIAK**

34 lata

106 MLN ZŁ

W zeszłym roku pożegnał się z reprezentacją narodową w piłce nożnej, ale na boisku nadal gra. Tym razem wywiało go na Cypr, gdzie zatrudnił go Anorthosis Famagusta, klub piłkarski z pierwszej dziesiątki tamtejszej ligi. W Larnace Krychowiak ma zarabiać 15 tys. euro miesięcznie. To drobniaki w porównaniu do wielomilionowych kontraktów, które podpisywał z klubami we Francji, Hiszpanii, Rosji czy Arabii Saudyjskiej. W zasadzie nie wiadomo, po co Krychowiak na Cyprze gra, skoro klub nie dość, że zadłużony, to płaci jeszcze mało. Tym bardziej, że już większe pieniądze były reprezentant Polski wyciąga ze swoich biznesów w kraju, gdzie działa w branży kosmetycznej, spożywczej, odzieżowej, medycznej czy OZE.

NAJBOGATSZYCH PRZED „40”

40



Fot. Artur Zawadzki/REPORTER



N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40

31. **AGNIESZKA RADWAŃSKA**

35 lat

104 MLN ZŁ

W 2018 r. podjęła decyzję, że kończy z zawodową karierą. Przez 14 lat grania na światowych kortach wygrała 20 turniejów WTA. Długo utrzymywała się w ścisłej dziesiątce najlepszych raket świata. Na kortach zarobiła ponad 27 mln dolarów. Dochodzą też zyski z reklam, bo przez lata promowała tak znane marki, jak Lexus, Rado czy Babolat.

Dzisiaj mówi, że po prostu korzysta z normalnego życia. W Krakowie prowadzi własny hotel, gdzie na gości czeka 10 apartamentów z wystrojem nawiązującym do sukcesów polskiej tenisowej gwiazdy. Nie jest też tajemnicą, że w kwestii inwestycji doradza również koleżance po fachu, czyli Idze Świątek.

NAJBOGATSZYCH PRZED „40”

40

Fot. Materiały prasowe



N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40

32. MICHAŁ RĘCZKOWICZ

36 lat

98 MLN ZŁ

Największy udziałowiec giełdowej spółki Prime ASI. Rzeszowska spółka przedstawia się jako innowacyjny holding inwestycyjny założony przez ludzi z ponad 9-letnim doświadczeniem w inwestowaniu. Prime ASI nie dostarcza tylko kapitału, ale też wspiera młode biznesy w zakresie technologii, marketingu, księgowości czy po prostu kontaktów. Do tej pory zainwestował w takie start-upy jak ELQ – spółkę od usług inżynierskich i produktów związanych z elektryką i energetyką, Mensa Magna, która stworzyła aplikację gastronomiczną E-waiter czy Prime Bit Games, producenta gier mobilnych.

N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40

33. **MATEUSZ SOBIANEK**

31 lat

95 MLN ZŁ

DEBIUT

Kontroluje jedną dziesiątą udziałów w spółce Sobianek. To jeden z największych w kraju sprzedawców węgla. Rocznie sprzedaje go w ilości ponad pół miliona ton. Oprócz tego rodzinna firma, w której 90 proc. udziałów kontroluje ojciec Mateusza, Marian Sobianek, sprzedaje również materiały budowlane, skupuje zboża, zaopatruje rolników w środki ochrony roślin. Sprzedaje co roku ponad 150 tys. ton nawozów.

N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40

Fot. Aleksandra Sowa-Trzebińska Instagram



NAJBOGATSZYCH PRZED „40”

40



Fot. Materiały prasowe

N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40

33. **ALEKSANDRA SOWA-TRZEBIŃSKA**

36 lat

95 MLN ZŁ33. **MICHAŁ SOWA**

39 lat

95 MLN ZŁ

Dwójka przedstawicieli młodego pokolenia wśród udziałowców cukierni Sowa. Początki firmy były skromne. Sięgały jeszcze połowy ubiegłego wieku, kiedy to Feliks Sowa, dziadek Aleksandry Sowy, zakładał swoją pierwszą piekarnię. Dzisiaj rodzinna firma wyrosła na potentata polskiego rynku. Jak zapowiada Michał Sowa, do końca przyszłego roku sieć kawiarni ma liczyć już 180 punktów. W zeszłym roku przychody Cukierni Sowa były rekordowe i przekroczyły pułap 326 mln zł.

NAJBOGATSZYCH PRZED „40”

40

Fot. Materiały prasowe



N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

36. PAWEŁ MŁOCEK

37 lat

84 MLN ZŁ

36. KRZYSZTOF MAGIERA

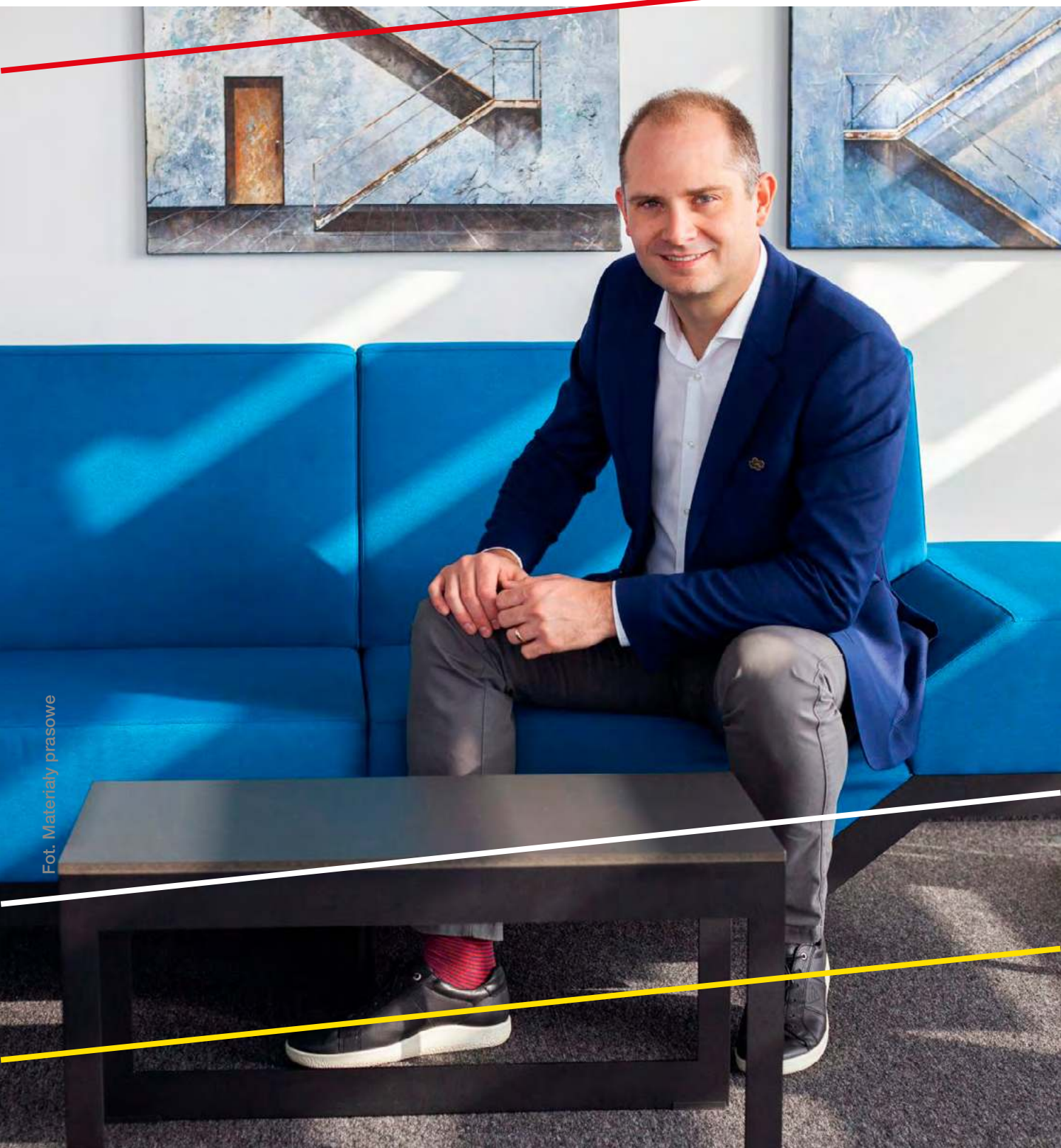
37 lat

84 MLN ZŁ

Dwóch pozostałych udziałowców w krakowskiej spółce IT Software Mansion. Największy pakiet akcji trzyma w niej prezes zarządu Marcin Skotniczny (24. miejsce).

NAJBOGATSZYCH PRZED „40”

40



N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

38. **PIOTR PRAJSNAR**

39 lat

78 MLN ZŁ

Kontroluje spółkę Cloud Technologies, którą warszawska giełda wycenia na 270 mln zł. Zajmuje się przede wszystkim zbieraniem i analizą danych o internautach z całego świata. Dziennie przetwarza 4,5 mln aktywności online. Na tym nie koniec, bo pozyskane dane są później monetyzowane – głównie sprzedawane agencjom marketingowym, które dzięki takim informacjom potrafią precyzyjnie wycelować z kampanią reklamową w klienta.

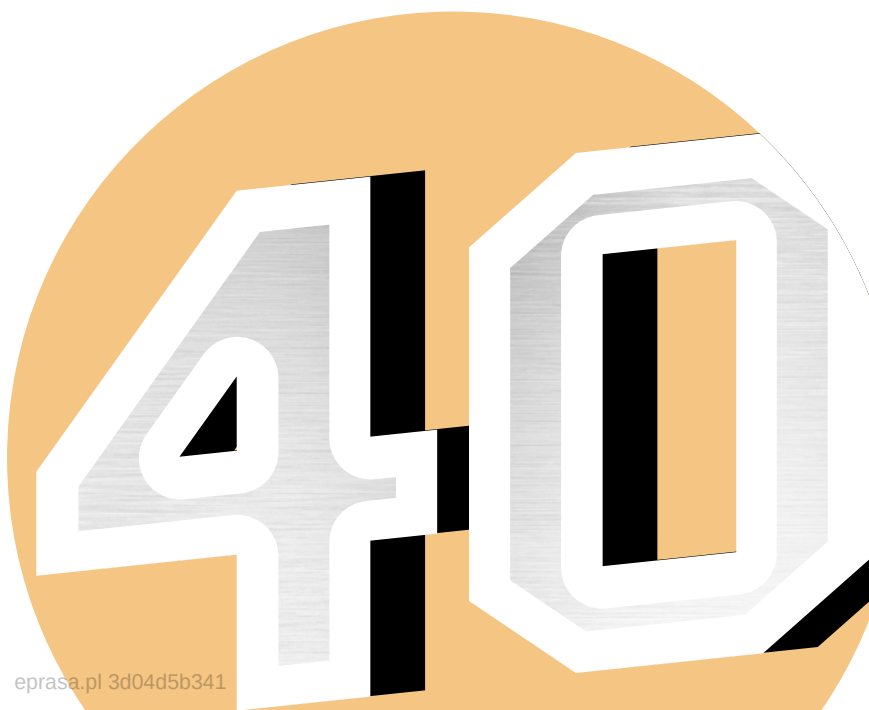
N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

39. **PAULINA KUŹMIŃSKA**

35 lat

67 MLN ZŁ

Jedna ze współwłaścicielek spółki Agrolok z siedzibą w Golubiu-Dobrzyniu. Firma ze 100-proc. polskim kapitałem działa na rynku od 1990 r. Zajmuje się kompleksową obsługą rolnictwa. Oferuje szeroką gamę nasion, środków ochrony roślin, nawozów. Poza tym skupuje płody rolne oraz zajmuje się doradztwem dla sadowników czy hodowców zwierząt.



N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40

Fot. Marlena Bielińska



N A J B O G A T S Z Y C H P R Z E D „ 4 0 ”

40. JOANNA JAKUBAS

40 lat

66 MLN ZŁ

Właścicielka 3 mln akcji giełdowej spółki Men-nica Polska. Większościowym udziałowcem pozostaje od lat jej ojciec, Zbigniew Jakubas. Spółka zajmuje się wybijaniem monet, tłoczeniem szta-bek złota czy obsługą warszawskiej sieci biletomatów.

Joanna Jakubas od lat działa w kulturze. Jest woka-listką, sopranistką, autorką tekstów. Dwa lata temu wydała swoją pierwszą płytę pt. „My New Wings”. Stu-diowała w Nowym Jorku, potem w Royal College of Music w Londynie. Po powrocie do Polski związała się z Teatrem Mazowieckim, a później z Teatrem Muzycznym w Łodzi.



CLOCHEE®

P R E M I U M

ZAAWANSOWANA PIELĘGNACJA SLOW-AGE



Kobiece piękno niech trwa... naturalnie

Podaruj swojej skórze innowacyjną moc z natury...

Resweratrol zagwarantuje vitalność, ajurwedyczna **Emblika** rozjaśni przebarwienia, organiczne wody kwiatowe dostarczą witamin oraz nawilżą, a **Stewiozyd** zapewni efekt naturalnego botoksu.

www.clochee.com



W BIZNESIE NAJWAŻNIEJSZY JEST UMIAR I KONSEKWENCJA

Fot. Materiały prasowe

ZA MARKĄ CLOCHEE STOI ZESPÓŁ PRĘŻNIE DZIAŁAJĄCYCH KOBIET. *O tym, dlaczego pierwiastek kobiecy zwycięża, **OPOWIADA DARIA PROCHENKA,** założycielka i prezeska zarządu firmy.*

Rozmawiała **Agnieszka Niestuchowska**

W jednym z wywiadów mówiła pani, że biznes nie ma płci, jednak kobieca intuicja pomaga w prowadzeniu firmy. Jakie inne cechy płci pięknej sprawiają, że współpracuje pani głównie z kobietami?

Mam szczęście, że większość zawodowego życia pracuję z nimi i umiem to robić. Z pewnością kobiety potrzebują więcej empatii, rozmowy i przez to momentami spowalniają pewne rzeczy, ale z drugiej strony jesteśmy bardziej elastyczne, potrafimy się naginać, ale nie podporządkować. Potrafimy kreatywnie podchodzić do niektórych zagadnień.

U panów jest szybciej i konkretnie.

To prawda, z impetem idą do przodu, ale przez to czasem coś im umyka. Kobiety szukają innych dróg, alternatywy. W kobiecej firmie jest więcej emocji, dlatego trzeba więcej czasu poświęcić, by poznać te charaktery.

Czy każda kobieta ma szansę odnieść sukces w biznesie? Zbudowanie własnej firmy wymaga posiadania szczególnych predyspozycji?

Nie każdy nadaje się na szefa, bez względu na płeć. Choć oczywiście nadal kobiety mają nieco trudniej, bo większość z nich ma w życiu moment, który chce poświęcić rodzinie, wychowaniu dzieci.

Pani od 11 lat prowadzi firmę kosmetyczną. Jak narodził się pomysł wejścia na ten rynek z własnymi produktami?

Wprowadziliśmy zupełnie nową kategorię, kosmetyki naturalne, które w 2013 roku jeszcze nie były popularne. Myślałam, że ludzie przyjmą nas z otwartymi ramionami, ale myliłam się. Początki nie były łatwe,

trzeba było wyedukować klientów. Na szczęście miałam swoją wizję i cel. Wiedziałam, że muszę ją realizować. Jak coś mi nie wychodzi, kombinuję, jak to zrobić inaczej. Jestem konsekwentna.

4-5 lat temu zaczęło pojawiać się coraz więcej podobnych firm, stawiających na ekologiczne składniki. Wtedy było gorzej?

Dopiero teraz widać przesycenie, konkurencję, półki się uginają pod wszystkimi produktami. Ostatnio tak się zastanawiałam: co tu się wydarzyło? Ale wzięłam głęboki oddech. Nie wykonuję gwałtownych ruchów, obserwuję rynek, analizuję, jak zmieniają się klienci, ich potrzeby. Widzę, jak wyedukowały się konsumentki.

Co jest waszym znakiem rozpoznawczym?

Od lat pozostajemy wierni wyznaczonej na początku wizji – czerpania z natury z jednoczesnym jej poszanowaniem, dzięki wprowadzaniu w życie założenia „little steps count”. Wpływa to chociażby na wybór opakowań do lub po recyklingu czy stosowaniu ekologicznych wypełniaczy do naszych paczek. Jednocześnie za-

leży nam, aby nasze kosmetyki były skuteczne i odpowiadały na potrzeby nowoczesnych kobiet, a kosmetyologia jest jedną z szybciej rozwijających się dziedzin, dlatego w nowych formułach ekologiczne wartości łączymy z innowacjami.

Jakie jest pani zawodowe marzenie?

Te cele ciągle ewoluują. Jesteśmy przed rebrandingiem, za kilka miesięcy zaprezentujemy naszą markę w nowej odsłonie. Skupiamy się też na eksporcie, ponieważ w Polsce udało nam się dotrzeć do większości kanałów dystrybucyjnych, w których sprzedajemy nasze produkty.

Co doradziłaby pani kobietom, które myślą o założeniu własnej działalności?

Jeśli są przekonane, że mają dobry pomysł na biznes, powinny w to iść. Oprócz intuicji biznesowej i wiary w sukces, przyda się też umiejętność liczenia. Polecam zatem umiar i zaprzyjaźnienie się z excelem. 

TURECKIE MILIARDY NA ZŁOTEJ

Fot. Rafał Zarowski Facebook

*Przygoda spekulanta **RAFAŁA ZAORSKIEGO** ze Złotą 44 dobiegła końca. **500-METROWY LOKAL NABYŁ** jednak – jak słyszymy od mieszkańców apartamentowca – wcale nie polski przedsiębiorca, tylko **JEDEN Z NAJBOGATSZYCH TURKÓW**. Zaorski miał również przełać krocie na konto wspólnoty, z którą toczył wojnę.*



Tekst: **Piotr Barejka**

Rekordowe 23 miliony złotych, ostatni apartament w luksusowym wieżowcu przy ulicy Złotej 44, gdzie nieruchomości mają Robert i Anna Lewandowscy czy Joanna Krupa. W 2022 r. Rafał Zaorski tę transakcję zrealizował w błysku fleszy. Choć już rok później oświadczył, że ponad 500-me-

trowy apartament chce sprzedać za kwotę ponad dwukrotnie wyższą, bo za około 50 milionów złotych. Do sprzedaży jednak nie doszło, choć Zaorski twierdził, że rozmawiał z kilkunastoma chętnymi.

Znany spekulant zmienił plany. Pod koniec 2023 r. głosił, że planuje „eksperyment społeczny” okrzyknięty mianem „epickiego flipa”. Planował podzielić apartament na 20 tysięcy udziałów, każdy wart 5 tysięcy złotych, dzięki czemu miał zainkasować nawet 100 milionów złotych. Po ledwie dwóch tygodniach miało się pojawić ponad 7 i pół tysiąca zapisów na ponad 56 tysięcy udziałów.

To jednak również nie wyszło, wojna Zaorskiego ze wspólnotą pokrzyżowała jego plany, a ostatecznie miała słono kosztować.

„Epicki flip” i sądowy zakaz

Konflikt rozpoczął się niemal z dniem, gdy Zaorski kupił apartament.

Imprezy i eventy, które tam organizował, nie były tajemnicą. Relacje z wydarzeń pojawiały się w mediach

społecznościowych, podobnie zdjęcia tłoczących się przy recepcji gości. Wspólnota twierdziła, że Zaorski notorycznie łamał regulamin budynku, zakłócał spokój pozostałych mieszkańców, utrudniał korzystanie z części wspólnych, a podczas imprez musieli interweniować nie tylko ochroniarze, ale też policjanci. Zarzucała mu, że w lokalu przebywa znacznie więcej osób niż pozwalają przepisy przeciwpożarowe, jednak Zaorski odpowiadał swoimi wyliczeniami, z których wynikało, że jest zupełnie odwrotnie.

Jeden z uczestników tych wydarzeń przekonuje nas, że imprezy przebiegały spokojnie. I że tylko pierwsze ze spotkań wymknęło się spod kontroli.

– Rafał mocno dbał o to, żeby nie naruszać miru domowego, żeby nie było głośno po godzinie 22, bo o to były największe pretensje. Niektórzy mieszkańcy dzwoniли na policję, gdy tylko zobaczyli więcej osób w windzie – twierdzi nasz rozmówca.

– Wyglądało to tak, że zazwyczaj najpierw był panel dyskusyjny, potem z każdym można było porozmawiać. Nie było jakiegoś kultu jednostki, jak to czasem się po-

kazywało. Można było tam zdobyć kontakty, których nie dałoby się zdobyć w innych miejscach. Pojawiali się ludzie z przeróżnych branż – opowiada.

Mieszkańcy widzieli jednak sprawę inaczej. Jeden z nich mówi nam o imprezach, które trwały do białego rana, pijanych gościach Zaorskiego, problemach z dotarciem do pozostałych mieszkań.

– *Jak robił imprezę na 150 osób, to ludzie z wózkami dziecięcymi **CZEKA-LI W KOLEJKACH**, żeby wrócić do domu. Wsadził swoich ochroniarzy, którzy kierowali ruchem, decydowali, kto może wejść do windy*

– wylicza mieszkaniac.

– Poza tym naciągał fakty – zauważa. – Nie było prawdą ani to, że miał całą kondygnację, ponieważ tam są cztery mieszkania, ani nie miał największego mieszkania, bo było to trzecie największe – dodaje.

Rekordowa transakcja

„Epicki flip” dolał oliwy do ognia. Wspólnota twierdziła, że to nie „eksperyment społeczny”, lecz „bezprawne działanie”, które „będzie skutkować pokrzywdzeniem wielu osób” i o projekcie zawiadomiła Komisję Nadzoru Finansowego. Ale to nie wszystko.

Mieszkańcy zdecydowali wówczas, że będą domagać się w sądzie przymusowej licytacji apartamentu. Sąd zaś postanowił zabezpieczyć roszczenie wspólnoty, a w księdze wieczystej pojawił się wpis, który zablokował sprzedaż apartamentu do czasu rozstrzygnięcia sprawy. To mogło trwać latami.

Jednak już w lipcu 2024 r. Zaorski ogłosił zakończenie „epickiego flipu” i obiecał, że zwróci pieniądze wszystkim, którzy zapłacili już za udziały. Równocześnie pojawiły się doniesienia, że wspólnota może wyrazić zgodę na sprzedaż apartamentu, gdyby znalazł się jeden klient. Lokal trafił na sprzedaż, początkowo za 10 milionów euro, potem za około 9 mi-

lionów, czyli niemal 40 milionów złotych. Z medialnych doniesień wynikało, że dwóch miliarderów „biło się” o apartament, którego kupno rozważał nawet... Elon Musk.

Ostatecznie pod koniec października, Zaorski poinformował, że lokal został sprzedany. „Myślę, że to rekordowa transakcja w Polsce” – dodał.

Turecki miliarder na szczycie Złotej

Od jednego z mieszkańców apartamentowca słyszymy, że Zaorski porozumiał się ze wspólnotą, której – w ramach rekompensaty – zapłacił krocie. Chodzi o kwotę rzędu 1,5 miliona złotych. Co więcej, nasz rozmówca twierdzi, że wbrew medialnym doniesieniom, lokalu wcale nie kupił polski przedsiębiorca. Nabywcą ma być turecki miliarder. – Apartament kupił jeden z najbogatszych Turków – twierdzi mieszkaniec Złotej 44.

– Zaorski był przecież bez pieniędzy, musiał opłacić wszystkie swoje zobowiązania.

„Żeby z tego wyjść, dogadał się ze wspólnotą. Kwota sprzedaży była bardzo wysoka, podobno wziął **WIĘCEJ NIŻ 9 MILIONÓW** euro – dodaje.

W księdze wieczystej nieruchomości nowego właściciela jeszcze nie ma. Wciąż widnieje za to zapis o hipotece umownej na kwotę 20 milionów złotych. To zabezpieczenie spłaty pożyczki z marca 2023 r., zaś wierzycielem jest zarejestrowana na Malcie spółka Saliq Limited. Gdy Zaorski sprzedawał udziały w ramach „epickiego flipa”, deklarował, że w dniu zawarcia aktów notarialnych hipoteka miała zostać wykreślona. Jeżeli tak się nie stanie, to nowy właściciel musi liczyć się z tym, że gdy Zaorski milionowej pożyczki nie spłaci, spółka będzie mogła upomnieć się o obciążoną hipoteką nieruchomość.

Zaorski „lize rany”

Lista problemów Rafała Zaorskiego jest jednak znacznie dłuższa niż konflikt ze wspólnotą przy Złotej. Ko-

misja Nadzoru Finansowego uznała, że spekulant wykorzystał nieopublikowaną informację o współpracy jego spółki Kryptom Jam z Merlin Group do handlu akcjami. Sprawa została umorzona przez sąd pierwszej instancji, jednak od tej decyzji KNF i prokuratura się odwołały, więc wróciła na wokandę.

Za tak zwany inser trading grozi nawet pięć lat więzienia i pięć milionów złotych grzywny. Sam Zaorski konsekwentnie odpierał jednak zarzuty i twierdził, że zostanie uniewinniony.

*Kolejna sprawa dotyczy **PROJEKTU BIGSHORTBETS**, gdzie bez zgody inwestorów Zaorski miał wyprowadzić nawet kilkanaście milionów złotych.*

Zawiadomienie w tej sprawie złożyła grupa hakerów działająca pod nazwą „44Crew_PL”, która twierdzi, że środki inwestorów, które miały stanowić zabezpieczenie tokenów, trafiły na giełdę kryptowalut Kraken.



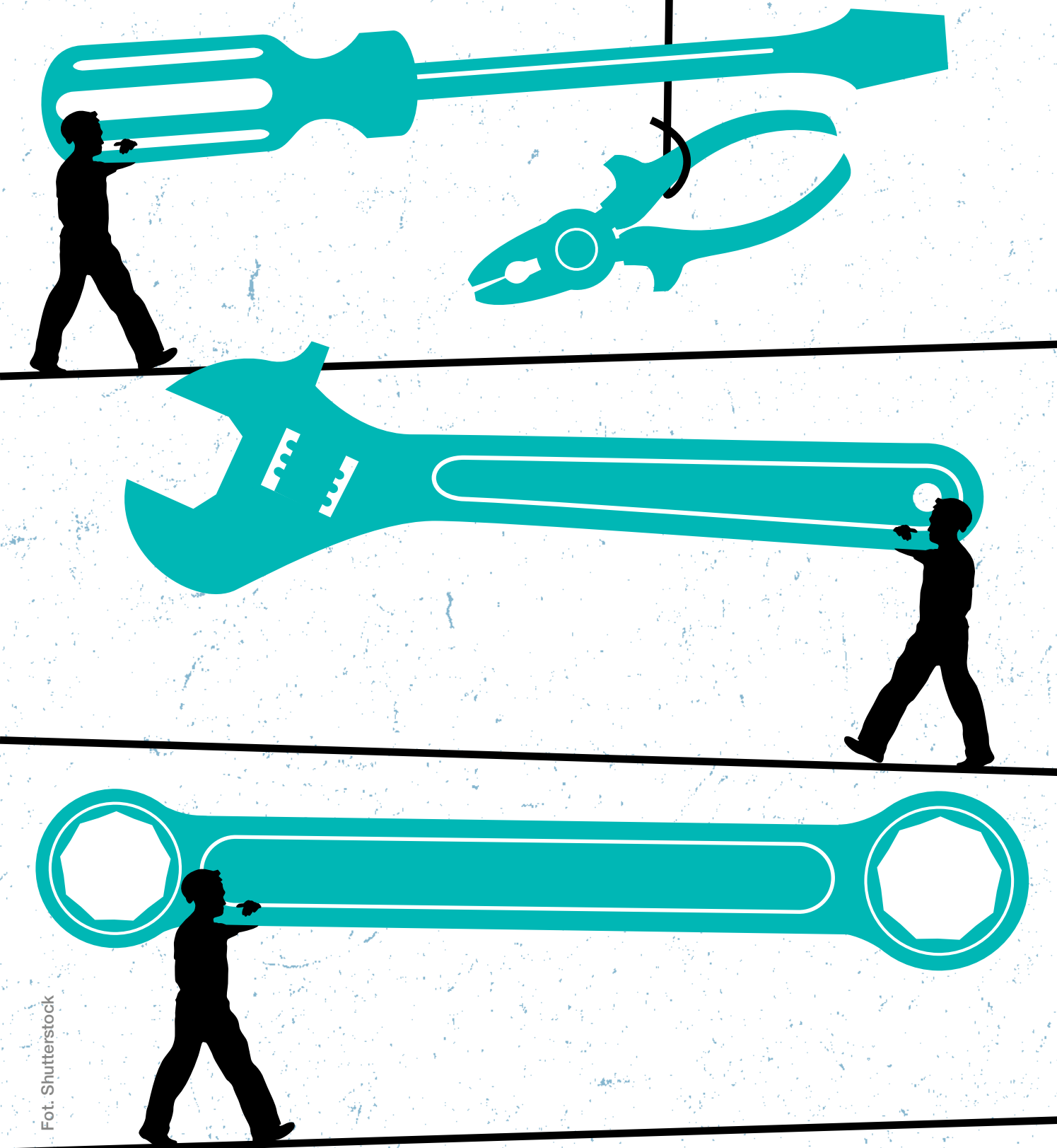
Fot. Rafał Zaorski Facebook

Rafał Zaorski w swoim apartamencie na Złotej 44, gdzie rozkręcał m. in. „epickiego flipa”

Do prokuratury miały również wpłynąć zawiadomienia dotyczące „epickiego flipa”. Śledczych miały zawiadomić osoby, które podpisały umowy przedwstępne, zapłaciły za udziały i nie doczekały się obiecanego zwrotu środków.

Próbowaliśmy skontaktować się z Rafałem Zaorskim, jednak do czasu publikacji tekstu nie odbierał telefonu i nie odpisywał na wiadomości. W swoim ostatnim wpisie w mediach społecznościowych, stwierdził, że idzie „lizać rany” po ostatnich nieudanych inwestycjach w kryptowaluty.

„Rynek wyjaśnił, że nie miałem racji” – oświadczył.



MIGRACJA TO JEDYNY KIERUNEK

– *Migracja to dla Europy w zasadzie jedyny kierunek, zakładając, że chcemy dalej się na tym kontynencie rozwijać, inwestować w przemysł, w infrastrukturę, w transformację energetyczną. **ZASÓB LUDZI, KTÓRZY BĘDĄ TUTAJ PRACOWALI JEST KLUCZOWY** – mówi **KONRAD POKUTYCKI**, prezes BSH Polska od znanych marek AGD jak Bosch czy Siemens.*



Rozmawiał

Szymon Krawiec

*Konrad Pokutycki:
Ścieżka pozwalająca
ściągnąć do Polski
pracowników zagranicznych
jest nadmiernie
zbiurokratyzowana*



Co się dzieje?

Słaba koniunktura na świecie. Rynki nie są już tak mocne, jak kiedyś. Nawet konsumenci w Chinach kupują mniej.

*Proszę spojrzeć na to, co się stało ze
STOPĄ OSZCZĘDNOŚCI CHIŃCZYKÓW.
Przecież oni nigdy nie słynęli z jakiegoś
przesadnego oszczędzania.*

Wydawali przez ostatnie lata bardzo dużo na zakupy. I nagle stopa oszczędności wynosi tam ponad 30 proc. To są światowe rekordy.

O Niemcach zwykło się mówić, że są rozsądni, pragmatyczni, że od razu przerzucają się w tryb oszczędzania, jak coś złego się dzieje. A stopa oszczędności w Niemczech wynosi dzisiaj kilkanaście procent, czyli połowę tego, co w Chinach. To pokazuje, w jakich czasach żyjemy. Mamy po prostu ostrożnych konsumentów, oszczędzających albo, jak to niektórzy ładnie mówią, odkładających większe wydatki na później.

Skąd się to wzięło?

W Europie to wynik inflacji codziennych kosztów życia. Kiedy inflacja sięgała czasem kilkunastu procent, przedsiębiorstwa nie były w stanie tego zrekomensować wyższymi płacami. Traciliśmy więc momentalnie naszą dotychczasową siłę nabywczą.

Znacząco rosły ceny energii, ceny żywności, co przełożyło się na większą ostrożność w dokonywaniu zakupów. Zaczęliśmy odkładać.

Niektórzy mówią, że to jeszcze efekt Covidu.

Trochę tak, bo w czasie pandemii mieliśmy ogromny popyt na wiele dóbr trwałych, również AGD. Sprzedaż rosła rocznie po kilkanaście procent i więcej. Ale nagle przyszło przesilenie, tąpnięcie, inflacja, zmniejszenie siły nabywczej, wreszcie wojna, kryzys energetyczny, czyli dolanie oliwy do ognia i znów wzrost inflacji.

Jak centrala BSH komunikowała zmniejszenie zatrudnienia na całym świecie o 3,5 tys. pracowników do 2027 roku, to padło jakieś zdanie o Polsce? Na przykład: „Panie Konradzie, spokojnie, Polaków nie będziemy zwalniać”.

Polska jest naprawdę bardzo mocnym filarem całej Grupy BSH. Spośród 38 jej fabryk na całym świecie, aż sześć jest ulokowanych w Polsce. To jest ogromna siła. BSH ma w Polsce własne centrum usług wspólnych, gdzie zatrudniamy ponad pół tysiąca ludzi. Prowadzimy u nas dwa centra badań i rozwoju, gdzie pracuje kolejne 300 osób. W sumie tworzymy bezpośrednio 7,5 tys. miejsc pracy. Polska jest stabilnym i silnym ogniwem całej grupy BSH.

Nie obawiamy się więc zwolnień w Polsce. Niemieckie przedsiębiorstwa ciągle dużo w Polsce inwestują i widzą, że to im się opłaca.

My w ciągu ostatniej dekady rok w rok wydawaliśmy około 400 mln zł na nowe inwestycje. Zwiększamy moce produkcyjne, kupujemy nowe maszyny, zatrudniamy ludzi.

Co jest dzisiaj największym atutem Polski dla BSH? To nadal koszty pracy, że pracownikowi płaci się po prostu mniej niż na Zachodzie?

Atut kosztów pracy nadal oczywiście jest, ale stopniał w ostatnich latach bardzo mocno, głównie przez

wzrost płacy minimalnej. Jak porównamy sobie koszty pracy w Polsce do Niemiec, Francji, Niderlandów czy nawet Włoch, to nadal mamy przewagi konkurencyjne. Ale w międzyczasie wyrosła nam też konkurencja.

Rumunia?

Na przykład Rumunia, która przyciąga sporo zagranicznych inwestycji. Turcja, która jest stowarzyszona z Unią Europejską i może eksportować bez ceł. Sprowadza też do siebie dużo migrantów, którzy pracują za niższe wynagrodzenia, nie zawsze w warunkach zgodnych ze standardami unijnymi.

Dlatego musimy dobrze wykorzystywać inne nasze atuty. Najważniejszym z nich jest potencjał ludzi. Mamy zdolnych i solidnych pracowników, dobre uczelnie. Ogromne znaczenie ma też nasza bardzo dobra lokalizacja i na szczęście, o wiele lepsza niż kiedyś, infrastruktura.

Turcy, do których należy Beko, czyli konkurencyjny dla was producent AGD, zdecydowali się zamknąć swoje fabryki we Wrocławiu i Łodzi, gdzie pracowało 1,8 tys. osób.

Nie komentuję decyzji biznesowych konkurentów. Ale ta historia zmusza nas do zastanowienia się nad tym, o czym właśnie teraz dyskutujemy.

To ciągle rosnąca płaca minimalna i koszty energii w Polsce, które należą do **JEDNYCH Z NAJWYŻSZYCH W EUROPIE.**

Takich przykładów zagranicznych inwestorów, którzy będą się z Polski wynosić zacznie nam przybywać?

One już są i jest ich kilka. W tym roku kilka wielkich globalnych firm zdecydowało o ograniczeniu lub zamknięciu swojej produkcji w Polsce.

Nie obawia się pan, że kiedyś zadzwoni ktoś z centrali BSH w Monachium i też tak powie: „Polacy, jesteście super, ale zrobiło się u was za drogo, więc auf Wiedersehen!”

Nie obawiam się tego w perspektywie, którą da się odpowiedzialnie prognozować. Ja dzisiaj widzę inny duży problem. W polskich zakładach BSH ciągle zwięk-

szamy produktywność, automatyzujemy, robotyzujemy, wdrażamy sztuczną inteligencję, ale nie da się pracować bez ludzi. A to może być wkrótce nasz największy kłopot. Po prostu w Polsce nie będzie miał kto pracować.

W tej chwili mamy 17 milionów osób pracujących w kraju. Prognozy mówią, że do 2060 r. liczba pracowników może nam zmaleć z tych 17 do 12 milionów. Oczywiście ktoś zaraz powie, że to jeszcze ćwierć wieku, że coś tam się wymyśli. Ale my demografii nie oszukamy. Można ją prosto przewidzieć. Jeśli ktoś nie urodził się w tym roku, to za 20 lat nie pójdzie po prostu do pracy. Tymczasem w 2023 r. ubyło nam z polskiego rynku pracy 184 tysiące ludzi. To już się stało.

Demografia pokazuje, że co roku będzie nam ubywać jeszcze więcej ludzi. Jeżeli więc w ciągu następnych pięciu lat zniknie nam ponad milion pracowników, to co z nami będzie? Jak przewidują eksperci z McKinsey, przy tak dużych ubytkach Polska może stracić istotną część wzrostu PKB do 2050 r.

Mieliśmy mieć 3 proc. wzrostu, to będzie 2 proc. A to już nie jest tak atrakcyjny wynik. Pojawi się problem z utrzymaniem emerytów. Pojawi się problem z utrzymaniem ochrony zdrowia, armii i po prostu inwestorów.

Ten kapitał ludzki stał się czynnikiem numer jeden, który będzie determinował sukces polskiej gospodarki na kolejne lata.

Co więc zrobić, żeby ludzie do pracy byli, bo raczej wątpię, że Polaków nam się zacznie rodzić więcej, choćby rząd nawet i program 2000+ wprowadził.

Odpowiedzią dla polskiej gospodarki jest mądra polityka migracyjna. Dzisiaj szukanie ludzi do pracy nie jest już tak łatwym zadaniem, jak kiedyś. Akurat w BSH pracujemy w elastycznym modelu. Produkcja AGD charakteryzuje się sporą sezonowością. W drugim półroczu produkujemy więcej urządzeń niż w pierwszym. Dlatego w tym szczycie produkcyjnym zazwyczaj potrzebujemy dodatkowo zatrudnić ponad tysiąc osób. I już w zeszłym roku zauważyliśmy, że robimy to praktycznie na styk, czyli w ostatnim momencie, ponieważ brakuje kandydatów do pracy. Chcielibyśmy zatrud-

niać pracowników z innych krajów – dawnego bloku wschodniego, ale też z Indii, Kolumbii, Filipin.

Anie możecie, bo?

Bo ścieżka pozwalająca ściągnąć do Polski pracowników zagranicznych jest tak zbiurokratyzowana. To pierwszy powód.

Po drugie, obecnie ogłoszona strategia migracyjna może jeszcze bardziej ten proces skomplikować i obostrzyć. Po trzecie, w polskim społeczeństwie jest mało akceptacji dla imigracji.

W Niemczech chyba jest jeszcze gorzej.

W Niemczech, jak w każdym tradycyjnym społeczeństwie, też jest widoczna niechęć do imigrantów, ale w niemieckiej gospodarce brakuje półtora miliona pracowników.

*Ostatnio więc kanclerz Olaf Scholz podjął **PEWNIE NIEPOPULARNĄ**, ale potrzebną dla gospodarki decyzję i podpisał umowę z prezydentem Kenii.*

Na jej mocy do Niemiec przyjedzie 250 tysięcy Kenijczyków do pracy. Dla kanclerza Scholza to było trudne ze względów politycznych i społecznych.

Jednak migracja to dla Europy w zasadzie jedyny kierunek, zakładając, że chcemy dalej się na tym kontynencie rozwijać, inwestować w przemysł, w infrastrukturę, w transformację energetyczną. Zasób ludzi, którzy będą tutaj pracowali, jest kluczowy.

W przyszłym roku ten problem zobaczymy też w Polsce, bo środki z Krajowego Planu Odbudowy, o które tak walczyliśmy i to dobrze, że możemy je otrzymać, będą rozpisywane w przetargach. Branża budowlana już szacuje, że do pracy przy nowych projektach w ramach KPO będzie potrzebowała setek tysięcy pracowników więcej niż zatrudnia dzisiaj.

Kiedyś zagraniczne inwestycje w Polsce nazywano montowniami, że jakiś koncern stawia tutaj halę produkcyjną i zatrudnia Polaków za najniższą krajową, żeby wkręcali śrubki.

To już daleka przeszłość, gdy zagraniczny inwestor stawiał sobie fabrykę i zatrudniał przy taśmie

pięć tysięcy ludzi, a sto osób w biurze. Dziś te proporcje są inne. Na przykład w BSH w Polsce spośród 7,5 tys. zatrudnionych, mamy w firmie trzy i pół tysiąca komputerów. Co to oznacza? Że prawie połowa ludzi pracuje w oparciu o komputer. Są to wykwalifikowani pracownicy z sektora tak zwanych białych kołnierzyków.

Proszę na to wszystko spojrzeć z szerszej perspektywy. Gdyby dzisiaj BSH nie miało tych sześciu fabryk, to nie miałoby również w Polsce centrum usług wspólnych czy dwóch ośrodków badań i rozwoju. Tutaj kluczowy jest silny rynek pracy.

Jeśli firmy produkcyjne nie są w stanie obsadzić w danym kraju wszystkich zmian na liniach produkcyjnych, bo brakuje ludzi, to efekty mogą być bardzo złe dla kraju. Firmy mogą zacząć ograniczać moce produkcyjne lub w skrajnych przypadkach nawet likwidować produkcję. To może pociągać za sobą przeprowadzki centrów badań i rozwoju do lokalizacji produkcyjnych, ponieważ tam łatwiej testować nowe rozwiązania i sprzęty. I tak traci się nie tylko produkcję, ale

też rozwojowe, wysokopłatne miejsca pracy, które generują patenty, innowacje.

Polska jak na razie jest liderem produkcji AGD w Europie. 90 proc. trafia na eksport. Ale coraz mocniej rośnie nam w Europie chińska konkurencja.

Ważna jest uczciwa konkurencja między przedsiębiorstwami. Przekłada się ona na dobro konsumenta, który finalnie otrzymuje jakościowy produkt za właściwą cenę.

*„Żeby taka uczciwa konkurencja istniała, to potrzebowalibyśmy tego, żeby przedsiębiorstwa w Chinach **NIE BYŁY SUBWENCJONOWANE** na różnych poziomach przez chiński rząd.*

Ale to chyba nieosiągalne.

Ale osiągalne byłyby dla nas dobre regulacje w Europie. A to domena Komisji Europejskiej. Tylko, że takie mechanizmy jak CBAM mają mało wspólnego z uczciwą konkurencją. Nowa opłata miała wyrówny-

wać koszty związane z emisją CO₂ dla towarów importowanych do Unii i w ten sposób zapobiec ucieczce emisji gazów cieplarnianych poza UE, czyli przenoszeniu produkcji do miejsc, gdzie wymogi dotyczące klimatu są dużo niższe.

Ale dzisiaj jest tak, że jeśli my, jako producenci AGD, wyprodukujemy pralkę, bazując w 95 proc. na częściach europejskich, a 5 proc. sprowadzimy z Azji i te części nie będą miały odpowiedniego świadectwa, to musimy płacić karę w ramach CBAM. A jeśli jakiś importer sprzętu ściągnie do Polski gotową pralkę wyprodukowaną w Azji, to już płacić nie musi. Opłata dotyczy więc części, a nie całych produktów. I płacą CBAM tylko europejscy producenci. Przecież to absurd. To jest wprost droga do tego, żeby mocno ograniczyć kolejne gałęzie europejskiego przemysłu, a z czasem zamknąć. Widzimy to już w europejskim przemyśle motoryzacyjnym, jak firmy jedna po drugiej zapowiadają zwolnienia grupowe.

O co by pan apelował do polskiego rządu?

Rząd powinien diagnozować sytuację gospodarczą obiektywnie i szybko wprowadzać regulacje, żeby Polska gospodarka była silniejsza.

Numer jeden to solidny rynek pracy. Niezaostrzanie polityki migracyjnej, ale w kontrolowany i bezpieczny sposób dopuszczanie migrantów na polski rynek pracy. Trzeba społeczeństwo edukować, dlatego ta migracja jest tak ważna.

Po drugie, transformacja energetyczna, której koszty powinny jak najłagodniej dotyczyć przedsiębiorców. Po trzecie, uproszczenie przepisów, odbiurokratyzowanie gospodarki, bo krajowe regulacje prawa gospodarczego, podatkowego czy ubezpieczeń społecznych są niezwykle skomplikowane. Potrzeba całej armii ludzi, żeby się w tym połapać. W innych zachodnich krajach fiskus potrafi na przykład sam zaproponować rozłożenie na raty dopłaty do podatku, aby dana firma mogła się dalej spokojnie rozwijać.

Do takich sytuacji w Polsce jeszcze daleka droga.

Ale chociaż dajmy naszym przedsiębiorcom stabilność prawa. Zróbmy tyle kampanii wśród publicznej

administracji, ile trzeba, żeby aparat państwa był przedsiębiorcom przyjazny. Żeby urzędnik miał świadomość, że jak swoją decyzją zarznie przedsiębiorcę, to zrobi coś potwornego dla gospodarki i własnego kraju. Więc musi robić wszystko, żeby firmę uratować, a nie ją dobić.

To wymaga wielu lat ciężkiej pracy komunikacyjnej. Ale na pewno za jakiś czas te działania by się opłaciły. Moglibyśmy konkurować wtedy na wyższym poziomie gospodarczym z większymi pensjami, dużą automatyzacją, nawet droższymi gruntami pod inwestycje. Ale bez ułatwień dla prowadzenia biznesu, nie damy sobie szansy na wyższy standard życia. 

Sheo Awards



Fot. Kakadoo Studio/Dominika Gierjatowicz

Trójmiejska edycja Gali ShEO Awards 2024.

SHEO AWARDS W GDAŃSKU. „WPROST” NAGRADZA KOBIETY

PARTNERZY GŁÓWNI

MOHITO

Postbiotyki
SANPROBI®
Premium
The Akkermansia
Company™

PARTNERZY

Radisson
HOTEL, GDAŃSK

FLYSPOT
Make it happen

ARGANICARE
NATURAL HAIRCARE

UZDROVISCO
zdrowie z natury

PARTNERZY MERYTORYCZNI

INVICTA

NAMI
Medical
Holistic Care

LEX
KANCELARIA FINANSOWA

Kapka
Wina

JYSK

PARTNER WSPIERAJĄCY

GRANO
HOTELS

PARTNERZY MEDIALNI

GDYNIA
miękkie miasto

prestiż
magazyn trójmiejski

ZATOKA
PIĘKNA.

eprasa.pl 3d04d5b341

Sheo Awards

Za nami trójmiejska edycja gali ShEO Awards 2024, podczas której „WPROST” NAGRODZIŁO KOBIETY, KTÓRE SĄ INSPIRACJĄ DLA INNYCH, łamią stereotypy i wytaczają ścieżki dla przyszłych pokoleń.

Tekst: **Witold Ziomek**

Redakcja „Wprost” po raz szósty wręczyła statuetki ShEO Awards. Tym razem, podczas edycji specjalnej w Trójmieście, nagrody przyznano lokalnym przedsiębiorczyniom, działaczkom, polityczkom i przedstawicielkom środowiska nauki.

Katarzyna Gintrowska, Prezes Zarządu PMPG Polskie Media, kobieta, dzięki której ustanowiono ShEO Awards, mówiąc o tym wyróżnieniu podkreśla zawsze, że to „Nagroda Kobiet, które kiedyś podjęły decyzję, że wezmą sprawy w swoje ręce, nie godząc się na stanie z boku, które wierzą, że świat może być lepszy”.

Kategoria KobiECE Spojrzenie na Film

Nagrodę w tej kategorii otrzymała Joanna Łapińska, Dyrektorka Artystyczna Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Jest członkinią Europejskiej Akademii Filmowej, od ponad 20 lat zawodowo zajmuje się kinem. W 2023 roku objęła stanowisko dyrektorki artystycznej Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, najważniejszego dorocznego wydarzenia dla branży filmowej i miłośników kina w Polsce.

– Dziękuję bardzo za to ważne dla mnie wyróżnienie. Jestem szczęściarą, robię w życiu to co kocham i jeszcze co jakiś czas świat wysyła mi sygnał, że to ma sens – powiedziała, odbierając nagrodę.

Kategoria Prezydentka Miasta Przyszłości

Nagrodę w tej kategorii przyznano Aleksandrze Kosior, prezydentce Gdyni. Laureatka działa nie tylko na rzecz miasta, którym od niedawna zarządza, ale również na rzecz praw kobiet, praw osób wykluczonych

Sheo Awards



Fot. Kakadoo Studio/Dominika Gierjatowicz

Joanna Łapińska

Sheo Awards



Fot. Kakadoo Studio/Dominika Gierjatowicz

Aleksandra Kosior

Sheo Awards

oraz praw obywatelskich. Doskonale diagnozuje społeczne problemy i robi wszystko, by je rozwiązywać.

– Ta nagroda to zobowiązanie na początek mojej drogi, ale sam fakt, że Gdynia jest miastem nowoczesnym i zmierza w dobrą stronę nie pozostawia dla mnie wątpliwości – powiedziała, odbierając nagrodę.

Kategoria Liderka Odważnych Zmian

Nagrodę w tej kategorii otrzymała Magdalena Czarzyńska Jachim, prezydentka Sopotu. Zanim została prezydentką, na swoich drzwiach powiesiła tabliczkę „wiceprezydentka”. Potem w wywiadzie mówiła, że „to nie jest dyskusja o języku, ale o statusie kobiet”. Ale takich zmian w jej mieście, jednej z polskich wizytówek, jest oczywiście więcej.

Przewodniczka po świecie non-fiction

W tej kategorii nagrodę przyznano Magdalenie Grzebałkowskiej. To dzięki jej determinacji i ogromnemu reportersko-literackiemu talentowi, my — czytelnicy możemy poznawać biografie wielkich Polaków.

Sheo Awards



Fot. Kakadoo Studio/Dominika Gierjatowicz

Magdalena Grzebałkowska

Sheo Awards

– Odbieram tę nagrodę za Marię Konopnicką. Bo to, że jako kobiety jesteśmy tu gdzie jesteśmy zawdzięczamy m.in. jej. Była działaczką feministyczną, bardzo jej zależało na losie kobiet – powiedziała, odbierając nagrodę.

Kategoria Sztuka Zaangażowana

W tej kategorii wyróżniona została Marta Frej. Jest Gdynianką z wyboru, lecz jej kulturalna i aktywistyczna działalność już na dobre wpisała się w krajobraz tego miasta. Zresztą nie tylko Gdyni. Jest kobiecym głosem w świecie sztuki, komentatorką rzeczywistości, która za oręż do walki z patriarchatem, niesprawiedliwością, dyskryminacją obrała ilustracje, obrazy, plakaty i grafiki.

– Chciałabym bardzo podziękować za tę nagrodę. Wczoraj mieliśmy bardzo ważną rocznicę, rocznicę wywalczenia praw wyborczych. Kiedy brakuje mi cierpliwości przypominam sobie, że dwa moje życia temu nie mogłyśmy głosować, pracować bez zgody męża, samodzielnie podróżować. Byłyśmy

Sheo Awards



Fot. Kakadoo Studio/Dominika Gierjatowicz

Marta Frej

Sheo Awards

niewolnicami. Dziękuję wszystkim naszym prababkom, dzięki którym jesteśmy tu gdzie jesteśmy i możemy dalej walczyć – powiedziała, odbierając nagrodę.

Jej grafiki 10 lat temu zalały internet.

Kategoria Ciałożyczliwa w Sporcie

Nagrodę w tej kategorii otrzymała Pamela Stefanowicz. Ukończyła gdański AWF, co bez wątpienia daje jej mandat do tego, by milionom obserwujących w mediach społecznościowych mówić, jak żyć zdrowo. Ale jej socialmediowa kariera to nie tylko odpowiedź na zapotrzebowanie rynku, czy coraz bardziej świadomych odbiorców. To także demonstracja determinacji i umiejętności przekuwania pasji w dochodowy biznes.

– Bardzo dziękuję za to wyróżnienie. Piękno zaczyna się nie w lustrze, a w nas. Nasze ciało jest naszym sprzymierzeńcem bez względu na to, w jakiej jest formie – powiedziała, odbierając nagrodę.

Sheo Awards



Fot. Kakadoo Studio/Dominika Gierjatowicz

Pamela Stefanowicz

Kategoria Liderka Innowacji w Medycynie i Well-being

W tej kategorii statuetką ShEO nagrodzona została Dorota Białobrzaska-Łukaszuk, Prezeska Grupy Invicta. Za sprawą założonej przez nią firmy na świat przyszło 25 tys. Dzieci. Laureatka z powodzeniem połączyła sztuczną inteligencję z najnowocześniejszymi osiągnięciami genetyki, by leczenie invitro miało jak najwyższą skuteczność.

– Dziękuję za to wyróżnienie. Moją misją jest to, żeby każdy kto chce mógł mieć dzieci. A moją drugą misją jest długie życie w zdrowiu. Pamiętajmy, że my kobiety, spełniając swoje marzenie o posiadaniu dzieci, nie kończymy na tym. Mamy jeszcze mnóstwo czasu, o który powinniśmy zadbać – powiedziała, odbierając nagrodę.

Kategoria Nauka Długowieczności

Nagrodę w tej kategorii otrzymała prof. dr hab. n. med. Ewa Stachowska. Jest uznawana za jedną z czołowych

Sheo Awards



Fot. Kakadoo Studio/Dominika Gierjatowicz

Dorota Białobrzęska-Łukaszuk

Sheo Awards

specjalistek w dziedzinie nauk o żywieniu w Polsce. Jest współautorką ponad 290 publikacji poświęconych tematyce żywienia, a także specjalistką od działalności popularnonaukowej na YouTube, czy szerzej – w mediach społecznościowych, gdzie z powodzeniem edukuje, co robić i jak jeść, by żyć dłużej.

– Chciałem w imieniu prof. Ewy Stachowskiej bardzo podziękować. Ewa edukuje rzeszę dietetyczek, ale jest też świetną popularyzatorką nauki – powiedział prof. Wojciech Marlicz, odbierając nagrodę w imieniu laureatki.

Kategoria Liderka w Walce o Prawa Konsumentów

W tej kategorii statuetkę ShEO otrzymała radczyni prawna Agnieszka Sobczyk. Jako pierwsza w Polsce wygrała proces we frankowym pozwie zbiorowym. Kiedy nikt wcześniej nie wierzył, że można wygrać z bankiem w takiej sprawie, postanowiła pokazać, jak walczyć z Goliatem. Tym samym otworzyła nowy rozdział w walce o prawa konsumentów.

Sheo Awards



Fot. Kakadoo Studio/Dominika Gierjatowicz

Wojciech Marlicz

Sheo Awards



Sheo Awards

– Bardzo dziękuję za tę nagrodę, czuję się niezwykle wyróżniona. To, że tutaj jestem, to zasługa ludzi, którzy wierzyli w to, że to można zrobić. Szczególnie dziękuję panu Sebastianowi, który po trzecim piśmie procesowym powiedział: „Pani Agnieszko! Ja już wiem o co chodzi” – powiedziała, odbierając nagrodę.

Kategoria Działalność Społeczna

Nagrodę w tej kategorii otrzymała Paulina Zielińska, która jako terapeutka, pomaga dzieciom z Pomorza, także tym, których rodzice – podopieczni hospicjum w Kwidzynie – przedwcześnie odeszli.

– Bardzo dziękuję kapitule za to, że zostałam nagrodzona, jest to dla mnie olbrzymia motywacja do tego, żeby pracować dalej – powiedziała, odbierając nagrodę.

Kategoria Inspiracja w Świecie Kultury

Nagrodę w tej kategorii przyznano Grażynie Wolszczak, aktorce znanej z dziesiątek ról teatralnych, fil-

Sheo Awards



Fot. Kakadoo Studio/Dominika Gierjatowicz

Paulina Zielińska

Sheo Awards

mowych i serialowych. Laureatka inspiruje nie tylko artystycznie, od lat pokazuje, że dojrzałość może smakować wyśmienicie, a biznes i sztuka idą ze sobą w parze.

Kategoria Biznes bez Granic

Statuetkę w tej kategorii otrzymały Agnieszka Hedin i Krystyna Karpiel. Udało im się wypracować status jednej z największych firm na Podhalu, zajmującej się najmem apartamentów w zimowej stolicy Polski.

– To dla nas ogromny zaszczyt i przyjemność. Tę nagrodę dedykujemy wszystkim kobietom, które na codzien dążą do realizacji swoich zawodowych marzeń – powiedziała Agnieszka Hedin, odbierając nagrodę.

Lekcja Miłości

Nagrodę w tej kategorii otrzymała Anita Demianowicz. Jej historia walki o życie dziecka pokazała, co zrobić, by sytuacja ciężko chorych dzieci w Polsce mogła ulec zmianie.

Sheo Awards



Fot. Kakadoo Studio/Dominika Gierjatowicz

Agnieszka Hedin i Krystyna Karpiel

Sheo Awards



Fot. Kakadoo Studio/Dominika Gierjatowicz

Anita Demianowicz

Sheo Awards

– Rok temu dla mnie zaczął się kończyć świat Mój synek przestał ruszać rączkami. Diagnozowanie szło bardzo opornie, w większości przypadków nas ignorowano. Gdyby tak nie było, ta historia skończyłaby się inaczej. Mój synek cierpiał na bardzo rzadką chorobę, mieliśmy ogromnego pecha. Szansą byłaby szybka diagnostyka – powiedziała.

Kategoria Wizjonerka Rozwoju AI

Nagrodę w tej kategorii otrzymała Lucyna Chwastowska, Dyrektorka ds. Badań i Rozwoju w Centrum Rozwoju Technologii Amazon. Laureatka dba o budowanie systemu, w którym specjaliści od AI wybierają pozostanie w Polsce i rozwój swojej kariery w kraju, niż wyjazd za granicę.

Coraz więcej kobiet w świecie dużej technologii. „To jest naturalne i absolutnie pożądane” / Źródło: YouTube

Wizjonerka w Branży Budowlanej

Laureatką ShEO w kategorii Wizjonerka w Branży Budowlanej została Kamila Gierszewska, Wiceprezeska

Sheo Awards

firmy Drutex. Ostatnie lata to dla niej pasmo sukcesów. Jest wiceprezeską firmy należącej do grupy najważniejszych graczy na europejskim rynku. Jej współpracownicy mówią jasno – na rekordowe wyniki firmy i jej ciągły rozwój. 

wprost

RAPORT

PRIVATE BANKING

PARTNER RAPORTU



Bankowość Prywatna

Bankowość Prywatna



RAPORT – BANKOWOŚĆ PRYWATNA

Fot. shutterstock

Bankowość Prywatna

*Grudzień – olśniony kolorowymi światełkami, z melodiami Xmas songs w tle, nastął, ze swoistym dla siebie pośpiechem. Czas spełniania marzeń, biegu za prezentami i sprawunkami, by dodać uroku świątecznym chwilom... W kolejce do kasy – „Kartą” – słysząc odpowiedź na niewypowiedziane jeszcze nawet pytanie kasjera. **KARTA, PŁATNOŚĆ BLIKIEM, TELEFONEM, ZEGARKIEM, KONTA, KREDYTY... BANKOWE ROZWIĄZANIA WROSŁY W TKANKĘ NASZEGO ŻYCIA NA TYLE GŁĘBOKO, ŻE NAWET ICH JUŻ NIE ZAUWAŻAMY. SKĄD JEDNAK SIĘ WZIĘŁY BANKI I ICH USŁUGI, JAKIE ZNAMY DZIŚ? Jak się zmieniały? I w którą stronę się kierują?***

Tekst: **Monika Szymankiewicz**

Bankowość Prywatna

Większość źródeł podaje, iż pierwsze banki pojawiły się we Włoszech w XVI w. Ich powstanie było odpowiedzią na potrzeby przeprowadzania transakcji handlowych przez kupców. Handel jednak nie jest przecież nowinką czasu renesansu. Historia transakcji handlowych jest prawie tak stara, jak historia człowieka. Przecież już pierwotne ludy nie były samowystarczalne. Deficyt ważnych dla nich surowców, uzupełniano poprzez wymianę z sąsiadami – taki porządek trwał aż do momentu rozwoju kultury Sumeru w III wieku przed naszą erą.

Sumerowie posługujący się pismem przelewali na gliniane tabliczki opisy wielu aspektów swojego życia, w tym m.in. rozrachunki handlowe. Ich utrwalanie umożliwiło rozwój przeprowadzanych transakcji, a w ślad za tym powstanie pierwszych uproszczonych mechanizmów kredytowych. Sumeryjscy kupcy zawiązywali nawet „spółki”, które przyjmowały depozyty, umożliwiając tym samym pomniejszenie ryzyka długookresowych transakcji handlowych.

Bankowość Prywatna

Podstawowe usługi bankierskie świadczone były również w antycznej Grecji – przede wszystkim **W ŚWIĄTYNIACH, W KTÓRYCH MOŻNA BYŁO ZŁOŻYĆ DEPOZYT, UZYSKAĆ POŻYCZKĘ, CZY WYMIENIĆ WALUTY.** Największe świątynie-banki były w stanie wspierać pożyczkami nawet miasta-państwa.

Kolejny obrót koła historii - nowi władcy świata antycznego – Rzymianie. Za swojego panowania wprowadzili wyrugowali działalność bankową ze świątyń, ale przejęli wiele rozwiązań stosowanych przez Greków. Powstało nawet prawo regulujące działalność prywatnych bankierów, tzw. *argentarii*.

Po rozpadzie Imperium Rzymskiego działalność handlowa powróciła do uproszczonych czynności, opartych raczej na wymianie, dlatego też rozwój bankowości zamarł na kilkaset lat, aż do momentu, gdy włoscy kupcy na nowo sięgną do antycznej tradycji. Pod ko-

Bankowość Prywatna

niec XIV w we Włoszech powstają podmioty bardziej przypominające dzisiejsze banki, które wprowadziły rewolucyjną na tamte czasy nowość. Instytucje te zaczęły współpracować ze sobą, co dawało możliwość ich klientom deponowanie pieniędzy w jednym mieście i ich wypłatę w innym.

Kolejnymi znamienitymi punktami zwrotnymi w rozwoju bankowości były, m.in. wprowadzenie do obiegu banknotów – pierwotnie stanowiących kwity depozytowe, pieniądza bez pokrycia w złocie, czy powstanie „pieniądza bezgotówkowego”.

Swoją drogą historia powstania kart płatniczych jest bardzo ciekawa. Inicjatywa pojawiła się w latach 40-tych XX wieku, kiedy to niejaki Frank Macnamara zapomniawszy portfela, nie mógł zapłacić za obiad. Wpadł wówczas na pomysł, by w miejsce płacenia fizycznym pieniądzem, wprowadzić płatności środkami zdeponowanymi w banku. W roku 1952 powstała pierwsza karta kredytowa, „autorstwa” wspomnianego Amerykanina oraz Ralph Shneidera. Wykonana z tektury

Bankowość Prywatna

karta nosiła nazwę Diners Club, a na odwrocie miała wypisane 28 restauracji, które honorowały jej użycie. Powstały dług, spłacało się na koniec każdego miesiąca. Patrząc przez pryzmat tej historii, powiedzenie „co głodnemu na myśli” nabrało innego znaczenia.

Karty z czasem stały się narzędziem umożliwiającym wypłatę pieniędzy, która to funkcja zapoczątkowała historię bankomatów.

Początek XXI w. przyniósł ze sobą powstanie tzw. bankowości zdalnej, umożliwiającej dostęp do konta poprzez Internet. Bankowość internetową zapoczątkował m.in. fiński OKO Bank, który w 1996 r. wprowadził na rynek usługi oparte o komunikację SMS, a w niecałe 3 kolejne lata, stał się prekursorem w zakresie dostarczania klientom usług przez stronę internetową, opartą na protokole WAP.

Dziś działalność banków nabiera nowego rysu – staje się biznesem funkcjonującym na pograniczu finansów i technologii. Kolejne dekady przynoszą kolejne rewolucyjne rozwiązania: karty zbliżeniowe,

Bankowość Prywatna

płatności mobilne, dostęp do banku poprzez aplikacje na telefonach komórkowych, biometryczne potwierdzenie transakcji. Coraz częściej „bankujemy” z fotela swojego salonu, na telefonie komórkowym, traktując kontakt z pracownikiem banku jako mało wygodną konieczność.

*W świecie coraz bardziej wszechobecnej technologii, na pewno **DIGITALIZACJA USŁUG JEST PRZYSZŁOŚCIĄ BANKOWOŚCI**, ale... jest jednak typ usług bankowości, która korzystając z możliwości wynikających z nowoczesnych rozwiązań, łączy je z tradycją – a jest nią bankowość prywatna.*

Usługa dla wybranych

Bankowość prywatna, czyli private banking jest usługą kierowaną do najzamożniejszych klientów banków,

Bankowość Prywatna

którym oferuje się narzędzia inwestycyjne, często niedostępne dla klientów innych segmentów, przy jednoczesnym zachowaniu najwyższych standardów obsługi.

Jej korzenie sięgają XVII w., kiedy to w Anglii powstaje Bank Child & Co., twórca pierwszych rozwiązań bankowych dopasowanych do oczekiwań konkretnych klientów (przedsiębiorców). Najbardziej znanym przykładem banku oferującego indywidualne podejście do swojego klienta jest powstały w 1692 roku bank Coutts, który przez trzy wieki opiekował się finansami brytyjskiej rodziny królewskiej. Obecnie uważa się, iż private banking wywodzi się z Anglii, ze Szwajcarii oraz Włoch, gdzie połączono po raz pierwszy bankowość uniwersalną z inwestycyjną.

Wraz ze wzbogaceniem się klientów banków oraz upowszechnienia usług bankowych, ilość osób kwalifikujących się do sektora klientów zamożnych wzrastała, a w odpowiedzi, poszerzał się zakres dedykowanych im usług.

Bankowość Prywatna

Tym samym od ponad 300 lat banki wspierają najzamożniejszych klientów w gospodarowaniu majątkiem.

Private banking w Polsce?

Bankowość prywatna nad Wisłą istnieje od około 30 lat. Wprowadzenie oferty dla segmentu klientów zamożnych była wynikiem postępującej konkurencji w polskim sektorze bankowym. Wywodzi się z podmiotów specjalizujących się w bankowości korporacyjnej. Pierwszy w 1993 r. był Bank Handlowy w Warszawie SA, w 1997 dołączył Bank Pekao SA, a za nim kolejne banki uniwersalne.

Dziś ofertę bankowości prywatnej mają wszystkie największe banki komercyjne w Polsce, w tym m.in. Bank PKO BP SA, Santander Bank Polska SA, Citi Handlowy, Bank BNP Paribas Polska SA.

By stać się klientem VIP, wiele banków wymaga, zdeponowania minimum 1 mln złotych, jak na przykład Bank Pekao SA, czy Bank Millennium SA. Inne,

Bankowość Prywatna

alternatywnie do wspomnianej kwoty, wskazują konieczność posiadania przynajmniej 500 tys złotych ulokowanych w produktach inwestycyjnych oferowanych przez dany bank, np.: Alior Bank SA, ING Bank Śląski SA.

Oferta łączy w sobie bankowość codzienną, inwestycyjną, prestiżowe karty i ubezpieczenia, preferencyjne warunki obsługi, doradztwo podatkowe, wsparcie w transakcjach na rynku międzynarodowym, planowanie sukcesji oraz kompleksowe zarządzanie majątkiem klienta. W szczególności w zakresie tej ostatniej działalności uwypukla się kluczowa cecha private bankingu. Obsługa bankowości prywatnej nierozzerwalnie jest bowiem związana z funkcjonowaniem opartej o zaufanie relacji pomiędzy doradcą bankowym a jego klientem. Jak mówi Zbigniew Kluza – dyrektor Centrum Bankowości Prywatnej w PKO Banku Polskim – pozostającym w czołówce banków świadczących usługę private bankingu i zdobywca nagrody w kategorii, m.in. „Najlepsza

Bankowość Prywatna

bankowość prywatna” w tegorocznej, 9. edycji rankingu Instytucja Roku:

„Bankowość Prywatna to wymagający, ale również satysfakcjonujący biznes.

BANK CHCĄCY BYĆ KONKURENCYJNYM PARTNEREM MUSI MIEĆ SILNĄ POZYCJĘ NA RYNKU, DYSPONOWAĆ PEŁNYM WACHLARZEM USŁUG FINANSOWYCH. Jednak najważniejsza jest kadra.

Doradcy Bankowości Prywatnej to eksperci w planowaniu finansowym, ich sposób działania wynika z przyjętych zasad, kodeksu etycznego określonych przez bank. A w przypadku PKO BP to trzy filary, na których opieramy nasz biznes: zrozumieniu potrzeb klientów, oferowaniu produktów odpowiednich dla nich oraz wspieraniu ich decyzji.”

Doradca bankowy private banking nie tyle prezentuje pojedyncze usługi, co pomaga w skonstruowa-

Bankowość Prywatna

niu zdywersyfikowanego portfela inwestycyjnego, zgodnie z tolerancją ryzyka swojego klienta, przedstawia również ubezpieczenia, które zdefiniowane ryzyka pomniejszają. Przy współpracy z wieloma ekspertami, tworzy z klientem różnorodny w swoich elementach kompleksowy i długofalowy plan inwestycyjny. Budowanie tego typu strategii nazwane znane jest pod nazwą wealth management. Horyzont czasowy tak tworzonych rozwiązań sięga nawet kilku dziesięcioleci, umożliwiając nie tylko powiększanie majątku, ale również, a może przede wszystkim zapewniając bezpieczeństwo aktywom także w trudnych czasach.

Od 2023 roku private banking zyskał kolejne narzędzie umożliwiające patrzenie na relację z klientem z jeszcze szerszej perspektywy. Ustawodawca wprowadził do polskiego systemu prawnego nową osobę prawną – Fundację Rodzinną, której celem jest ochrona integralności i trwałości firm w okresie transferu pokoleniowego. Narzędzie to zapew-

Bankowość Prywatna

nia ciągłość działania i dalszy rozwój firmy bez konieczności podziału majątku czy angażowania członków rodziny (spadkobierców). Fundator decyduje o jej celach, zasadach działania oraz beneficjentach. Utworzenie jej umożliwia wycofanie się fundatorowi z aktywnego prowadzenia biznesu bez utraty dochodów. Jest to niezmiernie ważne rozwiązanie biorąc pod uwagę strukturę klientowską bankowości prywatnej.

Według Ministerstwa Rozwoju i Technologii, ponad 830 tys polskich przedsiębiorstw deklaruje, że jest firmami rodzinnymi. Po 30 latach funkcjonowania bankowości prywatnej w Polsce, do grona jego pierwszych klientów – biznesmenów lat 90-tych, dołączają ich sukcesorzy. Wsparcie w procesie sukcesji na każdym etapie jej planowania i przeprowadzania, w najbliższym czasie może się stać jednym z wiodącym obszarów private bankingu. Obsługę rachunków Fundacji Rodzinnych oferuje coraz więcej banków. Wagę tego tematu dostrzega też Bank PKO BP

Bankowość Prywatna

SA, według Zbigniewa Kluzy: „Wszechstronność i sukcesja to dwa tematy niezwykle istotne dla rozwoju rynku bankowości prywatnej - trzeba patrzeć na relację z klientem z szerszej perspektywy – wielopokoleniowej i różnorodności prowadzonego biznesu. Planujemy spójny program wspierania firm rodzinnych w procesie sukcesji od założenia fundacji, a następnie przekazania firm w ręce kolejnych pokoleń i codzienną dbałość o każdy aspekt ich własności. Chcemy być partnerem klienta w każdym wymiarze, także operacyjnym. Chodzi nam o zaproponowanie klientom holistycznego podejścia – dla nich i ich firm.”

W kontekście długoterminowych inwestycji, warto wspomnieć o jeszcze jednym elemencie oferty private bankingu. Art Banking jest systemem kompleksowej i zindywidualizowanej obsługi klienta w zakresie handlu i kolekcjonowania dzieł sztuki. Idea tej usługi daleko wykracza poza ramy efektywnego inwestowania nadwyżek finansowych. Doradca ban-

Bankowość Prywatna

kowy pomaga zdefiniować, a następnie opracować strategię rozwoju kolekcji dzieł sztuki odpowiadającej preferencjom i poczuciu estetyki danego klienta. Art banking niesie ze sobą również pewne korzyści dla banku. Zainteresowanie danej instytucji finansowej sztuką przydaje jej prestiż i reputację, które to wartości wpływają na wzrost zaufania obecnych i potencjalnych klientów.

*Kolejnym ciekawym elementem oferty private bankingu jest **WSPARCIE JEJ KLIENTÓW W DZIAŁALNOŚCI FILANTROPIJNEJ ORAZ INWESTYCYJNEJ W INNOWACYJNE PROJEKTY**, nierzadko obciążone podwyższonym ryzykiem.*

Prywatni inwestorzy lub ich zrzeszenia, oferują autorom takich nowatorskich rozwiązań nie tylko wsparcie finansowe, ale również swoje doświadczenie biznesowe.

Bankowość Prywatna

Jak twierdzi Zbigniew Kluza: „Aniołowie biznesu to społeczność ludzi doświadczonych w prowadzeniu własnych firm – oprócz finansowania oferują także młodym firmom wiedzę merytoryczną, a przy okazji zapewniają rozległą sieć kontaktów biznesowych. PKO BP wspiera tę społeczność, dostrzegając ogromny potencjał jaki tkwi we wzajemnym wspomaganiu się rodzimego biznesu, szczególnie w obszarze nowych technologii i związanych z nim start-up`ami, których rozwój może decydować w niedalekiej przyszłości o sile polskiej gospodarki.”

Według raportu KPMG, w 2021 roku w Polsce mieszkało ponad 100 tyś osób, których majątek netto wynosił minimum 1 mln dolarów. Od wielu lat, z małymi turbulencjami, obserwujemy trend wzrostowy parametru zamożności Polaków. Przybywa tym samym osób dysponujących znacznym kapitałem, poszukujących różnych sposobów zagospodarowywania zgromadzonego majątku. Jest to jeden z głównych bodźców rozwojowych dla segmentu bankowości prywatnej.

Bankowość Prywatna

Jakie są kierunki dalszego rozwoju bankowości prywatnej?

Pomimo krótkiej historii private banking w Polsce, powstała grupa jego klientów jest niejednorodna. Według Dominika Sawicz-Bułkowskiej, dyrektorka Biura Segmentów Detalicznych w Citi Handlowy obejmuje osoby, które do podjęcia decyzji inwestycyjnych potrzebują znacznej pomocy opiekuna i doradcy inwestycyjnego. Obok nich są osoby dobrze zorientowane w biznesie i finansach, otwarte na nowe produkty i skłonne do bardziej samodzielnego zarządzania swoim majątkiem. Jednak i oni potrzebują doradcy, który na bieżąco informuje o możliwościach i trendach na rynkach finansowych. Na przeciwległej szali są klienci, którym zależy przede wszystkim na utrzymaniu zgromadzonego kapitału. Dopełnieniem tego obrazu jest całkiem nowa grupa klientów w pełni zdigitalizowany, która zarządza majątkiem uzyskanym w wyniku sukcesji lub rozwinięcia działalności biznesowej w ostatnich

Bankowość Prywatna

kilku latach. Są to osoby cechujące się największą otwartością na inwestycje, dla których głównym kanałem kontaktu z doradcą bankowym jest telefon lub platformy online.

Różnorodność potrzeb klientów private banking, powstawanie nowych sposobów na lokowanie środków – szczególnie w czasach niestabilnej sytuacji geopolitycznej, łatwiejszy dostęp do różnych rynków i aktywów zagranicznych, przy jednoczesnym przenikaniu technologii do standardów obsługi bankowej na pewno wyznaczy nowe kierunki rozwoju nie tylko private banking, ale i ogólnie całej bankowości. W tej szerszej perspektywie – ciekawi wpływ zastosowania przez banki AI i robotyzacji. Mam jednak wrażenie, że pomimo ogromnej roli technologii usługach banków, ułatwień, które daje jej klientom, kontakt, nawet jeśli mniej bezpośredni – z wykorzystaniem zdalnych środków komunikacji, szczególnie w bankowości prywatnej nadal pozostanie nieodzowny. Budowanie skomplikowanych, ponadpo-

Bankowość Prywatna

koleniowych planów zarządzania różnorodnymi aktywami – będą wymagały wiedzy eksperckiej, dającej poczucie większej pewności klienta.

Powracając do przysłów – w czasach tak powszechnego opierania naszego funkcjonowania o nowinki technologiczne i wirtualizacji naszego życia, trwanie private bankingu przy elemencie kontaktu klienta z dedykowanym mu doradcą lub grupą ekspertów może być wartością „na wagę złota” – może nawet bardziej, niż była nią dotychczas... 



Doświadczenie, które zapewnia komfort zarządzania finansami

Bankowość Prywatna PKO Banku Polskiego pozwala pomnażać potencjał finansowy i dbać o osobisty oraz rodzinny majątek najbardziej zamożnych Klientów. Łączymy środowiska Innowatorów, Inwestorów i Przedsiębiorców, żeby tworzyć nowoczesne i komplementarne rozwiązania finansowe.

Odpowiedzialnie zarządzamy portfelem Państwa aktywów finansowych o wartości ponad 70 mld zł

Dziękujemy za okazane nam zaufanie!



Bankowość Prywatna

Bankowość Prywatna



BANKOWOŚĆ PRYWATNA PKO BANKU POLSKIEGO

Bankowość Prywatna

*Eleganckie wnętrza, skórzane fotele, kawa, osoby doradcy – bankowość prywatna to jednak coś więcej niż jedynie luksusowa oprawa. To przede wszystkim kompleksowa dbałość o finanse klienta – tego najbardziej zamożnego – dopasowana do jego indywidualnych potrzeb. **USŁUGĘ BANKOWOŚCI PRYWATNEJ OFERUJE NAJWIĘKSZY POLSKI BANK – PKO BANK POLSKI, ZAPEWNIAJĄC KOMFORT ZARZĄDZANIA MAJĄTKIEM NAJBARDZIEJ MAJĘTNYM POLAKÓW.***

Tekst: **Dorota Bardzińska**

Sama usługa bankowości prywatnej jest niemal tak stara jak bogactwo. Jej historia sięga XVI i XVII wieku, kiedy to angielskie i szwajcarskie prywatne banki (stąd nazwa private banking) zaczęły zajmować się zarządzaniem aktywami

Bankowość Prywatna

arystokracji i ziemiaństwa. W Polsce takie spersonalizowane podejście do klientów o wysokim statusie finansowym pojawiło się w ostatnich kilkunastu latach, po transformacji ustrojowej. Usługi bankowości prywatnej oferuje od kilkunastu lat również największy polski bank – PKO Bank Polski. Bo Polacy coraz bardziej się bogacą, a więc wzrasta zapotrzebowanie na takie produkty bankowe – według danych za 2022 r. ponad 83 tys. osób zarabia w Polsce ponad 50 tys. zł brutto miesięcznie, a dochody prawie 35 tys. Polaków przekraczają milion złotych rocznie.

Osobisty doradca dla wyjątkowego klienta

Kim są klienci bankowości prywatnej? Podczas gdy w krajach Zachodu są nimi często osoby ze „starymi pieniędzmi” (old money), nierzadko odziedziczonymi i kumulowanymi w rodzinach od wielu pokoleń, w Polsce to przeważnie osoby o wysokich wymaganiach wynikających z wiedzy i doświadczenia w biznesie: przed-

Bankowość Prywatna

siębiorcy, menedżerowie i najwyższej klasy wysoko opłacani specjaliści. Są ponadprzeciętnie zamożni – i tu bierze się pod uwagę nie tylko zarobki, ale także ich firmy, nieruchomości, aktywa i pasywa. Nic dziwnego, że oczekiwania tych klientów w stosunku do partnera biznesowego, którym jest bank, są znaczne i dotyczą zarówno produktów, jak i standardów obsługi. Bo ci klienci jak nikt inny orientują się w kwestiach dotyczących finansów i pieniądza i znają jego wartość.

*W dbaniu o finanse osobiste wspiera najbardziej zamożnych klientów **PO-
NAD 70 OSOBISTYCH DORADCÓW FI-
NANSOWYCH PKO BANKU POLSKIEGO
W CAŁEJ POLSCE**, rekrutujących się
spośród najlepszych i najbardziej do-
świadczonych specjalistów w swojej
branży.*

Bankowość Prywatna

To właśnie doradca jest partnerem klienta ze strony banku; to on pozostaje w stałym kontakcie z klientem, poznaje jego potrzeby. Dobiera indywidualne rozwiązania finansowe dopasowane do potrzeb osób o szczególnie wysokich wymaganiach i jako taki musi sprostać wyśrubowanym standardom i oczekiwaniom klienta. Doradcy Bankowości Prywatnej PKO Banku Polskiego posiadają europejski certyfikat EFPA EFA, co potwierdza ich wysokie kwalifikacje zawodowe w zakresie planowania i doradztwa finansowego. Ale obok dużej wiedzy i profesjonalizmu charakteryzują ich również umiejętności miękkie, niezbędne w komunikacji i budowaniu relacji i wzajemnego zaufania we współpracy biznesowej z klientem.

– Cały czas stawiamy sobie za najwyższy priorytet jakość osobistego kontaktu klienta z doradcą – podkreśla Renata Kamoda, dyrektor Biura Rozwoju i Wsparcia Bankowości Prywatnej w PKO Banku Polskim. – Jakość tę zapewniają trzy czynniki: dostępność doradcy,

Bankowość Prywatna

jego wiedza i znajomość produktów finansowych odpowiadających na obecne potrzeby klienta oraz umiejętność prostej, ale wyczerpującej prezentacji cech tych produktów. Tak aby klient dowiedział się o wszystkich jego cechach, potencjalnych zyskach, ale też ewentualnych ryzykach – dodaje.

A ponieważ pieniądze lubią ciszę, a ich finanse wymagają spokoju i poufności, klienci mogą się spotykać z doradcami w 11 komfortowych biurach bankowości prywatnej (ale również innych miejscach – w zależności od życzenia klienta), gdzie mają zagwarantowaną dyskrecję podczas rozmów o pieniądzach.

Bogata oferta inwestycyjna

PKO Bank Polski dąży do prymatu na rynku usług bankowości prywatnej w Polsce i zmierza ku osiągnięciu tego celu, cały czas poszerzając zakres usług i polepszając ofertę dla klienta. Na co więc może liczyć klient Bankowości Prywatnej PKO Banku Polskiego?

Bankowość Prywatna

Nie tylko na prestiżowe karty kredytowe, jak karta Visa Infinite (oferuje m.in. bogaty pakiet ubezpieczeń, możliwość korzystania z saloników VIP na całym świecie oraz usługi concierge dostępne przez całą dobę) czy Mastercard Platinum. Bank oferuje także szeroki wachlarz produktów finansowych z naciskiem na instrumenty inwestycyjne, umożliwiając dostęp do portfeli i rynków obejmujących wiele aktywów i sektorów. To m.in. fundusze inwestycyjne, obligacje Skarbu Państwa i korporacyjne, inwestycje giełdowe w Polsce i za granicą, portfele i lokaty inwestycyjne itp. Co ciekawe i ważne dla wielu osób, szczególnie tych mających na względzie ekologię i zrównoważony rozwój, wśród produktów oferowanych klientom Bankowości Prywatnej są również zielone fundusze (m.in.: PKO Obligacji Globalny, PKO Ekologii i Odpowiedzialności Społecznej Globalny), oferowane w ramach PKO Parasolowy PKO - fio, wypełniające wymogi art. 8 Rozporządzenia SFDR i posiadające dodatkowo zrównoważone in-

Bankowość Prywatna

westycje. To produkty unikatowe pod tym względem na polskim rynku.

*PKO Bank Polski wykorzystuje przy budowaniu oferty swoje przewagi w zakresie skali i wszechstronności usług, które tworzą spółki w ramach jego grupy kapitałowej. Co bardzo ważne dla klientów - **ZAPEWNIA PRZY INWESTOWANIU WSPARCIE DORADCY O WYSOKICH KOMPETENCJACH**, korzystającego z zaawansowanej analityki.*

– Bank wprowadził także rozwiązania z obszaru Bankowości Inwestycyjnej, które dostarczają wiele ważnych informacji. Doradca w prosty i kontrolowany sposób może przygotować plan finansowy i zaproponować rozwiązania finansowe dla klienta na podstawie zdarzeń rynkowych i analizy danych z nimi związanych – tłumaczy Renata Kamoda, dyrektor Biura

Bankowość Prywatna

Rozwoju i Wsparcia Bankowości Prywatnej w PKO Banku Polskim.

Bank gwarantuje klientom Bankowości Prywatnej nie tylko strategiczne doradztwo w zakresie zarządzania majątkiem prywatnym, ale także wielokanałową obsługę – obok osobistego wsparcia doradcy klient może korzystać także m.in. z narzędzi cyfrowych. Pomagając w zachowaniu i pomnożeniu majątku, wspiera planowanie wielopokoleniowe, zabezpieczenie finansowe rodziny i budowę majątku rodzinnego.

Klienta portret własny

Klienci bankowości prywatnej to osoby relatywnie młode (30 proc. jest wieku 36-45 lat, a 27 proc. – 46-55 lat), które zyskały majątek dzięki prowadzeniu firmy lub zajmowaniu stanowiska kierowniczego; przeważająca większość (97 proc.) ma dyplom wyższej uczelni. Zarabiają mniej, niż wydają, sporo inwestują.

Najczęściej – co oczywiste – przeprowadzają operacje na rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowym (46 proc.),

Bankowość Prywatna

41 proc. wyrabia prestiżowe karty kredytowe (41 proc.). Z lokat i operacji związanych z lokowaniem oszczędności w ramach bankowości prywatnej korzysta 39 proc. klientów tego segmentu bankowości, a 32 proc. lokuje pieniądze w fundusze inwestycyjne (32 proc.).

Co najmniej raz w miesiącu spotka się ze swoim doradcą 39 proc. klientów bankowości prywatnej, a co trzeci – dwa-cztery razy w miesiącu.

*Jednak klienci tego segmentu bankowości chętnie do kontaktu z bankiem i przeprowadzania operacji **WYKORZYSTUJĄ RÓWNIEŻ ZDALNE KANAŁY KOMUNIKACJI, KTÓRE UPRASZCZAJĄ I PRZYSPIESZAJĄ ICH PRZEPROWADZENIE.** A to jest szczególnie ważne dla osób mających ściśle wypełnione grafiki, a dodatkowo sporo podróżujących, słowem: zarabiających pieniądze.*

Bankowość Prywatna

Klienci bankowości prywatnej często korzystają z aplikacji mobilnej IKO, która od ponad 10 lat jest nieustannie doskonalona, rozbudowywana i dostosowywana do potrzeb osób korzystających z usług banku. IKO dziś ma już ponad 100 funkcji. Dzięki niej, poza codziennymi transakcjami bankowymi, można zrealizować transakcje związane z funduszami inwestycyjnymi, uzyskać dostęp do inwestowania na GPW, zainwestować w złoto Mennicy Polskiej, skorzystać z kantoru wymiany walut, wykorzystując opcje wymiany standardowej lub społecznościowej. Nic dziwnego, że aplikacja jest tak popularna - klienci PKO Banku Polskiego, w tym private banking, wykonali za jej pomocą już 2,5 mld transakcji – w tym miliard tylko w ciągu 14 miesięcy.

Anielskie inwestycje

Poza działalnością czysto biznesową w ramach usług Bankowości Prywatnej PKO Bank Polski wspiera eko-

Bankowość Prywatna

system środowisk innowatorów, inwestorów i przedsiębiorców, żeby tworzyć nowoczesne i komplementarne rozwiązania finansowe. Wsparcie innowacyjnych projektów to nie tylko inwestycja w teraźniejszość i przyszłość. Ta inicjatywa umożliwia uzyskanie przewagi konkurencyjnej w tych sektorach gospodarki, które się rozwijają.

*Bank wspiera społeczności Aniołów Biznesu, którzy inwestują w „młode projekty”. **JEST PARTNEREM STRATEGICZNYM BUSINESS ANGELS OF THE YEAR, COBIN ANGELS** – działającym na rzecz rozwoju środowisk start-upowych, aniołów biznesu i inwestorów.*

– Wspieramy ich poczynania w ramach usług Bankowości Prywatnej, która pozwala pomnażać potencjał finansowy i dbać o finanse osobiste, rodziny i firmy. Łącząc wiedzę o gospodarce, finansach i inwestycjach

Bankowość Prywatna

z wieloletnim doświadczeniem i gotowością do współpracy w każdym biznesie, tworzymy z naszymi partnerami potencjał, którego siła pozwala maksymalizować ich możliwości jako inwestorów nowych branż, takich jak fintech – podkreśla Renata Kamoda. 

wprost
Raport



EKO PLANETA

PARTNER RAPORTU



eprasa.pl 3d04d5b341



GRUPA ORLEN ROZWIJA ELEKTROMOBILNOŚĆ

*Realizując zadania w zakresie transformacji energetycznej oraz politykę prośrodowiskową, **GRUPA ORLEN, ROZWIJA ELEKTROMOBILNOŚĆ, ZARÓWNO W POLSCE JAK I W INNYCH KRAJACH.** Firma zakłada, że pod koniec 2030 roku będzie prowadzić w Europie Środkowej ponad 10 tysięcy punktów ładowania dla samochodów elektrycznych.*

Tekst: **Anastazja Lipska**

Elektromobilność, lub e-mobilność, polega na wykorzystaniu napędu elektrycznego w różnego rodzaju środkach transportu. Dzięki niej możemy odejść od paliw kopalnych, które emitują dwutlenek węgla (CO₂), na rzecz energii pochodzącej z innych źródeł, ładowanych za pośrednictwem sieci elektroenergetycznej.

Elektromobilność – dlaczego taka ważna?

Dzięki elektromobilności można realizować cel, jakim jest zrównoważony rozwój, który chroni planetę i dba o jej lepszą przyszłość dla kolejnych pokoleń. Transport oparty na paliwach kopalnych jest źródłem zanieczyszczenia powietrza, a według danych WHO aż 91 procent populacji światowej żyje obecnie w miejscach, gdzie przekraczane są jego dopuszczalne normy.

Gdy zastępujemy tradycyjny transport pojazdami napędzanymi elektrycznie, możemy radykalnie poprawić jakość powietrza, zmniejszając ilość CO₂ (w roku 2016 transport był źródłem 24 procent emisji tego gazu i przewyższył udział przemysłu energetycznego). Pozwoli to ograniczyć zmiany klimatyczne, poprzez redukcję emisji gazów cieplarnianych.

Transport odpowiada za około 30 procent zapotrzebowania na energię, dlatego potencjał dekarbonizacji jest bardzo duży. Aby mu sprostać, potrzebne są działania prowadzone w celu elektryfikacji zarówno transportu publicznego jak i prywatnego.

Zalety elektromobilności

Oprócz aspektu środowiskowego, samochody elektryczne mają także wiele innych zalet, do których należą znacznie niższe koszty eksploatacji oraz wyższy komfort podróżowania dzięki temu, że auto takie pracuje dużo ciszej niż napędzane tradycyjnym paliwem.

Pojazdy elektryczne zwykle są także mniej awaryjne, gdyż **POSIADAJĄ MNIEJ CZĘŚCI ULEGAJĄCYCH AWARII**, brak zbiornika z łatwopalnym paliwem wpływa na bezpieczeństwo jazdy, a pełna moc silnika dostępna jest błyskawicznie.

Ceny takich aut systematycznie spadają, ich nabywcy mogą także korzystać z wielu bonusów, takich jak zwolnienie z akcyzy czy możliwość parkowania za darmo w centrach miast.

Wsparcie rządowe

Działania w zakresie elektromobilności mają wsparcie ze strony rządów, zarówno na poziomie unijnym jak i w poszczególnych krajach. W Polsce elektromobilność jest jednym z kluczowych obszarów działań prowadzonych przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska. Rozwój tego sektora związany jest nie tylko z uwarunkowaniami środowiskowymi, ale także jest efektem wprowadzania innowacyjnych rozwiązań.

Program Rozwoju Elektromobilności jest elementem Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju (SOR). Realizacja związanych z nimi celów stała się podstawą do wprowadzenia ważnych dokumentów legislacyjnych.

Należą do nich:

PLAN ROZWOJU ELEKTROMOBILNOŚCI „ENERGIA DO PRZYSZŁOŚCI”, przyjęty przez Radę Ministrów 16 marca 2017 roku, który określa korzyści zwią-

zane z upowszechnieniem pojazdów elektrycznych oraz potencjał gospodarczy i przemysłowy tego obszaru.

KRAJOWE RAMY POLITYKI ROZWOJU INFRASTRUKTURY PALIW ALTERNATYWNYCH, przyjęte przez Radę Ministrów 29 marca 2017 roku, które implementują unijne regulacje dotyczące między innymi warunków budowy infrastruktury dla paliw alternatywnych w 32 polskich aglomeracjach.

USTAWA O ELEKTROMOBILNOŚCI I PALIWACH ALTERNATYWNYCH Z 11 STYCZNIA 2018 ROKU, która stymuluje rozwój elektromobilności oraz upowszechnia stosowanie innych paliw alternatywnych (takich jak LNG i CNG) w sektorze transportowym w Polsce.

USTAWA O ZMIANIE USTAWY O BIOKOMPONENTACH I BIOPALIWACH CIEKŁYCH oraz niektórych innych ustaw z 6 czerwca 2018 roku, powołująca Fun-

dusz Niskoemisyjnego Transportu (FNT), którego zadaniem jest finansowanie projektów związanych z rozwojem elektromobilności oraz transportem opartym na paliwach alternatywnych.

*Z funduszu tego finansowane były **DOTACJE W RAMACH PROGRAMU „MÓJ ELEKTRYK”, DO KTÓREGO NABÓR TRWAŁ OD 2021 ROKU** i zamknięty został pod koniec sierpnia 2024.*

W styczniu 2025 roku planowane jest wznowienie naboru, który obejmie okresem kwalifikowalności również II połowę 2024 roku.

Środki na ten cel będą pochodziły z dotychczasowego źródła, a także z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności (KPO).

Coraz więcej aut elektrycznych

Według danych Polskiego Stowarzyszenia Nowej Mobilności (PSNM), które powołuje się na raport „Polish EV

Outlook”, opracowany przez PSPA (Polskie Stowarzyszenie Paliw Alternatywnych) za osiem lat liczba nowo rejestrowanych osobowych i dostawczych samochodów całkowicie elektrycznych (BEV) w Polsce wyniesie prawie 170 tysięcy, czyli ponad 10 razy więcej niż w roku 2022.

Według danych IBRM Samar, partnera merytorycznego „PEVO 2023”, na koniec 2022 roku liczba rejestracji osobowych i dostawczych samochodów BEV w Polsce wynosiła 33 866. Oznacza to, że w ciągu roku liczba ta powiększyła się o ponad 80 procent, a od roku 2020 – prawie czterokrotnie.

W 2022 roku w Polsce zarejestrowano 12 607 nowych BEV (czyli o 74 procent więcej niż w 2021 roku) oraz 2783 takie pojazdy pochodzące z importu, czyli więcej o 49 procent niż w roku 2021.

Z „Polish EV Outlook 2023” wynika także, że w latach 2014-2022 udział samochodów elektrycznych w sprzedaży nowych pojazdów osobowych w Polsce wzrósł z 0,02 procent do 2,7 procent. Dla porównania w krajach Unii Europejskiej pod koniec 2022 roku wynosił on 12,1 procent.

Najnowsze dane pochodzące z Licznika Elektromobilności uruchomionego przez PSNM oraz PZPM (Polski Związek Przemysłu Motoryzacyjnego) z końca października 2024 mówią o zarejestrowanych w Polsce łącznie 76 240 osobowych i użytkowych samochodach BEV. Przez dziesięć miesięcy tego roku ich liczba zwiększyła się o 19 763, czyli o 5 procent więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego.

Pod koniec października 2024 po polskich drogach jeździły 132 812 samochody osobowe z napędem elektrycznym. W pełni elektrycznych aut (BEV) było 68 634, a hybryd typu plug-in – 64 178. Samochodów dostawczych i ciężarowych z napędem elektrycznym było 7 639.

Liczba elektrycznych motorowerów i motocykli na koniec października wynosiła 23 027, a liczba osobowych i dostawczych aut hybrydowych powiększyła się do 904 104. Natomiast zeroemisyjnych autobusów było w Polsce wzrósł 1428.

Coraz większy udział w rynku elektromobilności w Polsce mają firmy, które **W ROKU 2022 ODPOWIADAŁY ZA 78 PROCENT REJESTRACJI NOWYCH, OSOBOWYCH SAMOCHODÓW BEV** (nie brane są tutaj pod uwagę osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą).

Rozwój infrastruktury ładowania

Wraz ze wzrostem liczby pojazdów elektrycznych rozwija się również infrastruktura służąca do ich ładowania. Pod koniec października 2024 roku w Polsce funkcjonowały 8184 ogólnodostępne punkty ładowania pojazdów elektrycznych, działające na 4528 stacjach. 30 procent z nich stanowiły szybkie punkty ładowania prądem stałym, a 70 procent - wolne punkty prądu przemiennego (AC) o mocy mniejszej lub równej 22 kW. Na jeden punkt przypadało 9,3 osobowych i użytkowych samochodów elektrycznych.

Zgodnie z projektem nowelizacji Ustawy o elektromobilności samorządy powyżej 100 tysięcy mieszkańców oprócz obowiązku nabywania wyłącznie zeroemisyjnych autobusów oraz ustanawiania stref czystego transportu w najbardziej zanieczyszczonych miastach, będą musiały realizować zadania komunalne za pośrednictwem przedsiębiorstw dysponujących we flocie odpowiednim udziałem pojazdów elektrycznych. Wpłynie to również na wzrost zapotrzebowania na tego typu pojazdy oraz na wykorzystywaną przez nie infrastrukturę.

Operatorami stacji ładowania w Polsce są takie firmy jak GreenWay, ORLEN, Tauron, EV Plus oraz Rawicom.

ORLEN liderem e-mobilności

Grupa ORLEN, jako największa polska firma, prowadząca działalność na kilku obszarach, zajmuje się między innymi wytwarzaniem, dystrybucją i obrotem energią elektryczną i ciepłą, w tym pochodzącą z odnawialnych źródeł. Jednym z jej priorytetów są działania w zakresie rozwoju elektromobilności.

Obecnie na terenie Polski ORLEN posiada ponad 1100 punktów ładowania samochodów elektrycznych, a ich liczba systematycznie się zwiększa. Nowe punkty oddawane są do użytku wraz z pozyskaniem gotowych przyłączy energetycznych od Operatorów Systemu Dystrybucyjnego. W tym roku zostanie uruchomionych kilka kolejnych.

Ważnym krokiem w rozwoju infrastruktury **ŁADOWANIA SAMOCHODÓW ELEKTRYCZNYCH W 2025 ROKU W SIECI ORLEN CHARGE**, będzie oddanie do użytku kilkunastu hubów, dzięki którym przybędzie ponad 100 punktów ładowania.

– Planujemy powiększyć sieć ładowania samochodów elektrycznych Orlen Charge o kilkanaście hubów ładowania w 2025 roku. Każdy z nich będzie dysponował co najmniej 8 punktami ładowania o mocy minimum 150 kW. Będą zlokalizowane głównie na

naszych stacjach paliw, ale także w lokalizacjach, które są zbyt małe na zbudowanie stacji paliw, a idealnie wpasują się pod budowę stacji ładowania, czyli w koncepcie greenfieldowym. Analizujemy, w których lokalizacjach uda nam się osiągnąć większą moc. W roku 2025 powstanie kilkanaście pierwszych hubów ładowania, a do 2027 roku - ponad 50 w całej Polsce, głównie przy autostradach i trasach szybkiego ruchu. – mówi Hubert Zdrojewski, dyrektor biura rozwoju produktów i technologii elektromobilności w Orlenie.

Nowa infrastruktura pozwala na superszybkie ładowanie 8-10 aut jednocześnie, co przyczyni się do poprawy dostępności ładowania samochodów elektrycznych w trakcie długodystansowych podróży poza strefami wielkomiejskimi.

Kolejne kilkadziesiąt hubów, zlokalizowanych na sieci TEN-T i spełniających wymagania przepisów AFIR, zostanie oddanych w latach 2026-2027. Poza tym sieć ORLEN Charge będzie rozwijana i uzupełniana o pojedyncze stacje ładowania, które będą zlo-

kalizowane głównie przy stacjach ORLEN w strefach miejskich.

Działalność nie tylko w Polsce

Rozwój elektromobilności przez ORLEN obejmuje nie tylko działania w Polsce, ale także w innych krajach. W Niemczech ORLEN Deutschland GmbH buduje nowoczesny park e-ładowania z 16 punktami oferującymi moc do 400 kW., zlokalizowany w Elmshorn, niedaleko autostrady A23

Stacje ładowania zostaną tutaj przykryte dachem wyposażonym w system fotowoltaiczny umożliwiający wytwarzanie zrównoważonej energii elektrycznej. Będą tutaj dostępne także inne usługi, które jeszcze bardziej zwiększą wygodę w czasie ładowania.

– Tym krokiem wysyłamy kolejny sygnał na rzecz rozbudowy infrastruktury ładowania, aby sprostać rosnącemu zapotrzebowaniu na wydajne możliwości ładowania i promować elektromobilność w naszej własnej sieci. Szczególnie cieszy nas fakt, że w bezpośrednim sąsiedztwie siedziby naszej firmy w Elmshorn

udało nam się zrealizować nasz pierwszy park ładowania – mówi Artur Frankiewicz, Dyrektor Generalny ORLEN Deutschland GmbH.

Oddanie do użytku parku ładowania w Elmshorn planowane jest na koniec 2025 roku. Obecnie ORLEN Deutschland obsługuje obecnie ponad 40 punktów ładowania na terenie Niemiec.

Grupa ORLEN obecnie dysponuje łącznie 672 stacjami ładowania w tym 550 stacjami ładowania w Polsce, 20 stacjami w Niemczech, 93 stacjami w Czechach oraz 9 stacjami na Węgrzech. Na początku roku 2014 ORLEN przejął 46 stacji ładowania w Austrii.

Strategia firmy zakłada do roku 2030 rozwój sieci tych punktów, których liczba na koniec dekady ma wynosić ponad 10 tysięcy w całej Europie Środkowej. Na ten cel przeznaczone zostanie około 3 mld złotych. 

Bibliografia:

Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej,
Program „Mój elektryk” będzie kontynuowany, 06.09.2024

<https://www.gov.pl/web/nfosigw/program-moj-elektryk-bedzie-kontynuowany>

Ministerstwo Klimatu i Środowiska, Elektromobilność, 23.10.2023

<https://www.gov.pl/web/klimat/elektromobilnosc>

Polskie Stowarzyszenie Nowej Mobilności, Licznik Elektromobilności:

Polski rynek samochodów elektrycznych wciąż na plusie, 19.11.2024

<https://psnm.org/2024/informacja/licznik-elektromobilnosc-polski-rynek-samochodow-elektrycznych-wciaz-na-plusie/>

Polskie Stowarzyszenie Nowej Mobilności, Do 2030 r. sprzedaż samochodów całkowicie elektrycznych w Polsce wzrośnie ponad dziesięciokrotnie, 30.03.2023

<https://psnm.org/2023/raport/do-2030-r-sprzedaz-samochodow-calkowicie-elektrycznych-w-polsce-wzrosnie-ponad-dziesieciokrotnie/>

Rynek Elektryczny, W Polsce jest ponad 4500 stacji ładowania pojazdów elektrycznych, 26.11.2024

<https://www.rynekelektryczny.pl/infrastruktura-ladowania-pojazdow-elektrycznych/>

stop.
cafe



ORLEN



stop.
cafe

ALE TO
PAAAAACHNIE...

SPRAWDŹ





Bałtycki Grant Bioróżnorodności
Działaj dla Bałtyku – zdobądź grant!

**WSPARCIE
FUNDACJI ORLEN
DLA MORZA
BAŁTYCKIEGO**

*Różnorodność biologiczna jest jedną z najważniejszych kwestii, nad którymi należy się pochylić w dzisiejszych czasach. Nie można bowiem zapominać, że **TO WŁAŚNIE BOGACTWO PRZYRODNICZE LASÓW, ŁĄK, RZEK I MÓRZ ZAPEWNI NAM, LUDZKOŚCI, PRZETRWA-
NIE I DOBROSTAN.** To niezwykle cenny zasób, którego stan zależy także od zaangażowania dużych firm. Zdając sobie z tego sprawę, Orlen postanowił rozszerzyć działania prospołeczne na środowisko naturalne. To obecnie jeden filarów strategii Zrównoważonego Rozwoju Grupy ORLEN.*

Tekst: **Małgorzata Ruszkowska**

Fundacja Orlen dla Pomorza działa na wielu polach już od blisko dziesięciu lat. W ramach misji promuje działania społeczne, które rozwijają miejscowe społeczności i lokalne środowisko. Dziedziny, które wspiera, to między innymi:

sport, kultura, sztuka, dziedzictwo narodowe i promocja zdrowia.

W tym roku jednym z jej głównych celów jest poprawa stanu różnorodności biologicznej w Morzu Bałtyckim. Akwen ten Polska dzieli z kilkoma państwami, dlatego jego ochrona w tym zakresie od lat opiera się również na działaniach międzynarodowych. Wiele organizacji zaangażowanych jest we wspólne prace w zakresie ochrony różnorodnych form życia. Sytuacja Bałtyku jest trudna nie tylko jednak ze względu na konieczność podejmowania szeroko zakrojonej współpracy. Jako zbiornik słodko-słony, o znacznie mniejszym zasoleniu niż akweny sąsiednie, Morze Bałtyckie niestety, nie charakteryzuje się ogromną różnorodnością. Poza tym, w wyniku chociażby wojen toczonych na jego wodach w wieku XX, ucierpiało ono również w kontekście zanieczyszczeń i wybijania gatunków, z których niektóre, dawniej niezwykle częste, dziś należą do najrzadszych. Niewątpliwie należałoby tu wspomnieć chociażby o morświinach – spotykanym nieczęsto, szczególnie u polskich wybrzeży, gatunku niewielkich waleni, które padają ofia-

rami między innymi pułapek, zwanych sieciami-widmami. Problem ten dotyczy większej liczby zwierząt, takich jak wciąż rzadkie w polskim morzu foki, małże, ryby, w tym te migrujące z rzek, a nawet polujące w wodach morskich ptaki. Zalegające śmieci to zaledwie promil bałtyckich problemów. Jak je rozwiązać? Odpowiedź, rzecz jasna, przy tak złożonych wyzwaniach nie jest ani prosta, ani oczywista.

”*Fundacja Orlen widzi rozwiązanie we współpracy jak największej rzeszy specjalistów z różnych dziedzin. **DLATEGO WŁAŚNIE STWORZONO BAŁTYCKI GRANT RÓŻNORODNOŚCI, KTÓRY UMOŻLIWI LEPSZE FINANSOWANIE** ważnych w zakresie ochrony różnorodności biologicznej Bałtyku projektów.*

– Program „Bałtycki Grant Bioróżnorodności” jest rozszerzeniem dotychczasowego portfolio naszych działań, dzięki któremu – oprócz tych na rzecz spo-

łeczeństwa, kultury, zdrowia i bezpieczeństwa – mocno zaangażujemy się w inicjatywy na rzecz ochrony i zachowania środowiska naturalnego, wspierając też lokalne społeczności w działaniach ekologicznych. Zachęcamy do składania wniosków – mówi Anna Oczos, Prezes Zarządu Fundacji ORLEN dla Pomorza.

Kto może wnioskować? Konkurs kierowany jest nie tylko do organizacji z doświadczeniem w dziedzinie ochrony środowiska i pracach na rzecz różnorodności biologicznej. Do udziału zaproszono organizacje pozarządowe, instytucje naukowe i badawcze, jednostki samorządu terytorialnego i urzędów miast, ale też podmioty mniejsze, takie jak szkoły, stowarzyszenia i fundacje oraz organizacje społeczne.

Głównym celem programu jest jak najszersze wsparcie działań na rzecz ochrony różnorodnych form życia, gatunków i ekosystemów w wodach Morza Bałtyckiego oraz zwiększanie świadomości społecznej na temat znaczenia ochrony środowiska tego akwenu.

Wnioskodawcy mogą się biegać o maksymalnie 500 tys. zł na działania, które mają na celu ochronę różnorodności biologicznej środowiska Morza Bałtyckiego, przy czym całkowita pula grantowa to 4 mln zł. Cele, na które mogą być przeznaczone środki pozyskane w ramach grantów, Fundacja podzieliła na kilka kategorii:

1. OCHRONA RÓŻNORODNOŚCI BIOLOGICZNEJ MORZA BAŁTYCKIEGO. Pod tym pojęciem kryje się między innymi regeneracja kluczowych siedlisk, zachowanie lokalnych populacji rzadkich gatunków chronionych lub zagrożonych wyginięciem oraz zachowanie żywych zasobów morskich, a także minimalizacja wpływu inwazyjnych gatunków na lokalne ekosystemy czy ograniczanie negatywnego wpływu działalności człowieka na bioróżnorodność;

2. MONITORING I BADANIA NAUKOWE, prowadzące do lepszego zrozumienia ekosystemów Morza Bałtyckiego, identyfikacji zagrożeń i opracowywania nowych strategii jego ochrony. W tej kategorii dofinansowywane

będą także technologiczne innowacje w zakresie ochrony środowiska Bałtyku, związane z minimalizacją zanieczyszczenia, poprawą stanu plaż oraz redukcją połowów.

**3. INICJATYWY, SŁUŻĄCE PROMOCJI ZRÓWNO-
WAŻONEGO ROZWOJU** i ograniczaniu negatywnego wpływu działalności człowieka na środowisko morskie, w tym działania w zakresie edukacji ekologicznej, służące dalszemu zwiększaniu społecznej świadomości na temat znaczenia bioróżnorodności Morza Bałtyckiego oraz w zakresie ochrony środowiska morskiego, ze szczególnym uwzględnieniem dzieci i młodzieży z Pomorza.

Wnioski do programu można składać online od 1 listopada 2024 do 31 stycznia 2025 roku, za pośrednictwem strony: **[HTTPS://FUNDACJADLAPOMORZA.
ORLEN.PL/PL](https://fundacjadlapomorza.orlen.pl/pl)**

Zostaną rozpatrzone do 28 lutego, a do 7 marca 2025 roku poznamy listę podmiotów, którym będą przyznane granty.



POLSKA PREZYDENCJA W UE SZANSĄ NA TRANSFORMACJĘ ENERGETYCZNĄ

Fot. Shutterstock

*1 stycznia 2025 roku Polska obejmie już po raz drugi prezydencję w Radzie UE i, co ciekawe, będzie to pierwsza prezydencja nowego cyklu legislacyjnego. Oznacza to, że nasz rząd będzie nie tylko współpracował z nowym Parlamentem Europejskim oraz nową Komisją Europejską, ale **BĘDZIE MIAŁ MOŻLIWOŚĆ REALNEGO WPŁYWU NA KSZTAŁT DOKUMENTÓW STRATEGICZNYCH**, które będą wyznaczały kierunki rozwoju Unii Europejskiej w kolejnych latach.*

Tekst: **Marcin Bieńkowski**

Warto przypomnieć, że prezydencja pełniona jest rotacyjnie przez półroczny okres przez wszystkich członków Unii Europejskiej w ustalonej wcześniej kolejności. Polska po raz pierwszy swoją prezydencję w Radzie UE sprawowała w drugiej połowie 2011 r. i wraz z Danią oraz Cy-

prem tworzyła tzw. trio prezydencji. Również i tym razem Polska trio prezydencji tworzyć będzie wspólnie z Danią i Cyprem. Dobór państw nie był tu przypadkowy. Reprezentują one bowiem interesy różnych regionów geograficznych UE.

Trio prezydencji w Radzie UE stworzono traktatem z Lizbony w 2009 roku. Dzięki temu możliwym stało się zapewnienie kontynuacji działań państw członkowskich sprawujących po sobie sześciomiesięczne prezydencje. Kraje te, wraz z Komisją Europejską, przygotowują wspólny osiemnastomiesięczny program prac, na podstawie którego każde z nich opracowuje bardziej szczegółowy, własny program sprawowania prezydencji w Radzie UE.

Cele i priorytety polskiej prezydencji

Obejmując prezydencję w 2025 roku, Polska będzie musiała stawić czoła zarówno wewnętrznym, jak i zewnętrznym wyzwaniom. Najpoważniejszymi z nich są polityka klimatyczna oraz zmiany społeczne wynikające z cyfrowej i strukturalnej transformacji gospodarki. Właśnie

dlatego wśród celów i priorytetów polskiej prezydencji znalazły się m.in. takie zagadnienia, jak wspieranie zrównoważonego rozwoju, transformacja energetyczna, cyfryzacja gospodarki, wzmocnienie współpracy na rynku wewnętrznym UE, zintensyfikowanie działań na rzecz równouprawnienia, a także zapewnienie bezpieczeństwa, co wiąże się cyfrowymi zagrożeniami, bezpieczeństwem energetycznym, jaki i wojną na Ukrainie.

Zmiany związane z przejściem do gospodarki niskoemisyjnej i szeroko pojętym bezpieczeństwem wpływają na funkcjonowanie biznesu w Polsce.

*Polskie firmy, w tym największy koncern energetyczny ORLEN, **CHCA** UCZESTNICZYĆ W DYSKUSJACH I PRACACH DOTYCZĄCYCH TRANSFORMACJI ENERGETYCZNEJ i potrzebnych do tego regulacji unijnych.*

Przedstawiciele firmy stoją na stanowisku, w którym zwracają uwagę na takie wyzwania, jak: utrzyma-

nie konkurencyjności unijnego rynku, neutralności technologicznej, dostępności finansowania związanego z projektami dekarbonizacji oraz odejścia od nakazowego charakteru regulacji.

Neutralność emisyjna

W 2020 roku ORLEN jako pierwszy koncern paliwowy z naszej części Europy, zadeklarował jako jeden ze swoich głównych celów osiągnięcie neutralności emisyjnej do 2050 roku, zgodnie z założeniami Porozumienia Paryskiego. Plany związane z obniżką emisji CO₂ są istotnym elementem strategii biznesowej Grupy ORLEN, dlatego koncern zdecydował, aby istotnie zmniejszyć emisję gazów cieplarnianych do 2030 roku. Do końca dekady koncern zainwestuje ponad 80% wszystkich nakładów inwestycyjnych w projekty transformacyjne (zielone i przejściowe), które umożliwią redukcję oddziaływania na klimat i środowisko. Firma deklaruje też otwarte podejście do nowych modeli biznesowych.

Patrząc na skuteczność oraz tempo transformacji energetycznej, a także na szybkość dekarbonizacji prze-

mysłu nie wolno zapominać o tym, jak do tego tematu podchodzą sami przedsiębiorcy. Unijne przepisy wprowadzają bowiem szereg kar za nierealizowanie założonych regulacjami wymogów, a ich wdrażanie często wiąże się z wysokimi kosztami. Zdaniem przedstawicieli Grupy ORLEN każda branża, która wymaga kosztownych transformacji, potrzebuje znacznie większej ilości zachęt inwestycyjnych, a także ograniczenia nadmiernej sprawozdawczości i dostosowania regulacji do ekonomiczno-społecznych realiów panujących w poszczególnych krajach. Niezwykle istotny w tym kontekście jest także stały dialog unijnych instytucji z przedstawicielami sektora.

Kluczowe postulaty regulacyjne

W związku z tym koncern ORLEN przygotował szereg konkretnych postulatów regulacyjnych dotyczących petrochemii, elektroenergetyki, gazu ziemnego i energetyki jądrowej. W obszarze petrochemii postulaty te dotyczą wdrożenia polityki konkurencyjności w celu ochrony miejsc pracy i uwzględnienia wpływu kosz-

tów emisji i cen energii na konkurencyjność unijnego przemysłu. Istotnym czynnikiem są tu również takie elementy, jak ochrona unijnego rynku przed produktami o wysokiej emisji oraz stworzenie ram dla funkcjonowania niskoemisyjnych technologii i gospodarki o obiegu zamkniętym.

„*Jeśli chodzi o gaz ziemny, to **KONCERN CHCE UTRZYMANIA ROLI TEGO PALIWA JAKO PALIWA PRZEJŚCIOWEGO**, pozwalającego w istotny sposób obniżyć emisyjność unijnej gospodarki.*

Istotne jest tu również uwzględnienie funkcji niskoemisyjnych gazów w transporcie oraz energochłonnym przemyśle, co skutkować będzie ich stopniową dekarbonizacją. Nie można tu również zapomnieć o konieczności wsparcia dla krajowego wydobycia gazu ziemnego jako istotnego stabilizatora dla procesów dekarbonizacyjnych i bezpieczeństwa energetycznego.

W wypadku elektroenergetyki to jednym z głównych postulatów jest utrzymanie i realne egzekwowanie statusu gazu ziemnego oraz energii jądrowej jako paliw przejściowych w ramach unijnej taksonomii, a także utrzymanie mechanizmów mocowych jako integralnej części rynku energii. Istotnym postulatem jest tu również stabilizacja systemu elektroenergetycznego jednostkami gazowymi, a docelowo także reaktorami SMR. Warto tu też wspomnieć o postulacie związanym z minimalizacją kosztów społecznych poprzez przyjęcie zrównoważonej ścieżki pozwalającej dekarbonizować transport w Unii Europejskiej.

Manifest zrównoważonego rozwoju

Przedstawione powyżej postulaty zgłoszone przez ORLEN tworzą swego rodzaju manifest, w którym zwrócono uwagę na najważniejsze zdaniem koncernu kwestie. Pierwszą z nich jest konkurencyjność unijnego rynku, gdzie kluczowym wyzwaniem jest wdrożenie unijnego pakietu Clean Industrial Deal, który realnie pomoże zwiększyć ochronę europejskich gospodarek

przed napływem produktów o wyższym śladzie węglowym spoza UE.

”*Równie ważne jest **PROMOWANIE NA POZIOMIE UNIJNYM JAK NAJSZERSZEGO KATALOGU DOPUSZCZALNYCH ZERO-I NISKOEMISYJNYCH TECHNOLOGII,** pozwalających obniżyć koszty transformacji i zwiększyć jej efektywność, w duchu neutralności technologicznej.*

– Istotnym aspektem jest finansowanie dekarbonizacji. Regulacje powinny stwarzać zachęty do inwestowania w technologie obniżające emisyjność, bo te – szczególnie na wczesnym etapie rozwoju – są bardzo kapitałochłonne. Widzimy przy tym, że bardziej efektywnie działają fundusze dopasowane do potrzeb poszczególnych regionów Unii. Niezbędna jest także analiza skutków społecznych wdrażania niektórych wymogów. Proces dekarbonizacji zwłaszcza w Europie Środkowo-Wschodniej powinien być prowadzony

w duchu sprawiedliwej transformacji – powiedział Witold Literacki, Wiceprezes Zarządu ds. Korporacyjnych ORLEN.

Premiera dokumentu i towarzysząca temu dyskusja miały miejsce 19 listopada podczas krakowskiej konferencji Open Eyes Economy Summit, na której ORLEN zorganizował panel „Zielony Ład a konkurencyjność i bezpieczeństwo gospodarki”. Spółka będzie promować manifest i zawarte w nim postulaty także podczas innych zbliżających się konferencji i debat, w mediach, a także w czasie spotkań bilateralnych. 

Totalizator Sportowy



Fot. Radosław Józwiak / CYFRASPORT / newspix.pl

POLSKA PARAOLIMPIJKA: „NIE BOJĘ SIĘ JUŻ NIEPEŁNOSPRAWNOŚCI”

Katarzyna Kozikowska

Totalizator Sportowy

**KATARZYNA KOZIKOWSKA DWUKROTNI
UCZESTNICZYŁA W IGRZYSKACH PARAOLIM-
PIJSKICH.** *Spotkaliśmy się we Wrocławiu,
gdzie tuż nad Odrą, parakajakarka opowie-
działa „Wprost” o tym, jak wymagające, ale
też magiczne jest macierzyństwo w sporto-
wych realiach.*

Tekst: **Maciej Piasecki**

Historia bohaterki naszej rozmowy jest nie-
zwykła. Katarzyna Kozikowska w wieku 12
lat usłyszała diagnozę, która brzmiała niczym
wyrok: nowotwór złośliwy. Jedynym ratun-
kiem była amputacja nogi i chemioterapia, które ura-
towały jej życie.

Dzisiaj jest szczęśliwą mamą dwuletniej Julki,
żoną Kamila – byłego reprezentanta Polski w strzelec-

Totalizator Sportowy

twie sportowym, obecnie fizjoterapeutę m.in. tej właśnie kadry.

Kozikowska w kajakarstwie odnalazła się stosunkowo niedawno, bo trenowanie zaczęła w 2017 roku. Wcześniej sportowo królowało pływanie, ale choć wyniki były zadowalające, to nie na tyle, żeby wywalczyć przepustkę na paraigrzyska w Londynie (2012) oraz Rio de Janeiro (2016). Za sprawą namowy Jakuba Tokarza, złotego medalisty PIO 2016 w parakajakarstwie, Kozikowska (wówczas jeszcze pod panieńskim nazwiskiem Sobczak) przestała na treningu wskakiwać do wody, a znalazła się na niej, w kajaku.

I tak pozostało do dzisiaj. Już jako kilkakrotna medalistka mistrzostw Europy, dwukrotna paralimpijka, od wielu lat czołowa zawodniczka świata.

Z Katarzyną Kozikowską spotkaliśmy się w Odra Centrum. Ośrodka edukacyjno-kulturalnym mieszczącym się na wodzie we Wrocławiu. Dolnośląskiej stolicy, z którą paralimpijka jest związana.

Totalizator Sportowy

MACIEJ PIASECKI („WPROST”): Zdarza ci się zanurzyć myślami w wodzie?

KATARZYNA KOZIKOWSKA (PARAKAJAKARKA, DWUKROTNA PARALIMPIJKA): Tak szczerze, to nie mam na to czasu. Choć pewnie nie za dobrze to brzmi (śmiech).

Bardzo często spoglądam jednak na wodę w trakcie zawodów. Obserwuję, w którą stronę wieje wiatr, jak układają się fale. Na co zwrócić uwagę podczas wyścigu. Analizuję takie czynniki związane z wodą. Ale faktycznie, nie miałam nigdy takiej okazji, żeby usiąść, na spokojnie spojrzeć, bo zazwyczaj kończąc trening czy inne aktywności związane z wodą, po prostu pędzę szybko do domu.

Czyli dużo można wyczytać z wody pod względem sportowym?

Zdecydowanie tak. Wiatr, prądy, wystarczy tak właściwie spojrzeć i już niemal wszystko jest jasne. To również sprawia, że wiadomo, czego się spodziewać na wodzie już w trakcie samej rywalizacji, będąc w kajaku.

*Totalizator Sportowy***Lubisz wodę Odry?**

Lubię, bardzo lubię. Trenuję na niej od 2017 roku. Nie uważam, żeby była jakoś tragicznie brudna albo zanieczyszczona. Choć wiadomo, było parę głośnych sytuacji, które miały miejsce w ubiegłych latach. Przyznaję jednak, że to jest moje środowisko.

Wrocław z perspektywy Odry, płynąc w kajaku, wygląda zupełnie inaczej niż z tej perspektywy ogólnodostępnej, z brzegu.

Jakieś miejsce Wrocławia jest szczególnie ujmujące z wysokości Odry?

Na pewno odcinek w stronę osiedla Opatowice, kiedy płynę na trening, to magiczne miejsce. Wpływam w taki kanał przed Śluzą Opatowice. W okresie jesiennym jest pełen wachlarz kolorów drzew, do tego oczywiście liści, które co prawda trochę mi przeszkadzają w pływaniu, ale i tak to w całości super wygląda.

Zresztą, tamten rejon ma to do siebie, że zmienia się dosyć dynamicznie, w zależności od warunków atmosferycznych, pory roku, zatem tak właściwie

Totalizator Sportowy

nie wiesz czego się spodziewać na każdym kolejnym treningu.

Ajaka była woda w Paryżu, ta olimpijska?

Niestety, bardzo wymagająca...

Nie mam szczęścia do warunków olimpijskich. Zarówno w Tokio, jak i w Paryżu, źle trafiłam, jeśli spojrzeć na warunki na wodzie. Przede wszystkim mowa o bocznym wietrze, wiejącym we francuskim wydaniu z prawej strony na lewą. Czyli te tory położone z lewej strony miały najtrudniejszą przeprawę, bo tam wiatr się kumulował.

Nie dość, że pojawiały się na wodzie fale, to dodatkowo same podmuchy były mocno odczuwalne, kiedy płynęło się np. na piórze wiosła. Mówiąc obrazowo, spychało łódkę, wiosło i całe ciało. Niestety ja trafiłam na jeden z najbardziej zewnętrznych torów.

Czyli nieszczęśliwie.

Tak, to była siódemka, był jeszcze ósmy, najgorszy. Ale na moim wcale nie było dużo lepiej. To tory tuż przy końcu akwenu, obok mieliśmy już właściwie tylko try-

Totalizator Sportowy

bunę. Drugą część finałowego dystansu walczyłam o to, żeby utrzymać się w torze, bo gdyby to się nie udało, skończyłoby się na dyskwalifikacji. W takich realiach trudno jest myśleć o medalu. Żałuję, ale takie jest życie.

Z perspektywy czasu, pomijając kwestie wspomnianego toru i warunków, czujesz, że dałaś z siebie wszystko?

Jak najbardziej. Powalczyłam na tyle, na ile byłam wytrenowana na start w Paryżu.

Kto wie, może gdybym faktycznie miała inny tor, to byłoby inaczej. Dodatkowo 1,5 godziny przed finałem walczyłam w półfinale o miejsce w ścisłym gronie najlepszych na świecie. A to też nie było takie pewne, że poradzę sobie w półfinałowej rywalizacji.

Dałam z siebie bardzo dużo w półfinale, oceniam go wysoko, no ale później ta przerwa – moim zdaniem – była trochę za krótka, w kontekście walki finałowej.

Dodajmy, że w Paryżu skończyło się na szóstej lokacie w finale. Trzy lata wcześniej w Tokio, do medalu zabrakło 0,4 sekundy. Czyli w Japonii było lepiej?

Totalizator Sportowy

Trudno to porównać. W Tokio startowaliśmy w okresie pandemii, bez kibiców. Paryż był o tyle szczególny, że podczas startów pierwszy raz w życiu było tyle ludzi, głośno dopingujących, niezwykle przeżycie dla mnie. Przyznaję, trochę też dokładające stresu.

Myślę, że **PARYŻ SPORTOWO BYŁ MOIM LEPSZYM STARTEM DO WYSTĘPU W TOKIO.** *Dwa lata temu urodziłam córkę, wróciłam do sportu, zrobiłam kwalifikację i wystartowałam na swoich drugich paraigrzyskach. Szóste miejsce w finale A, dodatkowo niewielkie różnice między medalami a dalszymi pozycjami, to całościowo było naprawdę solidne.*

Ważnym aspektem jest też to, że parakajakarstwo stało się na przestrzeni ostatnich lat sportem coraz bardziej popularnym. Jest więcej startujących dziewczyn,

Totalizator Sportowy

poprzeczka zawieszona jest wyżej niż była przy starcie w Tokio. I pamiętajmy, że w czasie, w którym konkurentki szykowały się do paraolimpijskiego startu, trenowały, ja byłam w ciąży. A jednak potrafiłam dojechać znowu do nich na podobnym poziomie, jak miało to miejsce przed urodzeniem dziecka. To dla mnie największy sukces.

Jesteś świetną ambasadorką dla kobiet, które wracają do sportu do sportu paraolimpijskiego. Zakładam, że takich przypadków nie ma zbyt wiele?

Bardzo miłe było to, kiedy koleżanki z innych krajów widząc mnie na pierwszych zawodach po tym, jak wróciłam po ciąży, od razu mnie wyściskały, bardzo ciesząc się z tego, że znowu startuję. Budziłam i budzę podziw, takiego były zdania.

Z tego co wiem, jestem jedyną w ostatnim okresie kobietą, która urodziła dziecko i wróciła do parakajakarstwa. Inna sprawa, że ja mam 30 lat, a konkurentki to najczęściej dziewczyny w okolicach 20-25. Więc mają jeszcze czas na macierzyństwo.

Totalizator Sportowy

Dodatkowo dostałam też duże wsparcie z polskiej kadry. Że zdołałam wrócić do treningów po urodzeniu dziecka, wchodząc do kajaka właściwie już po trzech miesiącach. Przyznaję, na początku było bardzo ciężko. Jednak karmienie piersią i bycie na zgrupowaniu, to nie jest nic łatwego. Trzeba bowiem pamiętać, że metabolizm w przypadku łączenia macierzyństwa i sportu, zupełnie inaczej wygląda.

Słyszałem legendy, że twoją pociechą podczas zgrupowań z powodzeniem zajmowała się m.in. trenerka reprezentacji Polski?

To prawda, tak było! Dochodziło to sytuacji, w których ja z płaczem odpływałam z pomostu trenować, a moja mała córeczka z płaczem zostawała na nim, pod opieką trenerki (śmiech). Nie było to łatwe, ale wiedziałam, że mojemu dziecku nie dzieje się krzywda i jest w dobrych rękach. Jak już za zakrętem nie słyszałam tego płaczu, to już było dobrze i można było wykonać swoją pracę wyznaczoną na dany treningi.

Totalizator Sportowy

Dokładając do tego fakt, że twój mąż Kamil jest fizjoterapeutą reprezentacji, można chyba śmiało stwierdzić, że Julia jest dzieckiem reprezentacyjnym.

Coś w tym faktycznie jest. Zwłaszcza, że na większość zgrupowań kadry Polski mała jeździła ze mną. Co więcej, trenowała na siłowni, mając własny zestaw hantelków. Idąc do żłobka ludzie dookoła śmiali się, że będą musieli wyposażyć Julię w mini-zestaw, choć trochę przypominający siłownię dla malucha. Żeby miała się czym tam bawić (śmiech).

„Chcemy z Kamilem **WYCHOWAĆ MAŁĄ W DUCHU SPORTOWYM. ZAZNACZAJĄC JEDNAK, ŻE TO ONA SAMA WYBIERZE, CZY BĘDZIE CHCIAŁA W TO IŚĆ**, czy niekoniecznie. Dodatkowo ważne, żeby nauczyła się pływać, nie mówię o wychynowej wersji, ale takiej typowej, bo uważam to za konieczność dla każdego.

Totalizator Sportowy

Jeśli po pewnym czasie okaże się, że sport nie jest tym, co chciałaby robić, no to oczywiście zaakceptujemy to z Kamilem w pełni. Ale też chciałabym po prostu, jako mama, jej ten rodzaj życia pokazać i dać możliwości.

Ruch paraolimpijski w Polsce ma się coraz lepiej?

Tak. Ludzie przestali nas oceniać jako bohaterów. Bo my nimi nie jesteśmy. A po drugie nie patrzy się już na nas, jak na osoby niedołążne. Pokazaliśmy, że trenujemy jak pełnosprawni zawodnicy, tyle samo godzin, często i więcej. Bo przecież trzeba zaopatrzyć też własne niepełnosprawności.

Uważam też, że marketingowo bardzo poszliśmy do przodu. Współpraca z Adidasem, okładka Vouge'a, samo łącznie sportu paralimpijskiego z olimpijskim na różnych wydarzeniach, spotkaniach, pokazuje, że jesteśmy zauważani. Ludzie nie boją się już niepełnosprawności. Zdecydowanie bardziej wsłuchują się w historie każdego z nas. Jasne, one najczęściej dotyczą kwestii samej niepełnosprawności, ale to nie tylko takie kwestie kształtują naszą codzienność.

Totalizator Sportowy

Przykładem mogę być ja, jeśli wspomnimy o tej logistyce bycia mamą i łączenia tego ze startami na paraigrzyskach. W podobnej sytuacji jest wiele dziewczyn, np. Ada Sułek-Schubert. Nasza świetna lekkoatletka przygotowywała się dzielnie do igrzysk, wystartowała w Paryżu, a przecież nie tak dawno została mamą. Więc pod tym względem naprawdę sporo się zmieniło na przestrzeni lat. Nie ma już plaketki z napisem „niepełnosprawność”.

Masz tak czasami, że nie chce ci się ruszyć na trening?

Chyba nie, czas na trening zawsze się znajdzie. Górzej z połapaniem codziennego terminarza, żeby wciśnąć wszystko to, co chciałoby się zrobić. Przykładowo po występie w Paryżu miałam taki czas dwóch miesięcy przerwy od treningów. Muszę przyznać, że mocno mnie nosiło, nie wiedziałam, co ze sobą zrobić. Już tak, cały dom posprzątałam...

...i to dwa razy!

Dokładnie! (śmiech) Z dzieckiem dookoła też wszystko nadrobiłam. Odwiedziliśmy wszystkich zna-

Totalizator Sportowy

jomych i rodzinę. I zaczęło się pojawiać coraz więcej czasu, z którym nie do końca wiedziałam, co zrobić. Na całe szczęście po prostu zaczęłam wracać do trenowania, spożytkowałam to.

Dodatkowo, kiedy jesteś w takim reżimie sportowym od lat, to nie ma raczej czegoś takiego, czy „mi się chce, czy nie chce”. Przynajmniej ja tak to odczuwam. Kajak cały czas sprawiają mi dużą radość i to jest najważniejsze. To takie hobby-praca.

Była okazja zwiedzić trochę Paryża podczas paraigrzysk?

Raczej byłam skoszarowana. Tym bardziej, że na tor mieliśmy godzinę drogi w jedną stronę.

Z korkami?

Z korkami 1,5 godziny.

A często się trafiały?

Tak. Kilukrotnie jeździliśmy właśnie tak 1,5 godziny w jedną stronę i to było uciążliwe. Dlatego doszliśmy do wniosku, że skoro robimy dwa trening na torze olimpijskim w ciągu dnia, to czekaliśmy sobie w hangarach

Totalizator Sportowy

po kilku godzin, żeby nie tracić niepotrzebnie czasu w ciągu komunikacji, denerwując się paryskimi korkami. A na miejscu mieliśmy wszystko, co potrzeba, spokojnie można było zjeść obiad, itd.

Czyli igrzyska w Paryżu potrafiły trochę zaskrzypieć?

*Jako miasto Paryż się nie popisał, będąc hostem igrzysk. **O WIELE LEPIEJ BYŁO W TOKIO, JEŚLI MOWA O ORGANIZACJI,** znajomość języka angielskiego przez ludzi, wątek transportowy.*

Wiadomo, bardzo na plus względem Japonii była obecność kibiców. Dodatkowo ludzie z Polski mieli stosunkowo blisko, więc Europejczycy nie mogli narzekać pod tym względem. Sama miałam możliwość przeżywać ten czas w towarzystwie rodziny, która mogła widzieć mój start na żywo. To ogromna wartość.

Totalizator Sportowy

Ale były też wspomniane niedociągnięcia. Choć zaznaczam, że to nie jest jakieś narzekanie z mojej strony, bo poradziliśmy sobie całościowo ze wszystkim. To tylko kwestia porównania z Tokio, gdzie również mogłam obserwować organizację takiego wielkiego wydarzenia.

Łóżka kartonowe wygodne?

Jak najbardziej! Zawodniczkom i zawodnikom niczego nie brakowało. Mój start był jednak na końcu całej imprezy, więc swoje musiałam odczekać i przeżyć.

Paryż będę całościowo wspominać w porządku.

Twój typowy dzień w roli mamy, to logistyka wyższego rzędu?

Nie jest źle. Mała bardzo dostosowała się do mnie. Będąc np. na zgrupowaniach dostosowała się do mojego trybu. Zazwyczaj wstajemy około 7 rano. Drzemkę między treningami robi sobie ze mną. Na początku było ciężko, ale nie narzekam. Bardzo dużo pomagali nam rodzice.

To był i jest piękny czas. Jedynie żałuję, że nie poświęcałam tyle czasu córce, ile chciałam. Ale wiadomo, obok macierzyństwa był też sport, do tego uczelnia, do-

Totalizator Sportowy

datkowe obowiązki. Dlatego też po starcie na paraigrzyskach dałam sobie taki cel, że chciałabym to nadrobić. Sądzę, że to idealny czas na kontakt z córką, kiedy trenowanie nadal funkcjonuje, ale presja wyniku w pierwszym roku olimpiady, nie jest tak duża, jak już na ostatniej prostej przed startem olimpijskim. Jak widać, da się to dobrze poukładać.

Motto życiowe, jak widziałem, dzielisz na dwa: „Co cię nie zabije, to cię wzmocni” oraz „Nie ma rzeczy niemożliwych”. W kontekście kolejnego wyzwania olimpijskiego, dopisujemy: „Do trzech razy sztuka”?

Każdy mnie pyta, co dalej z moją karierą sportową, jak to teraz będzie wyglądać. Przyznaję, że te ostatnie dwa lata bardzo mi dały w kość. I nie tylko mam na myśli narodziny dziecka, po prostu sporo wydarzyło się dodatkowo w moim życiu prywatnym. Myślałam, że po tym wszystkim odpuszczę. Okej, podjęłam rękawicę, pojechałam do Paryża, ale zajęłam szóste miejsce, więc pewnie jestem za słaba. Takie miałam myśli.

Ale?

Totalizator Sportowy

No właśnie. Zaczęłam to sobie układać w głowie. Skoro w dwa lata byłam w stanie wrócić do czołówki, a dodatkowo trener, z którym współpracowałam, przekonywał mnie, że jest jeszcze spory zapas i można w przyszłości osiągać jeszcze lepsze wyniki, to czemu nie?

Efekt? Zdanie „Do trzech razy sztuka” powtarzam bardzo często, spróbuję raz jeszcze.

Wiem, że przede mną trudne wyzwanie. To będą jednak cztery lata wyjęte z normalnego życia. Zdaję sobie z tego sprawę, ale chcę podjąć to wyzwanie.

Sporo się ostatnio działo w kontekście znaczenia kobiet w sporcie w Polsce. Patrząc np. na wyniki olimpijskie, śmiało można przyjąć, że „Sport jest kobietą” w naszym kraju. Jak spoglądasz na ruchy ze strony ministerstwa?

To bardzo ciekawy wątek. Muszę przyznać, że zaczęłam się tym interesować, kiedy urodziłam dziecko. Nagle moje stypendium zostało ucięte o połowę. I to pomimo tego, że wywalczyłam je na paraigrzyskach. Bo zaraz po występie w Tokio zaszłam w ciążę.

Totalizator Sportowy

Przyznaję, takie postawienie sprawy było dla mnie niesmaczne. Wymóg jest taki, że musisz trenować, żeby dostawać stypendium. Mężczyźni jednak nie urodzą dziecka, oni mogą sobie cały czas trenować. Z kobietą sytuacja jest zgoła odmienna i dlatego należałoby odpowiednio podchodzić do takich przypadków. To była niesprawiedliwość.

Dodatkowo nie wszystkie kobiety mogą obiecać, że po urodzeniu dziecka wrócą do treningów czy zawodowego uprawiania sportu. To często trzeba najpierw odpowiednio ułożyć w głowie. Poza tym podczas treningów trzeba mieć wsparcie dookoła, bo przecież coś trzeba z dzieckiem wtedy zrobić. Nie wszyscy mają możliwości pozostawienia ukochanej pociechy z rodziną czy trenerką, jak w moim, szczęśliwym przypadku.

Te przepisy były mocno krzywdzące wobec kobiet.

Jak sobie poradziłaś mając połowę mniej środków do życia?

Na szczęście znalazła się firma, która zaoferowała pomoc w formie współpracy ze mną. Tak właściwie

Totalizator Sportowy

głównie dzięki nim byłam w stanie trenować. Zresztą, trenowanie to jedno, ale nie do końca wiem, czy miałabym za co wtedy żyć, gdyby nie ta pomoc.

Na szczęście to ma ulec zmianie, teraz będzie dla kobiet wypłacane ponad 80 procent, na nieco innych zasadach. Do tego po ministerialnych decyzjach więcej kobiet będzie funkcjonować w związkach sportowych, to cenna wartość. Podkreślę jednak, że w federacji kajakowej nigdy nie odczuwałam dyskryminacji. Ostatnio odbyły się nawet wybory i na jedenaście osób w zarządzie są trzy kobiety, wśród nich jedna z medalistek olimpijskich. Młoda krew, która będzie mogła troszeczkę nowego od siebie dołożyć.

Choć przyznaję, uważam, że to 30 procent w każdym związku sportowym, co do obecności kobiet, to nie powinien być wymóg. Raczej propozycja, bo **NIE W KAŻDYM SPORCIE TA ŻEŃSKA CZĘŚĆ BĘDZIE NA TYLE MOCNA.**

Totalizator Sportowy

Plus nie wszyscy lubią być w zarządzie, wolą trenowanie, a nie jakieś tam spotkania przy biurkach.

**To na koniec sakramentalne pytanie językowe.
Wolisz być paralimpijką czy paraolimpijką?**

Paraolimpijką! Wydaje mi się, że ta obecność „o” jest bardziej naturalna w wymowie, lepiej to brzmi. Mamy przecież „olimpizm”, a nie „limpizm”. Decyzja zapadła jednak odgórna, ze strony Komitetu Paralimpijskiego, że taką właśnie nazwę przyjmuje.

Jako zawodniczki i zawodnicy, poprawiamy teraz wszystkich, żeby mówili zgodnie z nowo obowiązującą nazwą. Bywa wesoło. 

Totalizator Sportowy



DOPLĄTY DO GIER LOTTO ROZWIJAJĄ SPORT I KULTURĘ

Totalizator Sportowy

*Czy można połączyć rozrywkę z budowaniem przyszłości? Totalizator Sportowy od niemal 70 lat udowadnia, że tak. **DZIĘKI DOPŁATOM DO GIER LICZBOWYCH I LOTERII WSPIERA POLSKI SPORT, KULTURĘ, A NAWET ROZWÓJ SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO.** Warto przyjrzeć się bliżej temu, jak ta wyjątkowa instytucja wpływa na życie milionów Polaków.*

Tekst: **Marta Magierecka**

Polska bez Totalizatora Sportowego nie byłaby tym samym miejscem. Bez wpływów z zakładów Ministerstwo Sportu i Turystyki miałoby problem z fundowaniem takich działań, jak budowa stadionów czy popularyzacja sportu wśród najmłodszych. Sam budżet państwa i pieniądze od sponsorów mogłyby nie wystarczyć.

To dzięki graczom, którzy często nawet nie mają świadomości, że każdego dnia przyczyniają się do roz-

Totalizator Sportowy

woju polskiego sportu, kultury i nie tylko, możliwe jest podejmowanie pożytecznych społecznie działań. Z dobrodziejstw „ufundowanych” przez nich nowych obiektów sportowych czy kulturalnych korzystają wszyscy, w tym młodzież i dzieci. Na czym polega dotowanie państwa w sferze sportu i kultury przez miłośników Keno czy Lotto? Prześledzimy ten mechanizm, ale zaczniemy od początku.

Krótką historia Totalizatora Sportowego

Totalizator Sportowy powstał w 1956 roku. Jego misją była odbudowa infrastruktury sportowej zniszczonej w wyniku wojny. Była to nie tylko kwestia bezpieczeństwa, ale też poczucia normalności – obiekty służące krzewieniu kultury fizycznej stały się niejako symbolami nowej, lepszej i bezpiecznej rzeczywistości.

Wspieranie budżetu państwa dochodami z gier nie było naszym rodzimym pomysłem – inspirację przynieśli polscy olimpijczycy, którzy zetknęli się z podobnymi inicjatywami za granicą. Oferta zakładów wza-

Totalizator Sportowy

jemnych, a potem także gier liczbowych, została poszerzona o Zakłady Specjalne, dzięki którym Totalizator Sportowy mógł być już nie tylko mecenasem sportu, ale i kultury. Firma mogła w ten sposób wesprzeć np. odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie. Do dziś zasilanie budżetu państwa, również w sytuacjach nadzwyczajnych, pozostaje fundamentem działania Totalizatora Sportowego. Ważną rolę odgrywają w tym kontekście nie tylko podatek od gier, ale też specjalne dopłaty.

Czym są dopłaty i jak działają?

Dopłaty to dodatkowe środki doliczane do stawek w grach liczbowych i loteriach Totalizatora Sportowego. Zostały wprowadzone ustawą w 1994 roku, aby finansować rozwój sportu i modernizację obiektów sportowych, a później także wspierać kulturę. Obecnie wynoszą 25% stawki gry. Przykład? Z każdego zakładu Lotto za 3 zł aż 60 groszy trafia na cele publiczne!

Totalizator Sportowy

Od 1994 roku **DOPLATY WSPIERAJĄ KLUCZOWE OBSZARY ŻYCIA SPOŁECZNEGO.** Pozwalają m.in. modernizować stadiony i budować nowe boiska, wspierać rozwój sportu młodzieżowego i osób z niepełnosprawnościami.

W kontekście kultury pomagają chronić dziedzictwo narodowe i organizować wydarzenia kulturalne. Na tym nie kończy się rola dopłat z Totalizatora Sportowego. Wspierają one także społeczeństwo obywatelskie poprzez edukację, walkę z uzależnieniami oraz działania na rzecz zdrowia publicznego.

Gry hazardowe w świetle prawa

Pierwsza regulacja dotycząca dopłat pojawiła się 30 lat temu. To wtedy powstała Ustawa z 19 sierpnia 1994 r. o zmianie ustawy o grach losowych i zakładach wzajemnych. W Art. 47a pojawił się ważny zapis: „W grach

Totalizator Sportowy

liczbowych prowadzonych przez Przedsiębiorstwo Państwowe Totalizator Sportowy ustanawia się dopłaty do stawek w wysokości 20% stawki ustalonej dla danej gry”. Pieniądze zgodnie z ustawą trafiały na rachunek Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki.

W punkcie 2. Art. 47b zastosowano inny ważny zapis, który doprecyzowywał cele, jakie mogły być realizowane z tych funduszy. Miały być przeznaczone „wyłącznie na modernizację, remonty i dofinansowanie inwestycji obiektów sportowych oraz rozwijanie sportu wśród dzieci, młodzieży i niepełnosprawnych”.

Kolejne zmiany w ustawie wprowadzono 19 listopada 2009. W Art. 80 Ustawy o grach hazardowych pojawiła się wówczas informacja o dopłatach w grach objętych monopolem państwa. W grach liczbowych wzrosła ona do 25% stawki. Art. 81 określił, że to naczelnicy urzędów celnych i dyrektorzy właściwych izb celnych przekazują z mocy ustawy pieniądze z dopłat na rachunek specjalnie utworzonego Funduszu Roz-

Totalizator Sportowy

woju Kultury Fizycznej, a także Funduszu Promocji Kultury i Funduszu Rozwiązywania Problemów Hazardowych.

Kolejna nowelizacja, przeprowadzona ustawą z 15 grudnia 2016 roku, została ogłoszona 13 stycznia 2017 roku, a weszła w życie 1 kwietnia 2017 roku. Dzięki tej niej wprowadzono jeszcze jeden fundusz celowy: Fundusz Wspierania Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego. W ustawie zostały też opisane cele, na które mają wpływać środki z dopłat.

Realny wpływ Totalizatora Sportowego na budżet państwa

Czy Totalizator Sportowy ma w ogóle realny wpływ na polski budżet? Zdecydowanie tak, o czym świadczą liczby. W 2023 roku Totalizator Sportowy przekazał do budżetu państwa ponad 4,1 mld zł, w tym 2,2 mld zł z podatku od gier. Od początku historii dopłat (czyli od 1994 roku) na wsparcie sportu i kultury firma przekazała ponad 20,3 mld zł.

Totalizator Sportowy

*Totalizator Sportowy jest przy tym jednym z **NAJBARDZIEJ STABILNYCH PARTNERÓW FINANSOWYCH PAŃSTWA**, a to m.in. dzięki temu, że nie odprowadza dopłat po zakończeniu roku budżetowego, a każdego dnia. W efekcie środki z zakładów są stałym realnym zastrzykiem dla budżetu państwa.*

Jak to działa w praktyce? Dopłaty z gier liczbowych są odprowadzane dziesięć dni po dniu sprzedaży – te z dzisiejszych losowań trafią z Totalizatora Sportowego do izby celnej za 10 dni, a dzisiaj przekazywane są te z losowań sprzed 10 dni. Dopłaty z loterii pieniężnych są z kolei przekazywane 10 dnia każdego miesiąca. Dopłaty te są przekazywane raz w miesiącu, czyli 12 razy w roku.

Gracze fundują polski sport i kulturę

Totalizator Sportowy jest wyjątkowy. Dzięki jego działalności Polska zyskała tysiące obiektów sportowych

Totalizator Sportowy

i kulturalnych. Fundusze z dopłat pozwalają rozwijać talenty młodzieży, wspierać lokalne społeczności i upamiętniać historię. Każdy, kto kupuje zakład Lotto lub bierze udział w loterii, autentycznie przyczynia się do rozwoju kraju. To właśnie gracze, często zupełnie nieświadomie, budują potencjał Polski, wspierając sportowców, artystów i liczne inicjatywy społeczne, o których Wprost regularnie pisze na swoich łamach.

*Wszystkie cele, na jakie Totalizator Sportowy przeznaczają pieniądze z dopłat, są ważne społecznie – w dużej mierze zależy od nich m.in. **KONDYCJA FIZYCZNA I ZDROWIE POLAKÓW, ROZWÓJ SZEROKO ROZUMIANEJ KULTURY I SZTUKI**, upamiętnienie przeszłości, edukacja historyczna, walka z uzależnieniami i rozwój społeczeństwa obywatelskiego.*

Totalizator Sportowy

Warto pamiętać, że Totalizator Sportowy to nie tylko szansa na wygraną, ale przede wszystkim inwestycja w przyszłość. Dzięki dopłatom wspiera polski sport, kulturę i społeczeństwo obywatelskie. To modelowy przykład tego, w jaki sposób rozrywka może przyczynić się do dobra wspólnego. Grasz? Masz swój wkład w budowanie lepszego jutra w Polsce!

Totalizator Sportowy



PARTNERSTWO NA RZECZ POLSKIEJ KULTURY

Fot. Wojciech Grzędziński / NIFC

*Bruce Liu, zwycięzca XVIII Międzynarodowego Konkursu
Chopinowskiego*

Totalizator Sportowy

*Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina od 1927 roku stanowi jedno z kluczowych wydarzeń kulturalnych na świecie, przyciągając wybitnych pianistów oraz entuzjastów muzyki klasycznej z różnych zakątków globu. **PARTNERSTWO Z TOTALIZATOREM SPORTOWYM, KTÓRY OD LAT WSPIERA TO RENOMOWANE PRZEDSIĘWZIĘCIE**, jest dowodem na zaangażowanie przedsiębiorstwa w polskie tradycje i dziedzictwo kulturowe.*

Tekst: **Paulina Zaborowska**

Konkurs odbywa się co pięć lat. Jest jednym z najstarszych i najbardziej renomowanych przedsięwzięć muzycznych na świecie. Wśród jego laureatów znajdują się wybitni pianiści, tacy jak Krystian Zimerman, Martha Argerich, Rafał Blechacz czy Bruce Liu.

*Totalizator Sportowy***Totalizator Sportowy: długa tradycja
wsparcia kultury**

Początkowo Totalizator Sportowy działał głównie jako instytucja odpowiedzialna za organizowanie gier i loterii, z których środki przeznaczane były w części na odbudowę polskiej infrastruktury sportowej. Z czasem rozszerzył swoją działalność społeczną o inicjatywy kulturalne.

Zaangażowanie w kulturę rozpoczęło się w latach 70. XX wieku, kiedy firma wsparła odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie. Później Totalizator Sportowy zaznaczał swoją obecność również przy innych projektach związanych z ochroną dziedzictwa narodowego, w tym renowacjach zabytków o szczególnym znaczeniu historycznym dla Polski.

To zaangażowanie w rozwój polskiej kultury, a także sportu, jest możliwe dzięki graczom LOTTO, bo z każdej złotówki wydanej na gry liczbowe LOTTO 19 groszy trafia na rozwój obu tych dziedzin. Tylko na Fundusz Promocji Kultury Totalizator Sportowy w 2023

Totalizator Sportowy

roku przeznaczył niemal 300 milionów złotych, a od 2003 roku na fundusz przekazano łącznie ponad 3,6 miliarda złotych.

Symbol polskiej kultury

Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina to wydarzenie o ogromnym znaczeniu, które przyciąga uwagę miłośników muzyki zarówno w Polsce, jak i na całym świecie, stając się jednym z najważniejszych konkursów pianistycznych, ściśle związanym z postacią Fryderyka Chopina.

„*Konkurs Chopinowski* **JEST NIE TYLKO RYWALIZACJĄ MUZYCZNĄ, LECZ TAKŻE WAŻNYM WYDARZENIEM KULTURALNYM,** które jednoczy artystów, muzyków, melomanów i krytyków muzycznych.

Stanowi doskonałą okazję do promowania polskiej kultury oraz muzyki Chopina na międzynarodowej sce-

Totalizator Sportowy

nie. Laureaci konkursu stają się ambasadorami polskiej muzyki, a ich interpretacje wpływają na przyszłe pokolenia pianistów. Konkurs odgrywa istotną rolę w rozwijaniu młodych talentów, dając im szansę na zaprezentowanie umiejętności na światowej scenie.

W ciągu swojej ponad 90-letniej historii Konkurs Chopinowski zdobył status nie tylko polskiego, ale i międzynarodowego symbolu. Wsparcie tego wydarzenia przez Totalizator Sportowy jest wyrazem dbałości o polską tradycję i dziedzictwo, łącząc przeszłość z teraźniejszością. Dzięki takim inicjatywom Polska ma szansę utrzymać swoje miejsce wśród globalnych liderów kultury, a muzyka Fryderyka Chopina może wciąż inspirować nowe pokolenia artystów i melomanów.

Rozwój Konkursu i zainteresowanie międzynarodowe

W ostatnich latach zainteresowanie Konkursami Chopinowskimi wzrosło, a bilety na koncerty finałowe sprzedają się w rekordowym tempie. Na przykład

Totalizator Sportowy

w 2021 roku bilety na finałowe koncerty wyprzedały się w zaledwie trzy godziny. Bilety na XIX Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina, który odbędzie się w 2025 roku, rozeszły się w podobnym, błyskawicznym tempie. Sprzedaż rozpoczęła się 1 października 2024 roku o godzinie 12:00, a pula dostępnych wejściówek zniknęła w ciągu kilkunastu minut. Zainteresowanie było ogromne, szczególnie wśród melomanów z Korei Południowej, Francji i Niemiec.

”W 2021 roku ogromną popularnością cieszyły się **MATERIAŁY UDOSTĘPNIANE NA KANALE YOUTUBE NARODOWEGO INSTYTUTU FRYDERYKA CHOPINA**, które w samym październiku osiągnęły aż 37,5 miliona wyświetleń.

Film dokumentalny z 2023 roku *Pianoforte*, opowiadający o wybranych uczestnikach Konkursu z 2021 roku, właśnie otrzymał nagrodę Emmy w kategorii

Totalizator Sportowy

„Program o Sztuce”. Zainteresowanie filmem i jego sukcesy dowodzą, że Konkurs Chopinowski fascynuje cały świat – i to nawet w okresie pozornie martwym, bo między poszczególnymi edycjami imprezy.

Organizatorzy w odpowiedzi na rosnącą liczbę chętnych zdecydowali o wprowadzeniu nowej formuły sprzedaży biletów na 19. edycję Konkursu, która odbędzie się w 2025 roku. Aż 25% biletów udostępniono wyłącznie w sprzedaży stacjonarnej, co zapewniło mieszkańcom Warszawy wyjątkową okazję do uczestnictwa w wydarzeniu. Pozostałe bilety znalazły się w sprzedaży online. Warto podkreślić, że zainteresowanie dotyczy nie tylko biletów na koncerty finałowe, ale także na inne etapy Konkursu. Jak w poprzednich latach – zainteresowanie było ogromne i wejściówki, które trafiły do sprzedaży 1 października 2024 roku, zniknęły w ciągu kilkunastu minut.

Ci, którym nie udało się zdobyć biletów, będą mieli okazję śledzić konkurs w pełni dzięki transmisjom w Polskim Radiu, TVP Kultura oraz w internecie w jakości 4K. XIX edycja konkursu zapowiada się jako wy-

Totalizator Sportowy

darzenie, które ponownie przyciągnie uwagę całego świata na Warszawę i twórczość Fryderyka Chopina.

Przyszłość Konkursu

Wszystko wskazuje na to, że ranga Konkursu i zainteresowanie nim będą nadal wzrastać. Pomagają w tym nie tylko tradycyjne kanały radiowe i telewizyjne, lecz także nowe media: transmisje na platformach streamingowych, dostępność materiałów w serwisach VOD, możliwość śledzenia konkursowych kulisów w mediach społecznościowych. Takie działania angażują i umożliwiają poznanie twórczości Fryderyka Chopina coraz szerszemu (i młodszemu) gronu osób.

XIX edycja Konkursu Chopinowskiego
ROZPOCZNIE SIĘ 2 PAŹDZIERNIKA
2025 ROKU KONCERTEM INAUGURACYJNYM w wykonaniu laureatów z poprzednich edycji.

Totalizator Sportowy

Zwycięzcy zostaną ogłoszeni w nocy z 20 na 21 października, a 21 października 2025 roku odbędzie się ceremonia wręczenia nagród oraz uroczysty koncert laureatów. Muzyczny świat powoli wstrzymuje oddech w oczekiwaniu na imprezę pięciolecia. 

Totalizator Sportowy



STRZELECTWO SPORTOWE: „NAJLEPIEJ JEST, JAK NIC NIE PAMIĘTAM”

Maciej Kowalewicz, strzelec sportowy

Totalizator Sportowy

*Polska ma spore tradycje olimpijskie w strzelectwie sportowym. **MACIEJ KOWALEWICZ JEST JEDNYM Z TYCH, KTÓRZY POWINNI STANOWIĆ O SILE REPREZENTACJI NA IO 2028.** W rozmowie dla „Wprost” olimpijczyk opowiedział o swoim debiucie w Paryżu.*

*Tekst: **Maciej Piasecki***

Maciej Kowalewicz pochodzi z Olsztyna, w którym jest zawodnikiem miejscowej Gwardii. Choć ma dopiero 25 lat, strzelec sportowy ma na swoim koncie m.in. tytuł mistrza Polski, medale czempionatu Starego Kontynentu, a nawet złoto mistrzostw świata!

Specjalizujący się w strzelaniu z karabinu reprezentant Polski rok 2024 zapamięta w szczególny sposób, bo zadebiutował na igrzyskach olimpijskich. W rozmowie dla „Wprost” opowiedział jednak nie tylko o wra-

Totalizator Sportowy

zeniach ze stolicy Francji. Ciekawa jest bowiem specyfika samej dyscypliny, która wielokrotnie dawała Polsce mnóstwo radości.

MACIEJ PIASECKI „WPROST”: Jak wygląda debiut olimpijski w pańskich oczach z perspektywy czasu?

MACIEJ KOWALEWICZ (STRZELEC SPORTOWY, OLIMPIJCZYK Z IO 2024): Niedosyt zawsze pozostaje jeśli nie ma wyników maksymalnych, czy nie uda się zdobyć złotego medalu. Sportowiec dąży do tego, żeby być jak najlepszym i osiągać rezultaty, które dają najważniejsze sukcesy.

Ja jestem jednak zadowolony, bo zrobiłem wszystko co mogłem podczas rywalizacji olimpijskiej w Paryżu. I to każdego dnia, którego startowałem. Wiadomo, wyniki zawsze mogły być troszkę lepsze, miejsca również, ale to był mój debiut na igrzyskach i całościowo to nie było łatwe. Walczyłem tam sam ze sobą, olimpijskie wyzwanie jest naprawdę zupełnie czymś innym od pozostałych startów.

Totalizator Sportowy

To już jednak za mną, podobnie jak kilka kolejnych występów w zawodach. Z pewnością po igrzyskach już nieco inaczej funkcjonowałem, bez tak dużego stresu.

„*Teraz w kontekście igrzysk **SPOGLĄDAM JUŻ BARDZIEJ W STRONĘ TEGO, CO BĘDZIE ZA KILKA LAT,** myśląc o kwalifikacji do Los Angeles.*

Te ostatnie sukcesy, to medale na Akademickich Mistrzostwach Świata. Jeden srebrny oraz trzy brązowe krążki.

Zgadza się. Konkurencja była ciekawa, rywalizowaliśmy w dalekim New Delhi. Ze względu na charakter wydarzenia, grupa zawodników była mniejsza niż ta olimpijska, choćby biorąc pod uwagę status studenta (Kowalewicz jest studentem Politechniki Gdańskiej dop. eMPe), który trzeba było posiadać. Stawka była jednak i tak solidna, przyznaję, bardzo wysoki poziom.

Totalizator Sportowy

Osobiście osiągnąłem rekord życiowy w karabinie w trzech postawach – 593 punkty. Ten wynik jest tylko o jedno oczko gorszy od rekordu Polski. Więc z tego na pewno jestem bardzo zadowolony. Zwłaszcza po tak ciężkim sezonie, jaki był. To była dla mnie ostatnia taka akademicka możliwość wzięcia udziału w tym wydarzeniu. W kolejnej edycji już nie będę się łąpał do studenckiego grona – pod względem wieku. Dlatego satysfakcja tym większa, że na zamknięcie tego etapu, przywiozłem cztery krążki do Polski.

Nowy rekord życiowy, w przełożeniu na rywalizację olimpijską w Paryżu, co by dał?

To jest pewne wejście do finału, tak naprawdę na każdy zawodach. Wynik ponad 590 punktów to jest bardzo dobry rezultat. Igrzyska, mistrzostwa świata czy Europy. Z takim wynikiem o finał mógłbym być spokojny.

Rozmawiamy o kolejnych pańskich występach, a kiedy czas na odpoczynek?

Totalizator Sportowy

Tuż po występie w Paryżu miałem jeszcze zawody strzelania na 300 metrów. To już taka typowo wojskowa rywalizacja, bo ja na co dzień jestem żołnierzem Centralnego Wojskowego Zespołu Sportowego. Choćby z tego względu startujemy na zawodach i z dumą reprezentujemy także Wojsko Polskie w międzynarodowej rywalizacji.

Ale faktycznie, odłożyłem broń po tych olimpijsko-wojskowych wyzwaniach. Była okazja do tego, żeby odpoczęła przede wszystkim głowa. To ona jest kluczowa w strzelectwie. Nie jest to łatwy kawałek chleba ze względu na stronę psychiczną.

Wypoczęty mogłem zakończyć rok na wspomnianych AMŚ, a teraz zaczęliśmy już trenować pod kątem kolejnego sezonu, nowych wyzwań. Na przełomie lutego i marca 2025 roku czekają nas mistrzostwa Europy. Jesteśmy w treningu, przez święta chwila odpoczynku i wracamy do pracy. Choć zaznaczę, że rok 2025 jest mniej intensywny pod względem naszych startów. To też czas, żeby dopracować pewne szcze-

Totalizator Sportowy

góły, mogące mieć znaczenie w kontekście kolejnych, istotnych startów.

Słyszałem o pańskim rytuale przed startami, mianowicie żonglowaniu. Nic się nie zmieniło?

Nie, to faktycznie stały element. Mnie żonglowanie koncentruje, ale też uspokaja przed występami. Każdy zawodnik ma jakiś pomysł na to, jak przygotować się do startu. Do tego jeszcze dochodzi ustabilizowanie oddechu. Przykładowo, niektórzy słuchają muzyki. Jeżdżąc po świecie obserwowałem, że żonglowanie jest dosyć popularne, bądź jakaś forma rzucania piłeczką. To dodatkowo pobudza koordynację, tak istotną przy naszych występach. Trzeba doprowadzić do optymalnego stanu, żeby być gotowym w danym momencie, w jak najlepszy sposób.

W jednym z wywiadów wspominał pan, że najlepsze są te starty, z których niewiele człowiek pamięta. Dlaczego?

Rzeczywiście, podpisuję się raz jeszcze pod swoimi słowami (śmiech).

Totalizator Sportowy

Przyznaję, że najlepiej jest, jak nic nie pamiętam. Ten poziom skupienia na celu sprawia, że wchodzę niemal w automatyzm. To wychodzi z człowieka, kolejne strzały po prostu się dzieją. Strzelam, nie myślę o niczym innym, tylko skupiam się na kolejnych elementach odpowiedniego ułożenia.

„*Później schodzę, zadowolony z wyniku i zaczynam się zastanawiać, jak ja to właściwie zrobiłem. I TRUDNO TO JAKOŚ SOBIE ODKURZYĆ W PAMIĘCI.*

Dodatkowo działamy na naprawdę mocnych emocjach. Każdy zawodnik dobrze czuje, czy idzie na dobry wynik, czy niekoniecznie. Staramy się tego nie kontrolować na bieżąco, bo to by wyprowadzało z równowagi, ale zazwyczaj te rezultaty są z tyłu głowy.

Pojawia się element, nazwijmy to, „amnezji” i pytania samego siebie: Jak ja to zrobiłem?

Totalizator Sportowy

Spoglądając na historię polskiego strzelectwa sportowego, na igrzyskach mamy swoje tradycje – łącznie dwanaście medali olimpijskich w dorobku. Czy to nowe pokolenie, którego pan również jest reprezentantem, spogląda na tamte, nieco zamierzchłe czasy sukcesów?

Tak jak pan słusznie zauważył, pokoleniowo doszło do zmian i my teraz piszemy swoją nową historię, próbując przebijać się zarówno w Europie, jak i na świecie. Przyznaję, moim zdaniem jesteśmy na bardzo dobrym etapie rozwoju strzelectwa sportowego w Polsce. Jest nas przede wszystkim dużo, a poziom w kraju jest wysoki. Wywalczyliśmy sześć kwalifikacji olimpijskich, co w historii polskiego strzelectwa na pewno jest jednym z najlepszych, o ile nie najlepszym wynikiem. Mówię o grupie karabinowej. Może kiedyś, dawno temu, ale wówczas też funkcjonował zupełnie inny system kwalifikacji.

Mieliśmy dwa finały na igrzyskach w Paryżu. Sądzę, że można to zapisać po stronie dużych sukcesów.

Totalizator Sportowy

W większości jesteśmy młodymi ludźmi i na kolejnych igrzyskach będziemy mieli szanse na pokazanie czegoś więcej. To doświadczenie z Paryża może tylko zaprocentować z korzyścią dla reprezentacji Polski. A dodam, że przychodzą po nas jeszcze młodsi, którzy również mają naprawdę solidne wyniki.

Wydaje mi się, że przyszłość strzelectwa rysuje się w pozytywnych barwach. Medali z mistrzostw świata, Europy, czy uzyskiwanych finałów – było w ostatnich latach bardzo dużo. To tylko pokazuje, jaki mamy potencjał. Na pewno się nie poddajemy i zrobimy wszystko, żeby na kolejnych igrzyskach pokazać się wynikowo z jeszcze lepszej strony.

W mikście występuje pan z Julią Piotrowską. Maciej Kowalewicz wywodzi się z Olsztyna, a wspomniana sportowa partnerka z Wrocławia. Czy to geograficznie da się dobrze rozegrać pod względem logistyki treningów, dobrej współpracy?

Rzeczywiście, to może z boku wyglądać trochę dziwnie, tu Olsztyn, tam Wrocław. Ale od razu wyjaśniam,

Totalizator Sportowy

że w przypadku miksta nie musimy trenować stricte razem. Odbywa się to w taki sposób, że stoimy obok siebie i każde ma oddać 30 strzałów indywidualnie. Z kimkolwiek bym nie strzelał, powinno to wyglądać tak samo.

”*Oczywiście relacje między Julią a mną, mają znaczenie. Stoimy razem, jesteśmy w drużynie i* **JEDNAK LEPIEJ, KIEDY MA SIĘ OBOK KOGOŚ, KOGO SIĘ LUBI.**

Mamy jednak takie szczęście, że w naszej drużynie jest dobra atmosfera. Zazwyczaj w 90 procentach przypadków strzelam w mikście właśnie z Julią. Jesteśmy często na zgrupowaniach, pracujemy razem, więc tak naprawdę nie ma dużego znaczenia, czy my się wywodzimy z dwóch końców Polski, czy jesteśmy z tego samego miasta.

W ramach ciekawostki zapytam na koniec, czy jest szansa na wprowadzenie do olimpijskiej karty strzela-

Totalizator Sportowy

nia na 300 metrów? Bo rozmawiam z mistrzem świata z 2023 roku, do tego wicemistrzem również był Polak Tomasz Bartnik. Potencjał na krążki widzę bardzo duży!

Nie, niestety, to na pewno się nie wydarzy. Przede wszystkim ze względu na to, że obiekt do strzelania na 300 metrów, to musi być naprawdę duża przestrzeń. Na całym świecie nie znajdzie się wiele tak dostosowanych miejsc do tego typu rywalizacji.

Do tego karabin i przede wszystkim amunicja, są dużo droższe, a strzałów oddajemy tyle samo, co w olimpijskich konkurencjach. Co więcej, są takie pogłoski, że dąży się, żeby na igrzyskach było strzelanie tylko na 10 metrów. Aczkolwiek my jako strzelcy, nie chcemy tego. Powinno być utrzymane 50, 10 i 25 metrów dla pistoletu.

Co do rywalizacji na 300 metrów, ono zalicza się do mistrzostwa Europy, świata, Pucharów Świata. W przypadku igrzysk nie ma co się jednak łudzić, większy ka-

Totalizator Sportowy

liber i dużo większa przestrzeń, zamyka tę drogę. To już typowo nieolimpijska rywalizacja.

Czyli można to skwitować tym, że w mundurze już jest pan złoty.

Jeszcze długa droga do bycia złotym, ale obrałem odpowiedni kierunek. Tak bym to określił. 

Zagranica

Syria, Aleppo, 2 grudnia 2024 r. – żołnierze opozycyjnej dżihadystycznej grupy Hayat Tahrir al-Sham, która wyparła z miasta wojska rządowe

NOWY BLEF PUTINA



Putin sygnalizuje, że z Trumpem nie będzie rozmawiał tylko o Ukrainie, ale także o nowym podziale świata. NIEZŁY TUPET JAK NA KOGOŚ, KTO I TAK Z BRAKU PIENIĘDZY BĘDZIE MUSIAŁ W PRZYSZŁYM ROKU WSTRZYMAĆ WOJNĘ. A do tego traci właśnie kontrolę nad Syrią, bez której mocarstwowe zapędy Moskwy do dzielenia świata zwyczajnie nie mają sensu.



Tekst: **Jakub Mielnik**

Moskale znów zabrali się za straszenie Europy nuklearną pożogą, co może świadczyć tylko o jednym: sprawy nie idą po ich myśli. Nervowość jest taka, że na Kremlu zapomnieli nawet ustalić zeznania. Reprezentujący wojownicze wielkoruskie skrzydło reżimu oligarcha Konstantin Małofiejew grozi na łamach „Financial Times”, że albo

Zagranica

Amerykanie zaczną z Putinem rozmawiać o nowym podziale świata, albo Ukraina zostanie zamieniona w radioaktywną pustynię.

Z drugiej jednak strony, były prezydent i zastępca szefa kremłowskiej rady bezpieczeństwa Dmitrij Miedwiediew kupuje sobie w Anglii nowy jacht i przez lewą fundację sprowadza go do Rosji. Albo niezawodny Dima, nieustrudzony kolekcjoner drogich zabawek, jest tak odurzony alkoholem, że nic nie wie o szykowanym przez jego kraj końcu świata, albo jest jak zwykle: mamy do czynienia z potrząsaniem atomową szabelką. To robi wrażenie już tylko na Olafie Scholzu i pożytecznych idiotach, łykających te bajania ochoczo i bez popijania.

Z tej dwójki poważniejszym graczem jest oczywiście Małofiejew, oligarcha mocno zaangażowany w doprowadzenie do pierwszej inwazji rosyjskiej na Ukrainę w 2014 r. W wywiadzie dla „FT” objęty międzynarodowymi sankcjami Rosjanin postawił warunki, które jasno pokazują, że żadnych szybkich rozmów z Moskwą na temat przerwania wojny na Ukrainie nie będzie. Ma-

Zagranica

łofiejew twierdzi bowiem, że mają one dotyczyć nie tyle Ukrainy, co szerszego ustalenia nowych stref wpływów w świecie.

Rosja uważa się za poważnego gracza nie tylko w Europie, ale i w Afryce oraz na Bliskim, a także Dalekim Wschodzie, z którymi spajają ją sojusze z Syrią, Iranem, Chinami i Koreą Północną.

*Tyle, że wspierany przez Rosję reżim syryjski **JEST WŁAŚNIE W ODWROCIE**, a obecne tam rosyjskie wojska pospiesznie wycofują się*

pod naporem rebeliantów, działających pod parasolem należącej do NATO Turcji.

Relacje z Chinami także są wyzwaniem, bo Rosji kończą się pieniądze na kupowanie chińskich komponentów niezbędnych dla utrzymania produkcji zbrojeniowej. Putinowi zostaje więc tylko Korea Północna, dość biedna, żeby czyścić swoje arsenały ze starej sowieckiej broni w zamian za paliwo i jedzenie.

Zagranica

To niewiele, jak na wybujałe ambicje mocarstwowe Kremla, które z takim przekonaniem putinowski oligarcha formułuje na łamach „Financial Times”. Według Małofiejewa, warunkiem wstępnym rozpoczęcia jakichkolwiek rozmów z USA (i to nie o Ukrainie, tylko o podziale świata!) miałyby być odsunięcie od władzy prezydenta Zełenskiego, zaprzestanie jakiejkolwiek pomocy dla Ukrainy i wycofanie amerykańskiej zgody na używanie zachodniej broni przeciw celom na terytorium Rosji. Jak nie – mówi Małofiejew – Rosja za pomocą broni jądrowej zamieni Ukrainę w radioaktywną pustynię.

Wywiad, udzielony przez sankcjonowanego oligarchę z Dubaju, postrzegany jest jako odpowiedź Moskwy na słowa Keitha Kellogga, nowo mianowanego przez Donalda Trumpa specjalnego wysłannika USA ds. Ukrainy.

To, co mówił przed, ale przede wszystkim także po ogłoszeniu swojej nominacji były generał Kellogg, zadaje kłam obawom o to, że nowa republikańska administracja szybko i łatwo sprzeda Ukrainę Moskwie.

Zagranica

Kellogg stwierdził, że Rosja blefuje w sprawie atomowych pogroźek, którym w żaden sposób nie należy ulegać. Zasugerował także, że potężne składy sprzętu wojskowego, składowanego przez USA w Europie, mogą szybko trafić na Ukrainę, która ma determinację i zdolności do powstrzymania Rosjan.

Brak sił na kontynuowanie wojny

To ważna i groźna dla Moskwy deklaracja. Bo jeśli Trump uzna, że na szybkie efekty rozmów z Putinem nie ma co liczyć i zdecyduje się na kontynuowanie pomocy Ukrainie, to Putin znajdzie się w fatalnej sytuacji.

*Stan finansów Rosji, wydającej na wojnę **PONAD 40 PROC. SWOJEGO BUDŻETU**, jest tak zły, że nikt nie ma wątpliwości, że w 2025 r. Moskwa będzie musiała i tak wyhamować działania na froncie ukraińskim.*

Zagranica

Małofiejew zapewnia co prawda w imieniu Kremla, że rosyjska gospodarka z powodzeniem wróciła na stare sowieckie tory produkcji wojennej i ma się świetnie, ale jest to kolejny blef, maskujący pułapkę, w jakiej znalazł się Putin. Taka właśnie wojenna gospodarka sowiecka, odporna ponoć na skutki zacofania i izolacji, przegrała z kretesem zimną wojnę, grzebiąc sowieckie imperium.

Na Kremlu świetnie zdają sobie z tego sprawę, dlatego zaczęto już wprowadzać elementy propagandy sukcesu, oswajając utrzymywane w stanie patriotycznego wzmożenia społeczeństwo z koniecznością wstrzymania walk na Ukrainie.

Kłeskę pokazać jako zwycięstwo

Dziennik „Kommiersant” donosi o specjalnym czterniodniowym seminarium dla wicegubernatorów obwodów z całej Rosji, które zwołano w Moskwie, żeby zapewnić odpowiednio entuzjastyczne przyjęcie społeczne decyzji o przerwaniu walk. Ma to zostać ubrane w piórka zwycięstwa na rzekomym ukraińskim faszy-

Zagranica

zmem. Kreml liczy na poparcie milczącej większości, szykując jednocześnie do rozprawy z wojującymi nacjonalistami, którzy na pewno będą niezadowoleni z decyzji Kremla. Wydaje się bowiem, że coś, co przedstawiane jest jako klęska Ukrainy, czyli rychłe przerwanie walk, jest w istocie nieuchronną decyzją, wymuszoną trudną sytuacją także w Rosji. Putin wyczerpał możliwości prowadzenia wojny z taką intensywnością, jak dotąd.

Mimo wysiłków banku centralnego, windującego stopy procentowe do astronomicznych poziomów, inflacja stale rośnie, a kraj nie ma już praktycznie zasobów walut, pozwalających sztucznie pompować spadający lawinowi kurs rubla do dolara. A to z kolei oznacza dramatyczny wzrost kosztów zakupów chińskich towarów podwójnego zastosowania, na których eksport do Rosji Pekin przymyka oko, i które stanowią o być albo nie być wysiłków wojskowych Moskwy na Ukrainie.

W relacjach z Koreą Północną, zaopatrującą Putina w amunicję artyleryjską i pociski balistyczne, Moskwa

Zagranica

może być spokojna. Wygłodniały Kim zaakceptuje każdy barter. Za to Chińczycy nie dali się zmamić kilku próbom przekonania ich o powrocie do wymiany towar za towar, która była podstawą relacji handlowych między oboma krajami w czasach Związku Radzieckiego. Pekin domaga się od Rosji twardej waluty, a jeśli już robi jakieś ustępstwa, to dotyczą one zamiany rozliczeń w dolarach na juany. To zaś jest dla Rosji równie niekorzystne, bo po pierwsze, uzależnia jej gospodarkę i finanse od Chin, a po drugiej, słabnąc wobec dolara, rubel słabnie także wobec juana – komponenty elektroniczne do produkcji dronów kosztują więc Putina znacznie więcej z powodu inflacji i dołujących kursów rubla.

Mocarstwowe mrzonki Putina

Mimo swoich oczywistych słabości Rosjanie uprawiają dalej swoją ulubioną grę grubo powyżej własnych możliwości. Mieści się w niej także próba przekonania Amerykanów, że są siłą, z którą należy rozmawiać już nie tylko o Ukrainie, ale wręcz o podziale całego świata.

Zagranica

Putin i jego ludzie odkleili się od rzeczywistości, bo zbyt skupiają się na głosach pożytecznych idiotów na Zachodzie, licząc, że nikt nie widzi ich oczywistych słabości i ograniczeń.

Postawienie przez Trumpa emerytowanego generała Kellogga na stanowisku głównego wysłannika ds. Ukrainy pokazało, jak bardzo się mylą.

„Kellogg **SZYBKO OBNAŻYŁ** bowiem rosyjskie blefy, sygnalizując, że USA nie zamierza przeciw za wszelką cenę do szybkiego porozumienia.

To, że Putin nie jest nim kompletnie zainteresowany, dotarło dosyć szybko do nowej ekipy, szykującej się do przejęcia Białego Domu.

Oligarcha Małofiejew podbija jednak dalej stawkę, snując śmiało wizje rozmów Trumpa z Putinem na temat podziału świata. Wymienia choćby Bliski Wschód, gdzie akurat Rosjanie dostają właśnie potężne lanie. Wpływy Moskwy w tym regionie były duże, za sprawą

Zagranica

obecności wojsk wspierających reżim Bashara al As-sada w Syrii i sojuszu z Iranem, mającym do dyspozycji islamistów z palestyńskiego Hamasu i libańskiego Hezbollahu.

Obie te organizacje zostały jednak za przyzwoleniem USA spacyfikowane przez Izrael. Skutkiem ubocznym piekielnie skutecznej operacji izraelskiej przeciw libańskiemu Hezbollahowi stało się osłabienie reżimu w Syrii, korzystającego z pomocy Hezbollahu. Wykorzystali to syryjscy rebelianci, wspierani przez należącą do NATO Turcję, organizując ofensywę, która wyparła wojska syryjskie z okolic strategicznego miasta Aleppo.

Pośpiech Miedwiediewa

Wraz z nimi wycofali się stamtąd także Rosjanie. Odślonięte zostały ich bazy wojskowe: morska w porcie Tartus i lotnicza w Hmejmim. Były to dotąd dwa mocne symbole mocarstwowych możliwości Moskwy poza granicami jej tradycyjnych stref wpływów. Zapewniały nie tylko głos Rosji w bliskowschodnim kotle, ale także

Zagranica

pomost do operacji w Afryce, gdzie rosyjscy najemnicy doprowadzili do usunięcia sprzymierzonych z Francją rządów w kilku kluczowych państwa Sahelu.

Bez Syrii w garści Putin może o podziale świata rozmawiać co najwyżej wodząc palcem po mapie z członkami swojej rady bezpieczeństwa, wyczekując momentu, w którym skończą się pieniądze na wojnę przeciw Ukrainie. To dlatego jeden z jej zaskakująco przytomnych członków, Dima Miedwiediew, rzutem na taśmę kupuje sobie w Anglii jacht o wszystko mówiącej nazwie „Hurry Up”. Pośpiech jest jak najbardziej wskazany. 

Zagranica

Gruzja, Tbilisi, 2 grudnia 2024 r. – policja pacyfikuje uliczne protesty, które wybuchły po decyzji premiera Kobachidze o zawieszeniu negocjacji dot. wstąpienia kraju do Unii

GRUZJA NIE JEST STRACONA



Fot. PAP/Abaca

– **ZACHÓD NIE BĘDZIE CHCIAŁ GRUZJI TRACIĆ, ZA DUŻO ZAINWESTOWAŁ** *na Kaukazie*
– przewiduje **WOJCIECH GÓRECKI** z Ośrodka Studiów Wschodnich. Jak dodaje, walka „wciąż się toczy”, a niedługo w Gruzji może zapanować dwuwładza, co dodatkowo skomplikuje sytuację.



Rozmawiał **Piotr Barejka**

Wojciech Górecki: Ludzie w Gruzji mogą zachować się tak, jak apeluje opozycja, ale nie dlatego, że opozycja tak apeluje



Czy Zachód stracił już Gruzję?

Mamy bardzo dramatyczny moment, ale Gruzja nie jest jeszcze stracona. Walka wciąż się toczy. Na chwilę obecną stosunki pomiędzy szeroko rozumianym Zachodem a Gruzją są bardzo złe, natomiast funkcjonuje cały czas ruch bezwizowy, mamy społeczeństwo, które w ogromnej większości jest proeuropejskie.

Duża część zwolenników przystąpienia Gruzji do Unii Europejskiej to są przecież wyborcy rządzącego Gruzińskiego Marzenia. Prosta arytmetyka na to wskazuje, skoro od 2008 r. mniej więcej około 80 proc. Gruzynów opowiada się za członkostwem w UE, trochę mniej popiera wstąpienie do NATO.

Gruzja była tym państwem dawnego ZSRR, nie licząc krajów bałtyckich, które przez lata najintensywniej dążyło do zbliżenia z Zachodem. Już za prezydenta Szewardnadzego – pod koniec XX wieku – ten zwrot był widoczny, potem mieliśmy tę politykę bardzo konsekwentną, zwłaszcza za czasów Saakaszwilego. Po 2012 r., gdy Gruzińskie Marzenie po raz pierwszy wygrało wybory, była ona kontynuowana. Mieliśmy umowę

Zagranica

stowarzyszeniową, w 2018 r. dążenie do członkostwa w UE i NATO wpisano do konstytucji jako cele gruzińskiej polityki, w grudniu zeszłego roku Gruzja otrzymała status kandydata, choć wtedy stosunki były już bardzo napięte.

Poza tym do tanga trzeba dwojga, Zachód nie będzie chciał Gruzji tracić, bo za dużo zainwestował na Kaukazie. Do tego mamy zwrot Armenii na Zachód, a gdyby Gruzja nam odpłynęła, to Armenia byłaby stracona zupełnie.

„Z godnością, a nie żebrząc” – tak, według premiera Kobachidzego Gruzja może wstąpić do Unii Europejskiej. Decyzja o tym, że do 2028 r. nie będzie rozmów akcesyjnych, rozwścieczyła Gruzinów. Kobachidze jednak twierdzi, że przez kilka najbliższych lat Gruzja umocni się gospodarczo bez unijnych funduszy, aby dołączyć do UE w 2030 r. Na ile jest to realny scenariusz?

Mieliśmy bardzo burzliwą reakcję ulicy na tę decyzję rządu, ale też części administracji, między innymi około 100 pracowników MSZ, w tym ambasadorów

Zagranica

w USA, Holandii czy Czechach. Podpisali się pod listem, w którym stwierdzili, że decyzja jest sprzeczna z konstytucją i interesami Gruzji. Podkreślili, że w tej chwili jest okno możliwości, które powstało po agresji Rosji na Ukrainę.

*Kobachidze jednak uważa, że za pomocą funduszy **UE SZANTAŻUJE GRUZJĘ**, a Gruzja chce wstąpić do Unii na własnych warunkach.*

Pytanie, czy Unia chce, żeby ktoś na swoich warunkach do niej wchodził. To bardzo ryzykowne zagranie, nikt nie jest w stanie przewidzieć, co będzie za cztery lata, może nikt już nie będzie Gruzją zainteresowany.

Chyba że oni tak naprawdę inaczej kalkulują i wcale nie chcą do Unii wstępować, ale nie chcą też otwarcie łamać konstytucji, którą sami zmieniali.

Spotkałem się też z opinią, że członkostwo w Unii oznacza konieczność przestrzegania procedur, a taka transparentność nie wszystkim może w Gruzji odpo-

wiadać. Może być jakaś ukryta agenda, jednak biorąc za dobrą monetę to, co mówi premier – nazwałbym takie działanie co najmniej lekkomyślnością.

Czyli jak rozmieć słowa premiera Kobachidzego, który powtarza, że Gruzja „będzie kontynuowała swój proeuropejski kurs”?

Trudno tak naprawdę dociec, co premier Kobachidze miał na myśli. Nie mógł inaczej mówić, ponieważ łamałby konstytucję. Myślę, że jest to forma, w której mamy coraz mniej treści. Nie będzie jednak zwrotu tak drastycznego, że jutro Gruzja zadeklaruje, że wstępuje do Unii Euroazjatyckiej. Tym bardziej, że nie ma mowy o wznowieniu stosunków dyplomatycznych z Rosją, mimo że relacje gospodarcze się układają i jakieś kontakty są. Brak stosunków dyplomatycznych to kwestia uznania przez Rosję Abchazji oraz Osetii Południowej, co na razie jest czerwoną linią, której żadne władze Gruzji nie przekroczą.

Protesty na ulicach gruzińskich miast są bardzo gwałtowne, w niedzielę przed parlamentem rozpoczęła się bitwa między antyrządowymi demonsttran-

tami i policją. Na ile protestującym Gruzinom starczy sił?

Wszystko zależy od tego, czy zostanie przekroczona jakaś masa krytyczna, czy zbierze się taka liczba ludzi, której nie będzie się dało rozproszyć, czy i jak szybko będzie postępować erozja władzy, czy uda się zastraszyć niepokornych w administracji. Mogą być różne nieprzewidziane czynniki, być może – odpukać – gdyby doszło do jakiejś prowokacji, gdyby połała się krew, to może ludzi rozjuszyc, ale też zastraszyć.

Prognoza jest właściwie niemożliwa. Można powiedzieć, jakie mogą być scenariusze, ale nie da się przewidzieć, który jest najbardziej prawdopodobny.

A co może się stać po 16 grudnia, gdy upłynie kadencja prozachodniej prezydent Salome Zurbiszwili?

Możemy mieć dwuwładzę. Pani prezydent powiedziała, że ona nie uznaje, tak jak cała opozycja, wyniku wyborów parlamentarnych. A prezydenta ma teraz wybrać nie naród w wyborach powszechnych, lecz kolegium elektorów składające się z 300 elektorów, z czego

Zagranica

150 to parlamentarzyści. Opozycja już zadeklarowała, że nie będzie brać w wyborach udziału, zresztą opozycyjni deputowani chcą złożyć mandaty. Ten proces już trwa. Będziemy mieli więc 89 deputowanych Gruzińskiego Marzenia i 150 samorządowców.

Jest jeden kandydat zgłoszony przez Gruzińskie Marzenie, więc on zostanie wybrany, natomiast prezydent Zurabiszwili nie uznaje prawomocności parlamentu i rządu, który został przez ten parlament sformowany. Stwierdziła wprost, że jest jedynym legalnym przedstawicielem władzy, jedyną legalną instytucją. Prawdopodobnie po 16 grudnia uzna, że cały czas jest prezydentem, opozycja też tak będzie twierdzić.

*To będzie ogromny **GALIMATIAS PRAWNY**. Jestem bardzo ciekawy, według jakiego protokołu pani prezydent będzie przyjmowana za granicą, w jakich krajach.*

To stwarza bardzo dużo komplikacji, trochę przypomina mi niewolę awiniońską i sytuację, kiedy mieliśmy dwóch, a momentami trzech papieży. Oczywiście w odpowiedniej skali, bo mówimy o dość niedużym, choć ważnym kraju.

Liderzy czterech opozycyjnych gruzińskich partii wezwali obywateli do wzięcia od poniedziałku urlopów lub dni wolnych, aby mogli przyłączyć się do protestów. Czy Gruzini pójdą za tym apelem?

Gruzini nie wyszli na ulice w geście poparcia dla partii opozycyjnych. Opozycja jest słaba, rozbita, nie ma wyrazistych liderów, nie miała programu ani planu B na sytuację powyborczą. Teraz próbuje się jednoczyć, pani prezydent jest czynnikiem, który ogniskuje wokół siebie środowiska opozycyjne. Natomiast ludzie nie wyjdą na wezwanie jednej czy drugiej partii, oni wyjdą, żeby bronić europejskiego kursu Gruzji. Jeśli któryś polityk opozycyjny chciałby wystąpić na wiecu, to zostanie wygwizdany. Tak już było podczas protestów po ustawie o przejrzystości obcych wpływów, czyli tak zwanej ustawie o zagranicznych agentach. Ludzie

Zagranica

mogą zachować się tak, jak apeluje opozycja, ale nie dlatego, że opozycja tak apeluje.

Czy są już jakieś oznaki, że rząd może zrobić krok w tył?

Pojawiły się pogłoski, że być może premier będzie zdymisjonowany, bo podobno liderowi Gruzińskiego Marzenia nie podoba się to, w jaki sposób radzi sobie z kryzysem. Widzimy bardzo dużą brutalność policji, która dolewa oliwy do ognia. To byłby sygnał, że władza może się lekko uginać, ale po pierwsze to wciąż plotki, a po drugie nie sądzę, żeby sama dymisja premiera zadowoliła protestujących. 



Gen. Waldemar Skrzypczak

Bałtyk wymyka się Putinowi

Nietrudno sobie wyobrazić zaniepokojenie Rosjan wydarzeniami, jakie miały miejsce 27 listopada w Szwecji. Konferencja premierów państw bałtyckich i nordyckich jest wyraźnym sygnałem dla Putina, że region Morza Bałtyckiego wymyka się spod jego kontroli.

Dominacja rosyjskiej Floty Bałtyckiej jest już historią. Jestem przekonany, że Rosjanie intensywnie myślą, jaką strategię w tym regionie przyjąć. Może ona być tylko obronna, bo nie są w stanie już nikomu zagrozić, chociażby operacją desantowo-morską.

PRZEWAGA SIŁ *lądowych i morskich w regionie Morza Bałtyckiego jest w naszym ręku.*

A budowanie przewagi w powietrzu zależało będzie od kierunku głównego wysiłku operacji NATO i tu też Rosjanie szans nie mają. Putin będzie grał Obwodem Królewieckim, ale ten zostanie już tylko polityczną wyspą Rosjan w morzu NATO. W przypadku wojny nie będzie miał żadnego znaczenia.

Można rzec, że nareszcie dostrzeżono i doceniono szansę w konsolidacji wysiłków dla bezpieczeństwa, które będzie udziałem państw lewej flanki NATO, stając się najsilniejszym elementem w strukturze

Sojuszu w Europie. Myśl tej jedności jest przednia z wojskowego punktu widzenia. Zamyka Rosjanom swobodę prowadzenia operacji przede wszystkim morskich, ale i lądowych – w przypadku rozmieszczenia sił głównie w Nadbałtyce, jako najwrażliwszym elemencie w strukturze obrony NATO w tym regionie.

Uważam jednocześnie, że istnieją doskonałe warunki do operacyjnego (w tym i inżynieryjnego) przygotowania terenu w państwach frontowych z wykorzystaniem wysp (Hiumy, Saremy, Gotlandii i dziesiątków mniejszych) oraz zatok Fińskiej i Ryskiej do skutecznego paraliżowania ofensywnych działań Rosjan. Polska i kraje nadbałtyckie już takie przygotowania prowadzą. Finlandia od dawna ma podobne systemy gotowe. Teraz je doskonali.

Skandynawowie nie odkrywają kart

Przynajmniej od 2014 r. wszędzie, gdzie mogłem, głosiłem i pisałem, również na łamach „Wprost”, o konieczności powołania do życia Przymierza Bałtyckiego,

w którym widziałem to, co w końcu wyrażono na spotkaniu w Szwecji.

„Sklaniała mnie przede wszystkim do tego **JEDNOZNACZNA POSTAWA SKANDYNAWÓW** wobec awanturnictwa Kremla, doskonale zorganizowane siły zbrojne i przygotowanie narodu

oraz infrastruktury państwa w przypadku zagrożenia wojną z Rosją. Teraz pozostaje powołanie misji łącznikowych o charakterze obserwacyjno-szkoleniowym w tych krajach. To nie misje dla attachatów.

Skandynawowie, w przeciwieństwie do pozostałych państw europejskich, niewiele odkrywają kart z tego, co robią w ramach przygotowania do wojny. Są dla Putina zagadką. Bo trzeba być naiwnym żeby wierzyć, że rosyjscy analitycy nie zbierają informacji publikowanych w mediach niektórych krajów, w tym i polskich, o tym, co się kupuje w ramach modernizacji, co się w armii robi itd. A to jest doskonały materiał do oceny zdol-

ności naszych sił zbrojnych, z dużym przybliżeniem do prawdy z prognozami umiejscawianymi w perspektywie czasu. Mogą zatem oceniać, kiedy i jakie zdolności osiągniemy. Kiedy możemy być dla nich groźni w kontekście budowania zdolności do odstraszania.

Daję to naszym „uczonym” od propagandy sukcesu pod rozwagę. A pożywkę naszym wrogom dajemy wielokrotnie, że posłużę się przykładem „awantury” o amunicję, która w naszym przypadku nie jest niczym innym, jak skokiem na kasę podatnika. Jest wiele innych złych przykładów.

Rosjanie są oszczędni w informowaniu o tym, co robią. Oceniając zagrożenie z ich strony, raczej spekulujemy, nie dysponując wiarygodnymi źródłami. A to w ramach przygotowania do wojny o wiele za mało. Wydaje się zatem jak najbardziej uzasadnione wypracowanie strategii informacyjnej w interesie naszego państwa. Żeby w walce o słupki sondażowe ofiarą nie było nasze bezpieczeństwo. Czym jest informacja w ręku sprawnych wojskowych, powinni wiedzieć wszyscy ci, którzy informacje o naszych zamiarach rozpowszech-

niają. Wiem, że to co piszę popularności mi zdobędzie. Ale tu chodzi o nasze bezpieczeństwo.

Budowa potencjału

Wsluchać się trzeba w słowa naszego premiera, który po raz kolejny artykułuje zagrożenie naszego bezpieczeństwa i sądzę, że tym samym nawołuje do mobilizacji państw europejskich do budowania potencjałów nie tylko do odstraszenia, ale i do realnego wysiłku w obronie naszej europejskiej suwerenności.

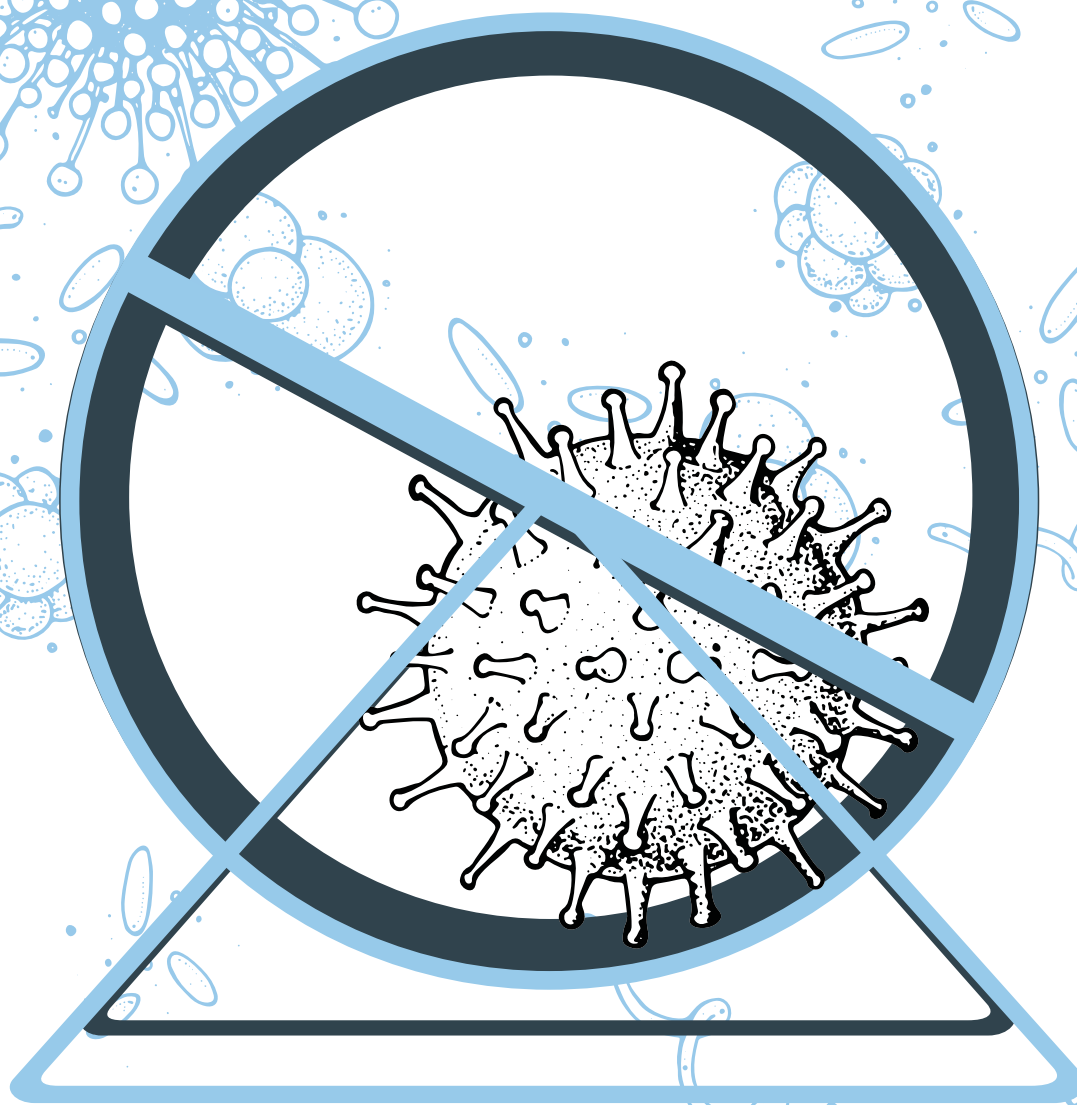
Chciałoby się, aby Polska dała przykład mobilizacji. Nie jest bowiem jej wyrazem chwalenie się wielkim PKB dedykowanym zbrojeniom, ale realny wzrost potencjału Sił Zbrojnych RP oraz mobilizacja w państwie we wszystkich obszarach jego funkcjonowania w przemyśle zbrojeniowym przede wszystkim.

*I to nie w **WYDUMANEJ DO ROKU 2035** przyszłości, ale co najwyżej w perspektywie 2-4 lat.*

Felieton

Tak wyraża to premier Tusk i wtóruje mu szef BBN. Nie wolno politykom tych głosów lekceważyć. Polakom wolno więc oczekiwać podejmowania takich działań, które – niekoniecznie przy otwartej dla Rosjan kurtynie – zbudują realny potencjał naszego wojska. 

HIV POD KONTROLĄ



– Spora liczba naszych pacjentów to ludzie, którzy niezabezpieczony kontakt seksualny mieli raz czy dwa. Zresztą ja **ZAWSZE ZADAJĘ PYTANIE, KIEDY ZACZYNA SIĘ „ROZWIĄZŁOŚĆ”? OD ILU PARTNERÓW? GDZIE JEST TA GRANICA?** Ja wiem jedno, przychodzi do nas młoda, piękna dziewczyna, skończone 26 lat, która ma trzeciego partnera w życiu i wydajemy jej wynik dodatni. Czy to już jest „rozwiązłość”? – pyta **IZABELA PAZDAN** ze Społecznego Komitetu ds. AIDS.



Rozmawiała **Paulina Socha-Jakubowska**

Jak wygląda testowanie na obecność HIV w Polsce? Pytam o podejście „systemowe”.

Ten system trochę jest, a trochę go nie ma. Z jednej strony test na HIV nie jest refundowany w ramach koszyka gwarantowanych usług u lekarza pierwszego kontaktu, natomiast został stworzony dodatkowy „system”

Zdrowie

tw. Punktów Konsultacyjno-Diagnostycznych, których jest w Polsce około 30. To w nich można anonimowo i bezpłatnie wykonać test w kierunku HIV.

Te testy najczęściej są wykonywane bez zapisów, nie identyfikuje się osoby zgłaszającej się na badanie. Można przyjść „z marszu”.

*Izabela Pazdan*

– od 25 lat związana ze Społecznym Komitetem ds. AIDS, doradczyni HIV/AIDS, od początku istnienia koordynatorka Punktu Konsultacyjno-Diagnostycznego Chmielna 4 wykonującego anonimowo i bezpłatnie testy w kierunku HIV, kiły oraz HCV. Członkini Polskiego Towarzystwa Naukowego AIDS.

Ale rozumiem, że w każdym punkcie pobrań taki test też sobie mogę zrobić?

Tak. Tyle, że wtedy nie jest to test anonimowy. Wykonuje się to badanie jak każde inne, identyfikując się imieniem, nazwiskiem, numerem PESEL. W specjalnych Punktach Konsultacyjno-Diagnostycznych, takich jak ten przy Chmielnej 4 w Warszawie, dostajesz numer i hasło, to jest „identyfikator”. Nic więcej.

Jak to się stało, że w ogóle zajęłaś się tym tematem?

Mniej więcej w 2000 r. poznałam ludzi, którzy zajmowali się HIV. Trzeba pamiętać, że wtedy, prawie ćwierć wieku temu, to był nośny temat, sporo się o HIV/AIDS mówiło, ale z drugiej strony niewiele osób się na tym znało. Grupa, którą poznałam, to byli psychologowie, którzy założyli Społeczny Komitet ds. AIDS. Zaczęło się od tego, że promowaliśmy profilaktykę w grupach tak zwanych „kluczowych”, czyli wśród kobiet świadczących usługi seksualne, wśród mężczyzn świadczących usługi seksualne, wśród mężczyzn mających seks z mężczyznami MSM. Chodziliśmy na Dworzec Centralny, na Poznańską, do agencji towarzyskich i do klubów.

Nakłanialiście ludzi do badań?

Pracowaliśmy w parach. Ja z partnerem chodziłam do agencji towarzyskich w Śródmieściu i rozmawialiśmy z dziewczynami, które świadczyły usługi seksualne. Przynosiliśmy im prezerwatywy, żele nawilżające, ulotki, inne materiały, które udawało nam się pozyskać od sponsorów i uczyliśmy je, jak „to” robić, żeby było bezpiecznie. To nie było tak, że myśmy nakłaniali je do zmiany zawodu. Naszą rolą była edukacja na temat HIV, na temat wykonywania badań, mówienie o tym, z jaką częstotliwością to robić.

Było gdzie się anonimowo badać?

W Warszawie istniał wówczas pierwszy taki Punkt. Potem, w związku z rosnącym zapotrzebowaniem, powstawały kolejne. Także w całej Polsce.

*Zasada była jedna, zresztą ona obowiązuje do dzisiaj: **STYGMATYZACJA JEST TAK DUŻA**, że trzeba było ludziom zagwarantować pełną anonimizację.*

Żeby powodowani wstydem nie unikali badania, nie obawiali się tego, że w jakikolwiek sposób zostaną ocenieni.

Mówisz, że ta stygmatyzacja wciąż jest, że ludzie wstydzą się badać. Ale zastanawiam się, czy jednak przez tych ponad 20 lat klimat wokół HIV/AIDS się choć odrobinę zmienił?

Zmieniło się to, że mamy już dostęp do internetu i młodsze pokolenia mają coraz większą akceptację dla do pewnych społecznych procesów. Może nie mają edukacji w zakresie zdrowia seksualnego w szkołach, ale mają internet – jakkolwiek to brzmi – w którym mogą znaleźć odpowiedzi na nurtujące ich pytania.

Także te na temat HIV.

Dokładnie.

I już nie mają takiego skojarzenia, że HIV=rozwiązłość seksualna?

Na pewno rzadziej niż starsi. Choć to jest jeden z najczęściej powielanych mitów.

A ty go obalasz.

Spora liczba pacjentów czy klientów to ludzie, którzy niezabezpieczony kontakt seksualny mieli raz czy dwa. Zresztą ja zawsze zadaję pytanie, kiedy zaczyna się „rozwiązłość”? Od ilu partnerów? Gdzie jest ta granica? Spróbujmy sobie wszyscy odpowiedzieć na to pytanie. Ja wiem jedno, przychodzi do nas młoda, piękna dziewczyna, skończone 26 lat, która ma trzeciego partnera w życiu i wydajemy jej wynik dodatni. Czy to już jest rozwiązłość?

Poza tym, jedyne czego w życiu możemy być pewni, to my sami. Fakt trwania w długim związku, sypiania z jednym partnerem seksualnym, nie daje żadnej gwarancji... Jest wiele zakażeń w tak zwanych „stałych związkach”. Dlatego musimy przestać myśleć kategoriami, że „HIV to rozwiązłość lub praca seksualna”.

Przychodzi do was 26-latka, robi test i potem dostaje wynik w kopercie?

Nie, w Punktach Konsultacyjno-Diagnostycznych każdy test poprzedzony jest rozmową okołotestową z doradcą, który przeprowadza wywiad. To wygląda jak wizyta lekarska, w czasie której szacowane jest ry-

Zdrowie

zyko zakażenia. Potem pobierana jest krew, a gdy pacjent wraca po wynik – ponownie spotyka się z doradcą. To nie jest tak, że ktoś przychodzi i w okienku odbiera wynik. To tak nie działa. Ludzie, którzy są doradcami, to osoby certyfikowane, po specjalnych kursach organizowanych przez Ministra Zdrowia. To niezwykle niszowa dziedzina, takich „doradców” w Polsce jest około 300.

Ilu osobom rocznie przekazujecie informację o wyniku dodatnim?

*Punkt testowania przy Chmielnej 4 w Warszawie to największy tego typu punkt w Polsce. Testujemy **PONAD 12 TYS. OSÓB** rocznie.*

Zaś 15 proc. wszystkich wykrytych wyników dodatnich w punktach testowania w całej Polsce to wyniki od nas.

A ile w Polsce wykrywa się rocznie?

Ok. 1300.

To wróćmy do momentu, w którym ten człowiek otrzymuje od ciebie wynik. Jak ludzie reagują?

Nie ma jednej odpowiedzi. To całe spektrum ludzkich reakcji, od akceptacji, bo ktoś się spodziewał, przez totalny szok i niedowierzanie, po poczucie „końca życia”.

Ale zawsze lepiej wiedzieć.

Oczywiście. Dzięki temu można się leczyć. Zresztą już w czasie rozmowy, w ramach której przekazujemy wynik, pacjent kierowany jest do właściwej jednostki, która leczy osoby zakażone HIV. Takich poradni w Polsce jest kilka.

Pomagamy tym ludziom, umawiamy ich na wizyty, prowadzimy za rękę. Oni nie zostają sami wrzuceni do „systemu”. Poza tym jest specjalny program, w ramach którego ci ludzie mają dostęp do bezpłatnej terapii albo do bezpłatnych konsultacji związanych ze swoim nowo odkrytym stanem zdrowia.

My sami stworzyliśmy – jako jedyni w Polsce – coś, co się nazywa „Fast Track HIV”, czyli szybką ścieżkę diagnostyczną HIV i innych infekcji przenoszonych

drogą płciową tzw. STI od angielskiego Sexually Transmitted Infections. Maksymalnie do 24 godzin testująca się osoba może dostać diagnozę z tak zwanym „testem potwierdzenia”, z ostateczną diagnozą, plus zapisem do lekarza.

Jaką motywację mają ci, którzy przychodzą się przebadać?

To może być każda odpowiedź, jaką jesteśmy w sobie w stanie wyobrazić. Bywa, że ktoś wchodzi w nowy związek i razem z partnerem/partnerką podejmują decyzję o tym, że przed rozpoczęciem współżycia pokażą sobie badania.

Inni mówią „jestem odpowiedzialny/a, chcę co jakiś czas sprawdzić...”. Ktoś inny ma dużo niezabezpieczonych kontaktów seksualnych, do tego mogą dochodzić jeszcze jakieś substancje psychoaktywne, chemseks, inne sytuacje potencjalnie ryzykowne i jest świadomy zagrożeń. Są tacy, którzy mieli jeden niezabezpieczony stosunek i przychodzą. W końcu jest grupa osób, które są kierowane do nas przez lekarza.

Specjalista szuka diagnozy i chce wykluczyć HIV.

Bywa, że zlecił wiele innych badań, które nie dały odpowiedzi na pytanie, co jest pacjentowi. I szuka dalej.

Ale jedno jest pewne: w tej chwili mamy bardzo dobre leki, które umożliwiają doprowadzenie do tak niskiej liczby „kopii” wirusa we krwi, że mówimy wtedy o statusie tak zwanym niewykrywalnym i niezakaźnym U=U. Czyli osoba wie o zakażeniu, przyjmuje leki, ale wirus nie sieje spustoszenia w organizmie.

*Tacy pacjenci mogą uprawiać **NIEZA-BEZPIECZONY SEKS**, takie pacjentki bezpiecznie mogą zachodzić w ciążę i rodzić zdrowe dzieci.*

Musimy o tym mówić głośno, bo to pokazuje, jak ważne jest badanie, świadomość istnienia HIV i konieczności bycia pod opieką specjalistów. Bo wtedy z HIV dożywa się sędziwego wieku.

Na początku zapytałam, u ilu osób rocznie wykrywa się HIV. A teraz dopytam, czy widzisz wzrost zakażeń?

Nie mamy jakiegoś takiego wielkiego, pandemicznego skoku zakażeń. Ale wzrost jest. Z roku na rok przypadków jest więcej, bo one się „dodają”. Bywa, że część osób zakażonych z „poprzedniego roku” niewystarczająco wcześniej się przetestowała i ludzie ci zakazili kolejnych. Między innymi dlatego ta liczba wykryć co roku rośnie.

Ale nie możesz mówić o trendzie tylko „warszawskim”, gdyż przyjeżdżają do was ludzie z całej Polski.

Biorą urlopy i przyjeżdżają. Choć do Punktów Konsultacyjno-Diagnostycznych nie prowadzi szyld z informacją o testach na HIV, ludzie wolą jechać dalej od domu, by mieć pewność, że ta anonimowość nie zostanie zakłócona. Zresztą to dotyczy także badań pozwalających wykryć kiłę. Mamy niesamowicie dużą liczbę wykryć kiły. Tych badań ludzie też się wstydzą.

Poza tym nadal pokutuje takie myślenie, że nie ma kiły czy innych chorób wenerycznych, o których uczyliśmy się w szkołach. Tymczasem to błąd. Te choroby zaczęły wracać, dlatego myśląc o zdrowiu seksualnym, nie myślmy tylko w kategoriach lęku przed HIV, a bar-

dziej istnienia innych infekcji i konieczności testowania się. Proszę mi wierzyć, że są choroby przenoszone z dużo większą łatwością, dużo bardziej zakaźne niż HIV. Powinniśmy wszyscy utrwalać sobie nazwy: kiła, rzeżączka, rżesistek, chlamydie.

U kobiet, czy u mężczyzn częściej wykrywacie HIV?

Zdecydowanie u mężczyzn. Kobiet jest około 10 proc. w tej chwili, co wzrosło, bo kiedyś to było np. 5 proc. wykryć. Mamy zakażone kobiety ciężarne, które w ogóle nie wiedziały o swoim zakażeniu. Mieliśmy 10-letniego chłopca, który również dostał wynik dodatni.

Dlaczego do was trafił?

Miał bardzo dużo różnych ciężkich objawów. Lekarze szukali przyczyny. Okazało się, że to było tak zwane zakażenie wertykalne, czyli w trakcie porodu. 10 lat żył z zakażeniem, jego matka żyła z zakażeniem, o czym nie mieli pojęcia. Tyle, że matka była w dużo lepszym stanie niż ten chłopiec.

Ale z nim już w porządku?

Jest leczony, zrobił niesamowite postępy. Wirus jest pod kontrolą.

A 16-latek może przyjść i anonimowo zrobić test, czy nie?

Tak, ale musi mieć zgodę osoby dorosłej, czyli opiekuna prawnego. Zresztą w drugą stronę też. Gdyby rodzic chciał przetestować 16-latka, on też się musi na badanie zgodzić. Od 16. roku życia wymagana jest tzw. podwójna zgoda.

Czekasz na szczepionkę przeciwko HIV?

Tak. Od wielu lat prowadzone są badania, prowadzone są próby, ale jeszcze musimy poczekać.

Myślisz, że Polacy by się szczepili? Obawa przed rakiem nie zapędziła ludzi w kolejki po szczepionki przeciwko HPV.

Ale HIV wciąż działa bardziej na wyobraźnię, niż rak. 

Polska nauka dla medycyny

*prof. dr
hab. med.
Wojciech
Młynarski*



MAMY NADZIEJĘ NA WYLECZENIE DZIECI Z BIAŁACZKĄ

Polska nauka dla medycyny

*Mam nadzieję, że jeszcze dożyję takiego momentu, **KIEDY BĘDZIEMY W STANIE WYLECZYĆ KAŻDE DZIECKO – MÓWI PROF. DR HAB. MED. WOJCIECH MŁYNARSKI**, Kierownik Kliniki Pediatrii, Onkologii i Hematologii Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, lider projektu CALL-POL.*



Rozmawiała **Anna Kopras-Fijołek**

Ostra białaczka limfoblastyczna (ALL) jest najczęstszym nowotworem złośliwym u dzieci. Co to jest za choroba?

To choroba szpiku kostnego. Prawidłowe komórki szpiku w pewnym momencie zaczynają „wariować”. Produkują zmienione komórki, takie, które uciekają spod kontroli organizmu. Tych komórek przybywa i ostatecznie zajmują one inne narządy, nie tylko szpik kostny. Przejmują one jego funkcję.

Polska nauka dla medycyny

W pewnym momencie szpik nie produkuje już czerwonych krwinek, białych krwinek, płytek krwi. Pacjent ma ciężką niedokrwistość, zaburzenia krzepnięcia krwi z wielkim ryzyko krwawień zagrażających życiu. Jednocześnie – nie ma odporności. Z takimi objawami dzieci trafiają do szpitala. Wykonujemy badanie szpiku kostnego i widzimy – zamiast prawidłowych komórek szpiku – komórki białaczkowe.

CALL-POL to kliniczny projekt badawczy realizowany z Agencją Badań Medycznych. Swoim zasięgiem obejmuje wszystkie dzieci w Polsce ze świeżo rozpoznaną ALL. Na czym polega?

CALL-POL, czyli Childhood Acute Lymphoblastic Leukemia in Poland to bardzo ciekawy projekt, z punktu widzenia samego zrozumienia choroby oraz – możliwości terapeutycznych. W Polsce – mimo, że jest to najczęstsza choroba nowotworowa u dzieci – rocznie zachorowuje na ostrą białaczkę nie więcej niż 250 dzieci. To dobrze, bo z tego wynika, że nie mamy

Polska nauka dla medycyny

tak dużo chorób nowotworowych u dzieci. Jednak – choć wydawałoby się, że wszystkie komórki są takie same u każdego dziecka – kiedy wykonamy badania molekularne, badania genetyczne tych komórek nowotworowych, okazuje się, że mamy obecnie ponad 50 różnych typów tej białaczki. Można więc założyć, że praktycznie każde dziecko ma swoją własną chorobę. W tej chwili również mamy dostępność do terapii, które mogą być ukierunkowane na konkretny molekularny podtyp. Ten 1 z 50.

„*Stosujemy nie tylko standardową chemioterapię, ale również **TERAPIĘ UKIERUNKOWANĄ MOLEKULARNIE** i terapię immunologiczną.*”

Leczenie to jest prowadzone w ramach projektu CALL-POL. Każde dziecko ma dopasowaną terapię do siebie. Zakładamy więc, że wyniki leczenia będą jeszcze lepsze.

Polska nauka dla medycyny

W tej chwili ostre białaczki u dzieci w Polsce są leczone na bardzo dobrym Europejskim poziomie. Oczywiście, nie wszystkie dzieci jesteśmy w stanie wyleczyć, ale większość – tak. Jak wynika z ostatniego raportu Unii Europejskiej, ostre białaczki u dzieci są jedynym nowotworem w Polsce, w którym średnia wyleczeń jest wyższa niż średnia europejska. We wszystkich innych nowotworach, zarówno dorosłych, jak i dzieci, ta średnia europejska jest wyżej niż wyniki leczenia w Polsce. Leczymy więc dobrze, ale chcemy jeszcze lepiej. Właśnie temu służy projekt CALL-POL.

Jak zmienia się dzięki temu rokowanie?

Pomysł był taki, że będziemy stosować leki, które w niektórych przypadkach nie mają rejestracji w białaczce, nikt ich nie stosował w leczeniu tej choroby. Wiemy z naszych wcześniejszych badań, że one mogą być skuteczne. Wiemy również z naszych badań, a także międzynarodowych, że niektóre leki tzw. immunologiczne mogą być skuteczne w nawrocie białaczki. My chcemy je zastosować, zanim do niego dojdzie. Po to,

Polska nauka dla medycyny

by dziecko nie musiało przechodzić tego ciężkiego leczenia.

Jak wygląda kwestia diagnostyki, rozpoznania ostrej białaczki limfoblastycznej?

Każde dziecko na pewno ma rozpoznaną chorobę. Co więcej, nie tylko rozpoznaną – te dzieci mają diagnostykę w tej chwili na poziomie najlepszych ośrodków europejskich czy amerykańskich. Kiedy najlepszy szpital amerykański, który leczy dzieci z chorobą nowotworową, dowiedział się, w jaki sposób wygląda diagnostyka tych białaczek w Polsce, zaprosił nas do współpracy. Obecnie to jest diagnostyka na najwyższym światowym poziomie i dostępna dla każdego pacjenta w Polsce.

Jakie znaczenie ma CALL-POL dla Pana Profesora?

Dla mnie oznacza tyle, że na pewno się nie musimy wstydzić i możemy być partnerem na poziomie międzynarodowym. Powiem jeszcze coś, co jest bardzo optymistyczne z mojego punktu widzenia też. Pomysł na badania mieliśmy w 2019 roku. W 2021 zaczęliśmy

Polska nauka dla medycyny

leczyć już pacjentów według naszego protokołu. W 2024 roku w Stanach Zjednoczonych zarejestrowano jedną z terapii, którą my zaproponowaliśmy w tym czasie właśnie dla tych pacjentów. To jest rejestracja tylko przez amerykańską Agencję Żywności i Leków (FDA). Nie ma takiej rejestracji w Europie przez Europejską Agencję Leków (EMA). Do tej pory nie ma bowiem zakończonego badania, które pokazywałoby skuteczność w protokołach europejskich.

My te wyniki już mamy. I praktycznie
**EUROPEJSKA AGENCJA LEKÓW BĘDZIE
REJESTROWAŁA TO NOWE WSKAZANIE
NA PODSTAWIE NASZEGO BADANIA.** *Ten
lek będzie dostępny dzięki naszemu ba-
daniu nie tylko dla pacjentów z Polski,
ale dla pacjentów w Europie.*

**Ile dzieci z ostrą białaczką limfoblastyczną udaje
się dziś wyleczyć?**

Polska nauka dla medycyny

W tej chwili jesteśmy w stanie wyleczyć ok. 93 % dzieci w Polsce, u których zdiagnozowana została ostra białaczka limfoblastyczna. Mam nadzieję, że nowe opcje terapeutyczne dostępne w badaniach CALL-POL jeszcze zmniejszą liczbę niepowodzeń.

Dla tych kilku procent jest jakaś nadzieja?

To jest bardzo trudna sprawa. Są dwie przyczyny, dlaczego nam się nie udaje. Czasami dlatego, że choroba jest bardzo oporna, a czasami to nasze postępowanie terapeutyczne generuje powikłania. Część dzieci, niestety, umiera właśnie z tego powodu. Trzeba jednak pamiętać, że jeśli byśmy nie rozpoczęli intensywnego leczenia, to każde z tych dzieci musiałoby umrzeć. Dlatego uwzględnia się taką ryzykowną terapię, bo chcemy wyleczyć wszystkich.

Panie profesorze, jak te dane wyglądały, kiedy Pan profesor zaczął leczyć dzieci z ostrą białaczką limfoblastyczną?

Wtedy wyleczalność wynosiła nie więcej, że 80 %. Myślę, że w ramach naszego badania pewnie będę mógł

Polska nauka dla medycyny

powiedzieć nawet o 95-96 %. To naprawdę bardzo dużo. Mam nadzieję, że jeszcze dożyję takiego momentu, kiedy będziemy w stanie wyleczyć każde dziecko.

Dla ludzi z branży zajmujących się ostrą białaczką limfoblastyczną na świecie, to, co my robimy, jest na pewno unikalne.

„*Diagnostyka i leczenie w Polsce białaczki jest na najwyższym światowym poziomie. Uważam też, że **MAMY W KRAJU DOSTĘPNOŚĆ RÓWNIEŻ RÓŻNEGO RODZAJU TERAPII EKSPERYMENTALNYCH** w momencie, kiedy widzimy, że nam się nie udaje leczyć dziecka, na takim samym poziomie, jak wszędzie na świecie.*

Jeśli widzimy, że jakiegoś dziecka nam się nie udaje wyleczyć, bo ma oporną chorobę, to nigdzie na świecie prawdopodobnie to dziecko nie będzie miało jakiegokolwiek opcji terapeutycznej. Jesteśmy tego świa-

Polska nauka dla medycyny

domi, że możemy zaproponować wszystko, co jest dostępne. To jest satysfakcja, bo na pewno w większości chorób nowotworowych nie można tak powiedzieć, że mamy praktycznie wszystko, co jest na świecie dostępne.

To jest efekt działania dużej liczby osób, praktycznie każdego ośrodka onkologii dziecięcej w Polsce. Agencja Badań Medycznych finansuje badania kliniczne często dla jakiejś okrojonej wstępnie grupy pacjentów z jakąś chorobą. W przypadku naszego projektu ABM finansuje leczenie dla wszystkich dzieci w Polsce. 

Projekt cALL-POL: „Childhood ALL in Poland

– krajowa harmonizacja diagnostyki i leczenia ostrej białaczki limfoblastycznej u dzieci” koordynuje Uniwersytet Medyczny w Łodzi. Do konsorcjum należą: Śląski Uniwersytet Medyczny, Uniwersytet Medyczny w Lublinie, Centralny Szpital Kliniczny

Polska nauka dla medycyny

w Łodzi oraz Sieć Badawcza Łukasiewicz – Instytut Technik Innowacyjnych EMAG w Katowicach.

Głównym celem projektu CALL-POL jest ułatwienie dostępu do najnowszych metod diagnostyki i terapii dla polskich dzieci chorujących na ostrą białaczkę limfoblastyczną. Przedsięwzięcie zakłada identyfikację opcji leczniczych przy użyciu zaawansowanej i ultranowoczesnych narzędzi diagnostyki molekularnej.

Zaproponowane terapie będą dostępne dla wszystkich dzieci w Polsce. Mają na celu zwiększenie wyleczalności ALL u pacjentów poprzez identyfikację defektów genetycznych w komórkach i dobranie najskuteczniejszego leczenia.

Grupę badaną stanowią dzieci z rozpoznaną ALL pochodzące ze wszystkich ośrodków onkologii pediatricznej w Polsce. Włączonych do badania zostało już blisko 800 dzieci.

Finansowanie z Agencji Badań Medycznych pozwoli na zastosowanie nowoczesnych leków, których działanie jest molekularnie ukierunkowane i dopasowane do każdego pacjenta w sposób indywidualny. Będzie to prawdopodobnie najnowocześniejsza metoda leczenia białaczek na świecie.

Doświadczenie CALL-POL pozwoli na poprawę wyników leczenia dzieci chorujących na ostrą białaczkę limfoblastyczną nie tylko w Polsce, ale także na świecie.

Polska nauka dla medycyny

Artykuł powstał w ramach projektu:
POLSKA NAUKA DLA ROZWOJU MEDYCYNY
I ZDROWIA POLAKÓW ZE WSPARCIEM ABM



AGENCJA
BADAŃ
MEDYCZNYCH

Agencja Badań Medycznych



*Dr hab. n. o zdr.
Łukasz Balwicki*

BADANIE PRODUKTÓW TYTONIOWYCH MUSI BYĆ NIEZALEŻNE

Fot. Materiały prasowe

Agencja Badań Medycznych

*Obszar badań tytoniowych jest zaniedbany przez państwo polskie. Ostatnie badanie było w 2010 r. Dlatego **MAM NADZIEJĘ, ŻE POLITYCY BĘDĄ KORZYSTAĆ Z PRZYGOTOWANYCH PRZEZ NASZ ZESPÓŁ DOWODÓW NAUKOWYCH – MÓWI PROF. ŁUKASZ BALWICKI**, główny badacz w projekcie Agencji Badań Medycznych dotyczącym wyrobów tytoniowych.*



Rozmawiała **Beata Igielska**

Jest pan głównym badaczem w projekcie Agencji Badań Medycznych (ABM). Co to za projekt? Jaki jest jego cel?

Projekt to badanie własne ABM, która postanowiła, że jednym z pierwszych działań, które będzie sama koordynować, będzie badanie poświęcone używaniu różnych wyrobów nikotynowych w populacji polskiej. Jest to badanie o charakterze epidemiologicznym.

Agencja Badań Medycznych

Wcześniej Agencja finansowała w ramach organizowanych konkursów przede wszystkim badania kliniczne: jak działa lek itd. W tym przypadku uznała, że przeprowadzi badanie, w jakiej mierze aktualnie mamy problem w Polsce z używaniem wyrobów nikotynowych. Potrzeba takiego badania była konsultowana z Ministerstwem Zdrowia, które do celów prowadzenia polityki zdrowotnej potrzebuje aktualnych, wiarygodnych danych.

W mediach wiele mówi się, że palacze przechodzą na nowe wyroby tytoniowe. Trzeba sprawdzić, w jakim stopniu to się dzieje. Ile młodzieży sięga po wyroby tytoniowe i po które.

Dr hab. n. o zdr. Łukasz Balwicki

– prof. Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego (GUMed),
kierownik Zakładu Zdrowia Publicznego i Medycyny
Społecznej GUMed

Agencja Badań Medycznych

Celem badania jest ocena epidemii używania różnych wyrobów tytoniowych i nikotynowych, w **JAKIM STOPNIU ROZPOWSZECHNIŁY SIĘ NOWE WYROBY, W JAKICH GRUPACH, Z JAKIEGO POWODU**, w jakim stopniu występuje zjawisko podwójnego używania papierosów tradycyjnych i nowych produktów nikotynowych.

Naszym celem badawczym jest również ocena, co motywuje do używania, ale też kontynuowania palenia różnych wyrobów nikotynowych. Dlaczego palacze rzucają palenie albo nie rzucają? Dlaczego wracają do używania wyrobów nikotynowych? Istotne też będą różnice między różnymi grupami: kobietami, mężczyznami i ich nastawianie do nowych wyrobów nikotynowych.

Dlaczego ABM chciała podjąć się takiego badania, skoro ostatnio pojawiło się kilka badań na podobny temat?

Agencja Badań Medycznych

Ale nie ma istotnych, reprezentatywnych dla całej populacji Polski wyników. Są różne badania, przy okazji których czegoś dowiadujemy się na temat używania wyrobów nikotynowych, np. badanie HBSC robione przez WHO, gdzie bada się uczniów pod wieloma aspektami, a o palenie pyta się przy okazji.

Niedawno było badanie prof. Mateusza Jankowskiego z CMKP.

To było badanie oparte o komercyjny panel internetowy Ariadna, który nie zapewnia pełnej reprezentatywności dla populacji Polski. Ludzie biorący udział w badaniach otrzymują gratyfikację, co może mieć wpływ na dobór badanej próby. Ponadto próba badawcza wynosi ok. 1000 osób, co uniemożliwia wykonanie dokładniejszych analiz w podgrupach demograficznych.

My chcemy wylosować próbę w oparciu o bazę PESEL, aby badanie reprezentowało ogół Polaków. Chcemy przebadać ok. 9 tys. osób od 12 roku życia do 65 plus, czyli całą populację, u której podwyższone jest ryzyko rozpoczęcia i używania wyrobów

Agencja Badań Medycznych

nikotynowych. Badanie będziemy robić w przyszłym roku.

„W lipcu tego roku rozpoczęliśmy fazę przygotowawczą, w której **NAWIĄZALIŚMY WSPÓŁPRACĘ Z BADACZAMI ZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH** zatrudnionymi w Roswell Park Comprehensive Cancer Center.

Ten ośrodek badawczy nadzoruje badanie The Population Assessment of Tobacco and Health (PATH) na rzecz państwowej Agencji Żywności i Leków, Food and Drug Administration. To duże badanie o kilkunoletniej tradycji. Naukowcy, którzy realizują ten projekt m.in. prof. Andrew Hyland i prof. Maciej Goniewicz, współpracują z nami przy badaniu Agencji.

Amerykański ośrodek odwiedziliśmy we wrześniu, by dopracować szczegóły badania. Bardzo nam zależało na znalezieniu ośrodka odpowiadającego zarówno me-

Agencja Badań Medycznych

todzie badawczej, jak i pewnym założeniom badawczym. Chcemy badać rynek wyrobów nikotynowych, ich rozpowszechnienie, ale niezależnie, bez udziału przemysłu tytoniowego. ABM przy współpracy z Ministerstwem Zdrowia określiła taki cel badawczy.

W czasie wakacji zrealizowaliśmy badanie wstępne, mające charakter jakościowy, aby lepiej zrozumieć zjawisko, poznać jego kontekst, użytkowników i nomenklaturę, którą się posługują. Zleciliśmy przeprowadzenie pogłębionych wywiadów z pięcioma grupami: młodzież 12-17 lat; młodzi dorośli w wieku 18-25; kobiety w ciąży lub w połogu, które bardzo troszczą się o zdrowie; młodzi profesjonaliści medyczni, czyli osoby po studiach, które kształtują u swoich pacjentów obraz wyrobów tytoniowych oraz przedstawiciele społeczności LGBT+. Chcieliśmy chociażby poznać słownictwo, jakim posługuje się młodzież. Np. elektroniczny papieros to nie najwłaściwsza nazwa, bo młodzi posługują się nazwą „elektryk”.

Właśnie spływają do nas wstępne wyniki, przebadaliśmy ok. 100 osób, za pomocą pogłębionych wy-

Agencja Badań Medycznych

wiadów, z których każdy dostarczył materiału tekstowego na kilkanaście stron. Analizujemy wyniki, by lepiej zrozumieć zjawisko i lepiej dostosować narzędzia pod kątem badawczym tak, by nie posługiwać się dokładnymi kopiami narzędzi amerykańskich z PATH, ponieważ każde społeczeństwo ma swoją specyfikę. Po przeanalizowaniu ankiet zaplanujemy dokładnie kwestionariusze do wywiadów dla 9 tys. osób.

Jednym słowem badanie ma być reprezentatywne?

Tak. Zależało nam na tym bardzo, ponieważ obszar badań tytoniowych jest zaniedbany przez państwo polskie. Jest mało badaczy, dlatego, że rządzący państwem oraz różne agencje nie uznawały tego za istotny problem zdrowotny, nie było pieniędzy na takie badania. Mieliśmy mało badań, a te dostępne były prowadzone ze środków WHO i innych organizacji międzynarodowych. Np. ostatnie badanie populacyjne dla dorosłych „Bloomberg Initiative to Reduce Tobacco Use” odbyło się w 2010 roku i było finansowane ze środków fundacji The Bloomberg Phi-

Agencja Badań Medycznych

lanthropies Bloomberg Global Initiative to Reduce Tobacco Use. Mimo że wówczas zobowiązaliśmy się jako państwo do robienia takiego badania co 4 lata, od 14 lat, poprzednie rządy nie znajdowały na to środków. Projekty środowiska naukowego przepadały w konkurencji z badaniami klinicznymi w obszarze medycyny naprawczej, pozostawiając tę sferę bez finansowania.

Oczywiście, znalazłbym finansowanie, gdybym się porozumiał z przemysłem tytoniowym. Pytanie, w jakim stopniu takie badanie byłoby wiarygodne i odzwierciedliłoby interesy państwa, a w jakim przemyśle tytoniowego. Niestety, niektórzy naukowcy wchodzi w taką współpracę. Natomiast na świecie standardem w obszarze tytoniu jest prowadzenie niezależnych badań ze środków publicznych. Dlatego to badanie ABM będzie miało dużą wartość.

Brak badań w tym obszarze to błąd, palenie papierosów jest przyczyną wielu chorób, dlatego warto wiedzieć, kto i dlaczego pali i jak temu zaradzić.

Agencja Badań Medycznych

20 lat działam badawczo w tym obszarze i zasmuca mnie sytuacja w Polsce, gdy porównuję, jak są dofinansowane badania dotyczące używania produktów z nikotyną w innych krajach, o większej odpowiedzialności polityków za zdrowie obywateli. Państwo musi zrozumieć, że w tym obszarze konieczne jest finansowanie publiczne. Nie można oddać przemysłowi alkoholowemu sfery badań dotyczących spożycia alkoholu, nie można oddać przemysłowi tytoniowemu sfery badań dotyczących używania tytoniu. Przemysł ma żywotny interes, żebyśmy jak najwięcej korzystali z używek, nie zwracając uwagi na zagrożenia z tym związane.

Państwo w swej polityce powinno się posilkować rzetelnymi badaniami, wskazującymi, gdzie są największe problemy, które grupy są szczególnie wrażliwe, dlaczego młodzież jest tak podatna na używanie nowych produktów nikotynowych, na marketing ze strony producentów.

Agencja Badań Medycznych

*Dlatego ABM jest przekonana o wadze tego badania. Prof. Wojciech Fendler, prezes Agencji, był w Stanach Zjednoczonych, gdzie **WIZYTOWAŁ Z NAMI OŚRODEK PROWADZĄCY BADANIE PATH.***

Jestem zbudowany zaangażowaniem profesora i rozumieniem odpowiedzialności Państwa za badania w obszarze zdrowia publicznego w Polsce.

Ajaki ma pan zespół?

Składa się on z niezależnych naukowców: prof. Dorothea Kaleta z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, dr hab. Ewelina Chawłowska z Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu oraz pracowników i doktorantów Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Dział Badań Własnych w ABM jest odpowiedzialny za zarządzanie i koordynację badania. To naprawdę silna ekipa, do tego mamy amerykańskiego partnera, który gwarantuje fachowe doradztwo i przydatną pomoc. Jestem pewien, że zrobimy wartościowe badanie. Mam

Agencja Badań Medycznych

nadzieję, że politycy będą korzystać z tych dowodów naukowych.

Kiedy opublikujecie wyniki badania?

Najprawdopodobniej w 2026 r. W drugiej połowie 2025 zaś opublikujemy wyniki części jakościowej, o której opowiadałem: już to da nam asumpt do pewnych ocen. 

Artykuł powstał w ramach projektu:
POLSKA NAUKA DLA ROZWOJU MEDYCYNY
I ZDROWIA POLAKÓW ZE WSPARCIEM ABM



AGENCJA
BADAŃ
MEDYCZNYCH

Polska nauka dla medycyny



WALCZYMY O KAŻDE DZIECKO Z RAKIEM I PRZECIERAMY SZLAKI

Fot. Materiały prasowe

*Prof. Anna Raciborska - kierownik Kliniki Onkologii i Chirurgii
Onkologicznej Instytutu Matki i Dziecka.*

Polska nauka dla medycyny

Wyleczalność nowotworów u dzieci to ok. 80 proc., jednak w niektórych wyniki są znacznie gorsze. Gdy nie ma sprawdzonych metod leczenia, onkolodzy wypróbowują nowe, często dzięki niekomercyjnym badaniom klinicznym. W NASZEJ KLINICE PROWADZIMY ICH WIELE, W TYM 5 DZIĘKI GRANTOM AGENCJI BADAŃ KLINICZNYCH. DZIĘKI TEMU DZIECI MAJĄ SZANSĘ NA ZNACZNIE LEPSZE WYNIKI LECZENIA – MÓWI PROF. ANNA RACIBORSKA, kierownik Kliniki Onkologii i Chirurgii Onkologicznej Instytutu Matki i Dziecka.



Tekst: **Katarzyna Pinkosz**

Co roku jest ok. 1100-1200 zachorowań na nowotwory u dzieci. W przypadku takiej diagnozy każdy rodzic zadaje sobie pytanie: „Dlaczego to moje dziecko zachorowało?” – To pytanie zadają rodzice, zadajemy sobie też my. Wiemy,

Polska nauka dla medycyny

że ok. 10 proc. nowotworów wynika z dziedziczenia pewnych zmian molekularnych. Wiele nowotworów – prawdopodobnie wszystkie, jednak tego jeszcze nie wiemy – jest spowodowanych zmianami molekularnymi: nie wiemy jednak, dlaczego u jednych pacjentów takie zmiany powstają szybciej, a u innych później. Z każdym rodzicem rozmawiam i każdemu tłumaczę, że to nie jego wina, że dziecko zachorowało na nowotwór. Nikt nie miał na to wpływu – mówi prof. Anna Raciborska.

”*Drugie pytanie, jakie zadają rodzice, to: „Jakie szanse ma dziś dziecko na wyleczenie?”* – **ZAWSZE ZASTANAWIAM SIĘ, NA ILE POWINNAM ODPOWIADAĆ RODZICOM NA TAKIE PYTANIA.**

Generalnie wyleczalność nowotworów u dzieci jest bardzo dobra – wyleczonych zostaje 8 na 10 dzieci. Wszystko jednak zależy, w jakim stadium dziecko do

Polska nauka dla medycyny

nas trafi. Jeśli jest to dziecko z mięsakiem Ewinga (przyp. red.: rzadki rodzaj nowotworu, który zazwyczaj rozwija się w kościach), który został wcześniej zdiagnozowany i zaczął być szybko leczony, to szansa na wyleczenie wynosi nawet 90 proc. Jeśli jednak zostanie zdiagnozowany w stadium rozsiewu, to szanse na wyleczenie spadają do 30-40 proc. Jak w takim przypadku rozmawiać z rodzicami; czy takie statystyki nie odbiorą im nadziei i nie spowodują niepotrzebnych działań, które mogą przynieść niekorzyść dziecku – zaznacza prof. Raciborska.

Niepokojące objawy, na które rodzic powinien zwrócić uwagę

Nie ma jednego objawu, który wskazywałby na nowotwór, nie ma również jednego badania, które można wykonać, by wykluczyć chorobę nowotworową. – Jeśli chodzi o nowotwory układu mięśniowo-szkieletowego, którymi zajmujemy się w naszej klinice, to trzeba zwracać uwagę na ból, który nie ustępuje mimo lecze-

Polska nauka dla medycyny

nia. Niestety, u dzieci zdarza się, że bóle wzrostowe są mylone z bólami nowotworowymi. Przede wszystkim trzeba pamiętać, że bóle wzrostowe występują u młodszych dzieci, a szczyt zachorowań na nowotwory kości to 15.-19. rok życia – zaznacza prof. Raciborska.

*Generalna jeśli jakikolwiek niepokojący objaw (wysypka, powiększony węzeł chłonny) nie mija mimo zastosowanego leczenia, to **NALEŻY PRZED WSZYSTKIM WYKLUCZYĆ NOWOTWÓR.***

Sposoby leczenia nowotworów u dzieci

Prof. Raciborska zwraca uwagę na to, że w leczeniu nowotworów u dzieci widać rewolucję: do standardowego leczenia coraz częściej dodaje się leczenie niestandardowe, najczęściej celowane pod określoną zmianę molekularną oraz immunoterapię: to przełomowe metody, które zwiększają szanse przeżycia

Polska nauka dla medycyny

Jeśli dziecko nie odpowiada na leczenie, szansą może być udział w badaniach klinicznych nowych terapii: komercyjnych (prowadzonych przez firmy farmaceutyczne) lub niekomercyjnych (zaprojektowanych przez lekarzy i naukowców). – Jeśli mamy niewiele pacjentów, to firma nie jest zainteresowana, żeby w tak małej grupie przetestować daną substancję. Jeśli jednak mamy dane, które pokazują, że dana substancja może być skuteczna u dziecka, to często nie licząc się z kosztami, zaczynamy badanie kliniczne niekomercyjne, które nie odbiega od standardów badań klinicznych.

Badania z grantów ABM

Obecnie w klinice jest prowadzonych szereg badań klinicznych, także niekomercyjnych. Pięć z nich jest finansowanych w ramach grantów uzyskanych dzięki konkursom Agencji Badań Medycznych.

– Trzy z tych badań dotyczą histiocytozy. To rzadka choroba, której przyczyną są zmienione hi-

Polska nauka dla medycyny

stiocyty: niszczą one organy, w których się znajdują – np. płuca, ośrodkowy układ nerwowy. U 30 proc. dzieci przebieg choroby jest bardzo ciężki; kiedyś umierały. Obecnie dzięki możliwości możemy znaleźć pewne zmian molekularne, podać lek i choroba się zatrzymuje – mówi prof. Raciborska.

– Choroba **MOŻE TEŻ POWODOWAĆ POWAŻNE KOMPLIKACJE**, m.in., chorobę neurodegeneracyjną, która powoduje, że pacjent siada na wózku, przestaje móc się komunikować, traci możliwość wystawiania się.

To, że możemy wykonywać diagnostykę, wykrywać ryzyko powikłań, zanim one się pojawią i podawać leczenie: to jest możliwe dzięki grantom z Agencji Badań Medycznych. Jesteśmy jednym z pięciu krajów w Europie, które badają bardzo szczegółowo potencjalne ryzyko wystąpienia cho-

Polska nauka dla medycyny

roby neurodegeneracyjnej – zaznacza prof. Raciborska.

Drugie badanie finansowane przez ABM dotyczy opornych na leczenie nowotworów kości. – Badanie REGBONE dotyczy wznowy osteosarcoma i mięsaka Ewinga. Przed erą leczenia celowanego wyleczalność wznów w mięsaku Ewinga wynosiła 10 procent. My zaczęliśmy dodawać nowe leki celowane, w zależności od wyniku badania molekularnego. Podanie leków na zmiany molekularne poprawia rokowanie: u 70 proc. dzieci udaje się uzyskać remisję - zaznacza prof. Raciborska.

Trzecie z badań dotyczy immunoterapii w mięsaku Ewinga.

– Dzięki powstaniu Agencji Badań Medycznych i możliwości prowadzenie badań niekomercyjnych możemy pomóc dzieciom, ale też przecierać naukowe szlaki – zaznacza prof. Raciborska.

Czym są niekomercyjne badania kliniczne, jak rodzą się pomysły na takie badania, jak poprawia się ro-

Polska nauka dla medycyny

kowanie pacjentów dzięki możliwości nowoczesnego leczenia – posłuchaj całej rozmowy red. Katarzyny Pinkosz z prof. Anną Raciborską. 

ZOBACZ WIDEO

Artykuł powstał w ramach projektu:
POLSKA NAUKA DLA ROZWOJU MEDYCYNY
I ZDROWIA POLAKÓW ZE WSPARCIEM ABM



AGENCJA
BADAŃ
MEDYCZNYCH

Polska nauka dla medycyny



QUIZ: BADANIA POLSKICH NAUKOWCÓW ZE WSPARCIEM ABM

Fot. Shutterstock

Polska nauka dla medycyny

*Jak w diagnostyce endometriozy może pomóc innowacyjny test EndoRNA? Jak groźną chorobą jest atopowe zapalenie skóry i jak ją leczyć u dzieci? Jaka terapia w leczeniu HCV u dzieci osiągnęła 100% skuteczności? **NA TE (I INNE) PYTANIA ODPOWIEDZIELIŚMY W CYKLU „POLSKA NAUKA DLA ROZWOJU MEDYCYNY I ZDROWIA POLAKÓW”. SPRAWDŹ, CO O TYM WIESZ!***



Tekst: **Maciej Pinkosz**

Na łamach „NewsMed” i „Wprost” rozmawialiśmy z lekarzami i naukowcami na temat innowacyjnych badań wspieranych przez Agencję Badań Medycznych. Dzięki nim udaje się zrealizować z korzyścią dla polskich pacjentów wiele projektów, które nie doszłyby do skutku przez brak wsparcia finansowego. Jednym z takich badań są prace

Polska nauka dla medycyny

nad glejakami złośliwymi, prowadzone przez Instytut „Pomnik – Centrum Zdrowia Dziecka” w Warszawie oraz Górnośląskie Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach. Jak mówi prof. Bożena Dembowska-Bagińska, kierownik Kliniki Onkologii w Centrum Zdrowia Dziecka, nowotwory ośrodkowego układu nerwowego stanowią drugą co do częstości występowania grupę nowotworów wieku dziecięcego, a do najgorzej rokujących należy rozlany naciekający glejak mózgu. Dotychczas stosowane leczenie w postaci radioterapii ma niską skuteczność, dlatego naukowcy postanowili połączyć radioterapię z jednoczesnym podaniem leku hamującego proliferację glejaków oraz (w przypadku w przypadku stwierdzenia obecności patogennych zmian molekularnych w genach szlaku MAPK/ERK) leku blokującego białko MEK i blokującym aktywację tego szlaku. Badanie nadal trwa, natomiast obserwacje są bardzo obiecujące.

Prof. Joanna Narbutt, kierownik Kliniki Dermatologii, Dermatologii Dziecięcej i Onkologicznej Uni-

Polska nauka dla medycyny

wersytetu Medycznego w Łodzi opowiedziała o leczeniu ciężkiej postaci atopowego zapalenia skóry u dzieci.

„Badanie prowadzone w klinice prof. Narbutt, wspierane przez Agencję Badań Medycznych, ma na celu **SPRAWDZENIE SKUTECZNOŚCI I BEZPIECZEŃSTWA U DZIECI DWÓCH LEKÓW IMMUNOMODULUJĄCYCH**, które dotychczas mają rejestrację jedynie u osób dorosłych.

Badanie trwa nadal, do czerwca 2025 roku można do udziału w nim zgłaszać dzieci. Stosowane terapie wydają się bezpieczne, nie obserwuje się wielu istotnych działań niepożądanych, jednak dokładne wyniki skuteczności i bezpieczeństwa poznamy po zakończeniu badania.

Prof. Maria Pokorska-Śpiewak z Kliniki Chorób Zakaźnych Wieku Dziecięcego Warszawskiego Uni-

Polska nauka dla medycyny

wersytetu Medycznego mówi o rewelacyjnych wynikach badania dotyczącego leczenia HCV u dzieci za pomocą leków zarejestrowanych dotychczas tylko u osób dorosłych. HCV to wirus powodujący wirusowe zapalenie wątroby typu C. W ostatnich latach miała miejsce prawdziwa rewolucja w leczeniu tej choroby. Uprzednio stosowana terapia interferonem była mało skuteczna i powodowała wiele działań niepożądanych. Została zastąpiona przez nową grupę leków. Projekt PANDAA-PED, prowadzony przez prof. Marię Pokorską-Śpiewak, miał na celu sprawdzenie skuteczności zastosowania nowych leków u dzieci. Badanie objęło 50 pacjentów, a jego wyniki zaskoczyły wszystkich – uzyskano aż 100% skuteczności! Wyniki zostały uznane jako pionierskie, natomiast czekamy na przełożenie sukcesu naukowego na sukces kliniczny i rozszerzenie refundacji tych leków dla osób od 3. roku życia – obecnie lek jest dostępny dla pacjentów powyżej 18 lat.

Polska nauka dla medycyny

Agencja Badań Medycznych nie tylko finansuje projekty realizowane przez inne podmioty, ale również prowadzi własne badania.

Jednym z takich przedsięwzięć jest
**WERYFIKACJA WIARYGODNOŚCI OPRA-
COWANEGO PRZEZ NAUKOWCÓW
Z WARSZAWSKIEGO UNIWERSYTETU
MEDYCZNEGO TESTU ENDORNA, który**
*ma służyć wcześniejszemu wykrywaniu
endometriozy.*

O tej chorobie oraz o badaniach opowiada prof. Ewa Wender-Ożegowska, konsultant krajowa w dziedzinie położnictwa i ginekologii, diabetolożka i ginekolożka. Endometrioza obecnie jest diagnozowana poprzez badanie USG (wcześniej również laparoskopowo), które jednak wykrywa dopiero duże, charakterystyczne zmiany w narządach. Test EndoRNA ma umożliwić wcześniejsze wykrycie choroby. Celem projektu pro-

Polska nauka dla medycyny

wadzonego przez Agencję Badań Medycznych jest weryfikacja skuteczność testu, porównując wyniki w nim uzyskane do badania laparoskopowego. Badanie rozpocznie się w styczniu 2025 roku.

Prof. Łukasz Balwicki, kierownik Zakładu Zdrowia Publicznego i Medycyny Społecznej GUMed, przedstawił założenia innego badania Agencję Badań Medycznych. Dotyczy ono używania wyrobów nikotynowych. Ten temat był przez wiele lat zanedbywany, nie zrealizowano ani jednego kompleksowego badania na terenie całej Polski, z zachowaniem pełnej reprezentatywności. Problemem był brak finansowania, ponieważ istniały uzasadnione obawy o wiarygodność wyników, w przypadku, gdyby środki pochodziły od firm z przemysłu tytoniowego. Obecnie naukowcy na podstawie ankiet oraz narzędzi otrzymanych od badaczy ze Stanów Zjednoczonych przygotowują szczegółowe kwestionariusze do wywiadów dla 9 tysięcy osób. Pełne wyniki badania poznamy w 2026 roku, natomiast częściowe już w drugiej połowie 2025 roku.

Polska nauka dla medycyny

Jakie innowacyjne badania przy wsparciu Agencji Badań Medycznych prowadzą polscy naukowcy? Sprawdź swoją wiedzę w cyklu Wprost: Polska nauka dla rozwoju medycyny i zdrowia Polaków. 

ROZWIĄŻ QUIZ

Artykuł powstał w ramach projektu:
POLSKA NAUKA DLA ROZWOJU MEDYCYNY
I ZDROWIA POLAKÓW ZE WSPARCIEM ABM



AGENCJA
BADAŃ
MEDYCZNYCH

wprost



Święta z książką



Agata Romaniuk

UCZUCIA W KULTURZE INSTANT. WSZYSCY KIEDYŚ BYLIŚMY NA TINDERZE

Fot. Materiały prasowe

Święta z książką

Aplikacje randkowe sprawiają, że próbujemy być doskonali. Trochę jak w monologu z filmu „Barbie”: „Nigdy nie możesz się starzeć, nie możesz być niegrzeczna, nie możesz się popisywać, nie możesz być samolubna, nie możesz upadać, nie możesz zawodzić, okazywać strachu czy wychodzić przed szereg”. I dotyczy się to obydwu płci. **JAKIE SĄ WSPÓŁCZESNE RANDKI I CZEGO W NICH SZUKAMY? W ROZMOWIE Z „WPROST” OPOWIADA O TYM AUTORKA KSIĄŻKI „NAJGORSZE RANDKI ŚWIATA I KILKA UDANYCH”, AGATA ROMANIUK.**



Tekst: **Paulina Zaborowska**

Przeczytałam pani książkę i muszę przyznać, że cieszę się, że to randkowanie mam za sobą....

Mam wrażenie, że uczucie ulgi jest uczuciem towarzyszącym większości czytelnikom, którzy nie są w tym ciągu randkowym, że na szczęście już was to nie dotyczy.

*Święta z książką***Co najbardziej zaskoczyło panią podczas pisania książki?**

Chyba najbardziej mnie zdziwiło wyobrażenie na temat tego, co druga strona myśli. I jest bardzo dużo rozbieżności pomiędzy tym, co ona myśli, że on myśli. I odwrotnie.

Jako kobiety często mamy tendencję do tego, że liczymy na to, że mężczyzna się czegoś domyśli.

Tak, a oni się nie domyślają. Właściwie, dlaczego mieliby to robić? Żyjemy w takich czasach, w których bardzo dużo mówi o komunikacji, mamy więcej metod komunikacji niż kiedykolwiek wcześniej, a się komunikujemy jeszcze gorzej niż dawniej. Prawdą jest, że czynimy różne założenia, ta komunikacja jest uproszczona. Jedna emotka jest odczytywana na kilka sposobów, a nie zawsze kryje się za nią coś więcej.

*Żyjemy w kulturze nadmiaru, co powoduje, traktując randkowanie **TAK SAMO JAK „SKIPOWANIE” SERIALI NA NETFLIXIE** albo jak zakupy na Zalando.*

Święta z książką

To znaczy, że po prostu kiedyś jak się kogoś pozna-
wało, to człowiek dawał temu szansę. A może coś z tego
będzie...A teraz? Nie. Jest następny i następny. Tych
odrzuceń i stojących za nimi rozczarowań jest tak dużo,
że nawet u młodych ludzi prowadzi to do bardzo po-
ważnego zmęczenia tym procesem.

**Teoretycznie młodszym powinno być łatwiej. Wydaje
mi się, że oni są trochę bardziej zaznajomieni z techno-
logią i z tym, jak funkcjonują tego typu aplikacje.**

Na pewno wchodzą w to dużo płynniej, ale potem
okazuje się, że ten wzorzec zachowania jednych i dru-
gich, czyli powiedzmy ludzi, którzy mają 25 lat, 35 czy
50 jest bardzo podobny.

To znaczy?

Koniec końców pisanie prowadzi to do tego spotka-
nia w realu, które dla wszystkich grup wiekowych prze-
biega podobnie, z podobnym zestawem emocji. Zdziwiło
mnie to, bo myślałam, że to będzie zasadniczo inne do-
świadczenie dla młodszych pokoleń i inne dla starszych.

Oczywiście oprócz tego, że młodzi dużo wcześniej
i chętniej wchodzą w sexting. Na pewno wynika to

Święta z książką

z powiedziałabym, mocno rozerotyzowanych treści, do których mamy dostęp, a przede wszystkim z bardzo powszechniej pornografii, czego nie było w tych starszych pokoleniach. Ale mimo tego i bez względu na wiek, poziom frustracji, lęku i zmęczenia jest bardzo podobny.

Dla mnie było zaskakujące i smutne, że ludzie mówią bardzo często o tym, że najbardziej się boją dojść do końca Tindera. Jest taki moment, że on wyświetla ekran z napisem „nie mamy dla ciebie więcej propozycji”. Wtedy trzeba sobie wtedy zwiększyć zasięg kilometrowy. Ale kiedy to się dzieje, odczuwane jest jako moment ostatecznego odrzucenia.

Mnie zastanawia, że na siłę próbujemy przedstawić się z jak najlepszej strony, czy to wizualnej, czy charakterologicznej, która często rozmywa się z rzeczywistością.

Oczywiście. Mimo to gramy ze sobą w różne gry - w relacji, którą mamy wokół siebie, czy w aspekcie wizualnym - ale potem rzeczywistość to weryfikuje. Jednak nie wszyscy są na to gotowi.

Święta z książką

Uważam, że ludzie właśnie dlatego często rezygnują ze spotkań w rzeczywistości, bo bezpieczniej im zostać w przestrzeni zamkniętej w ekranie telefonu.

Oczywiście. I żeby od tego uciec, przestajemy rozmawiać z określoną osobą i kontynuujemy zabawę z kimś nowym. Przez to nasze pragnienia nie zostaną spełnione.

Wydaje mi się też, że problem w osobach, które mają mnóstwo takich znajomości na koncie, tkwi nawet nie w tym, że nie potrafią znaleźć kogoś, kto by im odpowiadał lub dla kogo byliby odpowiedni, tylko w tym, że oni sami siebie do końca nie lubią i nie akceptują.

Nie akceptują, nie uważają, że zasłużyli na jakąkolwiek wartościową relację. I zostają w sztucznym świecie i w sztucznych warunkach. Przy zabawie, która przynosi frustrację, bo nie zapewnia tych najbardziej głębokich i podstawowych potrzeb - bliskości drugiego człowieka, dotyku, znaczącej rozmowy i obecności. To nie może się udać.

Święta z książką

*Ludzie często mówią, że **MAJĄ TAKĄ „TRUPIARNIĘ” WSZYSTKICH LUDZI, Z KTÓRYMI SIĘ COŚ ZACZEŁO**, z którymi się przeszło z Tindera na WhatsAppa i niby coś miało z tego być.*

Taka wielka trupiarnia oczekiwań. I tych gier, w których się wielokrotnie zagrało, w których się trwało krótko i w których się przegrało.

Dla mnie jest to mocno zastanawiające. Jestem z tego pokolenia, które nie poznawało ludzi przez Internet. I pamiętam, że kiedy się rozwiodłam, to znajomi próbowali namówić mnie na randkowanie. I założyli mi profil w aplikacji randkowej. Było doświadczenie wręcz traumatyczne - dostawałam mnóstwo propozycji od żonatych mężczyzn. Aczkolwiek najzabawniejsza była ta, kiedy pan poinformował mnie o tym, że ma swoją ziemię i jest rolnikiem. Zaproponował, że mogę z nim zamieszkać i nie muszę ciężko pracować, jedynie wesprzeć go w tej

Święta z książką

rolniczej pracy. Taki „Rolnik szuka żony” – edycja online.

Tak, to częsta sytuacja. Jednak tak na prawdę jest to bardzo poważny w Polsce problem. Mamy w Polsce milion trzysta tysięcy rolników, z czego szacuje się, że jedna trzecia jest samotna. Jedna trzecia to jest armia mężczyzn w różnym wieku.

Oni nie znajdą partnerki na Tinderze.

Myśli pani, że to wynika z tego, że te wymagania w stosunku do mężczyzny są dzisiaj inne?

Oczywiście, tak. I są nie do spełnienia. To jest coś, co mnie najbardziej przerażało w rozmowach prowadzonych do książki, zwłaszcza z kobietami.

Dlaczego?

Ich „brief” na wymarzonego faceta ma 86 stron. Nie ma takiego mężczyzny, nie ma takiego człowieka, który by spełnił wszystkie te oczekiwania. Ale wiem skąd nam kobietom się to wzięło.

Powielamy pewien wzorzec?

Wzięło się to z przemian kulturowych, które nastąpiły i z tym, że wywalczyłyśmy sobie różne rzeczy. Oka-

Święta z książką

zało się, że być może można żądać wszystkiego, także niemożliwego.

Tak, ale myślę, że w pewnym sensie zrobiłyśmy sobie krzywdę. Sobie i mężczyznom. Bo to jest tak, że nam się wydaje, że musimy być perfekcyjnymi partnerkami, matkami, pracownikami, gospodyniami, kochankami. Przecież to niemożliwe.

Tak, oczekujemy czegoś, co nie ma prawa się wydarzyć. Natura dąży do tego równowagi. A oczekując sprzecznych rzeczy, oczekujemy czegoś, co nie występuje w naturze.

Czytałam, że im wyższy status kobiety, tym nieoczywiste są jej oczekiwania. Takie kobiety już nie oczekują, że mężczyzna będzie je utrzymywał, bo same są w stanie to sobie zapewnić. Natomiast oczekują bardzo wysokiej sprawności i atrakcyjności fizycznej.

To było kiedyś jakby domeną klas niższych, a teraz kobiety z wyższym statusem chcą po prostu kawałka ciała.

Dlatego, tak jak pisała pani w książce, dyskryminują np. niższych mężczyzn? Kiedy to czytałam, było mi bardzo przykro.

Święta z książką

Tak, a to podwójnie przykre, zwłaszcza przy całym dyskursie o ciałopozytywności, o tym, że my kobiety nie chcemy być przez mężczyzn traktowane przedmiotowo a jednocześnie gremialnie to im robimy. To niezwykła hipokryzja.

Myśli pani, że aplikacje randkowe będą się rozwijały, czy to zostanie właśnie na takim poziomie, jak dziś?

Myślę, że będą się rozwijały i że będą oferowały dużo dodatkowych usług.

*Mimo że **HASŁEM TINDERA JEST APLIKACJA STWORZONA PO TO, ŻEBY JĄ USUNĄĆ, TO ONA JEST STWORZONA PO TO, ŻEBY NA NIEJ BYĆ.** To znaczy chodzi o to, żeby jak najbardziej zaangażować użytkownika.*

Już się mówi o tym, że być może będą wprowadzać takie możliwości, że można przeżywać różne rzeczy z użytkownikami za pomocą VR-u, coś w rodzaju tak

Święta z książką

zwanych „pre-dating”. Oznacza to tyle, że można odbyć randkę z kimś poznanym w aplikacji, nie spotykając się z nim jeszcze na żywo.

Czy to dobrze? Chyba niekoniecznie, bo zatracamy tę zdolność do podstawowego kontaktu.

Ja sobie myślę, że w ogóle w dzisiejszych czasach ogromnym problemem jest to, że odizolowaliśmy się od siebie.

Teraz większość młodych ludzi, którzy studiują i jednocześnie pracują, mają ciągle słuchawki na uszach i w złym tonie jest do kogoś zagadać. Nie wiedzą, jak nawiązać rozmowę. Obce jest dla nich to, co dla nas się wydawało zupełnie czymś oczywistym.

Dokładnie, poznać kogoś możemy nawet w przestrzeniach, w których się fizycznie znajdujemy, czyli w oczekaniu lekarza, w pociągu, na siłowni. Nadal te opcje istnieją.

Alternatywą dla Tindera jest bycie uważnym i obecnym w jakichś sytuacjach, w których się znajdujemy. Można zagadać do faceta, który stoi obok nas w aptece.

Święta z książką

Musimy **ZACZĄĆ ROBIĆ RZECZY TU
I TERAZ, W TYCH FIZYCZNYCH PRZE-
STRZENIACH, W KTÓRYCH JESTEŚMY.**

*Bo co się najgorszego może zdarzyć?
Najwyżej nic się nie wydarzy. Zazwy-
czaj ludzie nie reagują agresywnie na
uśmiech w tramwaju.*

**Jak pani myśli czy aplikacje typu Tinder są
wynikiem zmiany naszych społecznych kontaktów, czy
odwrotnie to, że zmieniamy się my, sprawia, że
powstają tego typu rzeczy?**

Moim zdaniem to drugie. Te aplikacje są odpowie-
dzią na nasze samopoczucie, na naszą kulturę „in-
stant”. Chcemy wszystko, wszędzie i na teraz. W do-
datku w uproszczonej wersji, podanej prosto do ręki,
w komórce, że nie trzeba było w żaden sposób się wy-
silić.

**Ale Tinder nie jest chyba całkiem zły? Znam mnó-
stwo par, które są razem dzięki tej aplikacji.**

Święta z książką

Oczywiście, ja też ostatecznie poznałam mojego partnera na Tinderze i jestem z nim przeszczęśliwa. Natomiast jest on odpowiedzią na to, jak się zmieniło nasze zachowania zakupowe, nasze tempo życia, nasze zarządzanie zasobami poznawczymi, które mamy, wobec tego rozproszenia uwagi, nadmiaru treści i bodźców wszelkiego rodzaju. Dlatego będzie rozwijać się jeszcze bardziej, w stronę multi-bodźcowości.

Eksperci otwarcie mówią, że póki będzie rozwijać się pornografia online, to będzie się rozwijać też Tinder. Póki ktoś będzie na tym zarabiał, to Tinder będzie się rozwijać, bo randkowanie w kapitalizmie jest też o pieniądzach.

Rozumiem, że do napisania książki zainspirowały panią także własne doświadczenia?

Po rozwodzie zaczęłam chodzić na Tinderowe i nie-Tinderowe randki. I w żartobliwy sposób pisałam o tym na swoim profilu facebookowym, prowadząc rodzaj dziennika.

Pamiętam, że dosyć dużo ludzi to zaczęło czytać, a wydawnictwo zaproponowało mi napisanie książki.

Święta z książką

I tak **TOWARZYSZYŁAM KOBIETOM I MĘŻCZYZNOM W RANDKOWANIU PRZESZŁYMI KILKA MIESIĘCY.** *Stworzyłam książkę, która jest połączeniem reportażu, eseju, trochę felietonu.*

Zajmuje się także ekonomią behawioralną, co trochę w książce widać.

Właśnie te elementy były dla mnie niesamowicie ciekawe, bo pozwoliły mi w zupełnie inny sposób spojrzeć na zachowania kobiet i mężczyzn.

Chodziło również o to, żeby pokazać, że te jednostkowe przypadki wpisują się w jakiś wzorzec zachowań, które można wytłumaczyć. Nawet jeśli one wydają się na pozór absurdalne albo autoagresywne, albo cokolwiek innego, to stoi za nimi coś konkretnego, jakaś mechanika, którą jesteśmy w stanie opisać, na przykład negatywna. Czyli na przykład to, że szczególnie kobiety, my mamy skłonność do tego, żeby jeden negatyw przesłaniał nam jedenaście pozytywów.

Święta z książką

I to powoduje, że jesteśmy w stanie zrezygnować z relacji z mężczyzną, jeśli jest na nim choćby niewielka rysa. To wynika oczywiście także z konsumpcyjnego podejścia, że jeśli towar jest zarysowany, to odsyłamy go. Bo czeka na nas następny, nowy i nierozpakowany. I ten wzorzec zachowania się utrwała, jest przenoszony na zupełnie inną sferę, gdzie powinny obowiązywać inne zasady.

Bardziej poszkodowani na Tinderze są kobiety czy mężczyźni?

Moim zdaniem zdecydowanie mężczyźni. Jako użytkowniczka byłam przekonana, że to my – kobiety – mamy przechlapane, że faceci są nieudolni. Ale po tych wywiadach jestem raczej pewna, że mężczyźni mają trudniej. Też dlatego, że nadal wymaga się, że to facet powinien się odezwać i starać. Oni to robią i dostają strasznie po łapach.

Kobiety zachowują się w sposób bardzo krytyczny, bardzo agresywny. To mnie zdziwiło w stosunku do mężczyzn. Zdecydowanie wolę być kobietą na Tinderze.

Święta z książką

Może właśnie przez zachowanie kobiet, mężczyźni boją się spotkać w realnym świecie? I szczerze przyznam, że szokowało mnie to, jak napisała pani o tym, że część z nich nawet układa sobie sposób przeprowadzenia rozmowy w czacie GPT.

Tak, ale to też jest o lęku, prawda? Myślą, że nie będą wystarczający, że to, co mają do powiedzenia, czy co mają do napisania i jak mają do napisania, nie jest wystarczające. Nie chcą tych kobiet oszukać, po prostu chcą dobrze wypaść.

Ale dlaczego tak jest? Przecież obie strony powinny się starać, prawda? A same powodujemy w tych mężczyznach taki lęk, że jeżeli się nie sprawdzisz, to zawsze mogę cię zostawić i wybrać kogoś innego.

Tak i bardzo też otwarcie to kobiety komunikują. Jest tak jakby część kobiet

CAŁĄ SWOJĄ FRUSTRACJĘ ZA PATRIARCHAT I RÓŻNE INNE RZECZY CHCIAŁO PRZERZUCIĆ NA TEGO JEDNEGO FACE-TA, *z którym rozmawia.*

Święta z książką

Jak w historii w kawiarni, którą opisuję w książce.

A mogłaby mu trochę odpuścić, temu jednemu w tej kawiarni. Bo może się tam kryć naprawdę wartościowy mężczyzna, taki, jakiego ta pani szuka. Gdybyśmy chciały to wszystko podsumować, to trzeba by powiedzieć, że przerażającym randkowania online jest to, że przy ogromie możliwości ludzie sobie dają bardzo mało szans. Niewiele szans sobie nawzajem, ale też sami względem siebie.

Tak, absolutnie to jest o tym. Mam wrażenie, że im dłużej też ludzie są na Tinderze, tym bardziej się oddalają od siebie i swoich prawdziwych potrzeb. Dużo bohaterów mówiło mi, że musi sobie robić detox od tej aplikacji. A przecież to się robi od rzeczy, które są szkodliwe. Więc jeżeli randkowanie wpada do tej samej kategorii, to co nam mówi? Że postrzegamy je jako coś toksycznego, jako coś, co jest okupione dużym wysiłkiem i niską satysfakcją.

A gdyby miała pani odpowiedzieć szybko i bez zastanowienia – to dobrze, że istnieją tego typu aplikacje? Czy niekoniecznie?

Święta z książką

Dobrze, że one są. Niedobrze, jak z nich korzystamy. To jest trochę tak jak z młotkiem. Młotka można użyć do tego, żeby zbudować piękną drewnianą łódź, ale można też użyć, żeby kogoś zabić. I to nie jest wina młotka. Oczywiście Tinder nie jest tak niewinny jak młotek, bo młotek po prostu jest i jest pasywny, a Tinder właśnie chwyta różne nasze zachowania, próbuje na nich zarobić. Nie jest tak niewinny.

Ale odpowiedzialność leży po stronie użytkownika?

Tak, to tak jak z alkoholem. Polecałabym korzystać z umiarkowaniem, ale też wychodzić na spacer i rozglądać się po świecie.

Bardzo dziękuję za rozmowę i trzymam kciuki za następne książki. 

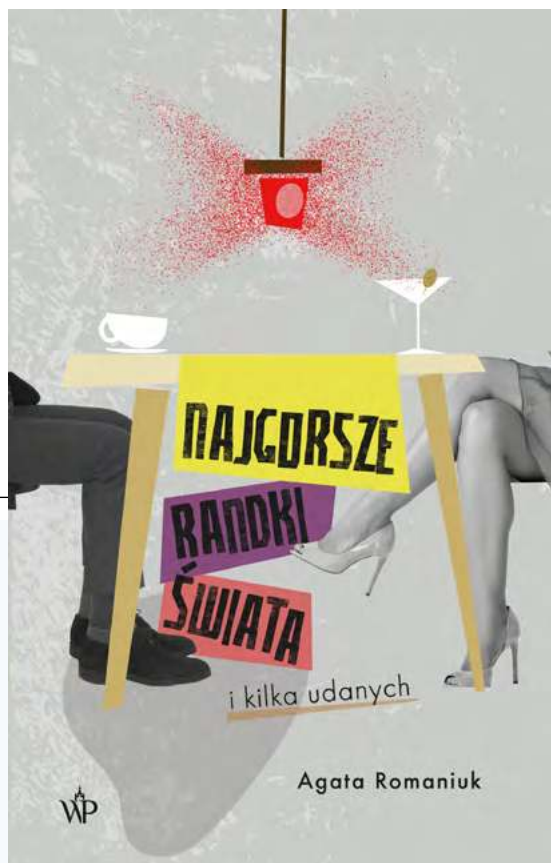


Święta z książką

Święta z książką

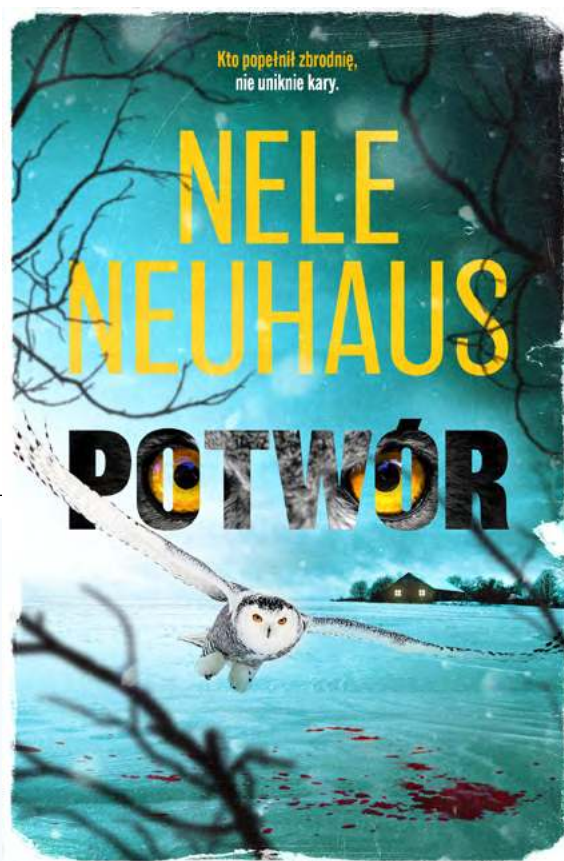
Agata Romaniuk
*„Najgorsze
randki świata.
I kilka udanych”*

Wydawnictwo Poznańskie



Randkowanie w późnym kapitalizmie to sport ekstremalny. W kulturze zdominowanej przez wszystko, wszędzie, naraz trudno jest znaleźć miłość. Za to szybko można doświadczyć rozczarowania.

Agata Romaniuk wchodzi do labiryntu, po którym poruszają się randkujący. Wyjaśnia tajemnicę zdjęć z rybą, tropi pana Stockowskiego i prezentuje zasadę espresso, która być może uratuje niejedną i niejednego. Przygląda się mężczyznom chodzącym na randki z matką i kobietom bez głowy. I cóż to jest za podróż – autorka opisuje historie cudze i własne, korzysta z dorobku biologii ewolucyjnej i ekonomii behawioralnej, sięga też do literatury, sztuki i popkultury. Ta zabawna i miejscami gorzka książka powstała dla tych, którzy szukają miłości – lub wcale nie. Oni pewnie odetchną z ulgą.

Święta z książką**Nele Neuhaus***„Potwór”*

Media Rodzina

Nele Neuhaus - jedna z najpopularniejszych niemieckich pisarek - wraca znowym tomem kryminalnej serii z komisarzami Pią Sander i Oliverem von Bodensteinem.

Tym razem para śledczych musi rozwikłać zagadkę śmierci szesnastoletniej Larissy – dziewczyna została uduszona, a DNA znalezione na jej ciele wskazuje na afgańskiego uchodźcę. Mężczyzna jednak znika, zanim Pia i Oliver zdążą go przesłuchać.

W nocy, na kompletnym odludziu mężczyzna wybiega z lasu i wpada wprost pod samochód. Ma rany kłusane i zmasakrowana twarz, Co go spotkało? W trakcie śledztwa mnoży się liczba ofiar i zaginięć, a śledczy trafiają na kolejne tropy – czy idą im się rozwikłać zagadkę i znaleźć sprawcę?

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska,*

Leszek Bugajski

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Piotr Barejka, Magdalena Frindt, Jakub Mielnik,
Joanna Miziołek, Agnieszka Niestuchowska,
Eliza Olczyk, Katarzyna Pinkosz, Katarzyna Świerczyńska*

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik)*

Anna Abratańska

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*

Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,

tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,

należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE
ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH
W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE
PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO
ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW
PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/